

**ROCZNIK
LUBUSKI**

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**ROCZNIK
LUBUSKI
Tom 34, część 2**

**RECEPCJA ŚWIATOWEJ
SOCJOLOGII W POLSCE**

Pod redakcją
Mirośława Chałubińskiego
Jarosława Kiliasa
Kazimierza Koraba
Włodzimierza Winławskiego

Zielona Góra 2008

REDAKTOR NACZELNY

Bogdan Idzikowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Marian Eckert, Żywia Leszkowicz-Baczyńska
Leszek Gołdyka, Edward Hajduk
Zbigniew Izdebski, Tomasz Jaworski
Barbara Kołodziejska, Zbigniew Kurcz (Wrocław)
Jan Kurowicki, Wojciech Sitek (Wrocław)
Wojciech Strzyżewski, Andrzej Toczewski
Zdzisław Wołk

Sekretarz: Ewa Narkiewicz-Niedbałec

RECENZENCI

Prof. dr hab. Tadeusz Klementowicz
Prof. dr hab. Jadwiga Mizińska

REDAKCJA WYDAWNICZA

Aldona Reich

SKŁAD KOMPUTEROWY

Gracjan Głowacki

PROJEKT OKŁADKI

Witold Michorzewski

ISSN 0485-3083

Publikacja ukazuje się w ramach
Serii Wydawniczej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego
obejmującej dorobek XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego,
Zielona Góra 13-15 września 2007 r.
Publikacja dofinansowana została przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne
ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Komitet Serii Wydawniczej PTS: Janusz Mucha, Marek Nowak,
Ewa Narkiewicz-Niedbałec, Józef Styk, Krystyna Szafranec,
Włodzimierz Wesołowski, Maria Zielińska.
Wydanie publikacji dofinansowane przez:
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Miasto Zielona Góra.

© Copyright by Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2008

Druk: „Rob-Graf” Studio Graficzno-Wydawnicze, Zielona Góra

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
KAZIMIERZ KORAB	
Dependentyzm w socjologii polskiej. Tezy do dyskusji	9
JAROSŁAW KILIAS	
„Klasyczna socjologia” w lokalnych opowieściach	33
NINA KRAŚKO	
Instytucjonalizacja i wzory uprawiania socjologii w Polsce na tle światowej nauki	45
MIKOŁAJ RAKUSA-SUSZCZEWSKI	
Początki polskiej recepcji myśli Alexis de Tocqueville’a	75
WŁODZIMIERZ WINCŁAWSKI	
Leplayowskie inspiracje w socjologii polskiej	87
CEZARY OLBROMSKI	
Autorytet w naukach społecznych. Uwagi poczynione w związku z lekturą dzieł Maxa Webera i Jerzego Szackiego	111
MARIOLA KUSZYK-BYTNIEWSKA	
Odkrywanie Znanieckiego. O niezrealizowanej recepcji Floriana Znanieckiego	123
MIROŚLAW CHAŁUBIŃSKI	
Recepcja Karola Mannheima w polskiej socjologii i filozofii. Pierwsze przybliżenie	143
PAWEŁ BYTNIEWSKI	
Ludwik Fleck – outsider, prekursor, klasyk?	161
MAREK ŻYROMSKI	
Zjawisko elity i teorie elit w polskiej myśli socjologicznej. Wybrane przykłady	185
KATARZYNA IWIŃSKA	
„Theory of agency” w socjologii światowej i polskiej	203

WSTĘP

Niniejszy zbiór rozpraw i szkiców stanowi pokłosie sesji specjalnej *Recepcja światowej socjologii w Polsce*, która odbyła się na XIII Zjeździe Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w Zielonej Górze w dniach 13-14 września 2007 r. z inicjatywy sekcji Historii Socjologii PTS. Była ona dedykowana profesorowi Jerzemu Szackiemu. Nie mógł On z ważnych powodów być na Zjeździe, lecz, mimo Jego nieobecności, chcieliśmy w ten sposób wyrazić uznanie i szacunek dla jego ogromnego, wszechstronnego dorobku naukowego, w tym także w dziedzinie historii polskiej socjologii. Z bardzo wielu publikacji dotyczących tego obszaru problemowego największe znaczenie ma z pewnością Jego *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego* (1995), antologia prac polskich socjologów poprzedzona obszernym *Wstępem*, mającym rozmiary sporej książki.

Do prac Profesora niejednokrotnie nawiązywano na tej sesji, która w zamierzeniu stanowiła swego rodzaju kontynuację niedawno wydanego zbioru rozpraw pt. *Klasyki polskiej socjologii* (Toruń 2006), redagowanego przez J. Muchę i W. Winławskiego. O ile jednak wspomniany zbiór prezentował sylwetki wybitnych polskich socjologów i formy ich obecności w humanistycznej światowej, o tyle nasza sesja (i przygotowywany tom) w założeniu miały penetrować wpływ światowej socjologii na wzory uprawiania tej dyscypliny w Polsce. Ów wpływ (recepcję) pojmujemy bardzo szeroko. Może chodzić o wzory instytucjonalne uprawiania nauki, teorie, paradygmaty, badania naukowe itp.

Niniejszy zbiór składa się z jedenastu studiów i szkiców. Szczególnie interesowała nas recepcja twórczości wybitnych socjologów (np. F. La Play'a, K. Mannheima) czy też badaczy mających wpływ na filozoficzną teorię poznania (np. L. Flecka). Kilka rozpraw (m. in. autorstwa K. Koraba, N. Kraśko, J. Kiliasa) porusza zagadnienia ogólniejsze.

Mamy świadomość, że nawet najlepszy zbiór jedenastu rozpraw może być jedynie przybliżeniem do tak rozległego tematu. Żywimy jednak przekonanie, że tego typu eksploracje pozwalają dostrzec istniejące luki i nierozpoznane pola problemowe. Może stanowić to impuls do dalszych badań.

Mirosław Chałubiński, Jarosław Kilias
Kazimierz Korab, Włodzimierz Winławski

Kazimierz Korab*

DEPENDENTYZM W SOCJOLOGII POLSKIEJ. TEZY DO DYSKUSJI

W swym wystąpieniu inauguracyjnym obrady trzydniowego Zjazdu PTS w Zielonej Górze w 2007 roku Piotr Gliński, przewodniczący PTS, wypowiedział krytyczną opinię, twierdząc, że polska socjologia ma niewiele publikacji o międzynarodowej renomie i jest w zasadzie nieobecna w socjologii światowej. Niżej przedstawione rozważania¹ można w gruncie rzeczy potraktować jako próbę przygotowania platformy dyskusji i procedury poszukiwania przyczyn tego stanu rzeczy, aby łatwiej wskazać czynniki skutecznego wyzwolenia sił twórczych środowisk naukowych. Ograniczę się do przedstawienia prawidłowości występujących w środowisku socjologów, chociaż, jak można przypuszczać, zachodzą one także w innych naukach społecznych, o których nie wypada mi się wypowiadać.

Na najmniejszą krytykę polskich pracowników naukowych można łatwo odpowiedzieć argumentem, że nie jest „tak źle”, bo mamy wiele postaci wybitnych. Formuła „tak źle” nie stanowi jednak właściwego punktu odniesienia. Miarą oceny powinna być liczba twórców teorii i wynalazców w najbardziej rozwiniętych krajach świata. W tej perspektywie nasuwa się oczywiste pytanie, dlaczego przed wojną tworzyli w Polsce uczeni tej miary, co na przykład Florian Znaniecki, Ludwik Krzywicki, Stefan Czarnowski,

***Kazimierz Korab** – dr hab., prof. SGGW (jest tam kierownikiem Zakładu Socjologii Wsi i Komunikacji Społecznej, a także Specjalności Komunikacja Społeczna na kierunku studiów magisterskich w Katedrze Socjologii na Wydziale Nauk Humanistycznych).

¹Prezentowany tekst został przedstawiony w formie referatu na Sesji pt. *Recepcja klasyków światowej socjologii w Polsce* (dedykowanej Prof. J. Szackiemu), zorganizowanej przez Sekcję Historii Socjologii PTS (M. Chałubiński i W. Winclawski) na XIII Ogólnopolskim Zjeździe PTS 13-15 IX 2007 w Zielonej Górze. W tym miejscu chciałbym podziękować szczególnie W. Winclawskiemu, J. Kurczewskiej i M. Chałubińskiemu za cenne uwagi, które uwzględniłem w poprawionym i rozwiniętym tekście referatu. Artykuł ten pragnę zadedykować Prof. Jerzemu Szackiemu, jeśli zgodzi się przyjąć w tej formie wyrazy mojego szacunku i wdzięczności, ponieważ jego osoba i dzieło odegrało ważną rolę w moim rozwoju naukowym, a także dlatego, że jest wzorem wszechstronnego uczonego, który wiele uczynił dla recepcji i rozwoju myśli socjologicznej w Polsce.

Władysław Grabski w naukach społecznych, Stefan Banach w matematyce, Marian Rejewski w matematyce i kryptologii, przedstawiciele lwowsko-warszawskiej szkoły logiczno-matematycznej, natomiast po wojnie, w czasie nieporównanie dłuższym, a nawet po 1989 roku, w warunkach o wiele łatwiejszych nie mamy porównywalnych osiągnięć. Przynajmniej w naukach społecznych, ponieważ o wiele lepiej wygląda sytuacja w naukach przyrodniczych. Owszem, możemy bronić dobrego imienia współczesnych polskich uczonych, ponieważ łatwo wskazać na przykład w socjologii polskiej wybitnych badaczy tej miary, co m.in. Zdzisław Krasnodębski, Jadwiga Staniszkis, Jerzy Szacki, Piotr Sztompka, Andrzej Zybertowicz, ale przecież nadal proporcja wybitnych twórców do całej populacji socjologów jest niepomierzenie korzystniejsza w okresie przedwojennym niż w czasach nam współczesnych. W Polsce funkcjonuje obecnie kilka tysięcy socjologów i warto zastanowić się nad tym, co krępuje nasze siły twórcze i co może wyzwolić nasz potencjał myśli niezależnej i oryginalnej na poziomie odpowiadającym liczbie wykształconych w tej dziedzinie osób. Krytyka zastanego stanu rzeczy (prowadzona zgodnie z zasadą *amicus Plato, sed magis amica veritas*) jest więc dziś naszym zbiorowym obowiązkiem w nadziei, że poznana prawda pozwoli nam znaleźć właściwe rozwiązania. Ten konstruktywny cel rozważań sprawia, że w krytyce ograniczę się do uwag ogólnych bez podawania nazwisk, ponieważ nie chodzi mi w najmniejszej mierze o walkę z kimkolwiek, ale o to, aby wszystkich pozyskać dla pozytywnego celu. Dependencyzm jest zjawiskiem starym jak świat, występuje we wszystkich szerokościach geograficznych i dawno temu został rozpoznany. Z pewnością nie wymaga potwierdzenia, że istnieje. Skala jego występowania może być ustalona dzięki odrębnym badaniom. W tym miejscu chciałbym się ograniczyć do przedstawienia jego wstępnej, systematycznej socjologicznej analizy i dokonania próby wskazania kierunku jego rozwiązań. Mam jednak świadomość, że, po pierwsze, wpisuję się na względnie długą listę analityków, którzy to zagadnienie dostrzegali wcześniej; po drugie, nie zamierzam demonizować problemu, który jest przecież tylko jednym z wielu czynników, hamujących rozwój polskiej socjologii i polskiej nauki.

Definicja dependencyzmu

Na określenie opisywanego zjawiska użyłem nazwy „dependencyzm”. Nie jest to termin zastosowany po raz pierwszy w nauce. Warto więc zauważyć, że tuż po drugiej wojnie światowej, szczególnie zaś w latach 60. i 70. XX w., szereg ekonomistów (Raúl Prebisch, Paul Baran, Andre Gunder Frank, Theotonio Dos Santos, Immanuel Wallerstein) rozwijało w dziedzinie między-

narodowych stosunków gospodarczych teorię dependencji (*dependency theory*), zgodnie z którą tzw. kraje rozwijające się znajdują się stale w strefie peryferii i ubóstwa, ponieważ pozostają strukturalnie zależne od krajów rozwiniętych, bogatych i należących do centrum. Kreowany przez bogate kraje system tych uzależnień był bardzo złożony i obejmował ekonomię, media, politykę, banki, finanse, edukację, sport i zasoby ludzkie. Sytuacja krajów zależnych była kontrolowana przez międzynarodową gospodarkę i lokalne elity (P. Baran). Z krytyką tej teorii, blisko związanej z myślą marksistowską, wystąpili ekonomiści będący zwolennikami wolnego rynku (Peter Bauer, Martin Wolf). Wspominam o tym, aby jednocześnie podkreślić, że proponowana przeze mnie koncepcja z ową teorią dependencji ma niewiele wspólnego z wyjątkiem nazwy i jej leksykalnego znaczenia.

Celem niżej przedstawionych rozważań jest zaproponowanie nie tylko nazwy, ale także definicji pojęcia oraz sformułowanie hipotez, a zatem stworzenie narzędzia, którym zainteresowani podniesieniem jakości polskiej nauki będą mogli posługiwać się w rozpoznawaniu i rozwiązywaniu wspomnianego wyżej problemu. Dlatego formułowanym niżej twierdzeniom i wypowiedziom nadano zdecydowany ton, aby przyczyniły się do otwarcia debaty na ten temat.

Proponowana nazwa wywodzi się od łacińskiego słowa *dependeo*, - *xere*, które znaczy: zależeć, pozostawać w zależności. Znaczenie analogiczne do łacińskiego pierwowzoru zachowały w większym lub mniejszym stopniu pochodne od łaciny języki nowożytne, takie jak język francuski (*dependre*), angielski (*depend on*).

W definiowaniu dependentyzmu odwołam się do koncepcji wzajemnej relacji kategorii „wartości i postaw” w ich rozumieniu zaproponowanym przez W. Thomasa i F. Znanieckiego². Można wówczas przyjąć, że **dependentyzm polega na apriorycznym zawyżaniu wartości cudzych, kojarzonych z ośrodkami uznawanymi za centralne, wiodące, dominujące i zaniżaniu wartości własnych, postrzeganych jako pochodne, satelickie, lokalne, czemu odpowiada postawa odtwórcza i naśladowcza.**

W powyższej definicji dependentyzmu na podkreślenie zasługują dwa elementy. Szczególnie istotny jest fakt wzajemnego uwarunkowania wartości i postaw, a nie to, co jest pierwsze w porządku logicznym, psychologicznym lub chronologicznym. Poza tym wyróżniona relacja polega na zależności, jaka występuje między tym, co jest uważane za centralne i tym, co jest

²Por.: W. I. THOMAS, F. ZNANIECKI, *Nota metodologiczna*, [w:] *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1, *Organizacja grupy pierwotnej*, tłum. Maryla Menelska, Warszawa 1976, s. 54.

postrzegane jako satelickie. Nie chodzi o różnice obiektywne, ale o kategorie poczucia, wyobrażenia sobie, mniemań, a więc w sumie mentalności.

Zjawisko to może występować we wszystkich dziedzinach życia społecznego, w gospodarce, polityce, modzie itd. Szczególnie często zdarza się w kulturze i w nauce. Oznacza to, że dependentyzm może być przedmiotem badań z zakresu socjologii kultury, socjologii wiedzy i socjologii nauki. W dalszych rozważaniach ograniczę się jednak do pytania, czym charakteryzuje się dependentyzm występujący w społeczności polskich socjologów.

Wyjście z założenia, że zachodzi istotny i wzajemny związek między zawyżaniem wartości cudzych i postawą odtwórczą prowadzi do wniosku, iż dependentyzm jest w zasadzie zjawiskiem negatywnym. W zasadzie, chociaż nie wyłącznie, ponieważ nie można wykluczyć pozytywnych skutków ubocznych o charakterze np. upowszechnieniowym lub przyczynkarskim. Druga konsekwencja, wynikająca z analizy relacyjnej, jest ważniejsza. Skupienie uwagi na tym wzajemnym uwarunkowaniu wartościowania i postaw pozwala wyjść poza redukcję dependentyzmu do jednowymiarowego widzenia świata lub jednoczynnikowej analizy. Dependentyzmu nie powinno się sprowadzać wyłącznie do fałszywej świadomości lub jedynie do postawy niemądrego naśladownictwa, chociaż mogą one także do niego się przyczyniać. Umożliwia to analizę nie tylko genezy, ale i skutków tego problemu.

Wiele wskazuje na to, że na skutek występowania w skali masowej dependentyzmu zagrożona może być dla nauki podstawowa postawa kreatywności, wynalazczości, oryginalności i samodzielności. W tym sensie dependentyzm skazuje pozbawionego zdolności twórczych uczonego – żeby rzecz wyrazić w języku bardziej literackim – na bycie li tylko satelitą, kopia, wtórnikiem, kimś słabszym, księżycem świecącym cudzym światłem, wiecznie niedojrzałym, niezdolnym do podejmowania ryzyka odkrywczą; na bycie przeżuwaczem cudzych treści i odbłaskiem cudzej wielkości. Dependentyzm, uwzględniając wniosek najdalej idący, może być zaliczany do grupy uzależnień psycho-społecznych, polegających na nieuzasadnionym zaniżaniu wartości własnej kultury (lokalnej, krajowej, europejskiej), na rozmywaniu własnej tożsamości i podmiotowości, a szczególnie na ograniczaniu zdolności kumulatywnych, bez których wszelki, zarówno osobowy, kulturowy, jak i naukowy rozwój jest niemożliwy.

Dwa zjawiska z przeszłości dobrze ilustrują, na czym polega problem. Gdyby w XVIII wieku Szkoci, Niemcy i Polacy powtarzali za swoimi francuskimi kolegami ich twierdzenia i poglądy, należałoby mówić o oświeceniu francuskim obecnym w Szkocji, Niemczech i Polsce. Byłby to przypadek dependentyzmu. Ale myśliciele wymienionych krajów, wychodząc od wspólnych założeń ogólnych tworzyli własne, oryginalne koncepcje i dzięki temu

przyczynili się do powstania równie oryginalnego, co francuskie, oświecenia szkockiego, niemieckiego i polskiego. Podobnie rzecz się ma w przypadku szkół naukowych. Jeśli za mistrzem powtarzają poglądy choćby miliony (jak w przypadku marksizmu), to nie tworzą oni szkoły naukowej. Szkoła naukowa powstaje wtedy, kiedy dokonuje się twórczy rozwój na podstawie przyjętych ogólnych założeń, wypracowanych przez założyciela szkoły. Pojęcie rozwoju zakłada twórczą kontynuację etapu poprzedniego oraz twórcze nawiązywanie do dorobku wybitnych postaci. Dependencyzm, przeciwnie, stanowi wyraz dążenia do utrzymania status quo w dziedzinie wybitnych osiągnięć cudzych, jest więc zaprzeczeniem rozwoju.

W poszukiwaniu wielkich poprzedników, którzy wypowiadali się na temat rozważanego problemu, warto przytoczyć opinię Immanuela Kanta. Podejście bliskie definicji dependencyzmu pojawia się w jego definicji Oświecenia, w której mówi on o potrzebie przezwyciężenia niepełnoletności. „Niepełnoletność – zdaniem Kanta – to niezdolność człowieka do posługiwania się swym własnym rozumem bez obcego kierownictwa. Zawinioną jest ta niepełnoletność wtedy, kiedy przyczyną jest nie brak rozumu, lecz decyzji i odwagi posługiwania się nim bez obcego kierownictwa. Sapere aude! Miej odwagę posługiwać się swym własnym rozumem – tak oto brzmi hasło Oświecenia”³. Nieścisłość tego określenia polega na tym, że Kant swoje spostrzeżenie ogranicza do Oświecenia, podczas gdy w rzeczywistości ma ono charakter uniwersalny, niezależny od miejsca i czasu. W duchu szkockiego Oświecenia Kant twierdzi, że za brak dojrzałości odpowiada nie rozum, ale deficyt odwagi, który skutkuje uzależnieniem rozumu.

Pojęcia pokrewne, odmienne i przeciwne. Pochwała recepcji

Nie miejsce tu na to, aby tworzyć listę zjawisk, które z dependencyzmem bardziej lub mniej są związane, lecz z nim nie tożsame. Warto jednak wspomnieć o kilku ważniejszych kategoriach.

Z krytyki dependencyzmu w żadnym przypadku nie wynika uznanie za właściwe jego przeciwieństwa, a więc promocja autarkii, izolacji od świata zewnętrznego i zapatrzenia w siebie. Obie skrajności są jednakowo niewłaściwe. Postulowany model odpowiada raczej arystotelesowskiemu złotemu środkowi, w którego określeniu pojawia się trudność w postaci jasnego określenia konkretnej granicy między tym, co niewłaściwe i tym, co pożądane. Pożądany byłby pozbawiony kompleksów, trafny i rzetelny stosunek do wartości zewnętrznych oraz postawa twórczego nawiązywania lub twórczości niezależnej.

³I. KANT, *Co to jest Oświecenie?, Wybór pism*, [w:] T. Kroński, *Kant*, Warszawa 1966, s. 164.

Dependentyzmu nie należy mylić ze zniewoleniem, które dobrze opisał m.in. Czesław Miłosz w książce *Zniewolony umysł*. Wiązał on zniewolenie z „panowaniem nad umysłami” poprzez kult „Metody” i upowszechnienie myślenia kolektywnego w oparciu o argument, że absurdem jest „myśleć inaczej niż myśli zbiorowość”. Zniewolenie przychodzi bowiem z zewnątrz, natomiast dependentyzm jest endogenny i wewnętrzzsterowny, chociaż korzeniami tkwi w wyuczonych zachowaniach kulturowych i społecznych. W komunizmie dependentyzm funkcjonował tylko wtedy, kiedy Marks, Engels, Lenin, Stalin, przywódcy ZSRR, tzw. nauka i kultura radziecka, system komunistyczny, władza były wartością zawyżaną na zasadzie wewnętrznego przyzwolenia, a nie nacisku zewnętrznego. Jednym z mechanizmów obronnych przed tego rodzaju dependentyzmem była tzw. emigracja wewnętrzna.

Skrajne podejście do dependentyzmu może niesłusznie stać się pretekstem do krytyki recepcji. Byłoby to zupełne nieporozumienie. Nie można przecenić wartości recepcji. Bez recepcji nie ma kumulacji w nauce, nie ma konfrontacji z zastanym stanem rozwoju wiedzy i kultury. Brak recepcji oznaczałby konieczność zaczynania przez każdego twórcę *ab ovo*, od początku, od Adama i Ewy. „Jedną z cech dojrzałej nauki – pisze Stanisław Ossowski – jest jej ciągłość. Każde nowe odkrycie, każde udoskonalenie aparatury pojęciowej lub technicznej – poza sytuacjami wyjątkowymi – wyrasta z aktualnego stanu wiedzy. Rozwój nowoczesnej nauki, jak wiadomo, to nie gromadzenie luźnych indywidualnych zdobyczy, ale proces, w którym każde nowe ogniwo jest zależne od ogniw, które je poprzedzają”⁴. Największa wartość recepcji polega na stworzeniu wobec użytkowników danego języka realnej możliwości zaczynania rozważań od występującego w skali międzynarodowej ostatniego, najwyższego punktu rozwoju i wykonania kolejnego kroku naprzód. Recepcja jest pracą niezwykle pożyteczną i jej samej nie można winić za brak rozwoju krajowego. To dependentyzm ponosi winę, jeśli każe wytworzone dzieła przemilczeć (szczególnie krajowe) lub na ich recepcji poprzestać (zwłaszcza zagranicznych). Winę ponoszą więc dependentyści, kiedy nie wykonują kolejnego kroku naprzód zgodnie z formułą „w nawiązaniu do” lub „w konfrontacji z”; kiedy recypowane dzieła w pewnym sensie ów ewangeliczny talent „zakopują”, szczytą się nim i przechowują go, trzymając „za szybką”, skutkiem czego on nie pracuje, nie jest punktem wyjścia do wytwarzania nowych walorów, nowych wartości poznawczych. W sumie można powiedzieć, że recepcja jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym rozwoju naukowego, jeśli na przeszkodzie stanie dependentyzm.

⁴S. OSSOWSKI, *O osobliwościach nauk społecznych*, PWN, Warszawa 1983, s. 139.

Nie sposób nie nawiązać w tych rozważaniach do kategorii paradygmatu. Pojęcia dependentyzmu i paradygmatu w jego kuhnowskiej wersji wiąże wzajemnie m.in. problem wzorca badawczego, twórczości i kumulacji w nauce. Paradygmat nie pociąga za sobą kwestionowania kumulacji w nauce, lecz zakłada, że nie występuje kumulacja jednoliniowa, uniwersalna. Kuhn utrzymywał, że występuje okresowa kumulacja w obrębie jednego paradygmatu, która podlega skokowemu przerwaniu (rewolucji) na rzecz kumulacji w ramach innego paradygmatu. Dependentyzm natomiast, przynajmniej w niektórych przejawach, stanowi realne zagrożenie dla kumulacji po prostu i może być nazwany głównym hamulcowym paradygmatycznego uprawiania nauki i kumulacji występującej w ramach paradygmatu. Ponadto dependentyzm, negując częściowo ciągłość, udaremnia całkowicie twórczość. Paradygmat opiera się na konsensusie zainteresowanych uczonych przez okres, dopóki umożliwi on twórcze uprawianie nauki, podczas gdy dependentyzm wyrasta nie z potrzeb twórczości, ale ze skłonności dogmatycznego traktowania teorii naukowych.

Kontynuując ten punkt widzenia można dojść do wniosku, że socjologowie uprawiają swoją dyscyplinę na dwa sposoby: twórcy utożsamiają się z paradygmatem, natomiast dependentyści – z dyscypliną (idealizowaną, traktowaną jako zbiór twierdzeń uniwersalnych, powszechnie przyjmowanych). Dependentystyczna indoktrynacja dokonuje się najczęściej przez upowszechnienie identyfikacji przedstawicieli nauk społecznych ze swoimi dyscyplinami i subdyscyplinami, ponieważ daje to poczucie bezpieczeństwa i zwalnia z konieczności rozwoju oryginalnego, a nie z określonymi paradygmatami i z danymi orientacjami teoretycznymi, które muszą kojarzyć się z niepewnością, niepokojem, narażaniem na krytykę i brak uznania. Dependentyzm, będąc sprzymierzeńcem podejścia dyscyplinarnego, jest jednak niekonsekwentnym wrogiem postępowania paradygmatycznego. Prowadzić może on bowiem do sytuacji, w której – hipotetycznie rzecz biorąc – uczeni jednego kraju, nie pracując na gruncie własnych paradygmatów, nie znając się wzajemnie, unicestwiają możliwość kumulacji, podszywają się pod paradygmat uczonych obcego kraju. Problem polega na tym, że funkcjonowanie w nawiązaniu do obcego paradygmatu może, choć nie musi, z racji na jednokierunkowość oddziaływań kreować postawę odtwórczą. Dependentyzm zamiast zgody na własny paradygmat, udając przynależność do innego paradygmatu sprawia, że dependentyści w gruncie rzeczy pozostają bez paradygmatu, ponieważ ani we własnym kraju (własnej grupie), ani w obcym kraju nie rozwiązują nowych problemów. Dependentyzm skazuje zatem dependentystę na dwuetapowe pozorowanie aktywności i podwójną nieskuteczność.

W kontekście uwag dotyczących paradygmatu warto zwrócić uwagę jeszcze i na to, że o ile w naukach społecznych istnieje wielość i konkurencja między grupami paradygmatycznymi, a także wyjściowa między nimi swoista równość szans, to dependentyzm, przeciwnie, przez uznanie kategorii centrum i satelickości wprowadza „stabilizację z totalną tendencją do stagnacji”.

Nie należy mylić dependentyzmu z postulatem nauki narodowej, ponieważ taka mocą jej definicji nie istnieje ani z tzw. socjologiami narodowymi, z kwestiami swojskości i cudzoziemskości lub peryferyjności. Chodzi o to, aby żyjący w Polsce pracownicy naukowcy byli twórcami, a nie wyłącznie odtwórcami nie rzadziej niż w USA i wielu innych krajach przodujących w świecie w zakresie odkryć naukowych.

W. Winclawski, przytaczając cztery modele badawcze, sformułowane przez Dana A. Chekki'ego, stosowane w analizach socjologii narodowych, poza modelem rozwoju instytucjonalnego, tożsamości aksjologicznej i analizy kontekstualnej wyróżnia najrzadziej stosowany, ale bardzo ważny „model zależności”, który „opisuje sytuację socjologii danego kraju w kontekście przekonania, że ośrodki dominacji, wpływu i prestiżu w naukach społecznych są umieszczone poza granicami społeczności narodowych”⁵. Dziwnie bowiem się dzieje, że z uniwersalizmem w nauce kojarzony jest akurat ten kraj, który w danym momencie dziejów ma w skali świata największe znaczenie polityczne i gospodarcze. Można zatem przypuszczać, że za lat kilkanaście, o ile Chiny staną się hegemonem politycznym i gospodarczym w świecie, socjologia tworzona przez chińskich kolegów nabierze tym samym cech uniwersalności. Wynika stąd, że dependentyzm powinien być przedmiotem analiz nie socjologii narodowych, ale socjologii dominacji, wpływu i prestiżu. Natomiast socjologia narodowa może odnotować istnienie tylko jednego z wielu przypadków dependentyzmu i nie może być z nim utożsamiana. Podobnie swojskość i cudzoziemskość może, ale nie musi, przyjmować postać dependentyzmu.

Z tych samych powodów, o których była wyżej mowa, nie można mylić dependentyzmu z kategorią peryferii. Peryferie z reguły wykazują się raczej niezależnością i stanowią obszar twórczych działań, co potwierdzają na przykład założyciele Unii Europejskiej, którzy uchodzą za ludzi pogranicza. Pojęcie dependentyzmu zbudowane jest na zależności, na uzależnieniu czegoś, co satelickie od tego, co centralne w wyobrażeniu dependentystów. Taka zależność może występować między jednym krajem i innym krajem, mię-

⁵W. WINCŁAWSKI, *Socjologie narodowe*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 86; za: D. A. Chekki, *American Sociological Hegemony. Transnational Explorations*, Lanham 1987.

dzy Europą i USA, między dwiema uczelniami tego samego miasta, między uczelnią w mieście prowincjonalnym i uczelnią w wielkim lub stołecznym mieście.

Wybrane źródła dependencyzmu. Modernizacja, westernizacja i amerykańizacja

Szukając podglebia sprzyjającego rozwojowi dependencyzmu, w pierwszej kolejności trzeba uwzględnić rolę kultury i wyrastającej z niej świadomości społecznej. Dotyczy to zapewne wszystkich krajów świata.

Od wielu wieków wybitni myśliciele zauważali szczególną skłonność Polaków do uznawania, że to, co obce, bardziej wartościowe jest od tego, co własne. Mikołaj Rej z Nagłowic, broniąc roli języka polskiego w literaturze pisał, że „[...] narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”. Stanisław Jachowicz (1796-1857) napominał, a jego powiedzenie stało się powszechnie znanym porzekadłem: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”. Adam Mickiewicz pisał zaś w Księdze Pierwszej „Pana Tadeusza”:

*Jeśli kto i czuł wtenczas, że polskie ubranie
Piękniejsze jest niż obcej mody małpowanie,
Milczał; boby krzyczała młodzież, że przeszkadza
Kulturze, że tamuje progresy, że zdradza!
Taka była przesądów owoczesnych władza!
[...]
Lecz wtenczas panowało takie oślepienie,
Że nie wierzono rzeczom najdawniejszym w świecie,
Jeśli ich nie czytano w francuskiej gazecie.
[...]
Bo Paryż częstą mody odmianą się chlubi,
A co Francuz wymyśli, to Polak polubi.*

Ta skłonność do ulegania okcydentalizacji bierze się z przekonania, że Zachód od wielu stuleci był źródłem modernizacji. Kompleks niższości, poczucie zapóźnienia cywilizacyjnego oraz przekonanie, że cywilizacja zachodnia jest cywilizacją jedyną i zarazem ogólnoludzką, od dawna wytwarzały w Polsce postawę naśladownictwa, a nawet rezygnacji z własnej tożsamości jako warunku uczestniczenia w elicie świata. „Odkąd świat – pisze Jerzy Szacki – począł stawać się coraz bardziej realną jednością i postęp kojarzyć się nade wszystko z dyfuzją wzorów stworzonych przez społeczeń-

stwa ‘przodujące’, trudno było uciec od pytania (tak ważnego już w XIX wieku na przykład dla Rosji), czy ową ceną nie będzie dla narodów ‘zacfanych’ rezygnacja z własnej tożsamości kulturowej i czy modernizacja nie okaże się po prostu okcydentalizacją”⁶.

Związek między dependentyzmem a modernizacją polega z jednej strony na z gruntu nielogicznym uznawaniu postępu za wartość wyższą niż tradycja oraz na niesłusznym, wręcz manipulacyjnym utożsamianiu Polski z tradycją, a Zachodu z postęmem. W efekcie od dawna za kartę wstępu do elity krajowej i do „obozu postępu” służyło deklarowanie wyższości ośrodków zagranicznych wiedzy, kultury, nauki (kolejno: zachodniej, radzieckiej, amerykańskiej). Do drugiej kategorii obywateli i twórców, do świata prowincjonalnego, jeśli nie wręcz do obozu ciemnoty zaliczano tych, którzy traktowali sprawy krajowe nie wyżej, ale nawet na tym samym poziomie, co zagraniczne. Z drugiej strony, temu nierównemu wartościowaniu towarzyszyła postawa osłabienia lub wręcz rezygnacji z własnej twórczości i tożsamości na rzecz przejmowania gotowych produktów i wzorów pochodzących z Zachodu.

Przewaga Zachodu w dziedzinie modernizacji miała liczne przyczyny. Niektóre z nich działały przez stulecia. Jedna z nich polegała na tym, że poczynając od późnego średniowiecza kolejno Włochy były symbolem rozwoju w oczach Francuzów (muzyka, architektura, banki), Francuzi – w oczach Niemców (kultura, dyplomacja), Niemcy – w oczach Polaków (rzemiosło, filozofia) i Polacy w oczach Rosji (przynajmniej do początku XVIII wieku, tj. okresu władzy do Piotra Wielkiego, który zaczął westernizować Rosję z pominięciem Polski).

W XVIII wieku sprzyjający grunt do kojarzenia państw zachodnich z postęmem przyczyniła się m.in. Komisja Edukacji Narodowej, ponieważ uznała, że nie będzie łożyć środków finansowych na przeprowadzanie przez polskich uczonych zbyt kosztownych doświadczeń celem dokonania odkryć naukowych i postanowiła, że eksperymenty pozostawia krajom zachodnim. Komisja, jak czytamy w jej Protokołach „Najmocniej zaleca tymże nauczycielom, aby teraz przy początkowym nauk fizycznych zaprowadzeniu w kraju naszym, tak lekcje, jako i doświadczenia najbardziej starali się stosować do pierwszych potrzeb i pożytków istotnych naszego kraju, zostawiając bogatszym i w pierwsze potrzeby obficie opatrzonym narodom wydoskonalenie tych doświadczeń, które, prawie samej ciekawości dotąd służyć się zdające, znaczniejszych kosztów wyciągają”⁷.

⁶J. SZACKI, *Słowo wstępne*, [w:] J. Kurczewska, J. Szacki, *Tradycja i nowoczesność*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1984, s. 6-7.

⁷*Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773-1785*, s. 414. Por: K. Korab,

W XIX wieku, kiedy Polacy pozbawieni byli własnej państwowości, przewaga cywilizacyjna Zachodu rzeczywiście radykalnie się zwiększyła.

W XX wieku sytuacja zmieniła się o tyle, że postęp i modernizacja były w całym świecie, w tym w Polsce, kojarzone przede wszystkim z USA i ZSRR. Dependencyzm występujący w wersji zsovietyzowanej wypada odłożyć do odrębnej analizy, ponieważ problem ten należy do historii. Dziś USA nadal są pionierem badań naukowych, w tym badań socjologicznych, chociaż Europa odzyskuje coraz skuteczniej swoją inicjatywę twórczą.

Warto zwrócić uwagę na trzy aspekty okcydentalizmu i amerykańocentryzmu.

Po pierwsze, kojarzenie tego, co amerykańskie, z tym, co światowe i uniwersalne, natomiast tego, co w innych krajach, na przykład w Polsce, z lokalnością jest zupełnie bezpodstawne i szkodliwe dla samej nauki. Nie tylko dlatego, że twierdzenia i teorie tworzone w naukach społecznych nie mają waloru uniwersalności. Jest rzeczą banalnie oczywistą dla wszystkich, z wyjątkiem dependysty, że każda dowolna jednostka i grupa, niezależnie od miejsca i czasu, jest w równym stopniu uprawniona do tworzenia socjologii na poziomie światowym. Ale dependencyzm może tę równość skutecznie uniemożliwiać. Jak zauważają M. J. Kostecki i K. Mreła, „[...] im bardziej jakaś socjologia jest oryginalna w stosunku do tego, co uprawia się w Stanach Zjednoczonych, tym mniejsza jest szansa na uwzględnienie jej dorobku w skarbnicy nauki światowej. Jednym ze sposobów zubażania nauki światowej jest jej unifikacja dokonywana według standardów amerykańskich lub, co najwyżej, zachodnich. Ta zamerykanizowana socjologia światowa stanowi z kolei zagrożenie dla socjologii prowincjonalnych. Zagrożenie to polega na mniej lub bardziej świadomym przenoszeniu tematów, tez i sposobów myślenia i doradzania, akcentowaniu pewnych zjawisk i pomijaniu innych czy wręcz przenoszeniu paradygmatów uprawiania nauki”⁸.

Po drugie, niekoniecznie teorie i metody badań wytworzone w krajach zachodnich w dziedzinie nauk społecznych służą do wyjaśniania rzeczywistości w innych częściach świata. Na przykład w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku socjologowie krajów Europy Środkowej i Wschodniej mieli trudności ze skorzystaniem z dorobku zachodnich socjologów wsi. E. Chalupny, po przetłumaczeniu na język słowacki *Rural Sociology* J. M. Gillette'a, pisał: „Ani jeden rozdział tej książki nie może wyświetlić naszych stosunków i być

Powinności i zadania nauczycieli w okresie Komisji Edukacji Narodowej, Wyd. Arka, Poznań 2002, s. 57.

⁸M. J. KOSTECKI, K. MREŁA, *Zawłaszczenie nauki (refleksje nad amerykańską socjologią)*, [w:] *Studia Socjologiczne*, 1980, nr 4, s. 199; za: W. Winclawski, *Lud, naród, socjologia. Studium o genezie socjologii słowackiej*, Toruń 1991, s. 6-7.

przyjęty bez zastrzeżeń. A nie idzie tu o różnice w szczegółach, lecz w kwestiach podstawowych [...]. Przenoszenie wniosków amerykańskiej socjologii na nasze stosunki ekonomiczno-społeczne dać może efekty opaczne”⁹.

Po trzecie, westernizacja opierała się na założeniu, że Zachód ma patent na postęp, ale ta sytuacja zaczęła stopniowo się zmieniać już od pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Jerzy Szacki, wypowiadając się na temat tradycji i nowoczesności, pisał w 1984 roku: „Erozji uległo wyobrażenie postępu jako stopniowego wypierania wszystkiego, co stare, modernizacji zaś jako nieuchronnego przewycięzania tradycji, która *ex definitione* miała być ostoją stagnacji i wsteczności. Zwolennicy nowoczesności utracili na ogół niezamąconą pewność, że skutki wszystkiego, cokolwiek w jej imieniu uczynią, będą błogosławione. Załamała się też w końcu wiara (tak silna na przykład w ewolucjonistycznej myśli XIX wieku i jej pochodnych), że iść naprzód - to dla całego świata upodabniać się do Zachodniej Europy lub jakiegoś innego, gotowego już wzorca, który byłby jednakowo dobry dla wszystkich”¹⁰.

Okcydentalizacja przestała więc istnieć w dawnej formie i przybrała nową postać. W ciągu ostatnich dziesięcioleci westernizacja przekształciła się w amerykańzację, która występuje nie tylko w Polsce i krajach Europy Środkowej i Wschodniej, ale także w krajach Zachodniej Europy i w całym zresztą świecie. Za swoisty przejaw tej tendencji można uznać z dumą wypowiedziane zdanie przez wielu socjologów w latach 80., że socjologia polska jest filią socjologii amerykańskiej i studia socjologiczne powinny polegać na czytaniu w oryginale dzieł socjologów amerykańskich, co można uznać za wyraz wolności nauki, przełamania monopolu myśli marksistowskiej i z definicji pozytywną recepcję, ale – w mojej ocenie – zbyt duży szacunek dla twórców zza Oceanu przerodził się w iskrę zapalającą płodną, wolną, twórczą, oryginalną myśl nad Wisłą. W ostatnim okresie w Polsce ta forma dependencyzmu anglosaskiego wyraża się dobitnie w polityce naukowej państwa, w efekcie której m.in. ten sam artykuł, wyłącznie mocą faktu wydrukowania po angielsku nabiera podwójnej wartości w stosunku do wersji polskiej. Zakładana przez polityków hipoteza o większej użyteczności badań uczonych polskich dzięki publikowaniu ich wyników w językach obcych nie jest bowiem do końca potwierdzona. Może występować stara prawidłowość, zgodnie z którą autorzy polscy, czego przykładem może być w pewnym stopniu np. Józef Maria Hoene-Wroński (1776-1853), drukując w językach obcych, okazali się niedostępni dla środowiska krajowego i przemilczani w kraju, w języku którego publikowali. Uwaga ta stosuje

⁹W. WINCŁAWSKI, *Lud. . . , op.cit.*, s. 8.

¹⁰J. SZACKI, *Słowo wstępne*, [w:] J. Kurczewska, J. Szacki, *Tradycja i nowoczesność*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1984, s. 8.

się w szczególności do tych autorów, którzy zamiast tworzyć teksty samodzielne, próbują być bardziej amerykańscy niż sami Amerykanie. W efekcie rosły będą kompleksy na skutek zatoru w kolejce chętnych do drukowania w czasopismach amerykańskich, dopóki, co nie zdarzy się szybko, czasopiśma polskie nie znajdą się na liście filadelfijskiej. Żadnym pocieszeniem jest fakt, że Węgrzy i Czesi konkurują z Polakami w staraniach o uznanie na Zachodzie. Czy nie lepiej byłoby tworzyć takie dzieła, aby uczeni amerykańscy uczyli się języka polskiego i czytali je w oryginale?

Brak cytowania i recenzowania autorów krajowych jako unięcestwienie procesu kumulacji w nauce

Najprostszym i najbardziej szkodliwym przejawem dependencyzmu jest brak cytowania i recenzowania autorów krajowego środowiska naukowego. Przemilczanie może być traktowane jako narzędzie manipulacji, walki lub niewiary w prawdziwą wartość twórczości naukowych członków określonych społeczności naukowych. Platon przemilczeniem twórczości Demokryta na długo utrudnił upowszechnienie jego myśli filozoficznej.

W Polsce okresu międzywojennego na problem braku cytowania i wynikających stąd negatywnych konsekwencji dla ciągłości rozwoju naukowego zwrócił uwagę Jan Stanisław Bystron (1892-1964), który pisał: „Socjologia polska nie ma rozwoju historycznego, lecz wyłącznie logiczny: autorowie polscy znajdują się zawsze w żywym kontakcie z teoriami obcymi, nie znając przeważnie poprzednich prac polskich. Nie ma tu ciągłości historycznej. Poszczególne teorie powstawały niezależnie od siebie, jakby plamy barwne, rzucone na białe tło”¹¹. Sam autor tych słów, niestety, swoim zachowaniem potwierdził słuszność tej reguły, ponieważ przedstawiając literaturę z zakresu socjologii wsi w bibliografii dołączonej do swojego podręcznika (*Socjologia. Wstęp informacyjny i bibliograficzny*), wymienił autorów zagranicznych i pominął krajowych.

Jeśli autorzy tekstów naukowych nie cytują publikacji swoich koleżanek i kolegów, a szczególnie nie nawiązują do autorów od siebie starszych, należących do poprzedniego pokolenia, tym samym uniemożliwiają kumulację wiedzy, która stanowi *conditio sine qua non* rozwoju naukowego w danym kraju. Pomijając różne funkcje cytowania (między innymi układowego, służącego sztucznie zawyżaniu czyichś notowań), wyróżnić trzeba cytowanie będące przejawem dependencyzmu. Ma ono charakter podpórkowy i prestiżowy. Powołanie się na klasyka (dawniej na Arystotelesa, dziś na amery-

¹¹J. S. BYSTRON: *Rozwój problemu socjologicznego w nauce polskiej*, [w:] Archiwum Komisji do Badania Historii Filozofii w Polsce, t. I, cz. II, Kraków 1917, s. 192-193.

kańskich teoretyków) czyni daną publikację równie niepodważalną, co nudną i odtwórczą, ale autor wyciąga z niej wielką korzyść, ponieważ, co dla niego najważniejsze, przynosi mu ona zaszczyt i poczucie przynależności do elity światowej. Publikacja ta nie przyczynia się do rozwoju ani socjologii zagranicznej, w tym przypadku amerykańskiej, ani polskiej. Na tym tle warto zwrócić uwagę na przypadek odwrotny. Degradacją może czuć się zagrożony autor, który zajmowałby się tematem wprawdzie w sposób twórczy, ale byłby mało znanym autorem polskim, zwłaszcza należącym do poprzedniego pokolenia i opublikowałby swój artykuł w czasopiśmie o zasięgu lokalnym lub w mało znanym wydawnictwie.

W efekcie wiele nawet przełomowych odkryć, będących dziełem Polaków, trafia do zasobów archiwalnych, a jeśli już zostaną dostrzeżone i docenione, to raczej nie przez polskich uczonych.

Dependentyści jako współtwórcy nauki „śmieciowej” (ang. *junk science*)

Jest rzeczą normalną, że uczeni, nie znajdując w kraju sprzyjających warunków dla swej pracy badawczej, szukają swojej szansy za granicą. Guglielmo Marconi, włoski fizyk, nie mogąc we Włoszech nikogo zainteresować swoim wynalazkiem, wyjechał do Londynu, gdzie dzięki pomocy naczelnego inżyniera poczty brytyjskiej przeprowadził w 1896 roku pierwszą próbę transmisji radiowej.

Dependentysta skłonny jest twierdzić, że istnieje naprawdę tylko ten, kto odniesie sukces na Zachodzie, a praca w kraju jest odmianą chałturzenia. Zostać klasykiem literatury angielskiej jak Konrad Korzeniowski lub uczyć antropologów zachodnich jak Bronisław Malinowski w ramach prowadzonego przez siebie seminarium; być uznanym sportowcem w najlepszych klubach zagranicznych, co udało się wielu współczesnym sportowcom, to marzenia, które nie zawierają w sobie absolutnie niczego naganego. Problem zaczyna się wtedy, kiedy ta droga jest uważana za metodę normalną, obowiązkową dla wszystkich; kiedy osiągnięcie sukcesu za granicą jest traktowane w kraju jako warunek i miara prawdziwej wartości. Wtedy właśnie mamy do czynienia z dependentyzmem, który, paradoksalnie, w punkcie wyjścia uniemożliwia odniesienie sukcesu, ponieważ zakłada naśladownictwo zamiast oryginalnej twórczości. Robert Leszczyński zauważył ostatnio ten problem w popkulturze. Pisząc na temat braku zagranicznych sukcesów, stwierdził: „Nie wyjdzie nam z banalnego powodu. Każdy polski imitator wielkiej gwiazdy, który próbował zrobić karierę za granicą, miał już tam swój oryginał. Po co więc komu kopia? W dziedzinie popu i rocka jeste-

śmy narodem epigonów i wszystkie nasze gwiazdy powinny być oskarżone o plagiat stylistyczny”¹². To samo można powiedzieć o niektórych socjologach polskich, imitatorach klasyków zachodnich, zwłaszcza amerykańskich, z czego czerpią dumę.

Dependentyści nie umieją skorzystać z wybitnych jednostek ani przed ich wyjazdem, ani wtedy, kiedy wracają one do kraju po odniesieniu sukcesu. Jeśli zdarzy się wybitna jednostka w środowisku dependentystów, jest ona dla nich źródłem zaniepokojenia o utrzymanie dotychczasowego status quo, ponieważ nie są oni przygotowani do tego, aby ocenić prawdziwą wartość jej osiągnięć i potencjału. Starają się taką osobę wykluczyć ze swojego środowiska, narzucić jej kontrolę i ewentualnie konsumować jej osiągnięcia np. w ramach obowiązującego systemu sprawozdawczego. Ale równie ważne jest to, co dzieje się w fazie drugiej, kiedy prawdziwy twórca odniesie za granicą sukces i wróci do kraju. Dependentyści, zamiast włączyć jego osiągnięcia naukowe do krwioobiegu myśli krajowej, przeciwnie, wstawiają je „za szybko” i czynią je przedmiotem swoistego kultu. Od tej chwili zaliczają danego autora do kategorii osób z innego świata, do elity światowej, obdarzonych niewidzialnym immunitetem, traktują go jako istotę z innego świata, członka elity światowej, zapraszają go jako gościa honorowego, którego obecnością czują się zaszczycony, słuchają go ze czcią w nadziei, że za pośrednictwem jego obecności spłynie na nich jego splendor i wielkość. Cytują go jako mistrza i autorytet, ale nie recenzują, ponieważ uważają go za wielkość poza ich zasięgiem. Nie czują się uprawnieni z podobnych powodów, dla których chłopcy przed wiekami nie wyzywali na pojedynki szlachty. Jego dzieło nie staje się źródłem fermentu, nie jest poddawane próbie ognia twórczej dyskusji, nie zapala do podejmowania podobnych inicjatyw, nie wyzwala energii twórczej dependentystów, ale uaktywnia wyłącznie ich energię naśladowczą, poczucie dumy i pozornej przynależności do lepszego świata, pogłębiając stan ich zależności. Dependentyści żyją cudzym życiem, żerują na dziełach twórców i tworzą niby-świat, niby ten sam, co twórcy, a jednak pozorny. Świat – jak to określają Amerykanie – śmieci (*junk science*). Dlatego dependentystów można określić jako „zaśmieccaczy”, którzy, paradoksalnie, pomnażają wyłącznie odpady, nie wytwarzając w ogóle jakiegokolwiek produktu głównego. Wprawdzie stanowią tylko część grupy producenckiej śmieci naukowych, ale jest to ważna podgrupa. „Trzeba sobie uświadomić, że na świecie – pisze Maciej W. Grabski – ukazuje się corocznie około 10 milionów artykułów naukowych. Blisko 20 procent publikacji w czasopismach pochodzących z tak u nas cenionej *Listy Filadelfijskiej*, nie jest nigdy cytowana. Jeżeli odejmiemy au-

¹²Robert Leszczyński, *Muzyczni trampkarze Europy*, „Wprost”, nr 34/2007 (1287).

tocytowania i cytowania pojedyncze oraz dodamy do tego publikacje, które ogłoszono w licznie znacznie większej grupie czasopism znajdujących się poza tą listą, to możemy łatwo przyjąć, że większości z owych 10 milionów artykułów nikt nie przeczyta i nikt ich nie zacytuje (być może z wyjątkiem autora lub jego ucznia). Stanowią one po prostu naukowy śmietnik. Niestety, Prawo Sturgeona mówiące, że ‘dziewięćdziesiąt procent wszystkiego do bzdety’, daje się zastosować również i do nauki. Nauka śmieciowa, powstająca poza głównym nurtem nauki, niczego nie wnosi do naszej wiedzy o świecie, tworząc jedynie szum informacyjny, ale, co gorsza, często stanowi użyteczny element manipulacji, gdyż celowo zafałszowując dane oraz naciągając ich interpretację, a także manipulując analizami naukowymi, jest wykorzystywana do wsparcia założonych z góry punktów widzenia¹³.

Dowód potwierdzający istnienie opisanego wyżej stanu rzeczy przeprowadził w 2007 roku dr Tomasz Witkowski, który dzięki prowokacji intelektualnej, częściowo wzorowanej na prowokacji Alana Sokala z 1996 roku, sprawdził siłę łatwości, niedostatku krytycyzmu jako warunku postawy twórczej, a także braku prawdziwej odpowiedzialności za prawdę w nauce. W popularnonaukowym miesięczniku „Charaktery” opublikował artykuł pt.: „Wiedza prosto z pola”, poświęcony nowej psychoterapii¹⁴. Artykuł zawiera same kłamstwa i fantazje, niemające absolutnie żadnych podstaw naukowych oraz plagiat dodany przez redakcję. Wystąpił jako autor pod pseudonimem Renaty Aulagnier. „Dlaczego wymyśliłem nową terapię? Ponieważ chciałem wykazać, że można wprowadzić do obiegu i rozpropagować kompletną bzdurę, a w konsekwencji pewnie i zarabiać na niej pieniądze, szkodząc innym”¹⁵. Tomasz Witkowski powrócił m.in. do tej kwestii i spraw pokrewnych w artykule, który opublikował na łamach kwartalnika „Nauka”¹⁶.

Inne przejawy dependentyzmu

Dependentyzm przejawia się na wiele sposobów. Nie sposób wyliczyć wszystkich. Kilka z nich zostało przedstawionych wyżej, inne wymagają choćby najbardziej skrótowego wspomnienia.

Po pierwsze, dependentyzm polega na nieustannej czujności i pozostawaniu w gotowości do głoszenia chwały tych osób i upowszechniania tych

¹³M. W. GRABSKI, *Uczciwość i wiarygodność nauki* (opracowanie na podstawie wygłoszonego referatu), por. : http://www.fnp.org.pl/noty_biograficzne/documents/uczciwosc_i_wiarygodnoscMWG.pdf, s. 3.

¹⁴Tomasz Witkowski, *Wiedza prosto z pola*, „Charaktery”, 10/2007.

¹⁵<http://www.tomaszwitkowski.pl/index.php>; tamże także oryginalny tekst artykułu.

¹⁶Tomasz Witkowski, *Modne bzdury wciąż modne*, [w:] „Nauka”, nr 4/2007.

poglądów, które w danym momencie uchodzą za najbardziej cenione przez elity. Przyznając, że pomysł na ten artykuł pojawił się jako reakcja na określone zdarzenie. Pewnego dnia ktoś z socjologów z wielkim zapałem obwieścił, że wrócił z konferencji z udziałem elity socjologicznej kraju, której najbardziej reprezentatywny przedstawiciel stwierdził, iż „w tej chwili liczy się tylko Simmel i Goffman, a reszta jest *passé*”. I to „*passé*” zabrzmiało jak cięcie brzytwy Ockhama, w wyniku którego – zgodnie z jego zasadą *non sunt multiplicanda entia sine necessitate* – nie należy mnożyć liczby klasyków socjologicznych powyżej prestiżowych potrzeb dependentystów¹⁷.

Po drugie, w polskich społecznościach naukowych nadal występuje charakterystyczna dla dependencyzmu, opisywana przez Floriana Znanieckiego przewaga erudyty nad twórcą. Jest to być może niezamierzony efekt edukacji, która kształtuje cechy tzw. człowieka dobrze wychowanego, czyli mówiącego i czyniącego to, co przyniesie pożądaną ocenę, a – co Znaniecki opisał w swoim systemie temperamentów – mających społeczną genezę. Można wysnuć stąd wniosek, że tzw. dobrze wychowany erudyta wykaże większą podatność na dependencyzm i będzie opowiadał się za uprawianiem socjologii jako jednorodnej dyscypliny, która da się opisać powszechnie uznanymi twierdzeniami. Koncepcję takiej socjologii nazwałbym podręcznikową, ponieważ zarówno w przypadku opisu socjologii systematycznej, jak i każdego tematu szczegółowego występuje dążenie do tworzenia wrażenia uniwersalności poglądów. Twórca, przeciwnie, będzie preferował myślenie socjologiczne w kategoriach konkretnej teorii. Nawet wtedy, kiedy napisze podręcznik socjologii systematycznej, musi dokonać syntezy z określonego punktu widzenia, jako że synteza uniwersalna jest niemożliwa. Ponieważ zaś nauki społeczne, inaczej niż nauki formalne i przyrodnicze, są wieloparadygmatyczne, należy uznać, że normalne uprawianie socjologii zakłada wybór ściśle określonych założeń, pojęć, przedmiotu, metody, teorii, a więc poruszanie się w obrębie określonej orientacji teoretycznej.

Po trzecie, dependencyzm poznać można po przywiązywaniu większego znaczenia do tego, **kto** mówi niż do tego, **co** mówi. Dependencyzm jest bowiem uwikłany w myślenie statusowe, czyli w kontekst struktury społecznej. W Polsce KBN przyczynił się do petryfikacji takiego podejścia, ponieważ zaproponował system, w ramach którego autor projektu pisze o sobie dane biograficzne, a recenzenci są nieznani. Można by to przewyciężyć przez taki system recenzji projektów grantowych oraz artykułów nadsyłanych do czasopism, w którym autorzy są nieznani, a recenzenci znani. Tymczasem myślenie statusowe, silnie w Polsce zakorzenione mentalnością

¹⁷Czuje się w obowiązku dodać, że była to jednorazowa dependystyczna wypowiedź, która nie rzutuje na całościową opinię owego skądinąd bardzo twórczego socjologa.

wo, obyczajowo i instytucjonalnie, sprzyja przypisywaniu większej wartości nie lepszym treściom, projektom, pomysłom, ale osobom wyższej w strukturze społecznej stojącym, ważniejszym pod względem siły, wpływów lub prestiżu. Ten przejaw dependentyzmu można odnaleźć w wielu kontekstach teoretycznych. Szczególnie bliski wydaje się opisany przez Alfreda Adlera (1870-1937) mechanizm, zgodnie z którym nieco dostosowując jego koncepcję do naszego toku myślenia, człowiek, mając od dzieciństwa poczucie niskiej wartości własnej, kompensuje je dążeniem do przewagi i mocy nad innymi członkami swojego środowiska przez nawiązanie więzi z silnymi, a więc z aktualnie najbardziej poważanymi autorytetami, pełnymi mocy i znaczenia. Może ta tendencja występować u wszystkich, w tym nawet u wybitnych uczonych, którzy z wielu powodów czują się niepewni i szukają nie silnych argumentów, ale oparcia w silnych autorach, znaczących dla swojego środowiska intelektualnego. Chciałbym podać przykład ciągu zdarzeń, których byłem świadkiem przez niespełna 20 ostatnich lat. Pewien nauczyciel fizyki jednego z liceów warszawskich w ciągu tych lat chodził do najbardziej znanych w Polsce fizyków, przedstawiając im dowody podważające teorię względności Einsteina. Nikt nie zakwestionował jego wywodów, ale też u nikogo nie znalazł uznania. Bo jakże to możliwe, aby nauczyciel liceum mógł poważić się na teorię najgenialniejszego fizyka naszych czasów? Nic się przez ostatnie lata nie zmieniło, mimo że ów nauczyciel uzyskał już w Politechnice Warszawskiej doktorat z fizyki z tej właśnie dziedziny. Nie spotyka on tego rodzaju problemów za granicą, dokąd ostatnio coraz częściej jest zapraszany ze swoimi referatami. Dopiero kiedy tam spotka się z uznaniem, nasi profesorowie oddadzą mu należną cześć. Można przypuszczać, że gdyby Einstein był Polakiem, nie miałby najmniejszych szans ani na publikację swoich analiz, ani na poważne potraktowanie przez społeczność uczonych, bo jak to możliwe, aby inspektor w szwajcarskim biurze patentowym śmiał podważać twierdzenia mechaniki klasycznej? Co gorsza, wypada temu wybitnemu uczonemu współczuć, ponieważ w ciągu całego życia pisał wyłącznie po niemiecku nawet wtedy, kiedy wyjechał do USA.

Powszechnie znanym przykładem omawianego w tym punkcie problemu był także fakt niezauważenia i braku zainteresowania nowatorskimi pracami Ludwika Flecka z zakresu filozofii i socjologii nauki, w tym zwłaszcza książką *Powstanie i rozwój faktu naukowego* (1935). Dopiero kiedy do publikacji Flecka nawiązał Thomas Kuhn i uznał się jego dłużnikiem, kiedy w innych krajach ów mikrobiolog i filozof wzbudził duże zainteresowanie, stał się w końcu i w Polsce przedmiotem zainteresowania. Podobnie trzeba było czekać na publikacje Samuela Huntingтона, aby zacząć doceniać jego niewątpliwego prekursora Feliksa Konecznego.

Po czwarte, dependencyzm jest zjawiskiem uniwersalnym. Naśladownictwo istniało zawsze w ramach mody, atrakcyjności kultur i wybitnych postaci. Rola naśladownictwa nieustannie jednak wzrasta w miarę rozwoju kultury masowej, która sprzyja funkcjonowaniu społeczeństwa na sposób tłumu (Gustave Le Bon), publiczności (Gabriel Tarde), teatru (Erving Manual Hoffman), spektaklu (Guy Debord) itd. Wydaje się, że w tego rodzaju społeczeństwie wzrost roli naśladownictwa otwiera nowe możliwości dla ludzi miernych i za ich pośrednictwem wpływa na wzrost dependencyzmu. Mierni w takich warunkach mają więcej szans nie tylko na pożyteczną pracę i uprawnione normalne funkcjonowanie, ale także na samoorganizację i przejmowanie władzy w nauce, co jest rzeczą budzącą duże wątpliwości. Funkcje, stanowiska, urzędy i kariera znaczą dla nich bowiem więcej niż osiągnięcia naukowe, które będą skłonni traktować wyłącznie jako podkładkę, a dependencyzm umożliwia im uczynić ją niepodważalną przez opieranie jej na najbardziej aktualnych autorytetach. Mierni traktują klasyków jak konie wyścigowe, na które mogą postawić, aby wygrać własną karierę. Ta zapobiegliwość i czujność wymaga dużej energii, którą *nota bene* można by wykorzystać bardziej twórczo.

Independentyzm. Sposoby wyzwolenia się z dependencyzmu

Za całą receptę wyjścia z dependencyzmu starczyłaby rada, aby nie tyle naśladować wybitnych polskich uczonych, ponieważ byłby to wyraz braku samodzielności, ale próbować zmierzyć się z ich dziełami, dyskutować w zgodzie lub w niezgodzie z ich tezami. Uogólniając, można by powiedzieć, że należy nie naśladować, lecz dyskutować z wyrazistymi poglądami zawartymi w najwybitniejszych dziełach autorów krajowych i zagranicznych.

Być może Arnold J. Toynbee ma rację, twierdząc, że trwanie cywilizacji i postęp są dziełem wyłącznie nielicznych twórców, zdolnych do udzielania odpowiedzi na nowe wyzwania, podczas gdy nietwórcza większość „bądź postępuje za nią, bądź stawia jej opór”¹⁸. Przekładając tę myśl na wyżej przedstawione rozróżnienia można powiedzieć, że nieliczni odkrywcy wykazują się twórczością, ponieważ myślą w kategoriach konkretnej teorii i funkcjonują w ramach określonego paradygmatu, podczas gdy główny nurt socjologów, przeciwnie, jest odtwórczy, ponieważ uprawia socjologię jako dyscyplinę. Tak zdecydowane przeciwstawienie nie da się obronić, ponieważ główny nurt zapewne może albo bezproduktywnie przetwarzać zastane dane, albo skupiać się na porządkowaniu, scalaniu, porównywaniu, poszukiwaniu podstaw jedności w wielości paradygmatów i teorii. Tę wielość możliwości

¹⁸Por.: J. SZACKI, *op.cit.*, s. 712.

zdaje się potwierdzać historia polskiej socjologii, w której, mając na uwadze główny nurt, można wyróżnić cztery jego etapy rozwoju. Pierwszy etap obejmujący okres do drugiej wojny światowej można uznać za niemal wzorcowy czas wieloparadygmatycznego rozwoju socjologii. Drugi, powojenny okres naznaczony był silnym odgórnym wpływem myślenia ideologicznego. Po 1989 roku socjologowie, odcinając się od podejścia ideologicznego, wycofali się do bezpiecznej strefy swoistej ciszy aksjologicznej, co wyraziło się przede wszystkim w przechodzeniu na pozycje bliskie pozytywizmowi, w dążeniu do recepcji klasyków i w przywiązaniu do uprawiania socjologii na sposób dyscypliny (socjologii podręcznikowej, a nie teoretycznej). Czwarty etap zaczął się po przystąpieniu Polski do UE, a więc od bezpośredniej współpracy zagranicznej, która wymusza formułowanie nowych własnych poglądów. Oznacza to, że obecnie pojawia się szansa, aby polscy socjologowie funkcjonowali nie we wspólnym korycie dyscyplinarnej rzeki głównej, ale w licznych potokach i dorzeczach, a więc w formie tworzonych na zasadzie konsensusu paradygmatów, ze swej istoty ukierunkowanych na twórcze rozwiązywanie rzeczywistych problemów. Byłby to szczęśliwy koniec dependentyzmu.

Dla skutecznego przewyciężenia dependentyzmu warto przywrócić w skali masowej nagrodę „Sapere auso”¹⁹, którą Stanisław August Poniatowski przyznał w 1765 roku księdzu Stanisławowi Konarskiemu. Warto ją przywrócić nawet w przypadku, gdyby jako pierwsi mieli otrzymać tę nagrodę obcokrajowcy. Jest to prawdopodobne, czego dowodzi przykład środowiska historyków. Przed wojną, jak wiadomo, istniały wśród historyków polskich dwie szkoły, tzw. warszawska, optymistyczna (T. Korzon, W. Smoleński) i krakowska, pesymistyczna (J. Szujski, M. Bobrzyński). Po wojnie, jak było, każdy wie. Po 1980 roku znowu, moim zdaniem, zaczęły funkcjonować dwie szkoły: raczej pesymistyczna, przeważająca wśród historyków krajowych oraz optymistyczna, początkowo jednoosobowa, ograniczona do Normana Daviesa, obecnie złożona już z kilkuset zagranicznych badaczy, którzy odważyli się nie tylko dobrze pisać o Polsce, ale stawiać nowe, śmiałe hipotezy i teorie. Ten podział został w sposób widoczny przerysowany, ale nie jest on zupełnie pozbawiony podstaw.

Warto także rozważyć możliwość wprowadzenia zmiany w programie studiów socjologicznych. Mam na myśli pomysł, który nawiązuje do wielowiekowej tradycji pielęgnowanej w klasztorach. Otóż zaliczenie ważnego etapu kształcenia na poziomie wyższym polegało na publicznym sporze,

¹⁹Autorem znanego w świecie głównie z kantowskiej definicji Oświecenia postulat jest Horacy, który pisał: „Dimidium facti qui coepit habet: sapere aude” (kto rozpoczął, ten połowę wykonał: ośmiel się wiedzieć, ośmiel się być mądry), [w:] Horacy, *Listy*, 1, 2, 40.

w trakcie którego jeden student bronił określonej tezy, podczas gdy drugi ją atakował, a broniona i krytykowana teza często pochodziła od autora klasycznego. Była to znakomita szkoła samodzielnego myślenia. Idąc tym tokiem myślenia można także przewidzieć w toku studiów obowiązek napisania w formie zaliczenia określonego przedmiotu pracy, w której autor podejmuje próbę zbudowania własnej teorii socjologicznej.

Dependentyzm bierze się nie z uwarunkowań psycho-somatycznych ani z tzw. charakteru narodowego, ale z mentalności zakorzenionej w kulturze. Dlatego powinien być rozważany przede wszystkim w perspektywie teorii mentalnościowych (np. w duchu teorii wypracowanej w ramach francuskiej szkoły „Annales”). Przez stulecia żywił się kompleksem niższości, który leżał u podłoża najpierw okcydentalizacji, potem amerykańizacji. Należy się cieszyć, że ten kompleks na naszych oczach szybko zanika. Dowodzą tego wyniki badań przeprowadzonych przez CBOS. Polacy przestali czuć się gorsi od Europejczyków: po trzech latach przystąpienia Polski do UE uważają, że Europejczyków przewyższają pod wieloma względami, pod innymi im dorównują. „Po trzech latach członkostwa spoglądamy na siebie łaskawszym okiem niż przed akcesją. Można zaryzykować tezę, że stopniowo zaczynamy pozbywać się kompleksów i porównując się z mieszkańcami Europy Zachodniej dostrzegamy nie tylko swoje słabe strony, ale coraz częściej także swoje atuty. W ciągu ostatnich trzech lat najbardziej przybyło nam pewności siebie. W ocenie społecznej pod względem pracowitości i zaradności przewyższamy już mieszkańców ‘starej’ Europy. Jesteśmy niemal tak samo dobrze wykształceni, kulturalni i równie ambitni. Poprawiają się też nasze umiejętności interpersonalne – we własnej ocenie jesteśmy bardziej otwarci i życzliwi, a także uczciwi. Czujemy się bardziej Europejczykami, jednocześnie zachowując, a nawet wzmacniając swoją tożsamość kulturową i narodową. Pozostajemy osobami religijnymi, patriotycznymi, przywiązanymi do rodziny. Optymistyczny obraz samych siebie mogą zaburzać wciąż znaczne różnice w materialnych warunkach życia między nami a mieszkańcami zachodniej części kontynentu europejskiego. Jednak i w tej dziedzinie powoli zaczynamy zbliżać się do Europy”²⁰. Zmiany te pozwalają mieć nadzieję, że przyniosą także w nauce pozytywne skutki i doprowadzą do zupełnego zaniku niesławny dependentyzm.

²⁰ *Zmiany w wizerunku Polaka i Europejczyka po trzech latach członkostwa Polski w UE*, CBOS, komunikat z badań, nr 118, lipiec 2007.

Literatura cytowana

- BYSTROŃ J. S. (1917), Rozwój problemu socjologicznego w nauce polskiej, [w:] *Archiwum Komisji do Badania Historii Filozofii w Polsce*, t. I, cz. II, Kraków.
- CHEKKI D. A. (1987), *American Sociological Hegemony. Transnational Explorations*, Lanham.
- KANT I. (1966), *Co to jest Oświecenie? Wybór pism*, [w:] T. Kroński, Kant, Warszawa.
- KORAB K. (2002), *Powinności i zadania nauczycieli w okresie Komisji Edukacji Narodowej*, Wyd. Arka, Poznań.
- KOSTECKI M.J., MRELA K. (1980), *Zawłaszczenie nauki (refleksje nad amerykańską socjologią)*, [w:] „*Studia Socjologiczne*”, nr 4.
- KURCZEWSKA J., SZACKI J., RED. (1984), *Tradycja i nowoczesność*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa.
- OSSOWSKI S. (1983), *O osobliwościach nauk społecznych*, PWN, Warszawa.
- THOMAS W. I., ZNANIECKI F. (1976), *Nota metodologiczna*, [w:] *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1, Organizacja grupy pierwotnej, tłum. Maryla Menelska, Warszawa.
- WINCŁAWSKI W. (1991), *Lud, naród, socjologia. Studium o genezie socjologii słowackiej*, Toruń.
- WINCŁAWSKI W. (2002), *Socjologie narodowe*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 86.
- WITKOWSKI T. (2007), *Modne bzdury wciąż modne*, [w:] „*Nauka*”, nr 4/2007.

Literatura podstawowa

- BARNES B. (1972), *Sociology of Science. Selected Readings*, Harmondsworth (ISUW 48470).
- BOURDIEU P. (1984), *Homo academicus*, Paris.
- BUJAK F., *Nauka a społeczeństwo*, Warszawa, b.r.w.

- GOĆKOWSKI J. (1988), Społeczne role uczonych jako sprawdzian ich ethosu, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 4(111).
- GOĆKOWSKI J. (1987), Trzy rodzaje „wykorzeniania się” ludzi nauki, [w:] „Miesięcznik Literacki”, nr 4.
- GRABSKI M. W. (1999), Grzech banalności, „Rzeczpospolita”, 20/21 XI 1999, nr 271.
- GRABSKI M. W. (2006), Uczciwość i wiarygodność pracowników nauki, 13 III 2006, Chrześcijańskie Forum Pracowników Nauki, Wyd. SGGW.
- KORAB K. (1996), Sytuacja młodych pracowników nauki w świetle badań empirycznych, [w:] Praca naukowa – teoria i aspekty praktyczne, Wyd. SGGW, Warszawa.
- KUHN TH. (2001), Struktura rewolucji naukowych, Warszawa.
- KRASNODEBSKI Z. (1991), Upadek idei postępu, Wyd. PIW, Warszawa.
- KRASNODEBSKI Z., Publicystyka dotycząca szkół wyższych i elit.
- KRIMSKY S. (2006), Nauka skorumpowana?, PIW, Warszawa.
- KRÓL M. (2004), Polska humanistyka po 15 latach wolności. Diamenty w popiele akademickiej stagnacji, [w:] „EUROPA” Numer 32/2004-11-10, s. 12.
- Misconduct in science: do scientists need a professional code of ethics? by: Vincent N. Hammer; Final paper submitted to: Dr. H.H. Bauer. STS 5424 – May 1992.
- Materiały z konferencji „Ocenianie uczonych, instytucji i projektów badawczych”, [w:] „Zagadnienia naukoznawstwa”, t. XXXI, z. 3-4 (125-126), Warszawa 1995.
- MANNHEIM K. (1937), Socjologia wiedzy, Warszawa (odb. z: „Przegląd Socjologiczny”, t. 5).
- MERTON R. K. (1973), The sociology of Science, Chicago.
- POPPER K. R. (1983), Dwanaście tez o zawodowej etyce inteligencji, [w:] „Prezentacje”, nr 7.
- Problemy socjologii wiedzy, Warszawa 1985.

SCHELLER M. (1975), Formalne problemy socjologii wiedzy, [w:] Elementy teorii socjologicznych, red. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Warszawa.

Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r., Prawo o szkolnictwie wyższym, Art. 144, ust. 3, pkt 1-8.

ZIELIŃSKI J., TYSZKIEWICZ L. (1994), Etyka w środowisku akademickim, Warszawa.

ZNANIECKI F. (1984), Społeczne role uczonych. Pisma wybrane (The Social Role of the Man of Knowledge, wyd. polskie Warszawa).

ZNANIECKI F. (1997), Społeczna rola studenta uniwersytetu (The Social Role of the University Student, wyd. polskie Poznań).

Kazimierz Korab

**DEPENDENTISM IN POLISH SOCIOLOGY.
IDEAS FOR DISCUSSION**

Abstract

The article is aimed at opening the discussion on factors and mechanisms hindering theoretical creativity of Polish sociologists. It introduces the notion of "dependentism" as an essential instrument of the analysis of this phenomenon, which in Poland (and in many other countries) has a relatively long history. It defends the role of reception as a very important developmental factor. It also presents dependentism in the context of modernization as well as the westernization process, describing negatives consequences ("junk science") and suggesting some solutions.

Jarosław Kilias*

„KLASYCZNA SOCJOLOGIA” W LOKALNYCH OPOWIEŚCIACH

Mój tekst dotyczy sposobów opowiadania o „klasycznej socjologii” w socjologiach lokalnych, a konkretnie w Polsce i w Czechach. Zamierzam nieco problematyzować i zreinterpretować tytułowy termin, pokazując, że nie jest wcale oczywiste, iżby jego desygnat miał stanowić przedmiot dociekań historyków socjologii. Ponadto spróbuję pokazać, jak tutejsze opowieści o „klasycznej socjologii” konstruują wyraźnie się od niej odróżnianą przestrzeń socjologii lokalnych.

Nieoczywisty status i charakter „klasycznej socjologii” ujawnia obecność paradoksów, z którymi stykamy się na co dzień, nie zwracając wszak na nie większej uwagi. Należy do nich chociażby fakt, że choć stanowi ona element trwale obecny w programach nauczania, a wśród socjologów panuje przekonanie, że w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych ich dyscyplina nie zamierza i nie potrafi zapomnieć o swej przeszłości, to wyjąwszy nekrologi i teksty jubileuszowe, działalność stosunkowo nielicznych historyków dyscypliny spotyka się z brakiem zainteresowania – nawet wśród uczonych zajmujących się „klasyczną socjologią”! Skądinąd, godna analizy wydaje się zawodowa naiwność socjologów, którzy ulegają osobliwej infantylizacji, kiedy tylko zaczynają się zajmować własną dyscypliną – w każdym razie zapominają wówczas, że są socjologami i miast badać, spekulują o konstrukcjach intelektualnych w niejasny sposób powiązanych z realiami ich nauki. Oczywiście, niniejszy tekst nie ma socjologicznego charakteru, dotycząc konkretnych dzieł i zawartych w nich idei, ale nie bez wpływu na sposób ich widzenia miała socjologia wiedzy naukowej. Muszę przy tym zaznaczyć, że nie odwołuję się w nim (w każdym razie: nie świadomie) do żadnego normatywnego wzorca dobrego opowiadania o „klasycznej socjologii”, choć trudno byłoby mi w ogóle nie przywoływać wiedzy o dawnej socjologii.

Jeżeli chodzi o rozszerzenie zakresu mych dociekań poza socjologię polską, służy ono uniknięciu nieporozumienia, polegającego na traktowaniu jako swoiste dla polskich nauk społecznych cech właściwych nauce całego

*Jarosław Kilias – dr hab. Pracuje w Instytucie Socjologii UW i zajmuje się historią, socjologią socjologii, socjologią wiedzy naukowej i problematyką pamięci społecznej.

regionu (lub wręcz socjologiom peryferyjnym w ogóle), czemu dał początek już Jan Stanisław Bystron w pierwszej rekapitulacji dziejów dyscypliny w naszym kraju¹. Wybór socjologii czeskiej wynikał z jednej strony z jej względnego podobieństwa do polskiej, z drugiej zaś z pewnej znajomości i łatwości dostępu do tamtejszej twórczości naukowej.

Losy polskiej i czeskiej socjologii ujawniają zarówno podobieństwa, jak i różnice. Obie pojawiły się u schyłku dziewiętnastego wieku, choć socjologia czeska mogła się rozwijać, nie będąc jeszcze uznaną dyscypliną akademicką, korzystając z zaplecza czeskiego uniwersytetu w Pradze, mniej zaściankowego od ówczesnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po pierwszej wojnie światowej obie szybko (w czeskim przypadku – wręcz błyskawicznie) uległy instytucjonalizacji i cieszyły się sporym zainteresowaniem publiczności. Obie osiągnęły wysoki poziom naukowy. W przypadku Polski symbolizuje go przede wszystkim uczonego światowego formatu, jakim był Florian Znaniecki. W Czechosłowacji nikomu poza Tomášem G. Masarykiem, za granicą kojarzonym raczej z polityką niż socjologią, nie udało się uzyskać choćby zbliżonej sławy, ale tamtejsza obszerna twórczość naukowa miewała zazwyczaj wysoki poziom. Niestety, rozwojowi instytucjonalnemu towarzyszył rozłam na rywalizujące ze sobą „szkołę brneńską” i „praską”, który doprowadził do powstania nie tylko dwóch konkurujących ze sobą pism, ale nawet dwóch towarzystw socjologicznych. Okupacja Czech i Moraw oznaczała osłabienie, ale nie zanik czeskiej aktywności naukowej, socjologia rozwijała się także w nowo powstałym państwie słowackim, a krótki okres powojenny zdawał się zapowiedzią przyszłego rozkwitu. Niestety, u progu lat 50. nastąpiła skuteczna likwidacja tej dyscypliny jako „burżuazyjnej pseudonauki”. Zaczęła się ona nieśmiało odradzać w latach 60. wolniej i w przeciwieństwie do Polski w zasadzie bez ciągłości personalnej z dawniejszą socjologią, którą zaczęto na nowo odkrywać na krótko przed rokiem 1968. Husáková „normalizacja” – obostrzenia cenzuralne i usunięcie z życia akademickiego najzdolniejszych adeptów – spowodowała regres dyscypliny, która odżyła dopiero pod koniec lat 80., by zacząć nowe życie (ze wszystkimi trudnościami, ale i korzyściami wynikającymi z zaczynania od zera) w kolejnej dekadzie. W tym samym czasie, niezależnie od dramatycznych wydarzeń i zahamowań, socjologia polska rozwijała się – ku być może przesadnemu zadowoleniu jej twórców? – stanowiąc cenne, acz zastępcze źródło inspiracji dla odciętych od kontaktów z Zachodem Czechów i Słowaków².

¹J. S. BYSTRON, *Rozwój problemu socjologicznego w nauce polskiej*, „Archiwum Komisji Badania Historii Filozofii w Polsce” 1917, t. I cz. I.

²Zob: J. KILIAS, *Okno na świat (Socjologia w Polsce i Czechosłowacji przed rokiem 1968)*, „Myśl Socjaldemokratyczna” nr 2/2001.

Systematyczne, całościowe, lokalne opowieści o historii socjologii pojawiły się stosunkowo późno. Najwcześniejszą tego rodzaju pracą w Polsce i Czechosłowacji była pierwsza część drugiego tom systemu socjologii Emanuela Chalupného, opublikowana w roku 1922. Książka ta stanowiła element obszernego, wielotomowego dzieła (zresztą dość nieprzejrzystego jeżeli chodzi o układ), tworzonego przez autora przez ponad trzy dekady, a mającego stanowić kompletną prezentację wiedzy socjologicznej. Książka ta odnosiła się do socjologii „od prapoczątków” po Auguste’a Comte’a. Druga część tomu, dotycząca rozwoju socjologii w dziewiętnastym wieku, ujrzała światło dzienne ponad ćwierć stulecia później, tuż przed likwidacją dyscypliny³. Jako że książka Chalupného, nie obejmująca początkowo najważniejszych dzieł powstałych w obrębie dyscypliny i kontrowersyjna już przez samą postać autora – *enfant terrible* czeskiego życia intelektualnego – nie mogła służyć jako pełnoprawna historia socjologii. Jej miejsce zajął w latach 30. skrócony przekład dzieła Pitirima Sorokina *Contemporary Sociological Theories*, opatrzoney obszernymi czeskimi dodatkami przez Zdeňka Ullricha⁴.

W socjologii polskiej bodaj pierwszą książką, mającą przybliżyć klasyków socjologii była popularna praca Aleksandra Hertza z roku 1933, ale długo brakowało systematycznej opowieści o klasycznej socjologii. Obszerniejsza praca tego typu pojawiła się dopiero w roku 1961, kiedy to Jan Szczepański opublikował swą *Socjologię. Rozwój problematyki i metod*. Książka ta nie tylko doczekała się trzech wydań w języku polskim, przez dwie dekady służąc jako podręcznik, ale w roku 1964 została wydana także po słowacku. Następną i jak na razie ostatnią polską pracą o klasycznej socjologii była *Historia myśli socjologicznej* Jerzego Szackiego, opublikowana pierwotnie po angielsku, na początku lat 80. mająca dwa wydania w języku polskim, a w roku 2002 trzecie, zmienione polskie wydanie⁵. Dostępne w języku polskim „klasyczne socjologie” uzupełniają dwa przekłady. Pierwszym było późne tłumaczenie pracy nowszej co prawda od wydanego w Czechosłowacji dzieła Sorokina, ale należącej do tej samej epoki – *Rozwoju myśli socjologicznej od wiedzy ludowej do socjologii* autorstwa Harry’ego E. Barnes’a i Howarda Beckera, drugim zaś niedawny przekład popularnej *Klasycznej*

³E. CHALUPNÝ, *Sociologie*, díl II: *Dějiny sociologie sv. 1, Od prvopočátku až po Comtea*, Nákladem vládním, Praha 1922, sv. 2, *Vývoj sociologie v 19. století (1835-1904)*, Samcovo knihkupectví, Praha 1948.

⁴P. SOROKIN, *Sociologické nauky přítomnosti*, przeł. B. Ullrichová, dod. Z. Ullrich, J. Laichter, Praha 1936.

⁵A. HERTZ, *Klasycy socjologii*, „Wiedza i Życie”, Warszawa 1933; J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, PWN, Warszawa 1961 (2 wyd. 1967, 3 wyd. 1969), J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*, PWN, Warszawa 2002 (1 wyd. polskie - *Historia myśli socjologicznej*, t. 1/2, PWN, Warszawa 1981, 2 wyd. 1983).

teorii socjologicznej autorstwa George'a Ritzera⁶.

Jeżeli chodzi o socjologię czeską, to w okresie powojennym długo brak było książek o klasycznej socjologii, poza niezbyt już użytecznym Chalupným i słowackim przekładem Szczepańskiego. Zmieniło się to wraz z pojawieniem się serii prac Antonína Vaňka, skądinąd jednej z bardziej odpychających postaci „normalizacji”, który zajął się dziejami dyscypliny, publikując w latach 1981-1986 serię skryptów i książek o historii czeskiej i światowej socjologii. Te pierwsze, niezależnie od poziomu autora, do dziś zachowują pewną wartość informacyjną, te drugie zaś już od początku odstawały od standardów wyznaczanych choćby przez wcześniejsze prace publikowane w Czechosłowacji⁷. Podjęte w tym czasie przez Jana Sedláčka, praskiego socjologa i autora wielu przekładów z polskiej literatury naukowej, starania o wydanie czeskiego przekładu dzieła Szackiego spełzły na niczym, wskutek niechęci do publikacji nieco podejrzanego ideologicznie dzieła polskiego autora (oraz osłabionej pozycji politycznej tłumacza – efektu przysłanego z Polski donosu do redakcji „Sociologického časopisu”, jako nie dość krytyczną denuncjującego jego recenzję jednej z książek Jerzego J. Wiatra)⁸. Na szczęście udało się opublikować przynajmniej przekład użytecznego, trzytomowego radzieckiego przeglądu historii („burżuazyjnej”) socjologii⁹. Po „aksamitnej rewolucji” i ponownym odrodzeniu dyscypliny, na język czeski zaczęto przekładać klasykę, ale wyjąwszy skrypty, nie powstała rodzima praca syntetycznie opisująca dzieje socjologii. Dopiero w roku 2004 Jan Keller opublikował obszernie *Dějiny klasické sociologie* („Historię klasycznej socjologii”), które nie tylko uzyskały przychylne recenzje, ale zostały błyskawicznie wyprzedane i doczekały się – rzadkość to w przypadku książ-

⁶H. E. BARNES, H. BECKER, *Rozwój myśli socjologicznej od wiedzy ludowej do socjologii*, t. I/II, tłum. J. Szacki, Książka i Wiedza, Warszawa 1964; G. Ritzer, *Klasyczna teoria socjologiczna*, przeł. H. Jankowska, Zysk i S-ka, Poznań 2004.

⁷A. VANĚK, *Přehled dějin české a slovenské sociologie. Od nejstarších dob až do roku 1945*, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1982; idem *Přehled dějin české a slovenské sociologie od roku 1945 do současnosti*, Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1981; idem *Slovník českých a slovenských sociálně politických myslitelů a sociologů*, Univerzita Karlova, Praha 1986; A. Vaněk, *Kapitoly z dějin buržoazní sociologie*, FF UK - Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1981; idem *Úvod do dějin marxistického sociologického myšlení*, FF UK - Státní pedagogické nakladatelství, Praha 1981.

⁸J. SEDLÁČEK, J. BURIANEK, J. ŠUBRT, *Mezigenerační rozprava o vědě a životě [w:] Jedinec a společnost. Sborník k 65. narozeninám doc. PhDr. Jana Sedláčka, CSc.*, Katedra Sociologie FF UK, Praha 2000, s. 22 oraz rozmowy i korespondencja z Janem Sedláčkem.

⁹I. A. KON (i in.), *Dějiny buržoazní sociologie 19. a začátku 20. století*, przeł. Jan Sedláček (i in.), Svoboda, Praha 1982; M.S. Komarov (i in.), *Dějiny buržoazní sociologie první poloviny 20. století*, przeł. Jan Sedláček (i in.), Svoboda, Praha 1983; F. W. Konstatinow (i in.), *Buržoazní sociologie v druhé polovině dvacátého století*, przeł. J. Šanderová i J. Večerníků, Svoboda, Praha 1981.

żek z zakresu nauk społecznych – drugiego wydania. Poza książką Kellera, w roku 2004 ukazał się też przekład mniejszej, francuskiej pracy traktującej o historii dyscypliny¹⁰.

Moją analizę chciałbym ograniczyć do oryginalnej, lokalnej twórczości o charakterze akademickim, którą tworzą prace Chalupného (dwa tomy), Vaňka (trzy książki – dwie traktujące o „burżuazyjnej” socjologii dziewiętnastego i dwudziestego wieku oraz trzecia, traktująca o socjologii marksistowskiej), Kellera, Szczepańskiego i Szackiego. Treść podobnych opowieści bywa ustrukturyzowana przy pomocy dwóch czynników: chronologii wydarzeń i/lub domniemanej logiki teoretycznej poszczególnych perspektyw czy szkół naukowych. Zarazem istnieje kilka konwencjonalnych sposobów opowiadania historii dyscyplin naukowych lub filozoficznych. Zapewne najstarsze, typowe podejście polega na opisywaniu osiągnięć intelektualnych wiodących osobistości i twórców nowych kierunków intelektualnych i szkół teoretycznych. Inny zwyczajowy sposób opowiadania dziejów nauki i filozofii polega na snuciu opowieści nie tyle o działalności wybitnych twórców, co o rozwoju podstawowych podejść i kierunków teoretycznych czy wręcz pojedynczych koncepcji i idei. W tym przypadku pojawiające się w narracji postaci konkretnych uczonych służą jedynie jako przykłady tego, co najbardziej typowe dla owych podejść, kierunków czy koncepcji.

Jeśli spojrzeć na polskie i czeskie książki na temat klasycznej socjologii, to okaże się, że ich strukturę określa kombinacja porządku chronologicznego z logicznym, a konwencja opowieści bywa zróżnicowana. W przypadku Chalupného zasadniczo dominuje narracja o twórczości poszczególnych uczonych – co prawda przyporządkowanych do poszczególnych orientacji teoretycznych – uzupełniona krótszymi rozdziałami na temat losów socjologii w poszczególnych krajach i regionach¹¹. Kiedy indziej mamy zazwyczaj do czynienia z charakterystyczną kombinacją obu konwencji: większą część zawartości tworzy dość szczegółowy opis koncepcji wybranych, najważniejszych myślicieli – zazwyczaj domniemanych twórców lub najważniejszych przedstawicieli kierunków i szkół naukowych, ale niekiedy samodzielnych, czasem samotnych twórczych duchów. W przypadku kierunków i orientacji naukowych mniej znaczących w oczach poszczególnych autorów, rola pojedynczych twórców jest mniej eksponowana: ich nazwiska wymienia się jedynie jako reprezentantów owych orientacji, względnie pojawiają się one wewnątrz, nie zaś w tytułach rozdziałów, a opisy ich twórczości są wyraźnie

¹⁰J. KELLER, *Dějiny klasické sociologie*, Slon, Praha 2004; Ch. H. Cuin, F. Gresle, *Dějiny sociologie*, přel. J. Veselý, Slon, Praha 2004

¹¹E. CHALUPNÝ, *op. cit.*, s. 209-239 i 385-436. Podobny, krótki rozdział znajduje się także w książce Szczepańskiego (*Sociologia, op. cit.*, s. 397-425).

skrócone (rozwiązanie typowe dla dzieła Szczepańskiego).

Rzecz jasna, sama zawartość opowieści różni się u poszczególnych autorów, choć wspólne wydaje się („wydaje się”, bo chodzi tu bardziej o impresję niż wynik analizy) skupienie na głównych założeniach teoretycznych oraz na koncepcjach socjologii jako dyscypliny głoszonych przez opisywanych uczonych lub nurty teoretyczne. Zresztą, jaki inny wspólny mianownik można znaleźć dla tak niespójnej dziedziny? Obecny wydaje się w narracjach o klasycznej socjologii pewien rodzaj postępu naukowego, polegającego nie tyle na towarzyszącym rozwojowi dyscypliny stopniowym kumulowaniu wiedzy i coraz liczniejszych osiągnięć naukowych, co na przewycięzaniu odziedziczonych błędów. Trzecim wrażeniem, nasuwającym się czytelnikowi analizowanych prac jest coraz mniejsze emocjonalne zaangażowanie, co może być wynikiem tyleż oddalania się w czasie opisywanych wydarzeń, co ewolucji stylistyki obowiązującej w piśmarstwie naukowym. Zauważalny jest też fakt ich z czasem coraz mniejszej szczegółowości, rozumiany jako umieszczanie w nich bardziej obszernych opisów wyraźnie mniejszej liczby dzieł i twórców.

Kluczowe dla zrozumienia charakteru i przemian stylistyki analizowanych prac wydaje się spostrzeżenie, że dostrzeganie w nich historii socjologii wyznacza tylko jedną z dostępnych ram interpretacji – nie jedyną, ale najbardziej naiwną. Twierdzenie to uzasadnić można na kilka sposobów, zaczynając od tego, że dzieła te w zasadzie pomijają instytucjonalne aspekty dyscypliny. Jak już wspominałem, z czasem zawężony zostaje zakres opisywanej w nich twórczości, ograniczając się do *grand theories*, przy ignorowaniu pozostałego dorobku naukowego, który w przypadku prawdziwie historycznej narracji wypadaloby przynajmniej orientacyjnie scharakteryzować – zwłaszcza jeśli do ignorowanej, naukowej „szarej strefy” należą tak znane postacie, jak Werner Sombart czy takie bestsellery, jak *Principles of Sociology* Franklina Giddingsa¹². Znamienny jest pod tym względem nie tylko brak, ale także **obecność** określonych treści, takich jak opisy twórczości autorów mających niewiele wspólnego z dyscypliną, na przykład Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Choć bezspornie mieli oni wpływ na myśl socjologiczną, trudno go przecież przeceniać z punktu widzenia dziewiętnastowiecznej socjologii. Jeszcze bardziej problematyczne jest zamieszczanie w nowszych pracach szczegółowych analiz twórczości Alexisa de Tocqueville’a – myśliciela, który nie tylko nie był socjologem, ale miał w istocie zero wpływ na dyscyplinę. Paradoksalnie, o ile ma w ogóle sens zajmowanie się nią z punktu widzenia dziejów socjologii, to właściwy kontekst wyzna-

¹²F. H. GIDDINGS, *The Principles of Sociology*, The Macmillan & Co, London 1928 (pierwsze wyd. 1896).

czyłyby nauki społeczne po drugiej wojnie światowej! Dobitne świadectwo radykalnego prezytyzmu „klasycznej socjologii” można znaleźć u Jerzego Szackiego, u którego ramę interpretacyjną dla inspirowanej głównie neokantyzmem socjologii niemieckiej przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku oraz twórczości Floriana Znanieckiego wyznacza konstrukt pojęciowy, określany jako „zwrot antypozytywistyczny”. Podobna interpretacja stanowi w istocie refleks i historyczną projekcję reorientacji teoretycznej socjologii, która nastąpiła w okresie bezpośrednio poprzedzającym powstanie *Historii myśli socjologicznej*¹³. W dziejach socjologii przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku widzianej oczyma jej współczesnych czy chociażby oczyma wcześniejszych od Szackiego autorów „klasycznych socjologii”, próżno szukać śladów podobnego przełomu. . .

Jak się zdaje, właściwym kluczem do zrozumienia nowszych prac, powstałych w latach 60. i później, jest perspektywa „klasycznych teorii socjologicznych” jako odrębnej subdyscypliny socjologii. Świadectwem jej samodzielnej instytucjonalnej egzystencji jest chociażby wydawanie specjalistycznego czasopisma, jakim jest „Journal of Classical Sociology”. Tak rozumiana klasyczna socjologia nie jest oczywiście żadnym strażnikiem ciągłości, a co najwyżej źródłem i manifestacją nieciągłości rozwoju dyscypliny. Nawet jeśli czasem usiłuje sprawiać wrażenie historii, to faktycznie stanowi raczej wciąż na nowo aktualizowany projekt tradycji naukowej, przynależny – jak się to zazwyczaj dzieje z podobnymi projektami – do jej teraźniejszości¹⁴. Co znamienne, wyjąwszy Szackiego i *de facto* Vańka (w którego przypadku trudno jednak mówić o głębszej świadomości warsztatowej historyka), głównym obiektem zainteresowania autorów omawianych prac była najczęściej współczesna, nie zaś dawniejsza teoria. Tą ostatnią zdecydowali się zająć się bądź z braku innych kompetentnych autorów, gotowych do podjęcia tematu (Szczepański), bądź w nadziei znalezienia w niej paraleli do współczesności (Keller)¹⁵.

Literatura, do której się tutaj odwołuję, nie umożliwia prześledzenia genezy i losów klasycznej socjologii jako subdyscypliny, jako że w lokalnym kontekście stanowi ona przynajmniej po części recepcję dziedziny rozwijającej się na Zachodzie. Niemniej, można w niej znaleźć pewne ślady jej stopniowego formowania się, jak na przykład dostrzegalna zmiana sposo-

¹³J. SZACKI, *Historia myśli socjologicznej*, *op.cit.*, s. 409-493, 751-781.

¹⁴Por.: J. ALEXANDER, *Sociology and Discourse: On the Centrality of the Classics*, [w:] idem *Structure and Meaning. Rethinking Classical Sociology*, Columbia University Press, New York 1989.

¹⁵J. SZCZEPAŃSKI, *Przedmowa do II wydania*, [w:] idem *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, PWN, Warszawa 1967, s. 5; J. Keller, *op.cit.*, s. 11.

bu recepcji książek takich jak dzieło Barnes'a i Beckera czy *Contemporary Sociological Theories* Sorokina. Stopniowo przestawały być odbierane jako dialog ze współczesnymi, będąc coraz bardziej traktowane jako opisy dziejów socjologii. W przypadku czeskiego przekładu Sorokina znalazło to wyraz w przedmowie, gdzie wydawca nie omieszkiał zaznaczyć, że oddaje czytelnikowi do rąk „najlepszą współczesną historię socjologii”¹⁶. Dotyczy to w pewnym stopniu i drugiego tomu książki Chalupného. Choć wciąż można w niej znaleźć żywe polemiki z klasykami jako tymi, z którymi nadal jest się o co spierać, równocześnie ma ona już jednak wyraźnie historyczny charakter. Wydaje się przeto, że jej publikacja przypada na początkowy okres kryształizacji dyscypliny. To, że miał on miejsce właśnie wtedy, jest nie bez znaczenia dla sposobu definiowania, co właściwie może uchodzić za klasyczną socjologię. Ambiwalentny status mają w niej zarówno dzieła przedcomtowskie, zwykle obecne, ale spychane do jedynie skrótowo omawianej „prehistorii” (by użyć określenia z pierwszego tomu dzieła Chalupného), jak zwłaszcza twórczość z okresu dwudziestolecia międzywojennego, trafiająca do rozszerzającej się „szarej strefy” ambiwalencji pamięci – czy wręcz niepamięci – między klasyczną a współczesną socjologią. Odpowiedź na problemy z jej umiejscowieniem stanowią dwie strategie. Pierwsza z nich, konsekwentnie zastosowana przez Kellera, którego praca z założenia ogranicza się do dziewiętnastowiecznej twórczości, polega na wyraźniej separacji domeny klasycznej socjologii. Echem podobnego rozwiązania jest pominięcie w drugim i trzecim wydaniu dzieła Szczepańskiego rozdziału dotyczącego socjologii współczesnej. Druga z kolei polega na zamazywaniu granic klasycznej socjologii i rozciąganiu jej zakresu przez dodawanie z konieczności niespójnych rozdziałów, dotyczących arbitralnie wybranych (co bardziej) współczesnych koncepcji teoretycznych, co czyni Jerzy Szacki¹⁷.

Pojmowana w ten sposób klasyczna socjologia ma w zasadzie bezkontekstowy, by nie powiedzieć: uniwersalny charakter, a jeżeli w opowieściach o niej pojawia się jakiś kontekst lokalny, to chodzi jedynie o tło intelektualne lub (czasami u Szackiego) pozanaukowe tło społeczne. Jego obecność ma w zasadzie charakter anomalii – wyjaśnienia wymagają „osobliwości” takie jak niemiecka tradycja myślenia historycznego, ale już nie np. lokalna specyfika myśli francuskiej. Co ciekawe, absencja kontekstu jest najwyraźniej dostrzegalna w rzekomo socjologicznej książce Kellera, dotyczącej domniemanych społecznych przesłanek nauk społecznych jako odpowiedzi na kryzysy nowoczesności. Pisząc o niej, autor w mechaniczny sposób na-

¹⁶P. SOROKIN, *op.cit.*, s. 5.

¹⁷Dotyczy to zwłaszcza najnowszego wydania pracy (J. Szacki, *op.cit.*, s. 857-944). Warto nadmienić, że obie polskie prace omawiają socjologię międzywojenną.

łożył na socjologię periodyzację trzech (w dobie powstania i rozwoju klasycznej socjologii – tylko dwóch pierwszych) stadiów rozwoju społeczeństwa nowoczesnego: ograniczonej liberalnej nowoczesności, zorganizowanej nowoczesności i społeczeństwa sieci. Ale o przemiany jakich konkretnie społeczeństw chodzi? Czy wszystkie przeżywały w tym samym czasie identyczne problemy? Czy i w jaki sposób konkretne społeczne kwestie nie oddziaływały na teorię socjologiczną? Jak wyjaśnić przyczyny i charakter domniemanej paralelności między myśleniem naukowym a rzeczywistością społeczną, skoro brak jest w książce choćby słowa o mechanizmach ich rzekomej współzależności?

W sytuacji, gdy „klasyczna socjologia” ma wyraźnie dyscyplinarny charakter, a jej rozwój (w tym definiowanie zakresu podejmowanej przez nią problematyki) odbywa się w znacznej mierze przez recepcję idei nauki zachodniej, autor próbujący opowiadać nie tylko o klasycznej, ale także o lokalnej socjologii, może skorzystać z trzech strategii: separacji, naturalnego włączania i strategii, którą pozwolę sobie nazwać: „a u nas w kraju”. Druga z nich polega na wspomnianiu o lokalnym dorobku, bez szczególnego zwracania uwagi na jego lokalny charakter, kiedy jest ku temu okazja oraz gdy pozwalają na to okoliczności – gdy opisywane rodzime dzieła lub autorzy dają się bez większych problemów włączyć w kontekst klasycznej opowieści, na przykład jako reprezentanci określonej orientacji teoretycznej. Ich międzynarodowa ranga musi być wobec tego na tyle duża, by ich pojawienie się można było uznać za uzasadnione. Problem pojawia się, gdy istnieje chęć opowiedzenia o rodzimych uczonych, ale brakuje twórczości, którą można by bez wzbudzania zdumienia włączyć do klasycznych opowieści. Wówczas używana bywa strategia „a w u nas w kraju”. Polega ona na tym, że dzieła lub postacie obecne jedynie w lokalnym obiegu i pozbawione międzynarodowego znaczenia, są włączane do opowieści, czemu wszak każdorazowo towarzyszy specjalne usprawiedliwienie. Owo usprawiedliwienie może polegać na potraktowaniu ich jako przejawów recepcji lub analogów zagranicznych kierunków teoretycznych bądź na opowiadaniu o nich w kontekście lokalnych swoistości rozwoju dyscypliny, na przykład nie w rozdziałach dotyczących konkretnych teorii, ale poświęconych rozwojowi socjologii w poszczególnych krajach (drugi tom Chalupného, Szczepański). Warto zauważyć, że konstruowana jest w ten sposób opowieść o rodzimej nauce jako lokalnej i zakorzenionej w określonym kontekście, w przeciwieństwie do klasycznej socjologii, która dzięki brakowi podobnego, specjalnego kontekstu jawi się jako uniwersalna. Trzecia z dostępnych strategii także dyskretnie podkreśla antynomię lokalności i uniwersalności, polegając na oddzieleniu narracji o klasycznej i rodzimej socjologii poprzez snucie na ich temat osobnych opowieści, przy

czym ta o klasycznej socjologii może wówczas pomijać rodzimą twórczość.

Widziana na tle klasycznej socjologii, historia dyscypliny w Polsce i w Czechach stanowi dla opowiadającego istotny problem: tutejsza nauka nie dała światu Durkheimów ani Weberów, a moment jej największej świetności, to okres międzywojenny – kłopotliwa „szara strefa” klasycznej socjologii. Na dodatek, zwłaszcza w przypadku socjologii czeskiej, ów solidny, wysoki średni poziom nie oznaczał posiadania znanych w świecie autorów lub wpływowych postaci na miarę chociażby Roberta E. Parka. Jeżeli chodzi o polskie nauki społeczne, jedyną postacią choć częściowo podobnej rangi jest Florian Znaniecki. Poza nim do niewymuszonego, naturalnego włączania nadawałby się Ludwik Gumplowicz, pod warunkiem wszakże, że udałoby się go przedstawić jako polskiego socjologa; Bronisław Malinowski – jeśli tylko udałoby się uczynić z niego polskiego autora **oraz** socjologa, a oprócz nich ewentualnie jeszcze przywoływani niekiedy przez zagranicznych autorów Leon Winiarski i Ludwik Petrażycki. W przypadku Czechów wątpliwe byłoby nawet wpisanie w klasyczną socjologię Tomáša Garrigue Masaryka... Znaczenie, a nawet sama obecność trzech ostatnich spośród wymienionych postaci staje się jeszcze bardziej wątpliwa, jeśli wziąć pod uwagę stopniowe zmniejszanie się liczby twórców zaliczanych do klasycznej socjologii.

Jakie strategie i sposoby przedstawiania rodzimej twórczości wybrali autorzy analizowanych prac? Dwaj autorzy nowszych czeskich książek, Vaněk i Keller, zdecydowali się na strategię konsekwentnej separacji. Pierwszy uczynił to pisząc osobne książki o klasycznej i o czechosłowackiej socjologii, drugi zajmując się tylko i wyłącznie pierwszą z nich. Z kolei Chalupný, pisząc w pierwszym tomie swego dzieła o Petře Chelčickým czy Janie Amosie Komenskim, odwołał się w zasadzie do strategii naturalnego włączania. W drugim tomie autor zastosował w niezwykle powściągliwy sposób strategię „a u nas w kraju”, zajmując się losami czeskiej socjologii jedynie w rozdziałach dotyczących rozwoju dyscypliny w poszczególnych krajach i regionach świata, niejako z definicji stanowiących miejsce dla tego rodzaju treści. Jeżeli chodzi o polskich autorów, to Szczepański zastosował strategię naturalnego włączania wobec Gumplowicza (co ciekawe, bez specjalnego podkreślenia jego polskości) oraz wobec Winiarskiego i Petrażyckiego, umieszczając krótkie notki o nich przy okazji opisów szkoły mechaniczycznej i psychologizycznej. Z kolei Jerzy Szacki szeroko i częstokroć bez istotnej potrzeby pisał o polskich autorach, wybierając konwencję „a u nas w kraju”, Joachima Lelewela traktując jako analog romantycznej historiografii francuskiej, a Ludwika Krzywickiego czy (wymienionego jedynie w krótkiej wzmiance)

Kazimierza Kelles-Krauza jako przykłady lokalnej recepcji marksizmu¹⁸. Rzecz jasna, podobnej „lokalizacji” nie wymagał opisany jako socjologista Gumpłowicz, wymieniony jedynie z nazwiska Winiarski czy Malinowski.

Nieprzypadkowo nie wspominałem dotąd o ważnym polskim autorze, o którym obszernie napisali obaj polscy autorzy – o Florianie Znanieckim. Jego twórczość i działalność organizacyjna odegrała kluczową rolę w rozwoju rodzimych nauk społecznych, a jego międzynarodowa aktywność mogłaby ewentualnie zasługiwać, choć w nieoczywisty sposób i w nieoczywistym charakterze, na obecność w kanonie klasycznej socjologii obok takich autorów, jak Charles Elwood, Pitirim Sorokin czy Leopold von Wiese. Samo wymienienie tych nazwisk wskazuje na nieoczywistość jego obecności w panteonie klasyków – jego aktywność należy do „szarej strefy” międzywojennej socjologii, z którą nie bardzo wiadomo, co zrobić! Co ciekawe, obaj polscy autorzy zdecydowali się na karkołomny zabieg użycia stosowanego przez Znanieckiego pojęcia „socjologii humanistycznej” jako nazwy także dla niemieckiej socjologii po neokantyzmie. W ten sposób nie został zaś on opisany jedynie jako jeden z wielu teoretyków okresu międzywojennego, a pośrednio włączony w ramę interpretacyjną wyznaczaną (zwłaszcza u Szackiego) przez rzekomy antypozytywistyczny przełom teoretyczny w socjologii. Niemniej, jeżeli spojrzeć nie tylko na tytuł, ale na faktyczną zawartość poświęconego Znanieckiemu rozdziału *Historii myśli socjologicznej*, to okaże się, że faktycznie wpisano go w najbardziej naturalny dlań kontekst socjologii amerykańskiej okresu międzywojennego¹⁹. Nic zresztą dziwnego – przynależność Znanieckiego do pokolenia następców Simmla czy Tönniesa uczyniłaby próbę analizowania jego dzieła w kontekście ich twórczości rażącym anachronizmem.

¹⁸E. CHALUPNÝ, *Dějiny ... sv. 1. op.cit.*, s. 62-68; idem: *Dějiny ... sv. 2. op.cit.*, s. 231-234, 419-427; J. Szczepański, *op.cit.*, s. 176-183, 223-225 oraz 255-256; J. Szacki, *op.cit.*, s. 184-185, 502-505.

¹⁹J. SZACKI, *op.cit.*, s. 752-753.

Jarosław Kili

"CLASSICAL SOCIOLOGY" IN LOCAL NARRATIVES

Abstract

The author deals with the history of works concerning the history of classical sociology written by Czech and Polish scholars. He stresses that in most cases these were not written by historians but rather by theorists, who sometimes lacked any serious interest in the history of the discipline and who rarely showed any historical methodological awareness. In most cases they dealt only with a narrow selection of grand sociological theories, including also authors and works which had nothing to do with sociology itself. As a result, it seems purposeful not to perceive these books on classical sociology as genuine histories of the discipline, but rather as contributions to the contemporary sociological subdiscipline called "classical sociology".

Most local narratives on classical sociology attempted to include at least some of the local sociological work. It is not easy to do so, as local social science had only few great names that eventually could be counted as "classical" sociologists, and the best period of both Polish and Czech sociology was the interwar one, which is on the verge of the discipline's scope. As a result, including local sociological tradition into the global context requires sophisticated narrative strategies shown by the author of the text.

Nina Kraśko*

INSTYTUCJONALIZACJA I WZORY UPRAWIANIA SOCJOLOGII W POLSCE NA TLE ŚWIATOWEJ NAUKI

Przedmiotem mojego zainteresowania jest rozwój i instytucjonalizacja socjologii polskiej na tle rozwoju i instytucjonalizacji socjologii światowej. Stawiam tezę, że od początków II Rzeczypospolitej, gdy powstawały pierwsze instytucje socjologiczne aż do chwili obecnej dominowały teorie socjologiczne i metodologia badań społecznych wywodzące się z USA. Ale równocześnie polska socjologia przejęła europejskie, głównie niemieckie i francuskie wzory rozwiązań instytucjonalnych. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach Europa (w tym Polska) przejmuje amerykańskie wzory organizacji nauki. Ale w przypadku Polski można mówić jedynie o początkach tego procesu. Niniejsze studium stanowi ilustrację wyłożonej wcześniej tezy.

* * *

W literaturze socjologicznej występują dwa sposoby przedstawiania stosunku instytucjonalizacji i rozwoju teorii socjologicznej.

Zdaniem Terry N. Clarka, instytucjonalizacja jest jednym z czynników tego rozwoju. W artykule *The stages of scientific institutionalization* pisze on: „Podstawowymi elementami rozwoju nowego pola są (a) spójna idea, pewien rodzaj paradygmatu, (b) utalentowane jednostki rozwijające idee i (c) instytucjonalizacja podstawowych struktur dla utrwalenia i poszerzenia idei z tego obszaru”¹.

Drugi sposób przedstawiają Shmuel N. Eisenstadt i Miriam Curelaru. W ich analizie rozwoju socjologii teorie socjologiczne są składnikami instytucjonalizacji socjologii². Podobnie Edward Shils, który pisał: „Przez instytucjonalizację działalności intelektualnej, rozumiem relatywnie częste interakcje osób, które prowadzą tę działalność w ramach układu społecznego, układu który ma granice, wytrzymałość i nazwę. Interakcje posiadają

*Nina Kraśko – dr hab. prof. UW. Zajmuje się historią socjologii, socjologią polityki, historią dwudziestolecia międzywojennego Polski.

¹T. N. CLARK, *The stages of scientific institutionalization*, [w:] „International Social Science Journal”, 1072, t. 24, nr 4, s. 658.

²Por.: S. N. EISENSTADT, M. CURELARU: *The Form of Sociology. Paradigms and Crises*, New York, London, Sydney, Toronto 1976.

strukturę. Im bardziej intensywne, tym bardziej ich struktura zapewnia pozycję autorytetu, który podejmuje decyzje odnośnie szacowania wartości, ich akceptacji, promocji i umiejscowienia; władza ta również ustanawia kryteria wyboru szczególnych tradycji, które mają być rozwijane przez nauczanie i badania. Nie musi istnieć konieczny formalny wymóg odnośnie kryteriów, mogą one i na ogół są zawarte w praktyce autorytetów – w tym przypadku tych, którzy są najbardziej wybitni intelektualnie. Wysoki stopień instytucjonalizacji działalności intelektualnej zawiera nauczanie i poszukiwania badawcze w obrębie uregulowanej, planowanej i systematycznie zarządzanej organizacji³. Shils, a za nim Eisenstadt i Culeraru rozwój socjologii przedstawili w czterostopniowej skali. Dwa pierwsze etapy nazwali oni odpowiednio: Okresem Prekursorów i Okresem Założycieli, dwa ostatnie: okresem między pierwszą a drugą wojną światową oraz socjologią po drugiej wojnie światowej. W każdym etapie analizują oni nie tylko organizację nauki i środowiska naukowego, ale także paradygmat naukowy, który ich zdaniem stanowi część zjawiska instytucjonalizacji.

Clark wydzielił w historii socjologii inne etapy. Najważniejszą cechą, którą wziął pod uwagę jest powstawanie i rozwój środowiska naukowego zainteresowanego problematyką socjologii. Wyróżnił pięć etapów procesu instytucjonalizacji, z których każdy charakteryzował się coraz wyższym stopniem sformalizowanej organizacji środowiska socjologicznego: sposobu kontaktów i więzi między badaczami, a także sformalizowaniem sposobu przekazywania wiedzy. Im większe, liczniejsze jest środowisko naukowe, im częstsze są kontakty, im bardziej sformalizowana jest struktura środowiska, tym wyższy jest stopień instytucjonalizacji.

Instytucjonalizacja socjologii światowej

Okres Prekursorów

Dwa pierwsze etapy, czyli etap Samotnego Myśliciela i Nauki Amatorskiej wymienione przez Clarka obejmują mniej więcej ten sam okres, który Eisenstadt i Culeraru nazywają etapem Prekursorów. W okresie tym prace nad określonym problemem podejmują pojedyncze jednostki z minimalnym poparciem instytucji. Komunikacja między uczonymi przebiega w sposób niesformalizowany, poprzez bezpośrednie kontakty, spotkania prywatne, przyjęcia i wymianę listów. Już w tym okresie, choć z trudnością, mogą zarysować się powszechnie akceptowane założenia badań (paradygmatu), ustale-

³E. SHILS, *The Calling of Sociology and Other Essays on the Pursuit of Learning Selected Papers of Edward Shils*, Vol. III, 1980, s. 165.

nie zakresu dziedziny, problemów badawczych oraz podstawowych kategorii pojęciowych, jak to miało miejsce w przypadku *Cours de Philosophie Positive* Augusta Comte'a czy *Principles of Sociology* Herberta Spencera. Wielu z wymienionych autorów nie identyfikowało siebie z socjologią, ani nie byli traktowani jako socjologowie przez innych, a do tradycji socjologicznej weszli znacznie później⁴. Wiele badaczy zaczęło w tym czasie podejmować badania nad społecznymi problemami, takimi jak ubóstwo, wykroczenia i przestępstwa, ekologia, folklor i stratyfikacja⁵.

Poparcie dla zainteresowań daną dziedziną może pochodzić od pojedynczych osób ze środowiska naukowego lub spoza tego środowiska. Późniejszy okres tego etapu Clark nazywa czasem Nauki Amatorskiej. Kontakty między osobami interesującymi się danym typem zagadnień stają się częstsze i zaczynają przybierać stałe formy. Temu celowi służą towarzystwa naukowe i profesjonalne organizacje (np. *Societe d'Etudes Sociales*), które stanowią forum w miarę regularnego prezentowania dyskusji i ich wyników; często publikują wystąpienia prelegentów, przebieg dyskusji, a przynajmniej głosy popierające tezy referatu i wystąpienia polemiczne. Powstają odrębne pisma poświęcone danym zagadnieniom („*La reforme sociale*”). Czasami są organizowane systematyczne wykłady z danej dziedziny. Ich wysłuchanie wprawdzie nie daje żadnych uprawnień dla rozpoczęcia kariery zawodowej w tej dziedzinie, ale przez niektórych słuchaczy mogą być traktowane jako coś więcej niż tylko „zabijanie czasu”. Wszystko to w konsekwencji może prowadzić do traktowania jako układu odniesienia innych osób zajmujących się tymi samymi zagadnieniami. Aktywność intelektualna bez powiązań z bardziej ustabilizowanymi ciałami ma krótkie życie, czego dowodem jest efemeryczność pism i stowarzyszeń. Zainteresowani wiedzą z danej dziedziny mogą przekształcić się w „sektę wyznawców mistrza” – jako przykład tej sytuacji Clark podaje uznanie systemu naukowego Comte'a za „religię pozytywną”.

Eisenstadt i Curelaru wskazują, że do problematyki socjologicznej prowadziły różne drogi. Niektórzy zainteresowani nią uprawiali ekonomię polityczną, inni interesowali się administracją społeczną, filozofią, etnologią, historią prawa czy prawoznawstwem i w ramach tych dziedzin podejmowali problemy socjologiczne.

Na tym etapie rozwoju intelektualne i instytucjonalne powiązania między różnymi potencjalnymi składnikami socjologicznej analizy były wątłe i zmienne. Eisenstadt i Curelaru podkreślają, że problemy makrosocjolo-

⁴Chodzi m.in. o takich myślicieli, jak: Karol Marks, Joseph de Maistre, Lorenz von Stein, Thomas H. Buckle, Paul Lilienfeld, Albert Schäffle, Edward B. Taylor.

⁵M.in. chodzi o Friderica Le Playa czy Adolphe Queteleta.

giczne podejmowano poza akademickimi dyscyplinami, a tylko niektóre zagadnienia z praktycznie zorientowanych analiz socjologicznych były akceptowane w środowisku naukowym. Badacze zajmujący się praktycznymi lub stosowanymi aspektami badań socjologicznych w środowiskach polityków, filantropów, reformatorów społecznych rzadko były określane mianem socjologów.

Etap drugi – Ojców Założycieli (zgodnie z określeniem Eisenstadta i Culeraru), czyli Początki Nauki Akademickiej (zgodnie z podziałem Clarka)

Charakterystyczną cechą tego etapu jest wejście socjologii na uniwersytety i powołanie katedr uniwersyteckich. Pozycja profesora uniwersytetu w społeczeństwie zapewniała uprawianej przez niego dziedzinie odpowiedni prestiż. Większość profesorów uniwersyteckich pracuje samotnie, ale w odróżnieniu od poprzedniego etapu, mogą oni poświęcić swojej działalności cały czas. Mają możliwości wychowania swoich następców, którzy będą dalej opracowywali i rozwijali wcześniej zasygnalizowane problemy, kontynuowali ich pracę. Katedry uniwersyteckie pozwalają na rozwój dziedziny niezależnie od poparcia poszczególnych grup społecznych i ugrupowań politycznych, przynajmniej w takim stopniu, w jakim nauka jest autonomiczna. Jest to wstępne formowanie się instytucjonalnych i intelektualnych granic socjologii. Ten etap autorzy określają pierwszym zwycięstwem w walce o akademickie uznanie dyscypliny, pierwszy stopień zdobycia trwałej akademickiej pozycji. Wszyscy analizowani autorzy uznali te zjawiska za najbardziej znaczące wydarzenia w rozwoju socjologii.

Pojawia się instytucjonalna akademicka i profesjonalna baza dla badań naukowych poza instytucjami akademickimi, często powiązanych z reformistycznymi i administracyjnymi zamysłami, takimi jak: londyńskie i manchesterskie Towarzystwo Statystyczne, Towarzystwo Polityki Społecznej, Centralne Biuro Statystyczne w Niemczech, Towarzystwo Ekonomii Społecznej, Muzeum Społeczne czy biuro statystyczne ministerstwa we Francji. Równocześnie zaczęły się krystalizować badania społeczne w bardziej niezależnych ramach, wolne od powiązań z administracją czy filantropią. Były to centrum badań społecznych w Columbii czy Chicago lub powołany w 1920 r. Institut d'Etnographie we Francji.

Tworzone są pierwsze narodowe lub lokalne stowarzyszenia socjologiczne, takie jak American Sociological Society czy Société de Sociologie de Paris, a także pierwsze międzynarodowe towarzystwo socjologiczne Institut International de Sociologie, a także czasopisma i serie, np. „American Journal of Sociology”, „Sociological Review”, „L'Année Sociologique”, „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik”. Mimo tych wysiłków, które

były przełomowe dla rozwoju różnych wzorów instytucjonalizacji w różnych państwach, ogólna instytucjonalizacja pozostaje na niskim poziomie. Wzrost zainteresowania związany z akademickimi instytucjami powoduje wzrost intensywności dyskusji na temat definicji socjologii, jej odróżnienia od innych, bardziej ustabilizowanych dyscyplin akademickich czy filozoficznych kontrowersji na temat założeń socjologii, filozoficznej bazy, metodologii, możliwych do zastosowania socjologicznych metod stosunku do różnych szkół socjologicznych lub dyskusji, na ile socjologia jest nauką humanistyczną czy przyrodniczą. Był to czas, w którym Henri Poincaré wygłosił swoje słynne zdanie: „Socjologia więcej mówi o własnych metodach niż o ich rezultatach”⁶.

Najbardziej istotną cechą tego etapu było nie powiększenie liczby schematów, ale pojawienie się analitycznych teorii w przeciwieństwie do schematycznych klasyfikacji charakterystycznych dla pierwszego okresu. Przykładem rezultatu tego początku instytucjonalizacji i unifikacji składników prac socjologicznych są studia o samobójstwach Durkheima czy porównawcze studia historyczne i typologiczne Webera, pokazujące uwarunkowania społeczne oraz studia społeczne, mocno powiązane z centralnymi zainteresowaniami socjologii. Problemy intelektualnej identyfikacji były przedstawiane bardziej w terminach szerokiej krytycznej orientacji nowoczesnego społeczeństwa, mniej zaś rozpatrywano bezpośrednich politycznych i ideologicznych zależności. Najbardziej znaczące z tych teorii przedstawili Emile Durkheim we Francji, Max Weber, Frederica Tönniesa, Sombart, Franz Oppenheimer w Niemczech czy Leonard Hobhouse i Edward Westermarck w Anglii oraz bardziej peryferyjni Vilfredo Pareto i Gaetano Mosca we Włoszech⁷.

Etap trzeci – Nauka Ustabilizowana (Clark) albo socjologia między wojnami (Eisenstadt i Culeraru)

W poprzednim okresie istniała jedna katedra socjologii na uniwersytecie i w takiej sytuacji studenci nie mogli otrzymać wykształcenia odzwierciedlającego cały jej dorobek. Istnienie kilku równoległych katedr w jednej uczelni daje możliwość organizowania systematycznych seminariów z zakresu subdyscyplin: to cechy nauki ustabilizowanej. Stały i powszechnie akceptowany program studiów pozwalał na określenie i wspólną akceptację ram dziedziny, przedstawienie zakresu problemów wspólnych dla całej dziedziny i wspólnie

⁶S. N. EISENSTADT, M. CURELARU, *op.cit.*, s. 30.

⁷Autorzy wymieniają także takich socjologów, jak: Wilhelm Wundt, Moritz Lazarus, Ludwig Gumplowicz, Gustaw Ratzendorfer, Werner, Sombart, Simmel, Alfred Vierkandt, Alfred Fouillé, Emile Solvay, Gabriel Tarde, René Worms, Gaston Richard.

akceptowanych metod badawczych. Jest punktem wyjścia do dalszych pytań badawczych i do rozwoju wiedzy. Ustalony program dydaktyczny depersonalizuje przedmiot badań, przekonuje, że nikt nie może żywić monopolu na prawdę, eliminuje tendencje sekciarskie. Kurs z ustalonym programem studiów prowadzi do wspólnej definicji zawodu oraz do ograniczenia zainteresowań. Pojawiają się podręczniki akademickie, czasopisma, które przejmują zadania przekazywania wiedzy naukowej.

W tym okresie wzrosła liczba kontaktów między różnymi socjologicznymi społecznościami zmieniającymi się wzorami międzynarodowej komunikacji i podjęto ważne próby kodyfikacji socjologii. Przepływy informacji między socjologicznymi centrami i wspólnotami stały się bardziej regularne. Socjologowie zaczęli przyznawać się do znajomości prac innych socjologów. Rozpoczęła się kodyfikacja idei socjologicznych, a różni autorzy zaczęli syntetyzować punkty widzenia, które wcześniej funkcjonowały oddzielnie.

Zarówno kodyfikacja teorii, jak i metody badań charakteryzowały prawie wszystkie narodowe socjologie. Dowodziły tego podręczniki, encyklopedie. Podręczniki były dwóch typów: jedne, głównie ze Stanów Zjednoczonych były związane z podstawowymi zagadnieniami socjologii, takimi jak interakcja, asymilacja ilustrowane przykładami z takich obszarów jak miasto lub rodzina⁸. W pracach drugiego typu, reprezentujących głównie kraje europejskie, skoncentrowano się na analizach granic socjologii, stosunku „jednostki i społeczeństwa”, historycznych i filozoficznych źródeł socjologii, stosunku historii i socjologii, porównania różnych instytucji, zastosowania teorii do rozwiązywania problemów współczesnych. W pracach rzadko odwoływano się w sposób systematyczny do badań empirycznych, a tematy nie były usystematyzowane w jeden paradygmat⁹. W tych pracach pokazano pewne wspólne trendy, jak i lokalną specyfikę dziedziny, a także różnice między szkołami socjologii, różnymi ogólnymi podejściami teoretycznymi.

W latach 20. i 30. wzmocniły się i bardziej zinstytucjonalizowały różne tradycje badawcze i dydaktyczne na uniwersytetach i w instytutach badaw-

⁸Tylko MacIver w *Society* przedstawiał więcej problemów makrosocjologicznych i pewien stopień perspektywy porównawczej. Inny typ podręcznika, częściej występujący w Europie, jak *Soziologie* von Wiese, wypisy Franza Oppenheimera, Alberta Salomona i Sombarta czy *Manuel de Sociologie* René Huberta we Francji lub praca Morrisa Ginsberga *Sociology*.

⁹Podobne cechy kodyfikacji można znaleźć w różnych encyklopedycznych wydawnictwach, na przykład *Handwörterbuch der Soziologie* opublikowanym w 1932 r. pod redakcją Vierkandta, *Study of Society* wydanym przez Ginsberga, Frederica C. Bartletta i innych w Anglii; *Bilan de la Sociologie Française Contemporaine* Célestina Bouglé, *La Sociologie Allemande Contemporaine* Arona aż do piętnastotomowej *Encyclopedia of the Social Science* wydawanej w latach 1930-1935.

czych. Rozwijały się tradycje oddzielnych paradygmatów wyjaśniających, analitycznych koncepcji i narzędzi badawczych i bardziej wyspecjalizowane pola badań jak organizacja społeczna, organizacje formalne, stratyfikacja, różnorodne psychospołeczne teorie małych grup, badania postaw i opinii publicznej, badania demograficzne i ekologiczne.

Etap czwarty – Wielka Nauka (Clark) czy jak określają Eisenstadt i Curelaru socjologia po drugiej wojnie światowej

Istotą Wielkiej Nauki są nie tylko rozbudowane laboratoria badawcze, ogromne nakłady na naukę, budżety instytucji itd., ale również charakter naukowej wspólnoty. Clark podkreślał, że sama jej wielkość wpływa na charakter nauki. Przede wszystkim zapewnia możliwość udziału w rozwoju wiedzy większej liczby osób chętnych i zdolnych (jeżeli jest więcej studentów, z pewnością znajdzie się wśród nich więcej osób utalentowanych). Większa liczba osób, które zajmują się dyscypliną naukową pozwala podjąć badania nad szerszym zakresem zjawisk interesujących dla socjologa. Wielką Nauką wiąże Clark z profesjonalizacją dziedziny, możliwością wykorzystania wiedzy naukowej w instytucjach pozanaukowych, zajmujących się działalnością praktyczną. Jeśli przed absolwentem danego kierunku studiów otwierają się perspektywy pracy w wielu instytucjach, wówczas studia stają się bardziej atrakcyjne, można je traktować jako przygotowanie do przyszłego zawodu. Z Wielką Nauką wiąże się również zróżnicowanie zainteresowań naukowych, rozwój specjalizacji, co powoduje powstanie węższych specjalności, w których grupami odniesienia stają się zespoły naukowe zajmujące się wąskimi zagadnieniami. Sytuacja Wielkiej Nauki powoduje, że mistrz osobiście przestaje kształcić swoich uczniów. Publikacje, czasopisma i podręczniki przejmują rolę mistrza w przekazywaniu wiedzy naukowej. Wszystkie te cechy powodują dalszą depersonalizację wiedzy naukowej.

Działalność socjologiczna koncentruje się wokół nauczania socjologii na uniwersytetach i aktywności we wzrastającej liczbie instytucji badawczych. Zarówno teoria, jak i praktyka znajdują zastosowanie w rządowych departamentach, w biznesie, instytucjach i biurach badawczych. Zainteresowanie publiczne pracami socjologicznymi zwiększa się ze wzrostem zastosowania metod naukowych w badaniach społecznych. W powojennym okresie zmienił się klimat intelektualny, wzrosła wiara w możliwości nauki i jej zastosowania. Wśród wykształconej publiczności zaczęła dominować wiara w naukowe sposoby rozwiązywania spraw społecznych, wzrastała aktywność państwa w polityce społecznej, której towarzyszyła tendencja do planowania w różnych dziedzinach życia. W badaniach socjologicznych w prawie wszystkich najważniejszych obszarach korzystano z analitycznych i tech-

nicznie zaawansowanych metod badawczych. Podejmowano badania organizacji, zawodu, porównawcze badania makrosocjologiczne nad problemami rozwoju i modernizacji, badania nad różnymi problemami stratyfikacji społecznej, takimi jak: mobilność, style życia, zachowanie polityczne itd.

W tym okresie pojawiają się prace podsumowujące dorobek socjologii. M.in. *Twentieth Century Sociology*¹⁰, *Modern Sociological Theory in Continuity and Change* pod redakcją Howarda Beckera i Alvina Boskoffa zawierał szeroką listę tematów: sytuacja socjologii od pierwszej wojny światowej w kilku krajach Europy i Japonii; rozwój technik badawczych i metodologicznych kontrowersji w Ameryce, rozwój teoretycznych podejść w Ameryce, krytyka podejścia teoretycznego itp. Pojawiły różne pola specjalizacji w socjologii, takie jak: małe grupy, stratyfikacja społeczna, religia, sztuka. Praca *Sociology Today problems and prospects*, wydana pod auspicjami American Sociological Association zainicjowana i zaplanowana przez Roberta K. Mertona (wówczas prezydenta ASA), w przeciwieństwie do wcześniejszych opracowań, które przedstawiały zróżnicowane obszary analiz socjologicznych i zróżnicowane prace w poszczególnych polach, zawierała analizę obszarów zainteresowań we wspólnych teoretycznych ramach. Eseje odwoływały się do koncepcji Mertona.

Socjologowie starają się skodyfikować wiedzę dotyczącą każdej sfery życia wprowadzając teorie średniego zasięgu, które pojawiają się w rozmaitych obszarach badań socjologicznych i starają się powiązać te problemy z ogólną teorią socjologiczną.

Koncepcję teorii średniego zasięgu Robert K. Merton zaprezentował w 1948 r.¹¹. Przeciwwstawiał teorii średniego zasięgu całościowym systemom socjologicznym, które tworzone były do tego czasu. Uważał, że prawie wszyscy wybitni socjologowie, zamiast tworzyć teorie, które ukierunkowywałyby badania problemów społecznych, usiłowali sformułować własny system socjologiczny, który obejmowałby i tłumaczyłby całą rzeczywistość społeczną. Każda z teorii przedstawiających system aspirowała do statusu jedynej prawdziwej socjologii. W ten sposób powstawały szkoły z własnymi mistrzami, uczniami i epigonami. Socjologia stała się wewnątrznie zróżnicowana, ale zróżnicowanie nie wynikało ze specjalizacji, lecz pokazywało istnienie całościowych, rozłącznych i często sprzecznych systemów.

Zdaniem Mertona, socjologowie, tworząc systemy socjologiczne, starali się naśladować teorie nauk przyrodniczych. Wielu z nich uważało, że nie mo-

¹⁰G. GURVICH i W. MOORE (red.), *Twentieth Century Sociology*, New York, The Philosophical Library, 1946.

¹¹Rok później ukazała się książka Mertona *Social Theory and Social Structure* (po polsku dopiero w 1982 r.).

że istnieje naukowa socjologia, jeśli jej twierdzenia nie składają się na pełny system wiedzy. Fizycy zaś są zgodni, że nie doszli do wszechogarniającej teorii, wręcz odwrotnie: teorie i prawa fizyki stanowią mnogość różnych części i kawałków, które niezbyt dobrze do siebie pasują. Z drugiej strony, praktycy życia społecznego: politycy, menedżerowie, politycy społeczni, działacze związkowi i opinia publiczna oczekują, że socjolog musi mieć wiedzę pozwalającą wyjaśniać wszystkie zachowania ludzkie, zjawiska i wydarzenia społeczne, które wchodzą w zakres ich zainteresowania i potrafi wskazać rozwiązanie wszystkich problemów społecznych. O teoriach średniego zasięgu autor mówi, że „znajdują się pomiędzy niezbyt doniosłymi, lecz koniecznymi hipotezami roboczymi powstającymi w nadmiarze w toku codziennej pracy badawczej i najogólniejszymi konsekwentnymi próbami rozwinięcia jednolitej teorii, dzięki której można byłoby wyjaśnić prawidłowości widoczne w zachowaniach, organizacji i zmiany społecznej”¹². Teorie średniego zasięgu miały nadawać kierunek badaniom empirycznym, być łącznikiem między ogólnymi teoriami dotyczącymi systemów społecznych a danymi empirii. Pojęcia abstrakcyjne, które występują w teoriach średniego zasięgu są na tyle bliskie obserwowalnym zjawiskom, że można wyprowadzać z hipotez wnioski, które można potwierdzić empirycznie. Przykładem takich teorii są teorie względnego upośledzenia – samoocena zależy od porównania własnej sytuacji z sytuacją ludzi, których uważa się za porównywalnych. Dlatego na przykład ludzie, którzy ponieśli ciężkie straty mniej je odczuwają, jeśli porównują się z innymi, którzy ponieśli jeszcze większe.

Merton twierdził, że socjologowie powinni stopniowo rozwijać teorię, ale nie liczyć, że wszystkie problemy potrafią wyjaśnić. „Teoria socjologiczna, jeśli ma się rozwijać, to musi posuwać się po tych wzajemnie powiązanych płaszczyznach, czyli 1) tworzyć teorie specjalne, z których można wyprowadzić hipotezy dające się empirycznie weryfikować, oraz 2) stopniowo – bez pośpiechu - budować coraz ogólniejsze schematy pojęciowe, umożliwiające konsolidację poszczególnych grup specjalnych teorii.”¹³

Różne teorie średniego zasięgu i analizy porównawcze były włączane do głównego nurtu socjologicznej tradycji. We wczesnych latach 50. ten trend został powiązany z odradzającymi się makrosocjologicznymi i porównawczymi studiami z antropologii, analizami „rozwijającego się” społeczeństwa i innych studiów historycznych. Pierwszy raz od czasu Ojców Założycieli ogromne wysiłki zostały skierowane na zdefiniowanie powiązań między różnymi subdyscyplinami lub obszarami życia społecznego – instytucji, grup,

¹²R. K. MERTON, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 1982, s. 60.

¹³*Ibidem*, s. 71.

problemów społecznych, wzorów zachowania społecznego.

Eisenstadt i Curelaru zwrócili uwagę na pojawiający się kryzys w socjologii, który towarzyszył jej rozwojowi przez cały wiek XX. Dyskusje w sytuacji kryzysu były skoncentrowane na słabościach socjologii, na braku kontynuacji w jej rozwoju i w związkach między socjologią a jej zewnętrznymi intelektualnymi i instytucjonalnymi „sąsiadami”. Autorzy przypominali, że dezintegracja nauk społecznych występuje nie tylko przy niskim stanie instytucjonalizacji, ale także wówczas, gdy socjologia osiągnie wyższy stopień¹⁴. Brak kontynuacji był wzmocniany przez wiele aspektów rozwoju metodologicznego, szczególnie przez słaby związek między paradygmatem wyjaśniającym, programami badawczymi, konkretnymi problemami badawczymi, teoriami średniego zasięgu i opisowymi analizami, a przede wszystkim tym, że analizy nie były powiązane ze sobą, a każda z nich wyjaśniała te same problemy.

W obecnych czasach nikt już nie mówi o syntezie całej wiedzy socjologicznej, o nadziei na „jednoparadygmatową” socjologię, w której twierdzenia węższe są podporządkowane twierdzeniom ogólnym. „Dziś, na początku XXI w. wiadomo, że stan, kiedy podejść teoretycznych było niewiele, należy do przeszłości. [...] Rosnącemu zróżnicowaniu towarzyszą nowe wątpliwości dotyczące perspektywy socjologii naukowej i kumulacji teoretycznej” – pisze Jonathan H. Turner¹⁵.

Socjologia polska

1. Prekursorzy socjologii

Kiedy pojawiła się socjologia jako dyscyplina aspirująca do pozycji nauki akademickiej, Polski nie było na mapie politycznej Europy. Na ziemiach polskich działały tylko trzy uniwersytety: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie i Uniwersytet Franciszka I we Lwowie. Niektórzy z pierwszych autorów podejmujących problematykę socjologii kształcili się na tych uczelniach. Młodzież polska mogła także studiować na wszystkich uniwersytetach europejskich i z tej możliwości korzystała. Ponadto ludzie często zmieniali miejsce zamieszkania, podróżowali do obcych krajów, na miejscu poznając najnowsze prądy myśli europejskiej i osiągnięcia europejskich nauk humanistycznych. Podobnie jak socjologowie z krajów Europy Zachodniej, Polacy zajmujący się problematyką socjologiczną mieli różne

¹⁴S. N. EISENSTADT, M. CURELARU, *op.cit.*, s. 321.

¹⁵J. H. TURNER, *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. XXI.

życiorysy, pracując poza instytucjami naukowymi tematyką zajmowali się amatorsko.

Przykładowo: Józef Supiński po klęsce powstania listopadowego wyemigrował do Francji, gdzie był dyrektorem przedzalni w Paryżu. Po powrocie do Lwowa pracował w Kasie Oszczędności we Lwowie, w tym czasie uprawiał publicystykę i pisał dzieła naukowe, znajdując uznanie w środowisku naukowym, został członkiem honorowym Akademii Umiejętności, członkiem honorowym Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Lwów urządził uroczyste obchody na pięćdziesięciolecie jego pracy literackiej i naukowej. Supiński otrzymał doktorat honorowy Uniwersytetu Lwowskiego, a miasto nadało mu honorowe obywatelstwo. Ks. Franciszek Salezy Krupiński, wychowanek szkoły pijarów, ukończył Akademię Duchowną, został księdzem i nauczycielem w szkołach zgromadzenia. Rozwijał zainteresowanie naukowe słuchając wykładów w Akademii Medyko-Chirurgicznej i Szkole Głównej. Po rozwiązaniu zakonu pijarów został rektorem kościoła popijarskiego i pracował jako prefekt gimnazjum męskiego. Jego kazania przypominały zarówno treścią, jak i formą wykłady naukowe. Bolesław Limanowski studiował na uniwersytecie w Dorpacie, słuchał wykładów w Collège de France. Po zorganizowaniu manifestacji patriotycznej w Wilnie, zmuszony do osiedlenia w guberni archangielskiej, a później woroneżskiej. W Archangielsku zbliżył się do socjalistów. Studia ukończył i zdobył doktorat kilka lat później na Uniwersytecie Lwowskim. Młodszy o ponad dekadę Aleksander Świętochowski ukończył studia na Wydziale Filologiczno-Historycznym Szkoły Głównej. Doktorat obronił w Lipsku. Jeszcze w czasie studiów podjął działalność publicystyczną, która stała się jego zawodem. Był publicystą w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Prawdzie”, „Kulturze Polskiej” i „Humaniście Polskim”. Ludwik Krzywicki (1859-1941) ukończył studia matematyczne na Uniwersytecie Warszawskim, następnie zaczął studiować medycynę, a kiedy został wydalony – studiował w Lipsku i w Zurychu; w Paryżu rozpoczął studia w École d’antropologie, doktorat uzyskał na Uniwersytecie Lwowskim. Brał udział w Kongresie Folklorystów, który odbywał się w Chicago. Wcześniej zainteresował się ruchem robotniczym i marksizmem, brał udział w wydaniu *Kapitału*, sam tłumaczył *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*. Współpracował z „Przeglądem Tygodniowym”, „Walką Klas” czy „Przedświtem”. Kiedy wrócił do Warszawy podjął wykłady na Uniwersytecie Łatającym.

Ludwik Gumpłowicz (1838-1909) był jedną z nielicznych osób zainteresowanych socjologią, który przeszedł prawie klasyczną karierę uniwersytecką. Studiował na Wydziale Prawa UJ, absolutorium uzyskał na uniwersytecie w Wiedniu, a doktorat w Krakowie. Niestety, jak można podejrzewać

– z powodu pochodzenia (był Żydem), jak i przekonań antyklerykalnych nie mógł uzyskać habilitacji na UJ. Habilitację uzyskał na Uniwersytecie w Gruzji, gdzie następnie objął katedrę Prawa Ustrojowego, Historii Statystyki i Administracji (zanim został profesorem, zmienił wyznanie na protestanckie).

Feliks Karol Koneczny (1862-1949), młodszy o kilkadziesiąt lat, uczestniczył w zinstytucjonalizowanym życiu socjologicznym, otrzymał od Akademii Umiejętności stypendium na studia we Włoszech, po studiach współpracował z Komisją Historyczną i Komisją Literacką Akademii Umiejętności, pracował także jako bibliotekarz w Bibliotece Jagiellońskiej.

Kazimierz Kelles-Krauz (1872-1905), który bardzo wcześnie, bo już w szkole średniej zajął się działalnością polityczną, nie mógł podjąć studiów na Uniwersytecie Warszawskim, dlatego wyjechał na studia do Paryża. Wprawdzie, jak wielu innych przyszłych polskich socjologów, początkowo interesował się naukami przyrodniczymi, ale wkrótce przeniósł się do Collège Libre des Sciences Politiques, które ukończył w 1898 r. Od roku 1896 uczęszczał na wykłady do nowo powstałego Collège Libre des Sciences Sociales w Paryżu, a w latach 1898-1900 prowadził tam wykłady z socjologii marksistowskiej, w 1902 r. wykładał na Uniwersytecie w Brukseli. Kelles-Krauz był aktywnym członkiem Institut International de Sociologie, wygłaszał referaty na Międzynarodowych Kongresach Socjologii (na I, II, IV, V). Publikował w „Annee Sociologique” w „Revue International de Sociologie”. Wiele z osób urodzonych w drugiej połowie XIX w., podobnie jak Kelles-Krauz, Leon Winiarski czy Erazm Majewski byli członkami Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego, a także publikowali w „Revue International de Sociologie”.

Typową karierę uniwersytecką miał Leon Petrażycki (1867-1931) – po ukończeniu gimnazjum w Witebsku podjął studia na Uniwersytecie Kijowskim, przez dwa lata studiował medycynę, a później przeniósł się na studia prawnicze. Po studiach został skierowany na stypendium do Berlina, studia uzupełniał w Heidelbergu i Paryżu. Doktorat uzyskał w na Uniwersytecie w Petersburgu, tam uzyskał kolejne tytuły profesorskie, pełnił funkcję dziekana. W 1917 r. Petrażycki wyjechał z Rosji, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

Mimo że Supiński uważany jest za ojca socjologii polskiej, nie nazywał socjologią dyscypliny, którą analizował i propagował, ale fizyką społeczną. Miała to być jednak nauka podobna do socjologii Augusta Comte’a. Comte’a jako twórcę socjologii i socjologię jako nową naukę przedstawiły środowisku polskiemu dwie osoby: ks. Franciszek K. Krupiński i Bolesław Limanowski. Pierwszy z nich zapoznawał polskich czytelników z poglądami

A. Comte'a, Littrego, Johna S. Milla, H. Spencera. Praca doktorska Limanowskiego, obroniona w 1969 r. we Lwowie była poświęcona Comte'owi i pozytywizmowi.

Prace Comte'a na temat socjologii i nauki pozytywnej były znane środowiskom intelektualnym i opiniotwórczym, były jednak rzadko tłumaczone na język polski. Najczęściej tłumaczonym na język polski i czytany był Herbert Spencer. Jak pisze Jerzy Szacki: „Comte został tu odkryty stosunkowo późno, kiedy na porządku dnia europejskiego życia umysłowego znajdowały się już koncepcje Buckle'a, Darwina, Spencera, Marksa i wielu innych, młodszych od niego autorów. Warszawa odrabiała w krótkim czasie lektury i przemyślenia, które na Zachodzie rozpoczęły się kilkadziesiąt lat wcześniej. Sięgała jednocześnie po dzieła wielu różnych myślicieli, którzy zdawali się zgodnie zapowiadać erę triumfów nauki. Ówczesna myśl polska była nastawiona na jak najszybsze przyswojenie sobie wszystkiego, cokolwiek mogło służyć jako ideologia reedukującego się społeczeństwa, i nie troszczyła się zbyt o doktrynalną czystość”¹⁶. Pozytywizm miał pomóc społeczeństwu myśleć realistycznie, uchronić je przed mrzonkami romantyzmu i mistycyzmu. Przyjmowano, że cały świat działa zgodnie z prawami przyrody, które obejmują również społeczeństwo. Uznawano, że nauka opiera się na doświadczeniu, uczonej może interesować się tylko tymi zjawiskami, które poddają się obserwacji i badaniu, a nie poszukiwać „istoty rzeczy”, nauka miała być obiektywna i intersubiektywna, a nie zbiorem subiektywnych sądów i mniemań. W tym okresie niewiele było kontaktów z nauką amerykańską, ale można odnotować przyjazd Lestera Warda na siedemdziesięciolecie Gumplowicza czy wizytę Krzywickiego na kongresie etnologicznym w USA.

2. Początki socjologii jako nauki instytucjonalnej. Socjologia po pierwszej wojnie światowej

W okresie międzywojennym, kiedy oprócz Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Lwowskiego powstały nowe uczelnie: polski Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Poznański i reaktywowano w Wilnie Uniwersytet Stefana Batorego, zorganizowano Katolicki Uniwersytet Lubelski, a także Wolną Wszechnicę Polską w Warszawie z oddziałem w Łodzi i Szkołę Główną Handlową. Wielu aktywnych wcześniej socjologów mogło znaleźć swoje miejsce w strukturach uczelnianych. Rzeczywiście wielu autorów zajmujących się wcześniej socjologią objęło katedry na uniwersytetach, ale rzadko

¹⁶J. SZACKI, *Wstęp: krótka historia socjologii polskiej*, [w:] *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego*, wybór tekstów pod red. J. Szackiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 14.

były to katedry socjologiczne. Abramowski objął katedrę psychologii na Uniwersytecie Warszawskim, Koneczny – Katedrę Historii Europy Wschodniej na USB w Wilnie, Jan Karol Kochanowski był nawet rektorem na Uniwersytecie Warszawskim, Feliks Młynarski prowadził wykłady w Szkole Głównej Handlowej. Ludwik Krzywicki objął na UW katedrę historii ustrojów, pracował także w Szkole Głównej Handlowej oraz w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Leon Petrażycki otrzymał na Wydziale Prawa Katedrę Socjologii.

Żaden z nich nie określał przyszłych dróg rozwoju socjologii. Szczególnie dotyczy to Leona Petrażyckiego, który nie zdobył w Polsce pozycji, osiągniętej wcześniej w Rosji, i która jak się okazało w przyszłości – rzeczywiście mu się należała. W niepodległej Polsce Ludwika Krzywickiego spotkały wszelkie możliwe zaszczyty: otrzymał nagrodę miasta Warszawy, był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, członkiem honorowym Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, otrzymał honorową emeryturę. Klasyczny ewolucjonizm przestał już wtedy dominować w socjologii, ale L. Krzywicki inspirował empiryczne badania współczesności w współtwórczym przez siebie Instytucie Gospodarstwa Społecznego. Jego uczniem był Stanisław Rychliński.

W rozwoju socjologii najbardziej istotną rolę zaczęły odgrywać inne osoby, przede wszystkim Florian Znaniecki (1882-1958). Kształcił się, podobnie jak inne osoby zainteresowane działalnością naukową, na uniwersytetach w Genewie, Zurichu, a także na Sorbonie i w École des hautes études w Paryżu. Doktoryzował się w Krakowie, na podstawie pracy z filozofii. W latach 1914-1920 przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie zdobywał doświadczenia w systematycznych badaniach naukowych – we współpracy z Wiliamem I. Thomasem przygotował *Chłopa polskiego w Europie i Ameryce*, a także wykładał na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Chicagowskiego. Po powrocie do Polski (1920) Znaniecki kształtował charakter, plan i program studiów socjologicznych (1930). Był to przede wszystkim efekt determinacji uczonego, jego przekonania o wysokiej randze socjologii wśród nauk społecznych i wielkim znaczeniu socjologii w życiu kraju. Dzięki Znanieckiemu studenci mogli zdobywać dyplomy w dziedzinie socjologii (od r. 1930), to on przedstawił program wymagań dydaktycznych, a pod koniec lat 30. opracował nowy program studiów. W Poznaniu była najsilniejsza socjologia, a Znaniecki wykształcił wielu uczniów, z których najbardziej znanymi byli ks. Franciszek Mirek, Józef Chałasiński i Władysław Okiński¹⁷.

¹⁷Znaniecki wypromował wielu doktorów. Należeli do nich: Tadeusz Szczurkiewicz, Józef Chałasiński, Jan Szczepański, Stanisław Kowalski, Władysław Okiński, a kilku z nich już przed wojną uzyskało habilitacje. Jak wynika z danych Archiwum Znanieckiego przez

W kolejnych latach katedry socjologiczne objęli Jan S. Bystron (1892-1964), Kazimierz Dobrowolski (1894-1987), Stefan Czarnowski (1879-1937). Wszyscy oni mieli za sobą studia lub stypendia w europejskich uczelniach: Dobrowolski w Wiedniu i na Sorbonie w Paryżu, a także w London School of Economics, Bystron – w Ecole pratiques hautes études w Paryżu, Czarnowski na uniwersytetach w Lipsku i Berlinie oraz Ecole pratiques hautes études w Paryżu. Jednak ich wpływ na sposób uprawiania socjologii w Polsce był o wiele mniejszy niż Znanieckiego. Kształcili oni o wiele mniej studentów i wypuścili o wiele mniej absolwentów. Może dlatego, że objęli katedry socjologiczne około dziesięć lat później, a socjologia była drugą, nie zawsze najważniejszą dziedziną ich zainteresowań. W katedrze Stefana Czarnowskiego tylko dwie osoby uzyskały doktoraty z socjologii¹⁸. W Katedrze Socjologii UW u Jana S. Bystronia obroniono tylko jedną pracę doktorską¹⁹.

Dzięki staraniom Znanieckiego w 1930 r. powołano Polskie Towarzystwo Socjologiczne, a także Instytut Socjologiczny (powołany w 1921, a w 1927 przekształcony w Polski Instytut Socjologiczny). W tym okresie zaczęły pojawiać się także inne instytuty badawcze podejmujące badania empiryczne problemów społecznych, przede wszystkim Instytut Gospodarstwa Społecznego i Instytut Spraw Społecznych, a także Państwowy Instytut Kultury Wsi. Dyrektorem PIS był Znaniecki, jego zastępcą Chałasiński, który był także dyrektorem PIKW. IGS-em kierował Ludwik Krzywicki, ISS – Władysław Kornilowicz. Ogromnym dorobkiem tych instytutów było zebranie

jego seminaria przeszło 41 studentów, wielu z nich po wojnie zrobiło kariery naukowe, nie tylko zresztą w socjologii: Teodor Abel stał się znanym socjologiem amerykańskim, Stanisław Andrzejewski - profesorem Uniwersytetu w Reading, Józef Chałasiński - Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Łódzkiego. Helena Miller-Csorba - pracownikiem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zygmunt Dulczewski - profesorem Instytutu Zachodniego, Stefan Golachowski - geograf społeczny - pracownikiem Uniwersytetu Wrocławskiego, Stanisław Kowalski - pedagog - profesorem Uniwersytetu Poznańskiego. Ks. Franciszek Mirek, Jerzy Piotrowski - demografowie, Jan Szczepański - profesor Uniwersytetu Łódzkiego, prezes Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Tadeusz Szczurkiewicz - profesor Uniwersytetu Poznańskiego, Witalis Talejko - psycholog, Jerzy Zubrzycki na Uniwersytecie w Canberrze, twórca koncepcji wielokulturowości w Australii. Jeden z bardziej znanych uczniów Znanieckiego - Józef Okiński, zginął w czasie wojny wraz z kompletem studentów socjologii. Kilku studentów przed wojną było znanych w środowiskach katolickich, szczególnie w organizacji Akcji Katolickiej: ks. Walerian Adamski, Helena Erzepki, Stanisław Orsini-Rosenberg, Andrzej Niesiołowski, Marian Wachowski - po wojnie już raczej nie działających w środowisku socjologów.

¹⁸Pierwszą była praca Artura Bardacha *Zagadnienie postępu technicznego w marksistowskiej teorii dziejów*, drugą - Niny Assorodobraj *Warunki wytwarzania się proletariatu przemysłowego u zarania kapitalizmu*.

¹⁹Była to praca Witolda Dynowskiego *Izolacja cywilizacyjna woj. wileńskiego i nowogródzkiego*.

pamiętników chłopów, bezrobotnych i emigrantów. Zbieranie pamiętników było świadomą decyzją kierownictwa instytutów i wynikało z przyjętej metodologii badań społecznych.

Niektóre propozycje metodologiczne były dokładniej opracowane, inne mniej. Najmniej precyzyjne zalecenia pojawiały się w pracach Czarnowskiego, najdokładniej opracowane założenia badań empirycznych i zalecenia przedstawili przedstawiciele szkoły Floriana Znanieckiego. Założenie do metodologii badań empirycznych stosowanych w szkole Znanieckiego zaprezentował on sam w pracy *Miasto w świadomości jego obywateli*²⁰. Opracowanie powstało na podstawie wypowiedzi mieszkańców Poznania w konkursie na temat „Czym jest dla Ciebie miasto Poznań”. Znaniecki przypominał, że można wyróżnić dwa rodzaje wypowiedzi: pierwszy – to twierdzenia wyrażające obserwacje i uogólnienia dotyczące organizacji i funkcjonowania społeczeństwa i drugie – takie, które wyrażają dążności i oceny. Pierwsze można oceniać pod względem prawdziwości. Socjolog może te wypowiedzi zużytkować tylko wtedy, gdy wie, że są one prawdziwe. Drugi typ zdań nie ma charakteru prawd o faktach, lecz wyraża dążenia wypowiadającego: chęć podjęcia pewnych działań, pragnienie realizacji określonego celu, poczucie obowiązku, chęć narzucenia pewnej normy postępowania innym ludziom. Samo ich wyrażenie jest czynnym zjawiskiem społecznym. Takie wypowiedzi pojawiają się w pamiętnikach.

O konieczności uwzględnienia sposobu widzenia swojej sytuacji przez osoby badane pisał również Józef Chałasiński, który badał awans społeczny robotników. Podstawą wniosków była analiza trzydziestu autobiografii wybranych ze stu czterdziestu dziewięciu. Zakładano, że na podstawie tych wypowiedzi można odtworzyć sposób myślenia i postępowania badanej grupy ludności. Chałasiński przedstawiając różne drogi awansu społecznego stwierdzał, że należy badać nie tyle kolejne etapy karier, ale świadomość badanych, ponieważ warunkuje ona dążenie do awansu i jego drogi, oraz rozumienie sytuacji społeczno-ekonomicznej. Jednostki podejmując takie, a nie inne działania, biorą pod uwagę to, jak one będą oceniane przez innych ludzi w danej sytuacji w swoim zachowaniu. Za najlepsze źródło wiedzy uważał autobiografie, ponieważ tylko one dają możliwość poznania tych dążeń, które leżą u podstawy awansu, mówią, co ludzie uważają za awans, pozwalają zrozumieć rolę środowiska w awansie jednostki, a także w kształtowaniu się jej świadomości społecznej. Dalej dodał: „Świadomość znaczenia społecznego różnych przedmiotów, ludzi i ich reakcji jest niezbędnym wa-

²⁰F. ZNANIECKI, *Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem*. Cyt. za: F. Znaniecki, J. Ziółkowski, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań. Dwa konkursy: 1928/1964*, PWN, Warszawa-Poznań 1984.

runkiem zachowania się społecznej jednostki w danej sytuacji”²¹. Przez relacje osobiste działających osobników możemy także bliżej poznać wewnętrzne doświadczenia społeczne innych ludzi. Dlatego w opracowaniu, analizując takie problemy, jak: rodzina i Kościół, życie zbiorowe proletariatu wiejskiego, szkoła, książka, gazeta, służba wojskowa, autor gęsto posługiwał się wypowiedziami badanych.

Inne podejście do badań przedstawił Stanisław Rychliński w pracy *Badania środowiska społecznego. Podstawowe zagadnienie metodologiczne*. Mimo że Rychliński był uczniem Ludwika Krzywickiego, przedstawiając koncepcję metodologii badań nie odwoływał się do marksizmu, ale stwierdzał: „Opierałem się przede wszystkim na źródłach amerykańskich, nie tylko dlatego, że poza Stanami Zjednoczonymi nic prawie nie pisze się o metodzie badań społecznych, ale przede wszystkim ze względu na nastrój dociekań bardzo wielu socjologów amerykańskich, których znamionuje poszukiwanie nowych dróg do zdobycia bezpośredniej styczności z rzeczywistością społeczną, z człowiekiem w jego życiu społecznym z pominięciem wszelkich z góry narzuconych ocen i przesłanek ideologicznych”²². Rychliński twierdził, że nie mają wiele wartości analizy poszczególnych, oderwanych od kontekstu „problemów” społecznych. Socjolog winien badać sytuacje społeczne w ich organicznej więzi z „konkretną rzeczywistością środowiska społecznego”. Rychliński, podobnie jak Chałasiński, zwracał uwagę na konieczność uwzględnienia postaw badanych, ale dla niego był to tylko jeden z czynników, które chciał, żeby w badaniach brać pod uwagę.

Z perspektywy widać dominujące w okresie międzywojennym dwie wizje socjologii. Jedna to koncepcja szkoły durkheimowskiej, którą reprezentował przede wszystkim Stefan Czarnowski i druga, którą przedstawił Znaniecki w pracy *Wstęp do socjologii*, zawierający założenia socjologii. Praca ta mogła w pewnym stopniu pełnić rolę podręcznika akademickiego. W okresie międzywojennym ukazały się dodatkowo dwa podręczniki: *Wprowadzenie do nauki socjologii* Roberta E. Parka i Ernesta W. Burgessa oraz *Wprowadzenie do socjologii* René Mauniera. Znaniecki zredagował i opatrzył wstępem przetłumaczony przez studentów podręcznik Parka i Burgessa²³. Park i Burgess podkreślali, że socjologia staje się nauką empiryczną, której dociekania będą oparte na badaniach empirycznych. Autorzy przedstawili takie zagad-

²¹J. CHAŁASIŃSKI, *Drogi awansu społecznego robotników. Studium na autobiografiach robotników*, PIS, Poznań 1931.

²²S. RYCHLIŃSKI, *Badania środowiska społecznego. Podstawowe zagadnienie metodologiczne*, Warszawa 1932

²³R. E. PARK, E. W. BURGESS, *Wprowadzenie do nauki socjologii*, Fiszer i Majewski, Poznań 1926.

nienia, jak rola natury w postępowaniu i myśleniu człowieka (tłumacząc, że człowiek nie jest „ludzkim” od urodzenia). Analizowali stosunki między grupą a społeczeństwem, omawiali problem odosobnienia, styczności społeczne (wyróżniając styczności pierwotne i wtórne), a także oddziaływania społeczne (takie jak naśladownictwo i sugestie). Analizując siły społeczne rozpatrywali prądy, dążenia, opinie, interesy, uczucia i postawy. Odwoływali się do różnych teorii socjologicznych, m.in. Tarde’a, Tönniesa, Durkheima, ale przede wszystkim socjologów amerykańskich i psychologów (m.in. Z. Freuda).

Wprowadzenie do socjologii René Mauniera zawierało główne zagadnienia socjologii z pozycji socjologii szkoły durkheimowskiej. Czarnowski książkę poprzedził wstępem i uzupełnił, ponieważ miał zastrzeżenia do głównych jej tez. Uważał, że przedstawiona definicja faktu, tj. „faktem społecznym jest zwyczaj usankcjonowany” jest zbyt wąska, nie uwzględnia bowiem takich zjawisk społecznych, jak zbrodnia, głód, zaraza. Czarnowski krytykował także pojęcie przymusu, podkreślając (podobnie zresztą jak w późniejszych latach Durkheim), że przymus jest najbardziej skuteczny wówczas, gdy nie jest odczuwany aniżeli w tych sytuacjach, w których towarzyszy mu aparat przymusu władzy publicznej, ustaw, wyroków, kary. Jak nazywał Czarnowski, jest to „przymus na dorobku”.

W okresie międzywojennym pojawiły się pierwsze prace z subdyscyplin socjologii: socjologii teatru, socjologii wsi (Władysław Grabski i Józef Chałasiński), socjologii literatury (Jan S. Bystrzeński, Paweł Rybicki), socjologii religii (Czarnowski i Znaniński), socjologii teatru (Aleksander Hertz), ale nie były to specjalizacje, ale tylko to jedno z pól zainteresowań tych socjologów.

3. Socjologia polska po II wojnie światowej

Okres powojenny stanowił kontynuację okresu przedwojennego. W czasie wojny socjologia poniosła duże straty: zginęli Stanisław Rychliński (SGH), Okoński (UP), Wiktor Bronisławski (SGGW), Czesław Martyniak (KUL) i Ludwik Krzywicki. Florian Znaniński, Aleksander Hertz i Józef Obrębski pozostali poza granicami Polski. Pracę podjęli ci wszyscy socjologowie, którzy przeżyli wojnę. Studia socjologiczne uruchomiono na Uniwersytecie Warszawskim (Bystrzeński, Ossowski, Assorodobraj), Uniwersytecie Łódzkim (Chałasiński i Jan Szczepański), Uniwersytecie Poznańskim (Tadeusz Szczurkiewicz), Uniwersytecie Jagiellońskim (Kazimierz Dobrowolski) i Uniwersytecie Wrocławskim (najpierw Czesław Znamierowski, później Paweł Rybicki). Studia prowadzono zgodnie z programem przedwojennym, a socjologia stała się jednym z najchętniej wybieranych kierunków. Socjologo-

wie zaczęli dyskutować nad możliwością praktycznych zastosowań socjologii. Wydano kilka podręczników socjologii: J. S. Bystronia *Socjologia, Zarys socjologii systematycznej*²⁴, skrypt z wykładów ks. Franciszka Mirka *Zarys socjologii*²⁵ i A. Cuvilliera *Wprowadzenie do socjologii*²⁶ (z wprowadzeniem Chałasińskiego). Był to pierwszy podręcznik, w którym zostało uwzględnione podejście marksistowskie.

Podjęto badania socjologiczne nad adaptacją nowych mieszkańców na Ziemiach Zachodnich, a także dawnych mieszkańców tych ziem do nowej sytuacji. Były to badania terenowe, które kierowały się założeniami opartymi o metodologię wypracowaną w szkole chicagowskiej.

Pod koniec lat 40. przeprowadzono reformę studiów, wprowadzając studia zawodowe pierwszego stopnia i studia magisterskie drugiego stopnia. Socjologia miała stać się przedmiotem studiów drugiego stopnia. Studiów tych jednak nie uruchomiono. W okresie stalinowskim starano się przejąć rozwiązania funkcjonujące w Związku Radzieckim. Uznano, że socjologia jest nauką burżuazyjną, zatem jako taka nie powinna istnieć. Jej rolę miał zająć materializm historyczny. Natomiast to, czego nie było w materializmie historycznym – czyli badania empiryczne – uznano za element mogący uzupełnić naukę o społeczeństwie. Dlatego przewidywano, że w ramach przedmiotu techniki badań społecznych studenci będą prowadzili badania empiryczne. Po dwóch latach zrezygnowano z naboru na studia z nauk społecznych, więc trudno powiedzieć, czy założenia te spełniły się czy nie. W ramach Zakładu Materializmu Historycznego UW rozpoczęto badania nad załogą zakładu przemysłowego (Żerań).

4. Powrót socjologii na uniwersytety. Stabilizacja socjologii jako nauki akademickiej

Socjologia wróciła na uniwersytety w drugiej połowie lat 50. na fali odwilży politycznej i ideologicznej. Odchodzono od praktyk stalinizmu, ale ustrój socjalistyczny z ideologią marksistowską umocnił się, stał się faktem. W połowie lat 50. pojawiły się wykłady z socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. W roku 1957 reaktywowano katedry socjologiczne i uruchomiono przyjęcie na socjologię. Socjologia stała się nauką bardziej ustabilizowaną choćby dlatego, że zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami, żeby otworzyć studia socjologiczne, uczelnia musiała mieć dwóch samodzielnych pracowników naukowych z socjologii.

²⁴J. S. BYSTROŃ, *Socjologia, Wstęp informacyjny i bibliograficzny*, Książnica Polska, Warszawa 1947.

²⁵F. MIREK, *Zarys socjologii*, 1948.

²⁶A. CUVILLIER, *Wprowadzenie do socjologii*, „Książka”, Warszawa 1947.

Na Uniwersytecie Warszawskim utworzono pięć katedr socjologii: Katedrę Socjologii z kierownikiem Stanisławem Ossowskim, Katedrę Historii Myśli Społecznej dla Niny Assorodobraj, Katedrę Socjologii Moralności, którą objęła Maria Ossowska, Katedrę Socjografii powierzono Stefanowi Nowakowskiemu i Katedrę Socjologii Stosunków Politycznych, którą powierzono Julianowi Hochfeldowi. W planach Rady Wydziału było powołanie Katedry Etnologii, ale Józef Obrębski, który przebywał od wojny poza Polską, nie uzyskał akceptacji Senatu. Z drugiej strony – Senat wbrew opinii Ossowskiego zaakceptował kandydaturę Juliana Hochfelda, który nie był z wykształcenia socjologiem, a dokładniej – nie miał habilitacji z socjologii. Był on działaczem PPS, który pod koniec lat 40. do nauki przeszedł z polityki, będąc w tym czasie ostro krytykowanym. Hochfeld został kierownikiem Zakładu Materializmu historycznego i dlatego Ossowski miał wątpliwości, czy ma kwalifikacje, żeby kierować socjologicznym zakładem naukowym. Katedra Hochfelda stała się ważnym miejscem rozwoju marksistowskiej socjologii, w katedrze Socjologii Stosunków Politycznych znaleźli zatrudnienie absolwenci studiów filozoficznych, podobnie jak jej kierownik interesujący się zagadnieniami rozwoju społecznego i ujmującej te zagadnienia w ramach podejścia marksistowskiego (Zygmunt Bauman, Szymon Chodak, Maria Hirszowicz, Aleksandra Jasińska-Kania, Włodzimierz Weśółowski i Jerzy J. Wiatr).

W tym samym czasie reaktywowano katedry socjologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Łódzkim, Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Na tym ostatnim uniwersytecie nie udało się uruchomić studiów socjologicznych. Kierownikami katedr w większości ośrodków byli ludzie wykształceni przed wojną (Ossowski, Ossowska, Chałasiński, Assorodobraj, Nowakowski, Rybicki, Dobrowolski, Szczurkiewicz, Szczepański).

Ale już w 1961 r., kiedy na Uniwersytecie Łódzkim przeprowadzono reorganizację katedr socjologicznych i reorganizację studiów socjologicznych, Katedrę Historii Socjologii i Myśli Społecznej powierzono Antoninie Kłóskowskiej, zaś Katedrę Socjografii – Janowi Lutyńskiemu. Katedrę Socjologii Ogólnej UŁ objęła Maria Hirszowicz, reprezentantka socjologii marksistowskiej, wychowanka katedry Juliana Hochfelda. Na Uniwersytecie Warszawskim po śmierci Ossowskiego obowiązki kierownika katedry przejął Stefan Nowak. W tym samym czasie Katedrę Socjologii Stosunków Politycznych przekształcono w Katedrę Socjologii Ogólnej, a jej kierownictwo objął Zygmunt Bauman. Katedra Socjologii Ogólnej stawała się najważniejszym zakładem naukowym, zajmującym się ogólną problematyką teoretyczną socjologii. W 1964 r. Maria Hirszowicz objęła Zakład Socjologii Organizacji

na Uniwersytecie Warszawskim, zaś katedrę na UŁ po niej przejął i prowadził do 1968 r. inny wychowanek tej samej katedry – Włodzimierz Wesołowski. Drugi zakład, który w Katedrze Socjologii Szczegółowej przekształconej z Katedry Socjografii powołano, to Zakład Socjologii Wsi, który objął Bogusław Gałęski. Kilka lat później kierownikiem Zakładu Socjologii Prawa został Adam Podgórecki.

W kolejnych latach i dekadach powstawały nowe uczelnie i nowe zakłady socjologiczne. W roku 1969 r. otwarto studia socjologiczne w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1969 powstał Uniwersytet Śląski, a w 1975 r. uruchomiono tam studia socjologiczne. Działały instytuty naukowo-badawcze: Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Śląski Instytut Naukowy, Instytut Śląski i instytuty resortowe – Centralny Instytut Ochrony Pracy czy Instytut Badań nad Szkolnictwem Wyższym. Utworzono stowarzyszenie naukowe grupujące socjologów, tj. Polskie Towarzystwo Socjologiczne. Pojawiły się dwa czasopisma socjologiczne – odtworzono „Przegląd Socjologiczny” i utworzono „Studia Socjologiczne”.

Socjologia wróciła na uczelnię w zupełnie nowej sytuacji politycznej po roku 1956. W przypadku Polski można mówić o pojawieniu się socjologii marksistowskiej. Rozwijała ją grupa wspomnianych wyżej młodych naukowców, skupiona wokół Juliana Hochfelda.

Ukazały się podręczniki z socjologii marksistowskiej, w tym dwa autorstwa Zygmunta Baumana. Najpierw *Zarys Socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, kilka lat później – *Marksistowska teoria społeczeństwa*. Kolejny podręcznik z zakresu socjologii marksistowskiej pt. *Spółeczeństwo* napisał inny uczeń Hochfelda – Jerzy J. Wiatr. Bauman przedstawiając założenia swojego podręcznika pisał, że chciał wprowadzić czytelnika w problemy socjologii, pojęcia, język i metody, a także pokazać tendencje i szkoły socjologiczne. Problemy te przedstawiał z pozycji teorii materializmu historycznego. Dlatego już w pierwszym rozdziale pisał o przedmiocie i funkcjach społecznych socjologii, rozróżniał elementy naukowe i ideologiczne w socjologii. Analizując specyfikę socjologii marksistowskiej stwierdzał, że socjologia marksistowska przedstawia analizę i rozwój społeczeństwa kapitalistycznego. Wskazywał, że socjologia marksistowska podkreśla znaczenie uwarunkowań historycznych, a podłożem wszystkich zjawisk społecznych są uwarunkowania materialne, a więc analizy socjologiczne winny brać za punkt wyjścia ustalenia ekonomii politycznej. Bauman stwierdzał, że najważniejszą specyficzną cechą socjologii marksistowskiej jest jej zaangażowanie społeczne i polityczne. Ale nie sam fakt zaangażowania wyróżnia socjologię marksistowską z innych kierunków, ponieważ socjologia zawsze jest nauką zaangażowaną. „Osobliwy jest natomiast właśnie typ zaangażowania – polegający na bezpośred-

nim wiązaniu teorii społecznej z rewolucyjnym przeobrażeniem stosunków społecznych.”²⁷ Marksizm przedstawia system społeczny, w którym różne są aspekty są ze sobą powiązane. Środowisko geograficzne, przekształcone przez ludzi i człowiek jako istota przyrodnicza (z potrzebami pierwotnymi, instynktami) tworzą „warunki bytu ludzkiego”. Bauman zwracał uwagę na dwa aspekty procesu produkcji: jeden to przekształcanie przyrody (z pomocą techniki i technologii, które są przedmiotem jego działania), drugi – to wytwarzanie nowych stosunków społecznych. Stosunki produkcji tworzą obiektywną więź społeczną i stanowią podstawę wszystkich innych stosunków społecznych. Nad nimi nadbudowują się stosunki własności, wymiany, władzy, a także uwarstwienie społeczne, przemoc społeczna. Człowiek poznaje swoje środowisko przyrodnicze i społeczne ucząc się norm i reguł postępowania. Bauman wskazywał, że warunkiem koniecznym procesu uczenia się jest pewna ciągłość organizacji, która odnosi się zarówno do jednostki, jak i do społeczeństwa jako całości. „W stosunku do osobników nowych, wchodzących dopiero w skład społeczeństwa, uczących się jego dorobku doświadczeń – struktura stosunków społecznych jest zastaną rzeczywistością, obiektywnym i materialnym faktem.”²⁸

Większość pozostałych rozdziałów dotyczyła spraw, którymi tradycyjnie teoria marksistowska się nie zajmowała: grup społecznych, osobowości, a także prezentacji metod stosowanych w socjologii. Co ciekawe, w przypisach autor odwołuje się zazwyczaj do autorów amerykańskich.

W podręczniku Wiatra *Spółczeństwo: wstęp do socjologii systematycznej* jeszcze mniej uwagi poświęca się specyfice socjologii marksistowskiej. W rozdziale poświęconym państwu autor omawia zagadnienia polityki w teorii marksizmu, analizując je jako instrument panowania klasowego, w rozdziale poświęconym rewolucji analizuje rolę władzy państwowej w rewolucji, a w rozdziale poświęconym roli człowieka zajmuje się determinizmem historycznym²⁹. Również w tej pracy większość odnośników dotyczy prac polskich i amerykańskich.

Rację ma Szacki, który pisze, iż prace socjologów-marksistów miały budować mosty między marksizmem a socjologią. Szacki stwierdza: „Cechą okresu popaździernikowego było nie tyle ograniczenie uroszczeń marksizmu, które w sferze nauki były w końcu pochodne od zasady kierowniczej roli partii, ile usiłowanie przekształcenia go w taki sposób, aby móc sprostać owym wygórowanym oczekiwaniom bez stosowania stalinowskich środków

²⁷Z. BAUMAN, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, PWN, Warszawa 1962, s. 95.

²⁸*Ibidem*, s. 110.

²⁹J. J. WIATR, *Spółczeństwo: wstęp do socjologii systematycznej*, PWN, Warszawa 1983.

bogatych; marksizm miał być jednocześnie partyjny i ‘otwarty’, czyli nadający się do przyjęcia przez wszystkich i zdolny do przyswojenia sobie całego ‘wartościowego’ dorobku kierunków niemarksistowskich”³⁰.

Warto jeszcze dodać, że większość marksistów, prócz marksistowskiej teorii rozwoju historycznego, zajmowała się zagadnieniami z zakresu struktury społecznej, uwarstwienia społecznego (Włodzimierz Wesołowski), problemów władzy (Jerzy J. Wiatr) czy antropologii kulturowej (Zygmunt Bauman).

Marksizm nie był jedynym podejściem, z którym zapoznawali się socjologowie i studenci socjologii. Po reaktywacji studiów socjologicznych i instytucji socjologicznych mogli oni zapoznać się z wieloma nowymi koncepcjami socjologicznymi nie tylko w książkach, gdyż wielu wybitnych socjologów osobiście odwiedziło Polskę.

W Polsce największe znaczenie i uznanie wśród socjologów polskich miały teorie średniego zasięgu Roberta K. Mertona. Szczególnie ważne były dokonania dwóch osób: Andrzeja Malewskiego, a zwłaszcza Stefana Nowaka. Pierwszy z nich czerpał podstawowe hipotezy z teorii psychologicznych: teorii zachowania i teorii interakcji, teorii dysonansu poznawczego, teorii rozbieżności czynników statusu. Nowak natomiast skupiał się na metodologii badań socjologicznych inspirowanej przez neopozytywizm. Tu kluczową osobą był P.F. Lazarsfeld. Obydwaj odwoływali się też do rozważań Mertona, zwłaszcza do wspomnianej koncepcji teorii średniego zasięgu.

Ważnym problemem, który podjął Malewski, była sprawa zapóźnienia i dezintegracji nauk społecznych. Wskazywał on, że nauki te dzielą się na coraz większą liczbę odrębnych, coraz bardziej izolowanych dyscyplin. Zwracał też uwagę, że te same zjawiska były wyjaśniane w różny sposób przez różne teorie. Bardzo wiele twierdzeń występujących w naukach społecznych pozostało nieweryfikowalnych empirycznie, wielokrotnie odkrywa się na nowo już znane zależności. Autor ten podjął wysiłek kodyfikowania zastanej wiedzy i integracji wyników różnych nauk społecznych. Jego zdaniem, taką rolę może odegrać teoria zachowania, która wyjaśniała zmianę zachowań ludzkich pod wpływem ich poprzednich doświadczeń. Przypominał, że nie jest to jedna teoria, ale różne teorie, które w pewnym zakresie wyjaśniały ten sam zakres faktów. Porządkując je można wyjaśniać twierdzenia mniej ogólne przez bardziej ogólne, a także pokazać, w jakich warunkach twierdzenia mniej ogólne nie będą się potwierdzać. Malewski uwagę poświęcił porządkowaniu teorii, był przeciwny rozpoczynaniu analiz naukowych od wprowadzenia systemu pojęć, a także budowaniu teorii zaczynając od badań em-

³⁰J. SZACKI, *op.cit.*, s. 116.

pirycznych i uogólniania ich wyników. „Żadna nauka nie może się rozwijać bez własnego systemu kategorii albo pojęć, ale samo to nie wystarczy, aby umożliwić jej wyjaśnianie. Schemat pojęciowy to nie teoria. Nauka potrzebuje również zbioru twierdzeń ogólnych między kategoriami, ponieważ bez takich twierdzeń wyjaśnianie jest niemożliwe” – cytował Homansa³¹. To ciekawe podejście nie zyskało dostatecznej kontynuacji w praktyce badawczej socjologów³².

O wiele bardziej istotną rolę w praktyce badawczej polskich socjologów odegrał drugi z wymienionych uczonych, czyli Stefan Nowak, który zajmował się przede wszystkim metodologią wiedzy socjologicznej. Założenia badań empirycznych zostały przez niego przedstawione w kolejnych podręcznikach z zakresu metodologii badań społecznych. Pierwszy był wyborem tekstów poświęconych metodom badań społecznych. Autor wyboru stwierdzał, że w ostatnich latach istotną cechą socjologii jest jej „empiryzacja – dążenie do coraz ściślejszego powiązania myślenia o zjawiskach społecznych z socjologicznymi badaniami”³³. Podstawą tego podejścia było „rosnące dążenie do stosowania coraz bardziej standaryzowanych metod i narzędzi badawczych. Źródeł popularności standaryzowanych metod badawczych szukać należy w tym, iż umożliwiają one kontrolę toku dowodowego, pozwalają na porównanie wyników różnych badań czy nawet kontrolę raz uzyskanych rezultatów, a tym samym mają nieporównanie większą siłę dowodową niż wnikliwe niejednokrotnie i bardzo owocne, ale też bardziej intuicyjne i mniej podległe intersubiektywnej kontroli metody tradycyjne”³⁴. Wzory podejścia empirycznego Nowak czerpał przede wszystkim z socjologii amerykańskiej.

Nowak twierdził, że badając problem społeczny badacz musi przedstawić informacje o cechach pewnych przedmiotów (zdarzeń), a także informacje o charakterze i układzie relacji między tymi przedmiotami czy cechami je charakteryzującymi. Jeżeli istniejący system wiedzy teoretycznej umożliwia wysuwanie względnie wiarygodnych przewidywań odnośnie pewnych zmiennych i relacji między nimi, socjolog może stawiać hipotezy. Możliwość postawienia i sprawdzania hipotez znaczy, że socjologia osiągnęła wyższy stopień rozwoju. Nowak podkreślał równocześnie, że równie ważne jest ustalenie wartości poszczególnych zmiennych i badanie relacji między nimi.

W pracy *Studia z metodologii nauk społecznych* pisał on, że socjologia winna być nauką, w której twierdzenia mają maksymalną ogólność, jedno-

³¹A. MALEWSKI, *O zastosowaniach teorii zachowania*, PWN, Warszawa 1964, s. 11.

³²Jedną z przyczyn była przedwczesna śmierć Andrzeja Malewskiego jesienią 1963 r.

³³*Metody badań socjologicznych*, Wybór tekstów pod red. S. Nowaka, PWN, Warszawa 1965, s. 9

³⁴*Ibidem*, s. 10.

znaczny sens teoretyczny (kiedy pojęcia w nich występujące i relacje między nimi zostały względnie precyzyjnie określone) i jednoznaczny sens empiryczny (pojęcia w sposób bezpośredni lub pośredni zostały odniesione do zjawisk bezpośrednio obserwowalnych). W takiej sytuacji będzie wiadomo, w jakim stopniu poszczególne twierdzenia są uzasadnione, ponieważ znane są dowody ich prawdziwości. Twierdzenia winny być uporządkowane w możliwie spójne wewnętrznie zespoły zwane teoriami, a teorie powiązane relacjami wyższego rzędu³⁵. Podobieństwa między podejściem Malewskiego i Nowaka wydawały się duże, ale łatwiej było spełniać wymagania stawiane przez tego ostatniego. Zgodnie z zaleceniami Nowaka można było podejmować analizy zjawisk społecznych od definicji pewnych zjawisk, a później poszukiwać ich powiązań z innymi zjawiskami.

W roku akademickim 1957/1958 zespół Nowaka przeprowadził badania na losowej próbie studentów Warszawy. Zostały one powtórzone w 1961 r. wśród studentów Politechniki, żeby sprawdzić, jaki jest kierunek zmiany postaw studentów. Opracowanie przedstawiające wyniki stało się podstawą habilitacji. Praca, opublikowana w małej poligrafii pod tytułem *Studenci Warszawy* była pierwszą pracą opartą na standaryzowanych technikach badawczych. Tę samą metodę zastosowano podejmując w 1978 r. temat *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*, odnośnie podobieństw między postawami społecznymi młodzieży szkół licealnych i ich rodziców. W tym samym roku przeprowadzono kolejne badania nad postawami studentów Warszawy i jeszcze raz powtórzono je w 1983 r. (przez Grzegorza Lindenberga). Badania te, jak wiemy, inspirowały działania Ośrodka Badania Opinii Publicznej.

Pozostająca w tym kręgu socjologia empiryczna nie miała bynajmniej instytucjonalnego wsparcia ze strony władz państwowych. Wręcz odwrotnie, badania Nowaka nad postawami studentów Warszawy spotkały się z krytyką przedstawicieli nauki marksistowskiej, m.in. Adama Schaffa (prawdopodobnie dlatego opracowanie to mogło ukazać się tylko w małej poligrafii), który zarzucał Nowakowi, że nadużywa sondaży opinii publicznej jako metody empirycznych badań socjologicznych. Schaff podkreślał, że badania ankietowe dają zaledwie wiedzę szcątkową, a ich wyniki często odbiegają od obiektywnego obrazu rzeczywistości. Według tego autora zaskoczeniem i dowodem fałszywego obrazu rzeczywistości była słaba akceptacja rzeczywistości socjalistycznej. Schaff protestował także przeciwko obliczeniom statystycznym wyników badań ankietowych poza granicami państwa (w kraju nie było wówczas odpowiednich maszyn). Nowakowi nie pozwolono objąć katedry po Ossowskim (opiekę naukową nad katedrą powierzono Marii

³⁵S. NOWAK, *Studia z metodologii nauk społecznych*, PWN, Warszawa 1965, s. 13.

Ossowskiej). Zamiast Katedry Socjologii powołano Katedrę Metod Badawczych, z dwoma zakładami, którymi kierowali Klemens Szaniawski i Stefan Nowak³⁶. Niemniej podtrzymywałabym tezę, że podejście prezentowane przez Nowaka stało się dominujące w badaniach społecznych. Po pierwsze dlatego, że badania te miały poparcie środowiska naukowego. Po drugie – dlatego, że badania nie były konkurencyjne wobec teorii marksistowskiej, wręcz odwrotnie te same zasady można było adaptować podejmując problemy tradycyjnie analizowane przez marksistów.

Koncepcje Nowaka były nader wpływowe w Polsce, a przez to wytyczały kierunek wielu badań empirycznych w różnych dziedzinach socjologii.

Wielka Nauka. Socjologia w III Rzeczypospolitej

W książce wydanej w 1996 r. stawiałam tezę, że już w latach 70. socjologia polska zbliżała się do stanu, który Clark nazywa okresem Wielkiej Nauki. Świadczyło o tym zróżnicowanie zainteresowań naukowych, powstanie węższych specjalności. Reforma instytutów spowodowała, że rolę mistrzów w kształceniu uczniów i przekazywaniu wiedzy przejęły książki, czasopisma i podręczniki, a także udział w tematach badawczych. Wszystkie te cechy powodowały dalszą depersonalizację wiedzy naukowej. Socjologia stawała się także kierunkiem studiów przygotowującym do pracy zawodowej w przemyśle, instytucjach kultury, instytucjach obsługujących rolnictwo czy instytucjach politycznych.

Jeśli jednak porównamy ten okres z sytuacją nauki po zmianie ustroju w 1989 r. to okaże się, że wielkość środowiska socjologicznego wzrosła kilkakrotnie, a biorąc pod uwagę liczbę studentów socjologii – nawet kilkudziesięciokrotnie. Studia socjologiczne prowadzą wszystkie uniwersytety państwowe, wyższe uczelnie specjalistyczne (nawet niektóre politechniki), a także uczelnie prywatne; socjologia jest wykładana na kierunkach niesocjologicznych jako przedmiot uzupełniający. Pojawiło się mnóstwo podręczników z socjologii zarówno pisanych przez polskich socjologów, jak i tłumaczonych z innych języków. Wśród prac polskich należy wymienić przede wszystkim *Socjologię* Piotra Sztompki oraz *Wprowadzenie do socjologii* Barbary Szackiej³⁷. Ale warto zauważyć, że kilku autorów napisało swoją wersję podstawy wiedzy socjologicznej *Elementy socjologii*, m.in. Marek Gramlewicz, Zygmunt Ziemiński, kilku *Podstawy socjologii* (wśród nich: Henryk

³⁶Por.: A. SULEK, S. NOWAK, *Encyklopedia socjologii*, tom 2, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999.

³⁷P. SZTOMPKA, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, „Znak”, Kraków 2002, B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.

Białyszewski, Adolf Dobieszewski, Janusz Janicki Henryk Januszek, Jan Sikora, Danuta Walczak-Duraj, Andrzej W. Lipiński³⁸. Większość tłumaczonych podręczników pochodzi z socjologii anglojęzycznej czy amerykańskiej, ale pojawiły się też opracowania francuskie: *Elementy socjologii* Henri Mendrasa czy *Kompendium wiedzy o socjologii* Alice Brémond, Jean-François Couet, Anne Davie³⁹. Warto zwrócić uwagę na wybory testów socjologicznych, takich choćby jak *Socjologia. Lektury* pod redakcją Sztompki i Marka Kuci czy dwutomowe *Współczesne teorie socjologiczne* pod redakcją Aleksandry Jasińskiej-Kani, Lecha M. Nijakowskiego, Jerzego Szackiego i Marka Ziółkowskiego⁴⁰. Ale można wymienić mnóstwo innych wyborów lektur zarówno z socjologii ogólnej, jak i z socjologii szczegółowych.

Zwiększyła się też liczba specjalizacji. Co prawda w gospodarce narodowej znikł oficjalny zawód socjologa, ale osoby z przygotowaniem socjologicznym mogą je wykorzystać pracując na różnych stanowiskach.

Łatwo zrozumieć, że po zmianie ustroju zmniejszyło się zainteresowanie socjologią marksistowską (choć nie zniknęło całkowicie). Zdecydowanie zmniejszyło się zainteresowanie teoriami średniego zasięgu. W pracach socjologicznych wróciła akceptacja dla jakościowych metod badawczych. W końcu lat 60. i latach 70. wydawało się, że zwyciężą teorie średniego zasięgu, które dawały nadzieję na kumulację zweryfikowanej wiedzy socjologicznej. Lutyński zawężał przydatność metod jakościowych do badań społeczności lokalnych, w których należy uwzględnić możliwie wiele aspektów i cech danego obiektu. Dodawał, że wprawdzie ten punkt widzenia jest rozpowszechniony od dawna w antropologii kulturowej, ale nie dominuje we współczesnej socjologii, ponieważ brak w nim intersubiektywnej kontroli, a wyniki trudno uogólniać, ponieważ próba badawcza jest niereprezentatywna⁴¹. W III Rzeczypospolitej zdecydowanie wzrosło zainteresowanie podejściem antropologicznym w socjologii i antropologią społeczną. Jak pisał Andrzej Paluch, antropologia społeczna jest specyficznym sposobem uprawiania socjologii. „Jej specyfika wynika ze szczególnego uwrażli-

³⁸H. BIAŁYSZEWSKI, A. DOBIESZEWSKI, J. JANICKI, *Podstawy socjologii*, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Warszawa 2000; H. Januszek, J. Sikora, *Podstawy socjologii*, Wydaw. AE, Poznań 1997; D. Walczak-Duraj, *Podstawy socjologii*, „Omega-Praxis”, Łódź, Pabianice 1998; A. W. Lipiński, *Podstawy socjologii*, WSI, Radom 1996.

³⁹H. MENDRAS, *Elementy socjologii*, „Siedmioróg”, Wrocław 1997; A. Brémond, J. F. Couet, A. Davie, *Kompendium wiedzy o socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

⁴⁰P. SZTOMPKA, M. KUCIA, *Socjologia. Lektury*, „Znak”, Kraków 2007; A. Jasińska-Kania, L. M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, *Współczesne teorie socjologiczne*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2006.

⁴¹J. LUTYŃSKI, *Antropologiczna monografia terenowa i badania społeczno-kulturowych przeobrażeń w Polsce*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XV/2, 1961.

wienia na jedność człowieka w jego różnorodności.”⁴² Tezę tę potwierdza w swoich publikacjach m.in. Wojciech Burszta. Jego zdaniem, cała humanistyka zajmuje się różnorodnymi przejawami szeroko rozumianej kultury, ale antropologia uczyniła z kultury pojęcie analityczne o charakterze nadrzędnym wobec innych zjawisk. Antropologia zajmuje się człowiekiem uwikłanym w jakieś formy kultury. Burszta za Gertzem pisze, że kulturę można przyrównać do ośmiornicy. Nie jest ona idealnie skoordynowaną i współdziałającą całością, która wymusza na jednostkach odpowiednie działanie. Nie jest formalnie skategoryzowana, ale działa, jakby tak rzeczywiście było. Normy, reguły kulturowe nie są powszechnie obowiązujące, ale istnieje zgoda co do standardów zachowania, a członkowie grupy oceniają, czy jednostka zachowuje się zgodnie z tymi normami, a jeśli nie – jest marginalizowana.

Podobnie widzi zmiany w całej socjologii Sztompka, który podsumowując je, pisze: „Na poziomie ontologicznym odchodzi się od ‘twardych’ organicznych, holistycznych lub systemowych wizji społeczeństwa na rzecz ‘miękkich’ wykorzystujących metaforę ‘pola’ modeli tkanki społecznej, postrzeganej jako płynna i pozostająca w nieustannym ruchu mozaika, zmieniająca się matryca ludzkich działań i inspiracji. Na poziomie epistemologicznym doszło do analogicznego odejścia od wyjaśnień strukturalnych odwołujących się do ‘twardych’ zmiennych, takich jak pozycja klasowa, status, sytuacja materialna, trendy demograficzne, wzory osiedlania się, rozwój technologii, formy organizacyjne – na rzecz wyjaśnień kulturowych, skupienia się na ‘miękkich’ imponderabiliach, takich jak znaczenia, symbole, reguły, wartości, normy, zasady, ramy i formy dyskursu. Na poziomie metod i technik badawczych obserwujemy ofensywę metod jakościowych: obserwacji, interpretacji, analizy treści, studiów przypadku, w odróżnieniu od dominujących przez długi czas metod ilościowych, aspirujących do reprezentatywności”⁴³.

⁴²A. K. PALUCH, *Mistrzowie antropologii społecznej*, PWN, Warszawa 1990, s. 9.

⁴³P. SZTOMPKA, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2007, s. 26.

Nina Kraško

**INSTITUTIONALIZATION AND PATTERNS
OF PRACTICING SOCIOLOGY IN POLAND**

Abstract

The paper is concerned with the development and institutionalization of Polish sociology viewed against that of the world. The author's thesis is that since the 2nd Republic of Poland it is the American pattern of practicing sociology (both in terms of its content and methods) that has been dominating. As for the organisation of science, however, it has been in Poland very much like in other European countries. It is not until the last two decades that these organisational patterns have tended to be more and more American all over Europe as well.

What is the relation between the development of a branch of science and its institutionalization? There are two types of answer in the sociological literature. According to Terry N. Clark, the basic elements of branch development are: (a) a coherent idea, a sort of paradigm; (b) talented individuals evolving the paradigm; and (c) institutionalization of basic organisational structures for maintaining and enlarging scientific knowledge. For Edward Shils as well as for Shmuel N. Eisenstadt and Miriam Curelaru, all of them dealing with the development of sociology, sociological theories are themselves a part of its institutionalization.

The author accepts Clark's conception and analyses the relationship between sociological theory and the institutionalization of sociology as two separate variables. While examining the stages of the development of sociology, Eisenstadt's and Curelaru's solutions are used.

Mikołaj Rakusa-Suszczewski*

POCZĄTKI POLSKIEJ RECEPCJI MYŚLI ALEXIS DE TOCQUEVILLE'A

Kiedy w 1831 r. hrabia Alexis de Tocqueville, wspólnie ze swoim przyjacielem Gustawem de Beaumont wchodził na fregatę „Le Havre”, aby udać się w badawczą podróż do Ameryki, w Polsce trwał exodus uczestników zakończzonego klęską powstania listopadowego. Olbrzymia część wychodźców znalazła wsparcie i nową ojczyznę we Francji. Niestety, spory i nieporozumienia w łonie narodowej emigracji szybko doprowadziły do powstania licznych i rywalizujących ze sobą frakcji politycznych, m.in. Towarzystwa Demokratycznego Polskiego oraz obozu arystokratycznego związanego z księciem Adamem Czartoryskim.

W tym okresie toczono m.in. dyskusję na temat politycznego i intelektualnego problemu, który wyłonił się w większości państw europejskich ogarniętych demokratyczną wrzawą. Chodziło o konflikt arystokracji i demokracji - opozycję, która wyrażała przy tym nie tylko świadomość sprzecznych interesów różnych grup społecznych. Coraz silniejsze przeświadczenie, iż demokracja jest jedynym sprawiedliwym systemem społecznym i racjonalną perspektywą polityczną, kwestionowano w myśl ciągle żywego przekonania, że prawdziwa równość nie jest możliwa, zaś losy wspólnoty politycznej powinny być w rękach wykształconej i przygotowanej do tego elity. W rządach wszystkich upatrywano zatrutych źródeł duchowej pustki i mizerii. Opozycja tych dwóch reżimów, która w dużym stopniu nadawała ton również emigracyjnym sporom, dla Tocqueville'a stała się podstawą struktury i wiodącym dylematem jego rozważań. Pisał: „[...] Wielka rewolucja demokratyczna dokonuje się wśród nas. Wszyscy ją widzą, lecz nie wszyscy jednakowo oceniają. Jedni uważając ją za zjawisko nowe, a przy tym przypadkowe, mają nadzieję, że można ją będzie jeszcze powstrzymać, dla innych natomiast jest ona nieodwracalna, ponieważ uważają ją za najbardziej ciągłą, najdawniejszą i najtrwalszą tendencją w historii”¹.

*Mikołaj Rakusa-Suszczewski – dr, socjolog i historyk idei. Pracownik Centrum Europejskiego UW i Wydziału Socjologii Akademii Humanistycznej w Pułtusku.

¹A. DE TOCQUEVILLE, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005, s. 7.

Autor *O demokracji w Ameryce* był myślicielem, którego wrażliwość oraz światopogląd ukształtowane zostały przez kulturę i wartości *ancien régime*. Swoje spostrzeżenia formułował w tonie głęboko religijnego i wiernego tradycjom konserwatysty. Z drugiej strony, był zarazem liberałem. Świadczy o tym nadzieja, z jaką przyjmował obietnice powszechnej wolności. Ten zasadniczy konflikt wartości uczynił z niego prawdziwego romantyka. Jak wyraziła to I. Grudzińska-Gross: „romantyka o bardzo jasnym umyśle”²; człowieka głęboko świadomego napierających sprzeczności; realistę niebezpiecznego wobec przeszłości i sceptyka niepozbowionego wiary w burzycielską przyszłość. To napięcie sugestywnie wyraża opinia, iż: „U podstaw instytucji demokratycznych istnieje [więc] ukryta tendencja, która sprawia, że mimo swoich ułomności i błędów ludzie często działają tam wspólnie dla ogólnego dobra, podczas gdy w instytucjach arystokratycznych daje się nie raz wykryć jakąś tajemną skłonność, która mimo talentów i cnót prowadzi do powiększenia ludzkich niedoli. Dlatego zdarza się, że w krajach arystokratycznych ludzie rządzący wywołują zło, wcale tego nie chcąc, w demokracji zaś nieświadomie przyczyniają się do powstawania dobra”³. Za sprawą podobnych i równie ambiwalentnych deklaracji, Alexis de Tocqueville mógł stać się intelektualnym punktem odniesienia jednocześnie dla obu frakcji polskiej emigracji; emisariuszem demokratycznej wolności, ale też obrońcą arystokracji w najszerszym tego słowa znaczeniu – adwokatem szlachectwa, który przeczuwał olbrzymie koszty opatrnościowego postępu równości.

W 1840 r. Wojciech Darasz na łamach *Pisma Towarzystwa Demokratycznego Polskiego* dokonał prawdopodobnie pierwszej i tak obszernej, polskojęzycznej prezentacji dzieła *O demokracji w Ameryce*⁴. Dla dużej części lewicowego skrzydła polskich wychodźców we Francji, Tocqueville mógł uchodzić za wyraziciela nowych republikańskich sił, które z coraz większym impetem biły w porządek dawnego reżimu. Projekty politycznych reform zgłaszanych przez Towarzystwo, a w szczególności przez jego organ wykonawczy, tj. Centralizację z Poitiers, mogły powstawać również z jego inspiracji. Jak twierdzi H. Żaliński: „Tak obszerne omówienie tych dzieł [A. de Tocqueville’a i A. Billiarda] w teoretycznym czasopiśmie, którego objętość nie była zbyt duża, świadczy o tym, iż kierownictwo TDP chciało bardzo dokładnie zapoznać członków organizacji z dotychczasową historią myśli demokratycznej i jej zastosowania w praktyce”⁵. Taką właśnie intencję

²I. GRUDZIŃSKA-GROSS, *Piętno Rewolucji. Custine, Tocqueville i wyobraźnia romantyczna*, tłum. B. Shallcross, PWN 1995, s. 172.

³A. DE TOCQUEVILLE, *O demokracji . . .*, *op.cit.*, s. 211.

⁴W. DARASZ, *O demokracji w Ameryce przez Alexego Tocqueville, Tom I i II* [w:] *Pismo towarzystwa demokratycznego polskiego, Część druga, Poitiers 1840*, s. 207.

⁵H. ŻALIŃSKI, *Kształt polityczny polski w ideologii Towarzystwa Demokratycznego Pol-*

potwierdzają również rozległe fragmenty książki Tocqueville'a tłumaczone i publikowane na łamach *Demokraty Polskiego*⁶.

Wojciech Darasz, który był jednym z przywódców TDP, prezentuje prawie wyłącznie kwestie ustrojowe opisane przez autora *O demokracji w Ameryce*: „Rząd, prawa, instytucje Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej jeszcze bardzo wiele do życzenia zostawiają; rozpoznać je wszakże zawsze pożyteczną jest rzeczą, i dlatego sądziłem że obeznanie z nimi czytelnika bezkorzystnym nie będzie”. W ślad za Tocqueville'm, opisuje federacyjne struktury państwa, zakres i prerogatywy władzy, miejsce prawa i funkcje sądów, rolę instytucji kościelnych, a także znaczenie wolnej prasy oraz stowarzyszeń w Ameryce. Jak zauważa Bolesław Limanowski, któremu postać francuskiego myśliciela również była znana, jednym z podstawowych zagadnień sekcji TDP w Poitiers była tzw. „kwestia gminy”⁷. Nie przypadkiem, ta mocno wyeksponowana przez Tocqueville'a problematyka w recenzji zabiera szczególnie dużo miejsca. Olbrzymie wrażenie musiały pozostawiać pełne patosu, republikańskie konstatacje o tym, że w gminie, która „zda się pochodzić wprost od Boga” drzemie siła wolnych społeczeństw⁸; lub że tworzy ona „ducha wolności” i coś na podobieństwo „niezawisłego narodu”⁹.

W. Darasz nie komentuje w zasadzie krytycznych refleksji francuskiego arystokraty, odnotowując jedynie, że tzw. „stan towarzyski” [*état social*] stanowił dla niego podstawę rozważań. Autor recenzji świadomie pomija w tym tekście problematykę społeczną, chociaż z pewnością był jej świadom wskazując wprost na słowa Tocqueville'a, iż pośród wszystkich rzeczy, które mają wpływ na jakość demokracji największą rolę przysługuje obyczajom¹⁰.

Uderza w tekście Darasza niejaka irytacja przed nadmierną pedanterią i wnikliwością, z którą Tocqueville pragnął zmierzyć się z tematem, a z drugiej strony, niedowierzanie wobec zbyt ogólnej i profetycznej natury jego spekulacji. Pisał: „Autor nie jest republikaninem, ale to co widział w Ameryce, okazało mu korzyści Demokracji, i dla niej uwielbienia nie tai; widział jej wady, i takowe odkrywa. Można mu zarzucić iż w wykazaniu wad jest niekiedy za zbyt drobiazgowym, w wyprowadzeniu następstw za daleko się posuwa, i nagania nie tylko zło istniejące, ale i to wątpliwe jeszcze które

skiego (1832-1846), Ossolineum, Kraków 1976, s. 43-44.

⁶Patrz: m.in. A. DE TOCQUEVILLE, *Wpływ demokracji na familię* [w:] *Demokrata Polski*, Poitiers 1841, T. 3, s. 101.

⁷B. LIMANOWSKI, *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, PIW, Warszawa 1983, (wydanie V, oparte na wydaniu 1922-1923), s. 462.

⁸A. DE TOCQUEVILLE, *O demokracji...*, *op.cit.*, s. 61.

⁹*Ibidem*, s. 66.

¹⁰*Ibidem*, s. 244.

zdaniem jego później wyniknie; że niektóre wady skutkiem federacyjnego rządu i zbytcej decentralizacji administracyjnej, albo innych okoliczności miejscowych będące, kładzie na ogólny karb Demokracji [...]”¹¹. Rzeczowa powściągliwość w ocenie mogła wynikać również z faktu, że Darasz jako ultra-demokrata był zdecydowanym krytykiem nie tylko polskiej arystokracji, ale arystokracji jako takiej¹². Mogła przeszkadzać mu wyczuwalna słabość i tęsknota, którą Tocqueville żywił do politycznego i duchowego prymatu nielicznych. Światopoglądowe uprzedzenia mogły mu również utrudniać dostrzeżenie metodologicznej funkcji jaką w książce francuskiego myśliciela odegrała arystokracja – ten ważny punkt odniesienia w refleksji nad obliczem nowej rewolucji, a zarazem swoiste krzywe zwierciadło umożliwiające ujrzanie antynomii demokratycznego społeczeństwa. Warto odnotować, że kwestie instytucjonalne, które były przedmiotem zainteresowań W. Darasza nie kończyły refleksji nad dziełem Tocqueville’a. Przetłumaczone w *Demokracie Polskim* fragmenty książki poświęcone rodzinie oraz równości płci wskazują, że środowisko lewicowej emigracji we Francji otwarte było także na kwestie bardziej socjologiczne, a w szczególności na zmiany obyczajowe, które niosła równość.

To, co w artykule W. Darasza było całkowicie pomijane lub ukrywane, stało się głównym elementem zainteresowań w recepcji polskich konserwatystów. Tom I, *O demokracji w Ameryce*, zasadniczo poświęcony kwestiom instytucjonalnym, ustąpił drugiemu, w którym Tocqueville ukryte konsekwencje postępu „równości możliwości” przedstawił jeszcze sugestywniej i krytyczniej. Francuz w zasadzie nie utrzymywał bezpośrednich związków z politycznym obozem ks. A. Czartoryskiego. Jako minister spraw zagranicznych w rządzie Odillona Barrota, przyjaciela księcia, znacznie mniej interesował się Polską niż utrzymaniem przyjaznych relacji z Rosją. Mickiewicz oceniał go na łamach francuskiej „Trybuny Ludów” jako polityka nieudolnego i ideowo odległego¹³. Co więcej, Tocqueville w końcu września 1849 na wniosek pruskiego przedstawiciela dyplomatycznego miał przesłu-

¹¹ *Ibidem*, s. 208.

¹² Informację tę podaje Bolesław Limanowski w *Szermierzach wolności*. Autor cytuje również fragment pamiętników niejakiego Juliusza Falkowskiego, który pisał na temat Darasza, iż: „Z władzą w ręku, byłby on polskim Robespierrem, tak nieprzejednaną nienawiść żywił do arystokracji i szlachty; lecz z tym ultra-demokratyzmem, czyli - jakby dziś powiedziano - radykalizmem, łączyły się w nim republikańskie cnoty [...]”, Spółka nakładowa „Książka”, Kraków 1911, s. 178.

¹³ Patrz: A. MICKIEWICZ, *Rosja a Turcja*, Paryż 7 X 1849, idem *Zatarg francusko-amerykański*, Paryż, 6 X 1849, [w:] *Trybuna Ludów, Dzieła*, Tom XII, s. odpowiednio: 260; 267, Czytelnik 1955, idem Z. Przychodniak, *Walka o rząd dusz; studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2001, s. 258.

chać podejrzanego o działalność rewolucyjną przywódcę Hotelu Lambert. Incydent ten pośrednio miał przyczynić się do osłabienia patriotycznej działalności polskiego arystokraty¹⁴.

Historyk z początku XX wieku, Marceli Handelsman twierdził, że: „Wśród francuzów tych czasów wymienić należy trzy główne nazwiska ludzi, którzy wzięli udział w tworzeniu się koncepcyj kierunku Czartoryskiego, lub nań wpływ wywarli. Są nimi: Montalambert, Ballanche i Tocqueville”¹⁵. Choć oddziaływanie tego ostatniego było tylko pośrednie, to w opinii badacza pozostawało zarazem głębokie. W szczególności oddziaływał jego nacisk na problematykę postępu oraz tradycje przeszłości, w tym zwłaszcza nieskrywane poparcie dla politycznej arystokracji.

Przypuszczalnie, zarówno katolicki działacz i myśliciel Charles de Montalambert, jak również Pierre-Simon Ballanche – poeta i jeden z najwybitniejszych przedstawicieli francuskiego mesjanizmu, musieli być dobrze znani naszemu myślicielowi. Pierwszy, w tym samym czasie co Tocqueville był członkiem Zgromadzenia Narodowego, Parem Francji, drugi natomiast, tak jak autor o *Demokracji w Ameryce*, był członkiem Akademii Francuskiej i bardzo bliskim przyjacielem spowinowaconego z Tocqueville'm Chateaubrianda. To, co ich najbardziej łączyło, a zarazem mogło inspirować polską prawicę na emigracji, to przekonanie o opatrności oddziaływującej bezpośrednio na bieg wydarzeń politycznych i historycznych, konserwatyzm, jak również wiara w szczególne kompetencje i misję arystokracji.

W 1836 roku na łamach czasopisma wydawanego przez A. Czartoryskiego *Le Polonais*, pojawił się artykuł na temat Tocqueville'a. Jego autorem był ultramontanin i rojalista baron Ferdynand d'Eckstein. Fakt, że blisko pięćdziesięciostronicowy tekst pojawił się w periodyku poświęconym sprawom Polski pozwala jednoznacznie przypuszczać, że książka o demokracji amerykańskiej uznana została za intelektualne wydarzenie, które może być istotne również dla części emigrantów związanych z Hotelem Lambert. Eckstein, w przeciwieństwie do Darasza, poświęcił zasadniczą część swojego krytycznego esaju na polemikę z Tocqueville'm oraz na uwydatnienie ukazanej przez francuskiego myśliciela janusowej twarzy demokracji. Nie wnikając głębiej w treść tego, bądź co bądź francuskiego tekstu, warto jedynie zacytować fragment wypowiedzi, który dobrze ilustruje charakter tej krytycznej wobec demokracji: „Lud, który opiera się oddziaływaniu wyższych sfer do-

¹⁴Patrz: *Historia dyplomacji polskiej*, red. L. Badyłowa, PWN, Tom III, Warszawa 1982, s. 382; także J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1994, s. 469-470.

¹⁵M. HANDELSMAN, *Francja-Polska 1795-1845, Studia nad dziejami myśli politycznej. Rozwój narodowości nowoczesnej*, Gebethner i Wolff 1926, T. II, s. 257.

wodzi swoich ograniczonych możliwości, nigdy nie osiągnie wielkich rzeczy. Duch wszystkich ludzi, to duch nielicznych; tylko oni są źródłem inspiracji. Mądrość tłumu nie jest w naturze rzeczy”¹⁶. Wymowa tego artykułu z pewnością wpisywała się w szerszą polemikę, jaką przedstawiciele obozu konserwatywnego prowadzili we własnej obronie i przeciwko radykalnie demokratycznym postulatom lewicy na wychodźstwie.

Ślady intelektualnego oddziaływania francuskich filozofów na polskich myślicieli odnaleźć można m.in. w pismach jednego z mentorów prawicy – Augusta Cieszkowskiego, który bywał w Hotelu Lambert i miał realny wpływ na intelektualną formację związanych z nim emigrantów¹⁷. W pismach autora *Ojciec Nasz*, obok śladów niewątpliwego oddziaływania Balanche’a odnaleźć można również bezpośrednie świadectwa rozważań o Tocqueville’u.

W mało znanej rozprawie z 1844 r. pt. *O izbie wyższej i arystokracji w naszych czasach*, Cieszkowski proponuje utworzenie instytucji, która w swojej formie, składzie i roli miałaby stanowić reprezentację swoistej arystokracji¹⁸. Byłby to jednak szczególny *Areopag* – reprezentacja elit wszystkich klas społecznych. Tych, którzy obdarzeni są wyjątkowymi przymiotami charakteru filozof nazwał „szlachtą zasługi”, aby podkreślić niedziedziczny i w gruncie rzeczy racjonalny charakter duchowych kompetencji niezbędnych do uetycznienia polityki. Cieszkowski, podobnie do Tocqueville’a, był przekonany o naturalnych nierównościach między ludźmi, ale w przeciwieństwie do niego nadal widział możliwość włączenia ich w życie społeczne. O ile autor *O demokracji w Ameryce* prorokował całkowity upadek arystokracji i triumf nowej burżuazji, o tyle polski filozof próbował odnaleźć miejsce w życiu społecznym dla tej swoistej merytokracji i podkreślał, że: „[...] społeczeństwo wymaga władzy substancyjalnej, wyzwolonej od wpływów wyłączenie osobistych, wymaga instytucji opartej na panowaniu niezmiennem

¹⁶F. DE ECKSTEIN, *De la démocratie en Amérique par Al. de Tocqueville* [w:] *Le Polonais*, 1836 r., T. VI, s. 241. tłum. własne „Un peuple qui se refuse ? subir le joug des hautes influence a donné la mesure de sa capacité, il n’exécutera jamais de grand choses. L’esprit de tous les hommes, c’est l’esprit de quelques hommes ; eux seuls donnent l’impulsion. La sagesse des masses n’est pas dans la nature des choses”.

¹⁷Patrz, m.in.: A. LIEBICH, *Between ideology and utopia. The politics and Philosophy of August Cieszkowski*; D. Reidel Publishing Company, Dordrecht: Holland/Boston: USA/London: England, 1974, s. 220; oraz: M. Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1840*, Warszawa 1970.

¹⁸A. CIESZKOWSKI, *O izbie wyższej i arystokracji w naszych czasach*, Poznań 1908, s. 73-74. Wedle relacji syna polskiego filozofa i tłumacza jego tekstów, wyżej wymieniona praca, wydana w 1844 roku w Paryżu, pt. *De la Pairie et de l’aristocratie moderne*, napisana została jeszcze wcześniej [Informacja zawarta we wstępie tłumaczenia].

rozumu i na szlachectwie zasługi”¹⁹. A. Cieszkowski zakłada również, zgodnie z zasadami heglowskiej dialektyki, możliwość uszlachetnienia burżuazji, tj. połączenia jej z arystokracją²⁰.

Prace obu myślicieli mają charakter socjologiczny. Cieszkowski we wstępie do swojej książki zaznacza, że chce przeanalizować związki pomiędzy przekonaniem, obyczajami narodowymi i instytucjami. Świadomie zatem podejmuje badanie empiryczne i wprowadza perspektywę socjologiczną z naciskiem na teorię elit oraz zagadnienie reform polityczno-prawnych. Zarówno A. Cieszkowski, jak i Alexis de Tocqueville są na terenie swoich badań obcokrajowcami i analizują społeczne konsekwencje rewolucji demokratycznej z równoczesnym uczuciem podziwu i lęku.

Polskiemu filozofowi nieobcy był sceptycyzm wobec demokracji, która w skrajnej postaci może być niebezpieczna. W ślad za Tocqueville'm, identyfikuje jej największą dolegliwość: „jest rana otwarta, która zagraża społeczeństwu dzisiejszemu, ranę tę nazywamy ogólnym mianem indywidualizmu”²¹. Cieszkowski ze zrozumieniem uchwycił pesymizm, dyskretnie przenikający dzieło Tocqueville'a, a zarazem pod wrażeniem jego rozmyślań apelował o uwagę dla jego przenikliwych intuicji. Przyznaje: „Uważajcie, z jakim uczuciem fatalistycznego zwątpienia stawia ich [demokracji] horoskop, ilekroć dotknie słabej strony zagadnienia, a zaczerpnąwszy cennych wskazówek z jego książki, miejcie się na baczności”²². Wiele wskazuje na to, że autor rozprawy *O Izbie Wyższej i arystokracji w naszych czasach* był pod dużym wrażeniem francuskiego myśliciela, a swoją książkę napisał również z jego inspiracji. Bezpośredni impuls mógł pochodzić jednak z całkiem odmiennego i niezmiernie ciekawego źródła.

Cieszkowski mógł zawdzięczać znajomość pism francuskiego myśliciela swojemu bliskiemu przyjacielowi i powiernikowi – Zygmuntovi Kraszińskiemu, który podzielał z nim nie tylko palingenezę Ballanche'a, ale również niejaki dystans wobec rzekomych dobrodziejstw demokracji. Poeta, nie bez szczerego podziwu i znawstwa, wypowiadał się na temat książki de Tocqueville'a już w 1837 roku. W liście do Henryka Reeve, pisał: „W ostatnich dniach zacząłem czytać Tocqueville'a i od pierwszej chwili pochłaniałem go łapczywie. Od czasu Tacyta taki styl, od Monteskiusza taki krąg myśli nie wyszedł spod niczyjego pióra. Tytuł książki jest tylko pretekstem. Ameryka jest dla niego tylko punktem wyjścia; jego prawdziwym celem jest przeszłość, przeszłość, teraźniejszość metafizyczna filozofia narodów. Ary-

¹⁹ *Ibidem*, s. 73.

²⁰ Patrz: A. LIEBICH, *op.cit.*, s. 202-204.

²¹ A. CIESZKOWSKI, *op.cit.*, s. 65.

²² A. LIEBICH, *op.cit.*, s. 112.

stokracja i demokracja to dla niego zjawiska, które podlegają ocenie, a nie przedmioty sporu, w którym trzeba zając stanowisko. W umyśle tego człowieka jest jakaś trudna do uchwycenia wzniosła surowość; woń antycznej cnoty przenika tu wszystko. To raczej rzeźbiarz niż malarz. A w naszych czasach to prawie cud kuć w marmurze zamiast to tu, to tam rzucać barwy, to dowód siły i geniuszu! W czym hartował duszę ten adwokat dziewiętnastego stulecia? Kto odkrył przed nim tajemnicę wieków minionych, a może i tych, które nadejdą? Mam głęboki szacunek dla tego człowieka”²³.

Kraśiński czytał wówczas tylko pierwszą część książki Tocqueville’a. Paweł Hertz słusznie odnotowuje, iż w trakcie wydawania *Nie-boskiej Komedii*, a także rozmyślań o *Irydionie*, Kraśiński mógł być uwrażliwiony na tematykę *O demokracji w Ameryce*²⁴. Ten niedługi i bezwątpienia piękny fragment wskazuje, że poeta niezwykle trafnie odczytał zamiary i styl pracy hrabiego de Tocqueville. Trafność tej krótkiej wypowiedzi wynikała przypuszczalnie z intelektualnego pokrewieństwa obu myślicieli. Zajmowały ich zagadnienia filozofii historii z jej wszystkimi dwuznacznymi konsekwencjami, zwłaszcza zaś rewolucja demokratyczna, którą czasami jednakowo interpretowali z pełnym nadziei optymizmem, chwilami zaś z niedowierzaniem lub wręcz fatalizmem. Z. Kraśiński doskonale wyczuł szczególną umiejętność Tocqueville’a do widzenia spraw ludzkich w rozległej i dialektycznej perspektywie. Być może poeta upatrywał w nim pokrewną duszę, nie tylko arystokratę, ale romantycznego wizjonera, który z daleka dostrzegał sprzeczności czasów przeszłych oraz przyszłych i tak jak on pojmował ułomną cząstkowość zarówno postawy zachowawczej, co rewolucyjnej.

Na koniec warto podkreślić, że pełne zachwyty słowa Kraśińskiego popłynęły do szczególnego adresata listu. Henryk Reeve był nie tylko oddanym przyjacielem Kraśińskiego z okresu wspólnych studiów w Genewie, ale również pierwszym tłumaczem dzieła Alexis de Tocqueville’a na język angielski. Źródła polskiej recepcji francuskiego myśliciela leżą nie tylko w ideologicznych sporach polskiej emigracji, ale również w przyjacielskiej pasji dzielenia się wiedzą o sprawach najważniejszych²⁵.

²³Z. KRASIŃSKI, *Listy do Henryka Reeve z 25 IX 1837 r.*, tłum. A. Olędzka-Frybes, ze wstępem P. Hertza, PIW, Warszawa 1980, Tom II, s. 285. Heinrich Heine trzy dekady później w zadziwiająco podobnych słowach stwierdził, że Tocqueville to człowiek o „wykutej w lodzie błyskotliwości”. Patrz, tegoż autora: *Allemands et Français*, Paryż 1868, s. 31

²⁴*Ibidem*, s. 288.

²⁵Inny przyjaciel Z. Kraśińskiego, historyk Feliks Czacki w jednej z pierwszych polskich książek na temat rewolucji francuskiej, wydanej w 1857 roku, tj. zaledwie w rok po publikacji drugiego wielkiego dzieła Tocqueville’a, *Dawny ustrój i rewolucja*, przyznał, że jego rozważania zrobiły na nim duże wrażenie. Pisał: „Gdyby znakomite to dzieło, doszło

Alexis de Tocqueville nigdy więcej w intelektualnej historii Polski nie doczekał się tak znaczącej recepcji jak w pierwszej połowie XIX w. Do tej pory również jego myśl nie oddziaływała w tak całościowy i zaskakujący sposób, przyczyniając się do intelektualnej formacji zupełnie odmiennych opcji społecznych i politycznych; tym samym, Tocqueville przypuszczalnie nigdy ponownie nie wpłynął tak żywo na kształt debaty nad społecznym i ustrojowym kształtem Polski, jak – chcąc nie chcąc – uczynił to w burzliwych czasach Wielkiej Emigracji.

Literatura

- BADYŁOWA L. (1982), *Historia dyplomacji polskiej*, Tom III, PWN, Warszawa.
- CIESZKOWSKI A. (1908), *O izbie wyższej i arystokracji w naszych czasach*, Poznań, [Wersja oryginalna: *De la Pairie et de l'aristocratie moderne*, Paryż 1844].
- CZACKI F. (1862), *Studia historyczne nad Rewolucją Francuską 1789*, tłum. H. Cieszkowski, Gebethner i R. Wolff.
- DARASZ W. (1840), *O Demokracji w Ameryce przez Alexego Tocqueville*, Tom I i II, [w:] *Pismo towarzystwa demokratycznego polskiego*, Część druga, Poitiers.
- ECKSTEIN F. DE (1836), *De la démocratie en Amerique par Al. de Tocqueville*, [w:] *Le Polonais*, T. VI.
- GRUDZIŃSKA-GROSS I. (1995), *Piętno rewolucji; Custine, Tocqueville i wyobraźnia romantyczna*, tłum. B. Shallcross, PWN.
- HANDELSMAN M. (1926), *Francja-Polska 1795-1845, Studia nad dziejami myśli politycznej. Rozwój narodowości nowoczesnej*, Gebethner i Wolff, T. II.
- HEINE H. (1868), *Allemands et Français*, Paryż.

nas było przed drukiem pierwszej części tych studjów, nieomieszkalibyśmy opierać poszukiwań naszych na książce tak wysokiej wartości”. Patrz, tegoż autora: *Studia historyczne nad Rewolucją Francuską 1789*, tłum. H. Cieszkowski, Gebethner i R. Wolff 1862, s. 142.

- KRASIŃSKI Z. (1980), Listy do Henryka Reeve z 25 IX 1837 r. tłum. A. Olędzka-Frybes, T. II, PIW, Warszawa.
- LIEBICH A. (1974), *Between ideology and utopia; The politics and Philosophy of August Cieszkowski*, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht: Holland/Boston: USA/London: England.
- LIMANOWSKI B. (1983), *Historia demokracji polskiej w epoce porzbirowej*, [wydanie V, oparte na wydaniu (1922-1923)], PIW, Warszawa.
- LIMANOWSKI B. (1911), *Szermierze wolności*. Spółka nakładowa „Książka”, Kraków.
- MICKIEWICZ A. (1955), *Rosja a Turcja*, Trybuna Ludów, Paryż 7 X 1849, [w:] *Dzieła*, Tom XII, Czytelnik.
- MICKIEWICZ A. (1955), *Zatarg francusko - amerykański*, Trybuna Ludów, Paryż, 6 X 1849, [w:] *Dzieła*, Tom XII, Czytelnik.
- PRZYCHODNIAK Z. (2001), *Walka o rząd dusz; studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*. Wydawnictwo naukowe UAM, Poznań.
- SKOWRONEK J. (1984), *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- STRASZEWSKA M. (1970), *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1840*, Warszawa.
- TOCQUEVILLE A. DE (2005), *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- TOCQUEVILLE A. DE (1843), *Wpływ demokracji na rodzinę*, [w:] *Demokrata Polski*, Poitiers, T. 3.
- TOCQUEVILLE A. DE (1994), *Dawny ustrój i rewolucja*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, ZNAK, Kraków.
- ŻALIŃSKI H. (1976), *Kształt polityczny polski w ideologii Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (1832-1846)*, Ossolineum, Kraków.

Mikołaj Rakusa-Suszczewski

**ALEXIS DE TOCQUEVILLE –
THE ORIGINS OF POLISH RECEPTION**

Abstract

The present article is devoted to the original reception testimonies of A. de Tocqueville amongst Poles. The French thinker is portrayed here as an important intellectual figure for two main fractions of Polish immigration in the 19th century. Tocqueville inspired left wing activists of the Polish Democratic Society, as well as those affiliated to the right-wing Hotel Lambert. Interesting comments on his work were made at the same time by the ultra-democratic Wojciech Darasz and the royalist baron Ferdinand d'Eckstien. The ordinary reception testimonies of the French thinker are connected also with figures such as the Hegelian philosopher August Cieszkowski and Zygmunt Krasiński, one of the finest poets of Polish Romanticism and a great friend of Henry Reeve – the first translator of Tocqueville's work into English.

Włodzimierz Winclawski*

LEPLAYOWSKIE INSPIRACJE W SOCJOLOGII POLSKIEJ

*„Stuszne jest niezaprzeczenie stawiane
socjologom żądanie, aby zanim wyczyskają
jakieś zjawisko dla celów porównawczej
analizy, wprzód dokładnie zjawisko to zbadali
w jego indywidualnej konkretności”.*

Florian Znaniński (1922)

Dzieje terenowych badań empirycznych w socjologii, obok dociekań z zakresu historii myśli socjologicznej oraz historii rozwoju instytucjonalnego socjologii, składające się łącznie na całość obejmującą wszystkie treści tej nauki, „nie zostały do tej pory systematycznie zbadane i znane są ciągle nader wrywkowo” – przytaczał Jerzy Szacki w 1995 roku opinię Stanisława Rychlińskiego sprzed ponad 60 laty jako aktualną (s. 70). Opinia ta jest do utrzymania i dziś, choć obserwujemy rosnące zainteresowanie dziejami socjologii empirycznej w naszym kraju¹. Na rolę empirycznych badań w formowaniu się i rozwoju socjologii zwracano uwagę wielokrotnie. Raymond Aron pisał w 1970 r., iż „socjologia współczesna wywodzi się z dwóch podstawowych źródeł: z jednej strony ze społeczno-politycznych idei lub doktryn, z drugiej zaś strony administracyjnych sondaży statystycznych i badań empirycznych”. Twierdził przy tym nawet, że „współczesna socjologia empiryczna zawdzięcza więcej Queteletowi i Le Play'owi niż Monteskiuszowi i Augustowi Comte” (cytat za: Poleszczuk 1990, s. 57). Bez wątpienia

***Włodzimierz Winclawski** – prof. socjologii; pracuje w UMK w Toruniu, gdzie kieruje Zakładem Historii Socjologii. Specjalizuje się w problematyce historii socjologii, socjologii wsi i wychowania. Jest współzałożycielem Sekcji historii socjologii Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

¹Świadczą o tym przekłady na język polski w roku 2006 *Samobójstwa* É. Durkheima (przedmowa A. Sułka) i w rok później *Bezrobotnych* Marienthalu M. Jahody, Paula F. Lazarsfelda, H. Zeisela (posłowie A. Sułka) oraz opracowanie autora niniejszego tekstu pt. *Pierwsze polskie profesjonalne badania socjologiczne współczesności* (Józef Chataśiński, Stanisław Rychliński i Józef Obrębski).

ważnym przyczynkiem do poznania dziejów socjologicznych badań empirycznych w Polsce, a tym samym historii socjologii polskiej w ogóle, będzie poznanie inspiracji u nas płynących z dokonań Fréderyka Le Play'a, klasyka światowej socjografii, który „jako pierwszy rozpoznał socjograficzną doniosłość szczegółu” (Zeisel 2006, s. 180).

Wskazywanie na Józefa Supińskiego jako na pioniera socjologii w Polsce, wiąże się zazwyczaj z powszechnym w opracowaniach historii socjologii polskiej zawężeniem punktu widzenia do tradycji socjologii, którą powołał do istnienia August Comte. A przecież w tym samym roku 1860, w którym nasz „pierwszy znakomity socyolog” – jak nazwano Supińskiego – wydał we Lwowie dzieło *Myśl ogólna fizjologii powszechnej*, Ludwik Górski w Warszawie opublikował *Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich w Królestwie Polskim*, głosząc, iż „opinie nasze [w sprawach społecznych] winny być poparte doświadczeniem, a więc gruntownym zbadaniem moralnego i materialnego stanu pojedynczych rodzin robotników w różnych okolicach kraju” (s. 294). Jako na godny naśladowania wzór takich badań, wskazał dokonania Le Play'a, prezentując przy okazji w tłumaczeniu na język polski jedną z monografii rodzin wziętej z rozprawy *Les Ouvriers européens*, wydanej we Francji w roku 1855.

* * *

Tak więc to Ludwik Górski był pierwszym w naszym piśmiennictwie, który dostrzegł i docenił znaczenie dzieła Le Play'a oraz je propagował jako procedurę badań rzeczywistości społecznej. Należał on do kręgu ziemiańskich działaczy społecznych postępowej orientacji katolickiej, skupionych wokół redakcji „Roczników Gospodarstwa Krajowego” (1842-1864) i Towarzystwa Rolniczego (1858-1861)². Dzieło francuskiego badacza, upatrującego trwałości ładu społecznego w umacnianiu tradycyjnych struktur i instytucji społecznych, przede wszystkim rodziny, wskazującego przy tym na możliwość poprawy sytuacji moralnej społeczeństwa poprzez wydzwignięcie go z biedy środkami ekonomicznymi, było bliskie ideowo kręgowi ludzi usiłujących u nas włączyć program pracy organicznej do zachowawczej ideologii społecznej. Umacniało wiarę w bezkonfliktowe rozwiązywanie narastających kwestii społecznych (zob.: Król, s. 143-153). Górski, prezentujący obszernie pracę Le Play'a, wyraził życzenie, „aby członkowie Towarzystwa Rolniczego, rozpoznawszy dokładnie tę metodę, podobne monografie pojedynczych rodzin robotników w okolicach swoich układać zechcieli i do 'Roczników' naszych podawali” (1860, s. 296). W dwa lata i dwa miesiące po wydrukowaniu

²Zob.: Z. T. WIERZBICKI, *Ludwik Górski propagator socjologii wsi i społecznej nauki Kościoła*, „Kultura i Społeczeństwo” 1999, nr 2, s. 159-70.

tych słów wybuchło w Królestwie powstanie – w konsekwencji zamknięto „Roczniki”, a po trzech latach rozwiązano i Towarzystwo. Idee Le Play’a nie zostały więc zaszczerpione na gruncie polskim, choć zrazu wybitnie sprzyjały temu warunki – było na nie zapotrzebowanie społeczne, a Towarzystwo i „Roczniki” stwarzały względnie dogodne ramy instytucjonalne dla podjęcia i rozwoju takich badań.

Badania zbliżone do duchem do idei Le Play’a, antycypowano w „Rocznikach” 13 lat przed wydaniem we Francji *Les Ouvriers européens*. W czasie gdy Le Play, w pierwszym etapie twórczości naukowej wykładowca L’École des Mines, podejmował podczas wypraw geologicznych obserwację rodzin w różnych zakątkach Europy, Adam Goltz³ w roku 1842 napisał na łamach tomu pierwszego „Roczników”, iż są „pożądane opisy gospodarstw naszego kraju, wykazy ich statystyczne [. . .], obrazy wewnętrznych stosunków produkcji i konsumpcji dworów i chat oraz szczegóły toczące się istoty moralnej całego życia wiejskiego” (s. 112). W ślad za tym apelem zamieszczono na łamach pisma opisy gospodarstw wiejskich, charakteryzując także stosunki społeczne. Inicjatywa „Roczników”, aby uwzględnić opis stosunków społecznych, pochodząca z 1842 roku, nie była już wówczas w naszym kraju – zauważmy – czymś w pełni nowatorskim. Badania statystyczne (w tym i demograficzne) współczesności podjęte zostały w Polsce na przełomie XVIII i XIX stulecia (Rosset 1968, s. 5-15)⁴. Pierwsza połowa XIX wieku przyniosła liczne inicjatywy badań terenowych, poczynając od badań wsi, a będących odpowiedzią na apel Hugona Kołłątaja z 1802 roku⁵, który dał początek etnografii w Polsce, a wkrótce także badań prowadzonych przez studentką młodzież wileńską w 1820 roku, dokonującą w okresie wakacji lustracji własnej miejscowości według przygotowanego przez nią kwestionariusza⁶. Mnożące się

³Zob.: W. WINCŁAWSKI, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, Warszawa 2001, t. 1, s. 188-189.

⁴Napotkały na trudności w okresie zaborów. Zagadnienia ludności polskiej wtopione zostały w ramy ogólne obszarów państw zaborczych z utratą ich ostrości, a często możliwości ich dostrzeżenia. Próby zaś tworzenia niezależnej statystyki rozбивały się o niechęć zaborcy, jak i o nieufność własnego społeczeństwa. Przykładem są losy warszawskiego Biura Statystycznego stworzonego i finansowanego przez Jana G. Blocha, które zaprzestało działalności z powodu odmowy współpracy ze strony ludzi nauczonych w warunkach zaboru do zachowywania jak najdalej idącej anonimowości wobec wszelkich instytucji. Zatrudniony w Biurze Bolesław Prus wspominał: „Bywało – rozesłemy tysiące kwestionariuszów, Bloch wydaje setki rubli na papier i marki. . . otrzymujemy pięć albo sześć odpowiedzi, których autorowie proponują nam, żebyśmy ich interesami nie zajmowali się” (R. Kołodziejczyk, s. 196). Zob. też: E. Rosset, 1968.

⁵Był to list pisany do Jana Maja, opublikowany po raz pierwszy w Pamiętniku Warszawskim 1810 R. VII, t. 2, s. 27-42.

⁶Materiały do historii Towarzystwa Filomatów (1819-1823), Kraków 1934, t. 3, s. 115-

w kraju badania empiryczne⁷ nie były jednakowoż postrzegane zrazu jako socjologiczne. Zaznaczyć wypada w tym miejscu, iż we wzmiankowanym roku 1860, przyjętym przez nas za datę początku socjologii w Polsce, wyznaczoną wydaniem prac Supińskiego i Górskiego, których autorzy wymienili nazwiska, odpowiednio Comte'a i Le Play'a, nie pojawiała się na kartach ich prac nazwa socjologia⁸. Obu Francuzów, jak i nazwy „socjologia” nie znajdujemy jako haseł przedmiotowych w pierwszej polskiej profesjonalnej encyklopedii Samuela Orgelbranda, wydawanej w latach 1859-1868⁹.

Po upadku powstania inspiracją dla badań społecznych stawała się przede wszystkim idea pracy organicznej, co wyrażało się w dążności do „budowania fundamentów nowoczesnej cywilizacji bez pomocy aparatu państwa zaborczego, na stymulowaniu inicjatyw społecznych w duchu ‘zrobimy to sami’” (Jedlicki, s. 351). O dziwo, nie sięgnięto ponownie po dzieło Le Play'a, „publicystyka nasza mało się Le Play'em zajmowała – pisano w roku 1885 – oprócz wzmianek drobnych po dziennikach to postać mało znana powszechnie” (Breza, s. 215). Tom „Roczników Gospodarstwa Krajowego” z tekstem o Le Play'u pokrywała coraz to grubsza warstwa kurzu w rzadko odwiedzanych zakamarkach bibliotek.

* * *

Fréderyka Le Play'a odkryto w Polsce ponownie w pierwszej połowie lat 80. XIX stulecia, a to za sprawą tekstów *Le Play i jedyna prawdziwa metoda nauk społecznych*, ogłoszonego przez „Przegląd Katolicki” w 1881 r. pióra ks. Michała Nowodworskiego oraz w szczególności *Le Play i jego szkoła* autorstwa Achillesa Brezy, opublikowanego na łamach jezuickiego pisma „Przegląd Powszechny”. Przywołując ponownie francuskiego badacza zagadnień społecznych, kierowano się jednak odmiennymi motywami od tych sprzed ponad 20 lat. Nie szło tym razem głównie o walory pragmatycznej metody obiektywnych badań rzeczywistości społecznej, a przede wszystkim

28.

⁷Opis tych badań W. Wincłowski (2006, s. 226-43), zob. też: S. Rychliński (1976) i H. Balicka-Kozłowska (1963/1964).

⁸Przypuszczać można, iż Supiński, w młodości literat, posiadał wyższą kulturę języka od Comte'a i nie był on w stanie zaakceptować zaproponowanego nowotworu pojęciowego autora *Kursu filozofii pozytywnej*, zaś Górski z pewnością nie kojarzył dokonań Le Play'a z nową nauką socjologią czy wręcz nauką w ogóle, sprowadzając swoją inicjatywę wyłącznie do działań typu pragmatycznego.

⁹W encyklopedii tej Józef Supiński nazwany został „współczesnym najznakomitszym autorem polskim na polu filozofii społecznej” (1864, t. 24, s. 329-30). Brak w tej encyklopedii hasła „Górski Ludwik”.

o prezentowaną przez autora *La Réforme sociale en France* (1864) doktrynę społeczną. Takimi oto słowami podsumowywał Breza swoją rozprawę o Le Play'u: „nie podobna nie podziwiać w umyśle tym potężnym metodą, nauką, inteligencją i pracą, a potężniej jeszcze miłością ludzkości, owego przejścia drogą indukcji od ateizmu poprzez deizm do poznania Prawdy Najwyższej i uznania jedyne Kościoła, przechowującego w czystości naukę bożą w katolicyzmie” (s. 217). Do nauki społecznej Le Play'a zwrócił się Kościół katolicki, a działo się to w okresie podjęcia przez tę instytucję wyzwania, jakie stawiała nabrzmiała kwestia robotnicza, wyzwania do rywalizacji o rząd dusz z doktrynami liberalną i socjalistyczną. Propozycje ideowe i teoretyczne Le Play'a, które – czytamy w artykule ks. Nowodworskiego – „nie mogły mieć nic wspólnego z obłudą socjalistycznym ani z doktrynami liberalno-ekonomicznymi” (s. 198), stanowić miały alternatywę wobec nauk społecznych inspirowanych filozofią oświeceniową¹⁰. Filozofia społeczna Le Play'a sprzyjała tworzeniu podwalin rozwijającej się społecznej nauki Kościoła, nazywanej wówczas najczęściej socjologią chrześcijańską (w Polsce socjologią katolicką).

Kształtowanie doktryny społecznej Kościoła nie oznaczało bynajmniej braku zainteresowania w Polsce metodą badań społecznych Le Play'a. Podnosząc za Francuzem, iż „w nauce społecznej nic nie da się wymyślić, że trzeba badać” (Breza, s. 310), zaczęto w kręgach ludzi związanych z Kościołem, wzorując się na Le Play'u, podejmować badania terenowe zjawisk społecznych. Zarysowane w roku 1891 w encyklice *Rerum novarum* Leona XIII idee katolicyzmu społecznego, antycypował w pierwszej kolejności wydawany w Krakowie przez Jezuitów od roku 1884 „Przegląd Powszechny”. Pismo to, obok licznych tekstów ideowo-teoretycznych, propagowało także metodę badań Le Play'a (wspomniany tekst A. Brezy z roku 1885), a – i co więcej – redaktorzy pisma i osoby współpracujące podejmowali sami terenowe badania „biedy krakowskiej”. Inicjatorem ich był ks. Jan Badeni, który jako jeden z pierwszych opisał położenie bytowo-socjalne najuboższych mieszkańców Krakowa (1893 i 1897)¹¹, co w tym samym czasie robił także ks. Stefan

¹⁰Krytycznie odniósł się do filozofii społecznej Le Play'a młody marksista Ludwik Krzywicki, który wiosną 1886 roku pisał o ukazaniu się „w grodzie podwawelskim świętobliwie uczonego miesięcznika 'Przeglądu Powszechnego'”, gdzie m. in. „p. Breza popularyzuje Play'a i socjalizm chrześcijański” („Przegląd Tygodniowy” nr 16, za: *Dziela*, t. 2, s. 440) oraz na łamach „Prawdy” demaskował oblicze ideowe „ligi chrześcijańsko-społecznej”, której teoretycy, „Le Play i jego szkoła we Francji, Lorenz Stein i ks. Franciszek Hitz w Niemczech” rozwijają „naukę zachowawczą” (s. 170).

¹¹„Przez półtora roku chodził ks. Jan po wszystkich zaułkach miasta – napisano we wspomnieniu pośmiertnym – interwiewował [!] po swojemu wszelkiego rodzaju robotników, posługaczy, żebraków itp. Miał zawsze przy sobie notesik, na którym ołówkiem

Pawlicki, badający nieletnich pracowników piekarni¹². W kręgu redakcyjnym „Przeglądu Powszechnego”, kontynuowano z początkiem XX stulecia studia nad położeniem społeczno-bytowym ludzi pracy (Lipke 1901, 1906; Kuznowicz 1907, 1910, 1912; Mytkowicz 1913), zjawiskiem przestępczości oraz patologii społecznej (Klecki 1903; Krokoszyński 1905; Pawelski 1910). Prowadzono studia nad emigracją (Kumaniecki 1905, 1906 i 1909; Kuznowicz 1910; Mytkowicz 1917)¹³. Lustracje zagadnień społecznych podejmowano również w środowiskach katolickich Poznania (tu działania skupiły się wokół pisma „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny”), Włocławka („Ateneum Kapłańskie”), a także i Lwowa, Płocka, Warszawy, Łodzi¹⁴.

Rozwijany na przełomie XIX i XX stulecia katolicyzm społeczny propagował idee Le Play’a. W roku 1893 *Encyklopedia Katolicka*, jako pierwsza z wydawanych w Polsce encyklopedii, zamieściła hasło autorstwa Jana Nowodworskiego (było to de facto obszerne studium analityczne), poświęcone Le Play’owi, który prezentowany był tam jako „jeden z głębokich myślicieli współczesnych i znakomity badacz spraw społecznych” (t. 19, s. 554-63), a w siedem lat później ukazała się monografia o Le Play’u autorstwa katolickiego pisarza Krzysztofa hr. Mieroszowskiego, zawierająca autorski opis życia i dokonań Le Play’a (s. 9-46) oraz tłumaczone na język polski wyimki z jego książek (s. 47-105)¹⁵ i podane w oryginale listy z lat 1857-1870 (s. 115-33)¹⁶.

W kręgu ludzi tworzących w Polsce społeczną naukę Kościoła nie tylko na nowo odkryto po latach Le Play’a, ale także uznano go w samej rzeczy socjologiem, „socjologiem francuskim”, jak nazwał go ks. Michał No-

sksreślał to co widział i słyszał” (M. Morawski, 1899 s. 315). Sam informował o przebiegu badań we wstępie do pracy o nędzy krakowskiej – „Obserwacje ściągnąłem w przeciągu blisko czterech lat od około pięciuset osób wszelkiego stanu i położenia społecznego. Nadto miałem w ręku rękopiśmienne akta odnoszące się do działalności wielu miłosiernych stowarzyszeń oraz liczne dokumenty, jak np. całe stosy memoriałów i listów z prośbami o zapomogę do rozmaitych instytucji i osób” (J. Badeni, 1897, s. 3).

¹²Należał on, jako jeden z dwóch Polaków, do zespołu osób przygotowujących Leonowi XIII materiały do encykliki nt. kwestii robotniczej.

¹³O pracach tych i ich autorach zob.: W. Wincłowski, *Słownik*, *op.cit.*, t. 1-3 oraz W. Wincłowski (1999).

¹⁴W pracach tych ośrodków dominowała warstwa moralizatorska nad opisową, przez co traciły na wyrazistości funkcji diagnozy społecznej, ustępując pod tym względem studiom krakowskim.

¹⁵Jest to jedyny w naszym piśmiennictwie przekład prac Le Play’a, obok wcześniej tłumaczonych wybranych monografii rodzin zamieszczonych w opracowaniu Ludwika Górskiego w 1860 roku.

¹⁶Nadmieńmy też o ukazaniu się obszernego sprawozdania z pokonferencyjnej książki Szwajcarskiego Towarzystwa Chrześcijańskiego, w której Claudio Jannet, reprezentujący szkołę Le Play’a, obszernie zreferował poglądy mistrza (W. Pilat 1892, s. 372-77).

wodworski w tekście z roku 1881 (s. 198). Prace Le Play'a jako dokonania z zakresu socjologii zaczęły z wolna docierać do świadomości i osób nie związanych z nauką społeczną Kościoła¹⁷. Owo przypisanie Le Play'a do socjologii, choć i równie często zaliczano jego dzieło do ekonomii¹⁸, wynikało zrazu jednak w większym stopniu z postrzegania go jako filozofa społecznego, przede wszystkim autora dzieła z 1881 roku *La Constitution essentielle de l'humanité* niż badacza, który „użył metody badania ze sfery nauk przyrodniczych pierwszy raz do bieżących stosunków społecznych zastosowanej” (Breza, s. 308). Dla pełnego uznania dokonań Le Play'a na polu metodologii analitycznych badań zagadnień społecznych, jako w istocie swych socjologicznych, nie wystarczyły jednak wyłącznie deklaracje werbalne. Le Play ze swoją metodą został zaproszony do socjologii wraz z coraz powszechniej postępującym w owym czasie rozczarowaniem ówczesną socjologią.

* * *

Pierwszy u nas ks. Franciszek Krupiński, znawca, krytyk oraz propagator socjologii w okresie pionierskich prób przyswajania tej wiedzy przez naukę polską, pisał w połowie lat 80. XIX w. o zapóźnieniach metodologicznych socjologii na przykładzie wszystkiego, „co w ostatnich latach wybitniejszego okazało się na polu badań socjologicznych”, tj. prac A. Comte'a, H. Spencera, A. Schäffle, Ch. Letourneau i L. Gumplowicza. Oceniając dokonania tych autorów jako z gruntu „chybione”, a to z powodu badań „przedsięwziętych na niewymierzalną skalę”, stwierdził, iż wobec złożoności zjawisk społecznych „roztropniej postąpili autorzy, badający szczegółowo oddzielne czynniki życia społecznego, jak rodzinę, własność, religię, kapłaństwo itp. Mamy na myśli – dodał – uczonych takich, jak: Giraud-Teulon, Morgan, Laveleye, Lippert lub też etnografów i badaczy pierwotnej kultury, jak Lubbock, Tylor, Bastian itp.” (1885, s. 508). W końcu XIX stulecia i Ludwik Krzywicki krytykował stan ówczesnej „socyologii ogólnej”, którą nazywał „jałową niwą”, gdyż jej „wytwory to istotnie przelewanie z próżnego w puste”. Spoglądał zarazem z nadzieją na „pojedyncze działy socjologii szczegółowych, a więc badania nad początkami rodziny, własności, pojęć filozoficznych, [które] dokonały znacznych postępów w ostatnich czasach” (1898,

¹⁷Na łamach „Ateneum”, czołowego pisma pozytywistów warszawskich, w recenzji artykułu Brezy nazwano Le Play'a „socyologiem-podróżnikiem” (W. Wścieklica, 1885, s. 567), a w „Głosie”, gdzie zostały omówione „prądy i kierunki w socjologii”, zaliczono prace Le Play'a do jednego z trzech wyróżnionych „prądów socjologicznych” (L. Krzywicki, 1888, s. 566).

¹⁸Monografia Mieroszowskiego zawiera w podtytule określenie „ekonomista francuski”, a w nowym wydaniu encyklopedii Orgelbranda występuje jako „inżynier i ekonomista francuski” (*Encyklopedia powszechna 1898-1904*, 1901, t. 9 s. 250).

s. 318). Miały one dostarczyć materiału do poznania „rozwoju stosunków społecznych” w dziejach i w efekcie procesu kształtowania się więzi społecznej od form pierwotnych po współczesność (1899)¹⁹. Ludwik Kulczycki w 1893 roku wskazywał na wypracowane przez socjologię współczesną dwie metody: analityczną (historyczno-porównawczą), gdzie badacz zebrawszy „materiał etnograficzny” tworzy „monografie socjologiczne” oraz dedukcyjną, której podstawę stanowi przyjęta na wstępie przez badacza „doktryna ogólna”. Z uwagą analizował przy tym pierwszą z tych metod, monograficzną, twierdząc w podsumowaniu, iż potrzeba dziś socjologii przede wszystkim „pracowników którzy by umieli umiejętnie patrzeć na bogaty materiał z współczesnego im życia społecznego” (s. 353). W tym samym duchu pisano na łamach „Prawdy” w roku 1901: „zbawienie socjologii nie leży w ‘systemacie’, [...] [lecz] w monograficznym, źródłowym, metodycznym sposobie przedstawienia zagadnień dotyczących współczesnego bytowania (Posner, s. 22). Zaczęto z wolna dostrzegać badania współczesności²⁰ jako teren socjologii empirycznej, dotąd uważany za praktykę społeczną, a nie działalność naukową.

Na przełomie XIX i XX stulecia w piśmiennictwie polskim zaczęło robić karierę pojęcie „monografii socjologicznej”. Zrazu odnosiło się ono wyłącznie do szczegółowych badań genezy i rozwoju wybranych zjawisk społecznych²¹, wkrótce coraz częściej oznaczano nim także szczegółowe badania współczesności. W tych ostatnich nawiązywano najczęściej do badań Le Play’ a i jego szkoły oraz wkrótce, także często, do badań niemieckich szkoły tzw. „socjalistów z katedry”²². Praca Le Play’ a *Les Ouvriers Européens*, w opinii autora tekstu *Monografia jako narzędzie do badania praw rządzących organizmami społecznymi* (1897), „dostarczyła nader cennego materiału na

¹⁹Sam wydał kilka prac tworzonych w tej konwencji na czele z dziełem *Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa* (1914).

²⁰„Współczesność” jest w tym przypadku pojęciem pojemnym semantycznie, pozwala na objęcie zmiennych historycznie terminów stosowanych na określenie badań, zrazu prowadzonych przez praktyków społecznych, wkrótce i socjologów, jak nomenklatura, inwentarze, badania statystyczne, monografia, socjografia, surveye (lustracje) oraz innych pojęć, dziś już często zapomnianych, używanych odmiennie w różnych okresach oraz krajach na oznaczenie kształtującej się socjologii empirycznej (badań sondażowych).

²¹Stosowana w tych badaniach procedura historyczno-porównawcza prowokowała wówczas dyskusję na temat odrębności socjologii i historii.

²²Mniejsze zainteresowanie w Polsce pracą Fryderyka Engelsa *Die Lage der arbeitenden Klasse in England* (Lipsk 1845), którą recenzowano w 1846 r. na łamach poznańskiego „Roku” oraz dokonaniem Charlsa Booth’a – o dziele *Life and Labour of the people* pisano m. in. na łamach „Ateneum” (*Londyn robotniczy*, 1897, t. 4, z. 1, s. 98-114) – tłumaczyć można koncentrowaniem się u nas na zagadnieniach wiejskich, w mniejszym stopniu na miejskich.

fundamenty dzisiejszej socjologii” (W. K., s. 125). Podobnie pisał w roku 1902 Kazimierz Kelles-Krauz w opracowaniu *Metoda ankiet monograficznych*, referując szczegółowo metodologię badań terenowych realizowanych przez Piotra du Marousse, który „pomysły Le Play’a udoskonalił najbardziej” (1902a, s. 331)²³ oraz Zofia Daszyńska-Golińska w tekście *Z metodologii badań społecznych* (1904), wypowiadając opinię, iż „obserwacja bezpośrednia najmniejszej choćby jednostki ustroju społecznego dostarczyć nam może nowych spostrzeżeń socjologicznych, których abstrakcja socjologiczna nie brała dotąd pod uwagę” (s. 50).

Entuzjazm zwolenników terenowych badań monograficznych studił Zygmunt Balicki w opracowaniu *Metody nauk społecznych i ich rozwój w XIX stuleciu* (1903). Zwrócił on uwagę na dokonania Le Play’a jako tego, który daje początek badaniom społecznym, porzucając jednak myśl o istnieniu jakichś „praw ogólnych” rządzących społeczną rzeczywistością. Prowadzi to – zdaniem autora – do zainteresowania się badaczy „masą faktów i daje początek skrzętnemu ich gromadzeniu, które tak pochłania całą uwagę uczonych, że w masie dokumentów ginie zupełnie pojęcie o nauce ogólnej i systematycznej” (s. 18)²⁴. Niepokój wobec narastającego uprzedzenia osób skłaniających się w coraz większym stopniu ku „socjologii opisowej” do „wszelkich prób z zakresu tzw. socjologii ogólnej”, wyraził w roku 1904 Stanisław Brzozowski. Nie odmawiając racji tym, którzy „twierdzą, że właściwy punkt ciężkości powinien być przeniesiony [...] na socjologię opisową, tj. na zbieranie, gromadzenie, porządkowanie materiału”, to jednak dla prawidłowego rozwoju socjologii nie można dopuścić – twierdził – „do całkowitego zaniedbania i opuszczenia dziedziny socjologii oderwanej, ogólnej; [...] całkowitego zaniechania i wyrzeczenia się tworzenia hipotez. [...] Związek pomiędzy hipotezami i teoriami a badaniami empirycznymi socjologii opisowej, polegającymi na gromadzeniu faktów, [powinien być] – pisał – bardziej bezpośredni i ścisły, i oby obie strony wchodząc w grę nie traciły go nigdy całkowicie z oczu” (s. 44)²⁵.

²³Autor omawia pracę P. du Marousse, *Les enquêtes, pratique et teorie*, Paris 1900.

²⁴Jako przykład takiego postępowania badawczego wymienił szkołę socjalistów z katedry na czele z Gustawem von Schmollerem.

²⁵Ludwik Krzywicki podnosząc wartość terenowych studiów antropologów, etnografów, statystyków oraz źródłowych studiów historyków, nie omieszczał wskazywać i na ich ułomności. Przede wszystkim krytykował „brak jasno wytkniętego programu w zbieraniu materiału faktycznego” (rec. pracy Stanisława Ciszewskiego, 1888, s. 306), gdzie badacz „zbierał tylko to, co mu się samo nawinęło pod rękę, omijając rzeczy wielkiej wagi” (rec. dorobku Oskara Kolberga, 1889, s. 262), a przecież – podsumowywał w innym miejscu – „nie ilość, lecz jakość spostrzeżeń rozstrzyga o ich znaczeniu” (rec. pracy Ch. Letourneau, 1888, s. 290).

* * *

Na przełomie XIX i XX stulecia zainteresowano się u nas metodą Le Play'a jako przede wszystkim narzędziem przydatnym do prowadzenia szczegółowych badań współczesnych zagadnień społecznych, głównie rodziny²⁶, a wkrótce także, wzorem prac uczniów Le Play'a, i innych instytucji oraz grup społecznych²⁷. W ten oto sposób do socjologii, nazywanej wówczas zazwyczaj „szczegółową”, obok prowadzonych badań genezy i rozwoju instytucji i zjawisk społecznych, używając metod historyczno-porównawczych, wkraczała problematyka badań współczesności. Procedury badawcze Le Play'a i jego szkoły zaczęto postrzegać teraz – nazywając je różnie – jako metodę „nauk społecznych”, „nauk gospodarczo-społecznych”, wreszcie i także jako „metodę socjologii”. Z początkiem XX stulecia podejmowano liczne inicjatywy propagujące badania terenowe na wzór dokonań Le Play'a i jego szkoły. Apel kierowany do krajowych towarzystw rolniczych z dołączonym kwestionariuszem określającym zakres pożądaných treści badawczych zamieściły w 1902 roku na swych łamach „Kurier Warszawski” i „Gazeta Rolnicza”. Autor apelu, Stanisław Dzierzbicki, uważając, iż skoro „praca statystyczna pojęta w szerokim zakresie nie jest dla nas dostępna, to pozostaje nam możliwość zdobycia bardzo cennych, nieuchwytnych dla statystyki urzędowej danych – metodą monografii, stosowaną tak szeroko przez Le Play'a” (s. 785). W rok później ideę tych badań wsparła redakcja „Ekonomisty” (Kasperski, 1903). Do podejmowania monograficznych badań terenowych zagadnień społeczno-gospodarczych, wzorowanych na dokonaniach Le Play'a, nawoływali na łamach powołanego w roku 1902 pisma „Przegląd Polski Rozwoju Przemysłu Fabrycznego, Handlu i Rolnictwa” Ludwik Krzywicki i Zenon Pietkiewicz. W numerze pierwszym ogłoszono apel o nadsyłanie obserwacji z terenu nt. życia i aktywności ekonomiczno-społecznej własnej okolicy (wiosek, miasteczek, miast). „Pragniemy zachęcić osoby, znajdujące się w odpowiednich warunkach, do zbierania materiału surowego – pisał Ludwik Krzywicki – [a] nadesłane przyczynki będziemy zamieszczać na łamach pisma” (1902, s. 8)²⁸. Z podobnym apelem wystąpił na łamach „Prawdy”

²⁶Na łamach *Poradnika dla samouków* napisano: „bez względu na rodzaj zapatrywań socjologicznych, należy powiedzieć, że w tym samym stopniu w jakim nauki przyrodnicze badają komórkę (jej budowę, skład, funkcje), w tym samym stopniu ważnym dla umiejętności społecznych jest badanie rodziny” (S. Posner, 1900 s. 26). W 14 lat później Bronisław Malinowski podnosił pionierską rolę Le Play'a na polu badań rodziny.

²⁷W cytowanym wyżej tekście o monografii jako narzędziu badań wymieniono przez autora sześć kategorii możliwych monografii socjologicznych: rodziny, pracowni (zakładu pracy), fachu (grupy społeczno-zawodowej), kraju, rynku ekonomicznego i ugrupowań polityczno-administracyjnych miasta, gminy itp. (W. K., s. 124).

²⁸Do apelu tego dołączono schematy (kwestionariusze) badawcze, Z. Pietkiewicz, *Cha-*

Kazimierz Kellez-Krauz (1902). Miały także miejsce i poważne zachęty finansowe – w 1911 roku Jan Szwański dokonał zapisu na tzw. „kapitalizację wewnętrzną” Kasy im. Mianowskiego, celem wypłaty odsetek od darowanej sumy, każdorazowo po upływie pięciu lat, w wysokości 200 rubli jako nagrody za pracę socjologiczną napisaną wg metody Fréderyka Le Play’a (Lista, s. 31)²⁹. Na apelach i zachętach się nie skończyło, podejmowane były coraz częściej badania terenowe współczesnych zagadnień społecznych.

* * *

Wiosną 1901 roku ukazała się monografia wsi galicyjskiej pióra Franciszka Bujaka pt. *Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, która spotkała się z żywym zainteresowaniem³⁰. Zdaniem jednego z recenzentów „skromna to na pozór praca, monografia jednej oddzielnej wsi, [...] stanowi dobitny wyłom w dotychczasowym błędnym kierunku naszego domorosłego wykształcenia społecznego. [...] Jest wielką dla nas zdobyczą naukową i społeczną. [...] Uczy nas, jak mamy wyrabiać naszą wiedzę społeczną: dokładnym, bezstronnym zbadaniem całokształtu faktów, ujętych w całość, lecz w całość określoną, a uchwytną” (Grabski, s. 268). W ślad za monografią wsi Maszkienice, przyszły kolejne prace Bujaka, inspirowane głównie dokonaniem Le Play’a i jego szkoły: *Limanowa* (1902), *Żmiąca* (1903), *Budżet chłopca* (1903) oraz ponowna monografia wsi Maszkienice (1914). Były one po kilkakroć omawiane w czasopiśmie, spotykając się z niesłabnącym uznaniem ze strony recenzentów: „stanowią – pisał Adam Krzyżanowski – prawdziwą ozdobę naszej literatury” (1905, s. 234). Krytycy podnosili pionierskość metody, która „jest na naszym gruncie zupełnie nową”, powinowactwo prac Bujaka z dokonaniem Le Play’a i jego uczniów, wskazując jednak przy tym na szereg innowacji wprowadzonych przez Bujaka do jego monografii. Szczególną uwagę recenzentów wzbudzał problem kryteriów typowości obiektów badań wskazywanych przez Bujaka (Maszkienice to „wieś chłopsko-robotnicza”, Żmiąca to „tradycyjna wieś chłopska”, zaś Limanowa to „małe miasteczko o zacofanej strukturze społecznej i opłakanym stanie gospodarczym”), nota bene zgodnie z sugestią i

rakterystryka ekonomiczna wiosek, L. Krzywicki, *Zaścianki szlacheckie*. (L. Krzywicki, Z. Pietkiewicz, 1902).

²⁹Nie wiemy, czy fundacja Szwańskiego spotkała się z oczekiwanym odzewem.

³⁰Obszerne recenzje (od 2 do 7 stron) zamieściły „Przegląd Polski” (1901, t. 140, s. 320-22), „Lud” (1901, t. 7, s. 331-34), „Przegląd Prawa i Administracji” (1901, z. 6, s. 465-57), „Przegląd Powszechny” (1901, t. 71, s. 100-6), „Książka” (1901, nr 7, s. 267-69), „Tydzień” (1902, nr 23, s. 357-63), „Krytyka” (1903, z. 10, s. 221-24), „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” (1904, z. 1/3, s. 309-16), „Przegląd Powszechny” (1905, t. 88, s. 234-39).

metodą postępowania Le Play'a, prezentującego „typowe” rodziny europejskie. Badanie bowiem monograficzne poszczególnych miejscowości – zdaniem recenzenta – „może mieć oczywiście znaczenie tylko wówczas, jeśli się te miejscowości uważa za typowe” (Gargas, 1901 s. 100). Toteż zgodnie popierano Bujaka w jego zamiarze „ulożenia systematycznego planu monografii wsi całej Galicji”, aby poprzez szczegółowe i tym samym pogłębione badania monograficzne „przedstawicielek poszczególnych typów wsi i miast” mógł zaprezentować współczesne stosunki społeczno-ekonomiczne całej Galicji Zachodniej (*Żmiąca*, s. 2). Zamysł badań współczesności w skali makrospołecznej realizował wkrótce w podjętych opracowaniach: *Kulturalne stosunki wsi Zachodnio-Galicji* (1903), *Wieś zachodnio-galicjijska u schyłku XIX wieku* (1904), *Uwagi o społeczeństwie galicyjskim* (1907), najpełniej w książce *Galicja. Kraj, ludność, społeczeństwo* (1908)³¹.

Bujak nie miał wątpliwości, iż badania Le Play'a kwalifikują się jako ekonomiczne i zarazem socjologiczne. Dla autora monografii lokalnych społeczności była to socjologia wywodzona nie tyle z doktryny społecznej, co było uwypuklane w Polsce przez przedstawicieli społecznej nauki Kościola, lecz z metodologii badań „socjologa francuskiego”. Dostrzegł on w Le Play'u przede wszystkim twórcę metody monografii rodzin, „uzupełnioną i rozszerzoną na wyższe związki społeczne” przez jego uczniów (przede wszystkim Henri de Tourville, Edmunda Demolinsa i „uczniów uczniów” Piera du Maroussa)³². Nawiązując do dorobku Le Science Sociale, zmodyfikował leplayowską metodę obserwacji, krytyce poddał też schemat badawczy Henri de Tourville'a, głównie poszerzając podstawową jednostkę obserwacji z rodziny na całą lokalną społeczność terytorialną. Społeczność tę traktował jako wyodrębnioną całość gospodarczo-społeczną, w badaniach ujętą jako jedność poddaną możliwie wielostronnemu oglądowi.

³¹Planowana przez niego próba wykonania wraz z grupą badaczy 60 monografii typowych wsi Galicji Zachodniej nie została zrealizowana z powodu braku środków. Stało się tak mimo zainteresowania jego pracami nie tylko środowiska naukowego (w 1903 r. Akademia Umiejętności przyznała Bujakowi nagrodę za monografię wsi Żmiąca), ale i także polityków. O niepowodzeniach Bujaka w realizacji jego ambitnych planów badań monograficznych wsi i miast oraz o pospiesznym podejmowaniu syntez makrospołecznych, zob. jego wspomnienia (*Drogi*, 1927). W latach ak. 1906/7, 1911/12 i 1914/15 prowadził on ćwiczenia na UJ z zakresu problematyki monograficznych badań terenowych.

³²„Grupa z La Science Sociale – pisał dalej w 1923 – nie pokusiła się o rozwinięcie nomenklatury de Tourville'a w system socjologii ogólnej, ale ograniczyła się do stosowania jej w licznych monografiach rodzin, gmin i bardziej skomplikowanych zjawisk społecznych” (*Zagadnienie . . .*, s. 2).

* * *

Ważnym dla Bujaka było i to, że Le Play pomógł mu w uznaniu badań współczesnych „stosunków gospodarczych i społecznych” za działalność ściśle naukową. We wstępie do *Galicji* wyróżnił dwie podstawowe procedury badań w naukach społecznych: (1) „metodę historyczną, czyli genetyczną”, postrzeganą już od końca XIX wieku coraz częściej jako narzędzie „socjologii szczegółowej” oraz (2) „metodę analityczną (dogmatyczną, opisową)”, którą „dawniej ‘statystyką’ nazywano”, a przy zastosowaniu jej – napisał – „będę się starał wiernie przedstawić współczesny stan rzeczy” (1908, s. 4). Pole penetracji owej „socjologii szczegółowej”, dotąd ograniczanej do studiów genezy instytucji i wybranych zagadnień społecznych, poszerzono w tym przypadku o badania szczegółowych spraw współczesnych. Na te nowe obszary badań jako socjologicznych wskazywała Zofia Daszyńska-Golińska, podnosząc, iż „socjologia zajmować się może równie dobrze stosunkami prehistorycznymi, życiem ludów pierwotnych, jak obrazowaniem form współczesnego bytu”, dodając przy tym, że „trudno dziś jeszcze określić czym jest, a zwłaszcza czym będzie nauka socjologii, ale już dziś wskazać się daje cały zakres tematów ściśle socjologicznych, z których małą zaledwie cząstkę uwzględnili dotąd badacze” (1903, s. 221-22). Nie była to jednak świadomość powszechna: „socyologia jest nauką tak młodą, iż nawet co do jej istoty i zakresu najrozmaitsze jeszcze panują zdania – twierdziła w roku 1900 Helena Landau (s. 425). W ocenie Władysława Pilata pochodzącej z tego samego roku – „chaos i zamieszanie w tej tworzącej się nowej gałęzi wiedzy wielkie! Obok prac czysto konstrukcyjnych, widzimy dopiero najprymitywniejsze badania i zbieranie faktów” (s. 516). Taki stan świadomości dobrze oddaje analiza rozpraw zamieszczanych w czasopismach nt. przedmiotu socjologii oraz książkach stanowiących kompendium wiedzy o socjologii – w pracach tych, wydawanych od czasu pionierskiej pracy Józefa Supińskiego do początku lat 20. wieku XX brak wskazania na terenowe badania współczesności jako na praktykę stosowaną w obrębie socjologii. Tym samym w tekstach tych „wielkim nieobecny” był Frédéric Le Play. Dopiero w roku 1922 Florian Znaniecki, definiując socjologię jako naukę nomotetyczną, wskazał we *Wstępie do socjologii* na podstawowe znaczenie dla teorii socjologicznej tzw. „materiałów socjologii”, „jakich bezpośrednia lub pośrednia obserwacja zjawisk społecznych dostarczyć może do naukowego opracowania”, [a które] – jego zdaniem – są „zaliczane niepodzielnie do zakresu socjologii” (s. 255). Są to materiały, które „socjologia empiryczna” czerpie nie tylko z gotowych już dziś mnogości opracowań historycznych i etnograficznych, ale głównie

„z życia współczesnego społeczeństw cywilizowanych” (s. 256-57)³³.

* * *

Franciszek Bujak nie był osamotniony w swych dokonaniach badawczych na polu empirycznych studiów terenowych, podejmowanych w Polsce na początku XX stulecia. W tym samym czasie, i również w Krakowie, prowadzono badania w kręgu redakcji katolickiego pisma „Przeglądu Powszechnego”, co było odpowiedzią na opublikowaną w 1891 encyklikę *Rerum novarum* Leona XIII, a i także w zespole powołanym przez Zofię Daszyńską-Golińską przy krakowskim Uniwersytecie Ludowym im. Adama Mickiewicza. W placówce tej, działającej od roku 1898, koncentrującej się na działalności oświatowej wśród ludności pozbawionej dostępu do nauki, podjęto z końcem pierwszej dekady XX stulecia zakreszone na szeroką skalę badania terenowe. Już w roku 1904 wprowadzone zostało do statutu placówki nowe zadanie – „urządzenie ankiet w sprawach ekonomicznych, higienicznych i kulturalnych warunków życia naszego społeczeństwa”³⁴. Inicjatorem i opiekunem naukowym badań była Daszyńska-Golińska, zaś konsultantem Bujak.

Zainteresowanie problematyką społecznych badań współczesności zbliżyło w pierwszych latach XX stulecia Franciszka Bujaka i Zofię Daszyńską-Golińską. Ona, studentka w latach 1885-1891 uniwersytetu w Zurychu oraz wkrótce także i uczestniczka berlińskich seminariów Georga Simmela i Adolpha Wagnera (od 1894 do 1896 roku), zapoznała się gruntownie z niemieckimi badaniami empirycznymi współczesności prowadzonymi w tym kraju, szczególnie w kręgu Verein für Sozialpolitik (1892, 1904). Sama prowadziła terenowe badania społeczne, publikowała ich wyniki, wnosząc wiele przyczynków do poznania kwestii socjalnych (rolnej, robotniczej, kobiecej i zagadnień społecznych alkoholizmu – jest pionierką polskich badań socjologicznych nad alkoholizmem). Jest ona także autorką monografii historyczno-socjologicznej miasteczka Uście Solne (1906). Zebrany materiał źródłowy

³³Zapotrzebowanie praktyki społecznej na wiedzę o nowych zjawiskach społecznych, charakteryzujące przede wszystkim działalność socjalną Stanów Zjednoczonych, „uchroniło [socjologię] – zdaniem autora *Wstępu* – od jednostronnego pograżania się w materiałach czerpanych z historii i etnografii ludów niższych i skierowało jej uwagę na łatwiej dostępne, bogatsze i kompletniejsze dane życia cywilizowanego współczesnego” (s. 314).

³⁴Działalność Uniwersytetu przerwał wybuch wojny w 1914 r. Zdołano opublikować wyniki badań Aleksandra Gottlieba (1909) nad położeniem społeczno-ekonomicznym stróżów kamienic krakowskich (328 wywiadów) oraz wstępne dane z badań zespołu kierowanego przez Daszyńską-Golińską, który prowadził na terenie Krakowa blisko 400 wywiadów z młodocianymi robotnikami i rzemieślnikami nt. ich poziomu bytowego i statusu społecznego (1913). W wolnej Polsce podjęła ona w Warszawie badania położenia bytowego i sytuacji społecznej „krawczyń i szwaczek” (1922).

pozwolił jej na ukazanie stabilności stosunków miejscowych w kilkunastu wiekowych dziejach miasteczka³⁵. Badanie kwestii socjalnych stanowiło dla niej punkt wyjścia do prób tworzenia teoretycznych podstaw polityki społecznej.

Uwagę przyciągają szczególnie jej refleksje metodologiczne na temat badań społecznych, w tym głównie szkic z 1892 roku pt. *Zastosowanie obserwacji i eksperymentu w naukach gospodarczych*, zamieszczony w książce *Szkice metodologiczne*³⁶. Podstaw do budowania teorii naukowych w dziedzinie wiedzy społecznej dostarczyć mogą, jej zdaniem, jedynie „mozolne, możliwie ściśle badania” faktów w drodze „obserwacji pojedynczej” (w skali mikrospołecznej) bądź „statystycznej” (makroskala) czy także „obserwacji pośredniej” (wykorzystanie obserwacji i opracowań innych badaczy) oraz „historycznej”³⁷. Jako przykład „obserwacji faktów pojedynczych” przywołała „wyborną” – jak nazwała – pracę dr. H. Mehnera *Gospodarstwa rodziny robotniczej w Lipsku*³⁸, wykonaną w ramach empirycznych studiów kwestii robotniczej „socjalistów z katedry”. Studium Mehnera inspirowane było przez dokonania naukowe Ernesta Engela, jednego z członków założycieli w 1872 Verein für Sozialpolitik, rozwijającego swe badania korespondujące z twórczością Adolphe Queteleta i Fréderyka Le Play’a.

Najwierniejszym uczniem Le Play’a był w Polsce ks. Aleksander Wóycicki³⁹, pionier u nas badań socjologicznych klasy robotniczej. Podczas studiów we Francji, na Sorbonie i École des Sciences Politiques et Sociales, zafascynował się dziełem Frédéric’a Le Play’a i jego szkoły. Zapoznał się tam dokładnie z pracami leplayisty Émile Cheyssona, mając możliwość uczestniczenia w wykładach tego już wówczas „sędziwego profesora”. Studia na Zachodzie sfinalizował doktoratem nadanym mu przez katolicki uniwersytet w Lowanium na podstawie dysertacji pt. *La classe ouvrière dans la grande industrie du Royaume de Pologne* (1909), przygotowanym na seminarium Viktora Brantsa (ekonomista i socjolog orientacji katolickiej). W swych tekstach powoływał się nie tylko na Cheyssona, ale także na prace Henri de Tourville’a, Edmunda Demolinsa, Pierre Du Maroussem’a, no i oczywiście

³⁵„Stare formy poważane i szanowane jako przeżytki lepszych czasów – pisała – jako jedyne ideologiczne wyrazy zbiorowego życia, trzymają się upornie nawet wtedy, gdy uleciała z nich treść dawna, choćby dlatego, że kompleks ten nie zna form późniejszych” (1906, s. 141).

³⁶Dwa lata wcześniej opublikowany był w języku niemieckim na łamach miesięcznika wiedeńskiego „Deutsche Worte” (1890, z. 7).

³⁷W dalszej części opracowania omawia autorka eksperyment jako metodę badania zjawisk socjalnych, a polega on głównie na obserwacji zmian wywołanych w społeczeństwie w rezultacie wprowadzenia nowego czynnika w stosunki społeczne, zazwyczaj bywa to nowe prawodawstwo lub zmiany organizacyjne instytucji.

³⁸*Der Haushalt und die Lebenshaltung einer Leipziger Arbeiterfamilie*, 1887.

³⁹Zob.: J. KUPNY (1999), F. ADAMSKI (1983), E. CIEŚLAK (1999).

Le Play'a. Po powrocie do kraju w 1909r. prowadził systematyczne badania zagadnień robotniczych – opisywał proletariat polski, uwzględniając aspekty historyczne, ekonomiczne i socjologiczne kształtowania się klasy robotniczej w Polsce, aktualne warunki życia robotników, poszukiwał możliwych dróg rozwiązywania kwestii robotniczej. Stosował w badaniach zarówno podejście historyczno-socjologiczne, jak i – wzorem Le Play'a – metodę monograficznych badań terenowych (koncentrował uwagę na rodzinie, jej budżecie i stosunkach społecznych), pozyskując w ten sposób – jak pisał – „materiał żywy przez obserwację i wywiady u źródła samego czerpany” (1918, s. 65). Jego monografia *Robotnik polski w życiu rodzinnym* (1918-1922) była u nas pierwszym socjologicznym studium empirycznym wykonanym w pełni wg wzorów szkoły Le Play'a, prezentowanych i rozwijanych na łamach „La Réforme Sociale” oraz „La Science Sociale”.

Wykładowca kursu dla instruktorów rolniczych, organizowanych przez Akademię Rolniczą w Dublanach, prof. Stefan Pawlik, podnosił znaczenie dla praktyki rolnej znajomości nie tylko warunków przyrodniczych i ekonomicznych, ale także – pisał, że „trzeba [też i] szczegółowo poznać społeczeństwo. Należy zaznajomić się z zapatrywaniami, zwyczajami i obyczajami, tradycją uświęconymi, bo wszystko to wpływa na ukształtowanie się miejscowych stosunków życiowych” (s. 32). Sluchacze zobowiązani byli do wykonania „opisu stosunków w danej gminie i opisu jednego gospodarstwa włościańskiego”, co stanowiło warunek zaliczenia przez nich kursu. Kilka najlepszych z tych prac opublikowano w roku 1912 na łamach „Czasopisma Pedagogicznego”⁴⁰. W 1916 roku wysłuchano referatu Janusza Machnickiego *O Fryderyku Le Play'u i jego metodzie*, wygłoszonego podczas posiedzenia Sekcji Ekonomiczno-Społecznej Towarzystwa Prawniczego w Warszawie, ogłoszonego drukiem w tym samym roku na łamach „Ekonomisty”. Wskazując na niewątpliwe zasługi Le Play'a, polegające głównie na zwróceniu uwagi na położenie robotników i propagowanie metody obserwacji rodziny, podnosił konserwatyzm jego poglądów społecznych, negowanie przy tym doktryny liberalnej i socjalistycznej, a to utrudniało rozumienie realiów kształtujących się stosunków kapitalistycznych. „W swoim czasie odgłosy jego nauki przedostawały się i do nas – pisał – budząc dość znaczne nawet zainteresowanie i chęć przeszczepienia jej na nasz grunt”, dodając przy tym, iż „przede wszystkim nauka Le Play'a liczyła wielu zwolenników wśród pisarzy i publicystów z obozu zachowawczego i katolickiego”

⁴⁰F. ZBYSZEWSKI, *Borzęcin, wieś w powiecie brzeskim*, z. 1, s. 40-67; S. Witka, *Ogólny opis gminy Czajkowy*, z. 1, s. 67-91; M. Fedyk, *Bachórzec, wieś w powiecie przemyskim*, z. 2, s. 153-172; S. Myhał, *Rożen Wielki, wieś w powiecie kossowskim*, 1912, z. 2, s. 173-198.

(s. 205-206).

W badaniach współczesności w Polsce w pierwszych dwóch dekadach XX stulecia w coraz większym zakresie wzorowano się na socjografii niemieckiej, w tym szczególnie na pracach wykonywanych w Verein für Sozialpolitik. Wzory tej szkoły, która w mniejszym stopniu obciążona była bagażem ideowym, akceptowane były przez badaczy różnych opcji ideowych. Na wzorach tych tworzone było warszawskie pismo „*Ekonomista*”, ukazujące się od roku 1900, zamieszczające m.in. liczne studia z zakresu polityki socjalnej oraz terenowe studia badawcze współczesnych kwestii społecznych. Zamieszczali tam swoje teksty badacze o różnej orientacji ideowej⁴¹. Wpływy niemieckie odnajdujemy także w inicjatywie powołania w roku 1910 Biura Pracy Społecznej jako agendy Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej (też w Warszawie). Miało ono za zadanie „wspomaganie prac i instytucji pożytku publicznego w dziedzinie ekonomicznej i społecznej za pomocą naukowych badań i technicznego opracowywania materiałów” (Szturm de Sztrem, s. 230). Idea ta odżyła w powołanym w 10 lat później, już w odrodzonej Polsce, Instytucie Gospodarstwa Społecznego.

Dorobek socjografii polskiej sprzed roku 1918 prezentują, obok monografii Bujaka, Daszyńskiej-Golińskiej i ks. Wóycickiego, przede wszystkim prace Konstantego Krzeczковского, Władysława Grabskiego i Jana Stanisława Lewińskiego. Autorzy tych prac, inspirowani pośrednio przez Le Play'a i jego szkołę, sięgali przede wszystkim do wzorów niemieckich oraz angielskich. Pierwszy z wymienionych autorów prowadził w latach 1907-1908 badania bytu i warunków pracy robotników zatrudnionych w cukrowniach Królestwa Polskiego⁴². Wyniki zaprezentowano na łamach obszernej monografii, wydanej w roku 1911 (podpisana „B. Waśniewski”) – zwraca uwagę bogactwo zebranego materiału, wszechstronność ujęcia przedmiotu badań. W pracy, oprócz zagadnień bytowych (prezentacji budżetu rodzin), omówione zostały zagadnienia oświaty, życia kulturalnego, mentalności robotników, ich prób organizowania się i stosunków nieformalnych w miejscu zamieszkania. W latach 1903-1904 Władysław Grabski prowadził wywiady w terenie wśród robotników rolnych, wzorując się na badaniach ankietowych realizowanych w 1890 roku przez Verein für Sozialpolitik, który-

⁴¹Do roku 1918 zamieszczali w tym piśmie prace socjologiczne: Franciszek Bujak, Jan S. Bystron, Leopold Caro, Zofia Daszyńska-Golińska, Stanisław Grabski, Stanisław Kempner, Jan Stanisław Lewiński, Jan Stecki, Mieczysław Szerer, ks. Aleksander Wóycicki i inni.

⁴²Wcześniej (lata 1903-1904) badał położenie robotników polskich w Wiedniu. Obszerne fragmenty opracowań z tych badań zachowały się w rękopisie (H. Balicka-Kozłowska, 1966, s. 167-182).

mi kierował sam Max Weber⁴³. Wyniki tych badań zreferowano w pracy pt. *Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskim* (1906). Godne uwagi są badania Jana Stanisława Lewińskiego, badacza najbliższego postulatowi łączenia empirycznych analiz z próbami wyjaśnień teoretycznych. Lewiński podczas studiów w London School of Economics zetknął się z Sidneyem J. Webbem, współtwórcą Fabian Society i propagatorem badań socjograficznych w Wielkiej Brytanii. Będąc pod jego przede wszystkim wpływem zainteresował się problematyką polityki socjalnej, głównie zagadnieniami komunalnymi oraz podjął szereg studiów zagadnień społecznych (badał sytuację rodzin rzemieślników i chałupników w warunkach postępującego uprzemysłowienia, macierzyństwo robotnic zatrudnionych w dużych zakładach przemysłowych). Badanej problematyki nie sprowadzał wyłącznie do wymiaru lustracji, świadomie osadzał opis badanych faktów w kontekście kształtowania się społeczeństwa kapitalistycznego, wskazując na nieuniknione, wymuszane przez nowy system produkcji zmiany w sposobach organizacji życia rodziny robotniczej. Proponował zmiany systemowe jako jedyne racjonalne sposoby rozwiązywania rodzących się kwestii społecznych, skoro – jak pisał – „macierzyństwo, funkcja dotychczas czysto indywidualna, stała się funkcją społeczną” (1909, s. 373). W pracy teoretycznej o chałupnictwie zamieścił projekt kwestionariusza ankiety, sam prowadził wywiady wśród szewców warszawskich⁴⁴.

* * *

Florian Znaniecki, wsławiony współautorstwem dzieła *The Polish Peasant*, który powrócił z początkiem 1920 roku z USA do Polski i podjął od wiosny tego roku obowiązki profesora Uniwersytetu Poznańskiego, wyrażał pragnienie, „aby socjologia współczesna była pod wieloma względami inną niż jest” (1926, s. V-VI). Dał temu wyraz w cytowanym *Wstępie do socjolo-*

⁴³O wkładzie Maxa Webera do niemieckiej socjologii empirycznej zob.: A. Oberschall, s. 111-36

⁴⁴Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć i o opracowaniach Seweryna Sterlinga o robotnikach z Tomaszowa Rawskiego (1894), Semena Wityka o biedzie lwowskiej (1903), o badaniach warunków życia i analfabetyzmie mieszkańców Warszawy prowadzonych na przełomie stuleci przez Adolfa Suligowskiego czy też dla przykładu nie podać informacji o prowadzonych badaniach ankietowych – redakcja pisma kobiecego „Bluszcz”: *Nasz kwestionariusz paniński* (1902), *Nasz kwestionariusz macierzyński* (1903), gdzie oba przyniosły obfite żniwo (po ponad 100 odpowiedzi), badania studenckiego Towarzystwa Biblioteki Medyków UJ w roku 1910 na temat życia młodzieży akademickiej Krakowa (ponad 500 odpowiedzi), gdzie opracowujący materiały Jan S. Bystron stwierdził, iż „ankieta jest powszechnie uznanym i cenionym środkiem badań społecznych” (s. 22). Zob.: też H. Balicka-Kozłowska (1963) i W. Winclawski (2006).

gii, wydanym w 1922 roku oraz wykonanej przez siebie monografii Poznania pt. *Miasto w świadomości jego obywateli* (1931). Po zdefiniowaniu przez niego socjologii jako nauki nomotetycznej, gdzie „materiały z obserwacji zjawisk społecznych [...], czerpanych z życia współczesnego społeczeństw cywilizowanych [...], zaliczane [są] niepodzielnie do zakresu socjologii” (1922, s. 204-205), nikt już w polskim piśmiennictwie socjologicznym, począwszy od roku 1930 nie miał wątpliwości, że dokonania Le Play’a i jego szkoły lokują się w obrębie socjologii⁴⁵. W encyklopediach powszechnych nie nazywano go teraz już „ekonomistą o określonym charakterze” (Posner 1910, s. 261), lecz wprost „socjologiem”, a w żadnej z prac socjologicznych lub z zakresu polityki społecznej, podejmującej zadanie określenia przedmiotu socjologii bądź przekazania ogólnej informacji o tej nauce, nie pomijano dokonań socjologa z Francji⁴⁶. Nadawano mu tytuły „ojca”, „pioniera” i „klasyka” metody monograficznej, podkreślając jednakowoż, iż jego dorobek „należy już w chwili obecnej do historii” (Rychliński 1932, s. 10)⁴⁷. Dobrze ilustruje to analiza cytowań w polskich książkach socjologicznych lat 1860-1939, gdzie liczba odwołań do prac Le Play’a wzrastała w okresie od 1860 do 1920 roku, malejąc z roku na rok w okresie późniejszym. Charakterystyczne jest przy tym, że po roku 1920 obserwujemy znaczący wzrost udziału cytowań prac autorów inspirowanych przez Le Play’a⁴⁸.

⁴⁵Wartym zwrócenia uwagi jest fakt późnego zaakceptowania w piśmiennictwie światowym dokonań Le Play’a i jego szkoły jako należących do socjologii, które dokonało się dopiero na przełomie lat 20. i 30. XX stulecia, za sprawą dzieł: P. A. Sorokin, *Contemporary Sociological Theories* (1928), C. C. Zimmerman i M. Framton, *Family and Society* (1935) oraz w roku 1936 zamieszczenia hasła osobowego „Le Play” na łamach pierwszego wydania *Encyclopedia of the Social Science*. Szeroko na ten temat pisał Walter L. Goldfrank w artykule *Reappraising Le Play* (1972).

⁴⁶Zob.: J. S. BYSTROŃ, *Socjologia. Wstęp informacyjny i bibliograficzny*, Warszawa 1931, s. 25; S. Czarnowski, *Uzupełnienie*, [w:] R. Maunier, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 1932, s. 98; Z. Daszyńska-Golińska, *Podstawy teoretyczne polityki społecznej w zarysie*, Warszawa 1932, s. 51-55; S. Rychliński (1932, s. 9-12, 16); W. Grabski (1936, s. 5-6, 47, 81-82); F. Mirek, *Zarys socjologii*, Lublin 1948, s. 33.

⁴⁷W tym czasie nadal jeszcze inspirowali się bezpośrednio dokonaniem szkoły Le Play’a autorzy monografii wsi drukowanych w „Biblioteki Puławskiej” w latach 1928-1935 (badaniom tym patronował Bujak) i socjologowie katoliccy (głównie ks. A. Wóycicki i ks. Stanisław Podolański).

⁴⁸Franciszek Bujak – podajmy dla przykładu – otrzymał w pierwszej dekadzie Drugiej Rzeczypospolitej 8 odwołań, co dało mu 38 pozycję wśród cytowanych autorów, gdy w drugiej dekadzie wysunął się na 2. miejsce (po Florianie Znaniackim) z liczbą 52 cytowań (Znaniacki – 84). W okresie tym także wzrosła niewspółmiernie liczba cytowanych prac autorów szkoły Le Play’a. Obecności Le Play’a w późniejszych okresach nie pozwala dostrzec niedostateczna subtelność metody bibliometrycznej – autorzy prac często przywołują klasyków w tekście nie odnotowując tego w przypisie bądź nie uważają za stosowne wymieniać z nazwy opcji badawczej, w której się poruszają, uznając to za rzecz

Od drugiej połowy lat 30. socjologię polską charakteryzowała dominacja empirycznych badań współczesności, w tym wielu prowadzonych w terenie, także z zastosowaniem procedury badań monograficznych. Badano zjawiska społeczne w ich „indywidualnej konkretności”, jak to określił Znaniński (1922, s. 251). A więc były to badania, w których za Le Play’em doceniano wartość poznawczą penetracji konkretnych zjawisk społecznych współczesności, stosując jednak unowocześnioną metodologię, inspirując się często wzorami amerykańskimi, tzw. szkoły chicagowskiej, a także dokonaniami na polu metod badawczych Bronisława Malinowskiego⁴⁹. Odchodzono od gromadzenia mnogości faktów z życia społecznego i ich wielostronnego opisu na rzecz wykrywania najżywotniejszych problemów nurtujących członków badanych grup społecznych i wyjaśniania ich w konwencji teorii socjologicznej⁵⁰. Badania te, szczególnie prowadzone w poznańskiej szkole Znanińskiego, znalazły uznanie w piśmiennictwie światowym⁵¹. Poziom światowy prezentowały badania terenowe Polesia realizowane z zespołem w ramach Instytut Badań Spraw Narodowościowych przez Józefa Obrębskiego, ucznia Malinowskiego; niezwykle interesująco zapowiadały się projektowane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego badania socjologiczne Warszawy Stanisława Rychlińskiego, ucznia Krzywickiego. Badania wsi projektowano w utworzonym z inicjatywy Władysława Grabskiego Instytucie Socjologii Wsi, na szeroką skalę prowadzono badania zagadnień wychowania, szkoły i selekcji społecznych w szkolnictwie⁵².

oczywistą.

⁴⁹Kilku czołowych socjologów polskich okresu Drugiej Rzeczypospolitej było uczestnikami londyńskiego seminarium autora *Argonauts of the Western Pacific* (1922).

⁵⁰„Studia monograficzne – podkreślał Chałasiński – zawdzięczają socjologii ogólnej zasadnicze drogowskazy, bez których badacz terenowy zgubiłby się w chaosie konkretnej rzeczywistości społecznej”, ale i też – pisał – „dostarczają materiału empirycznego dla uogólnień; pozwalają sprawdzać ogólne hipotezy [. . .]; chronią badacza przed jałową spekulacją filozoficzną” (*Antagonizm*, 1935 s. 147).

⁵¹Lewis A. Coser napisał w *Masters of Sociological Thought* o uformowaniu się na świecie trzech szkół socjologicznych: „szkoły Durkheima, skupionej wokół l’Année Sociologique”, „szkoły chicagowskiej” oraz „szkoły polskiej, założonej przez Floriana Znanińskiego” (1971, s. 165).

⁵²Szczegółowe omówienie tych badań znajdzie czytelnik w pracy autora prezentowanego tekstu zatytułowanej *Pierwsze polskie profesjonalne badania socjologiczne współczesności* (2006).

Literatura

- ADAMSKI F. (1983), Ks. Aleksander Wóycicki – prekursor badań klasy robotniczej w Polsce, [w:] Szkice z historii socjologii polskiej, Warszawa s. 283-302.
- ASSORODOBRAJ N. (1985), Z genealogii polskich badań nad współczesnością, [w:] O społeczeństwie i teorii społecznej, red. E. Mokrzycki i inni. Warszawa s. 30-48.
- BALICKA-KOZŁOWSKA H. (1963), Badania nad warunkami bytu ludności w latach 1875-1914 w Królestwie Polskim i Galicji, Biuletyn IGS nr 4, s. 19-46, nr 1, s. 51-62.
- (1966), Konstanty Krzeczkowski badacz życia społecznego, Warszawa, s. 345.
- CIEŚLAK E. (1999), Rodzina w pismach Aleksandra Wóycickiego, Zeszyty Naukowe WSP w Rzeszowie nr 36, Seria Społeczno-Pedagogiczna i Historyczna, Historia, z. 8, s. 217-35.
- GIZA-POLESZCZUK A. (1990), Teoretyczna krytyka badań empirycznych, [w:] Teoria i praktyka socjologii empirycznej, red. A. Giza-Poleszczuk i E. Mokrzycki, Warszawa, s. 33-55.
- GOLDFRANK W. L. (1972), Reappraising Le Play, [w:] The Establishment of Empirical Sociology. Studies in Continuity, Discontinuity and Institutionalization, red. A. Oberschall, New York, s. 130-51.
- JEDLIŃSKI J. (1988), Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobrażeń XIX wieku, Warszawa.
- KOŁODZIEJCZYK R. (1983), Jan Bloch (1836-1902). Szkic do portretu, Warszawa.
- KRÓL M. (1985), Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku, Warszawa.
- KUPNY J. (1999), Aleksander Wóycicki: socjolog struktur i ruchów społecznych (tradycja Fréderyka Le Playa), [w:] Pomiędzy etyką a polityką. 80 lat socjologii w KUL, red. E. Hałas. Lublin s. 99-114.
- (1929), Lista zapisów na rzecz Kasy, [w:] Kasa im. Mianowskiego. Instytut Popierania Nauki. Dzieje, zadania, organizacja 1881-1929, Warszawa, s. 28-33.

- LUTYŃSKI J. (1992), Socjologiczne badania nad współczesnością. Pojęcie, etapy i społeczne funkcje, „Przegląd Socjologiczny” t. 41 s. 167-196.
- MACH Z. (1985), Metoda intensywnych badań terenowych w historii antropologii społecznej, [w:] Antropologia społeczna B. Malinowskiego, red. M. Flis, A. K. Paluch. Warszawa s. 34-49.
- MADUROWICZ-URBAŃSKA H. (1976), Franciszek Bujak – o nowy kształt historii, [w:] Bujak Franciszek: Wybór pism, Warszawa, t. 1: Nauka, społeczeństwo, historia, s. 1-178.
- MOGEY J. M. (1955), The Contribution of Fréderyk Le Play to Family Research, *Marriage and Family Living* nr 4, s. 310-15.
- OBERSCHALL A. (1965), *Empirical Social Research in Germany 1848-1914*, N. York, s. 153.
- POLESZCZUK J. (1990), Społeczno-kulturowa geneza współczesnej socjologii empirycznej, [w:] Teoria i praktyka socjologii empirycznej, red. A. Giza-Poleszczuk i E. Mokrzycki, Warszawa, s. 57-80.
- ROSSET E. (1968), Rodowód statystyki i demografii, „Wiadomości statystyczne” 1968, nr 3 s. 3-5.
- ROSSET E. (1978), Początki demografii polskiej, „Studia Demograficzne” 1978, t. 54, s. 3-37.
- SULEK A (1992), The Rise and Deline of Survey Sociology in Poland. *Social Research* nr 2, s. 365-384.
- SZACKI J. (1995), Krótka historia socjologii polskiej, [w:] Sto lat socjologii polskiej, red. J. Szacki, Warszawa, s. 11-119.
- (1959), *Szturm de Sztrem Tadeusz*, Instytut Gospodarstwa Społecznego. 1920-1944, Warszawa.
- TERLECKI R. (1990), *Oświata dorosłych i popularyzacja nauki w Galicji w dobie autonomii*, Wrocław.
- Winclawski W. (1999), Socjologia katolicka w Polsce. Powstanie, rozwój, dokonania (1860-1918), [w:] *Pomiędzy etyką a polityką. 80 lat socjologii w KUL (1918-1998)*, red. E. Hałas, Lublin, s. 45-98.
- (2006), *Pierwsze polskie profesjonalne badania socjologiczne współczesności* (Józef Chałasiński, Stanisław Rychliński i Józef Obrębski),

[w:] Klasyczna socjologia polska i jej współczesna recepcja. Praca zbiorowa, red. J. Mucha i W. Winławski, Toruń, s. 225-278.

ZEISEL H. (2007), O historii socjografii, [w:] M. Jahoda, P. F. Lazarsfeld, H. Zeisel, Bezrobotni Marienthalu, Warszawa, s. 167-203.

ŻABKO-POTOPOWICZ A. (1933), O monografiach skupień wiejskich w ogóle, a przede wszystkim w nauce polskiej, „Ekonomista” t. 4, s. 71-81; 1934 t. 1, s. 55-67.

Włodzimierz Winławski

LE PLAY'S INFLUENCE ON POLISH SOCIOLOGY

Abstract

For the first time Le Play was mentioned in Polish writing in 1860 by Ludwik Górski. The author used Le Play's monographic method from *Les ouvriers Européens* (1855) to describe the conditions of country workers in Poland. Górski did not find followers because of the 1863 uprising. Le Play was rediscovered in the early 1880s by Catholic intellectuals. In his social philosophy, which supported Catholic social teaching and influenced Catholic sociology, they found arguments against liberalism and socialism. Sociologists gathered around the Jesuit magazine *Przegląd Powszechny*, inspired by Le Play's monographic method, conducted many field works on the poorest residents of Cracow in the years 1885-1917.

The early 1900s in Poland witnessed a massive critique of non-empirical sociology, and many sociologists started to do field work on contemporary social phenomena. One of them was Franciszek Bujak, who adapted Le Play's and his disciples' method to write exceptional monographs on single villages and a town (between 1901 and 1914). Following Bujak, many field studies on social issues were conducted in Poland. These were inspired not only by Le Play but also by German researchers gathered around *Verein für Socialpolitik*. The priest Aleksander Wóycicki was the last one whose research was based strictly on Le Play's monographic method (*Robotnik polski w życiu rodzinnym 1918-1920*).

Between the wars sociography was criticized. As Florian Znaniecki pointed out, sociology, instead of gathering a multitude of social facts and describing them, should try to discover the most important social problems and to explain them in terms of sociological theory. Research in this spirit was conducted in the 1930s mainly by Józef Chałasiński, Józef Obrębki and Stanisław Rychliński.

Cezary Olbromski*

**AUTORYTET W NAUKACH SPOŁECZNYCH.
UWAGI POCZYNIONE W ZWIĄZKU Z LEKTURĄ DZIEŁ
MAXA WEBERA I JERZEGO SZACKIEGO**

„Stale umyka nam z pola widzenia fakt, iż podmiot nieodłącznie wiąże się z istnieniem w przestrzeni zagadnień moralnych dotyczących tożsamości i tego, czym ona powinna być. Polega ono na tym, że potrafimy znaleźć w tej przestrzeni własny punkt widzenia i zająć go, czyli na tym, że jesteśmy w niej perspektywą. [...] Kłopot jednak polega na tym, by oddzielić prawdy powszechne dla wszystkich ludzi od uwarunkowanych historycznie. [...] Nie znam przepisu na przeprowadzenie takiego podziału. Gdybym go znał, rozwiązałbym tym samym największy problem intelektualny kultury ludzkiej.”

Charles Taylor¹

Autorytet w naukach społecznych nie przejawia się mimo woli, nie jest również zbiorem cech, które umykają intersubiektywości poznania – nie pojawia się *deus ex machina*. Wedle poglądu Profesora Jerzego Szackiego, wyrażonego w pracy zatytułowanej *Typy autorytetu w naukach społecznych*, jest on wynikiem tworzenia racjonalnego modelu

„nie tylko traktującego socjologię jako zbiór twierdzeń o zjawiskach społecznych, lecz także jako jedno z nich”.²

***Cezary Olbromski** – dr hab., prof. UMCS w Lublinie, kierownik Zakładu Socjologii Polityki Wydziału Politologii UMCS.

¹Ch. TAYLOR, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, Biblioteka Współczesnych Filozofów, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 214.

²J. SZACKI, *Typy autorytetu w naukach społecznych*, [w:] *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1991, s. 77.

Tym samym weberowski skrajny obiektywizm przetłumaczenia wyników badań na język intersubiektywny i uwolniony od wartościowań znajduje swoje zastosowanie w badaniach nad autorytetem. Dziedzina autorytetu jest jednak trudnym polem badawczym, w którym zasada obiektywizmu stosowana jest z licznymi zastrzeżeniami.

Każdy z nas jest przekonany, że autorytet, a więc i pojęcie autorytetu jest czymś ważnym. Historycznie rzecz biorąc ważność niepodważalnych imponderabiliów rozumu oraz ważność osób w sposób mistrzowski je stosujących zawsze odgrywała niezwykle istotną rolę. Magia – rytuały; mit – mitologie; religia – dogmatyki, świętość; nauka – prawa i teorie; racjonalność materialna – kryteria racjonalności, mocne i słabe warunki racjonalności, kryteria demarkacji; racjonalność instrumentalna – procedury i algorytmy; naoczność, empiryczność, pozytywność, dedukcyjność, obiektywność, intersubiektywność, uniwersalność, algorytmiczność, fundamentalność etc., etc. Idole można mnożyć w nieskończoność. Historia myśli ludzkiej jest historią satelity, który kręci się wokół swojej planety. Planetą tą jest pewność poznania czy też prawda, jej jedyną i bardzo doniosłą funkcją jest to, że trzyma na uwięzi swojego satelitę, znaczy to że satelita ów nigdy – taką mam przynajmniej nadzieję – nie uda się w czarną otchłań niemego chaosu (pisząc o chaosie stosuje, wyjątkowo, wykładnię nowożytną i współczesną, nie zaś archaiczne znaczenie tego terminu obecne w greckiej teogonii), lecz również nigdy się z nią nie zetknie. Symbolika kulturowa tej sytuacji wyraża się w pojęciu autorytetu, który czerpie z poznawczych konfiguracji, żyje ich kosztem.

Józef M. Bocheński w rozprawie zatytułowanej *Co to jest autorytet?* wyróżnia autorytet epistemiczny – wynikający z wiedzy oraz autorytet deontyczny – wynikający z władztwa.³ Tak więc autorytetem nie jest osoba, lecz relacja między co najmniej dwoma osobami. Od razu wchodzimy na bardzo niepewny grunt względności poznawczej, pojawia się bowiem pewna trudność. O ile autorytet deontyczny łatwo poddaje się zmianom – zastąpienie jednej relacji władztwa innym jest w zasadzie możliwe – o tyle autorytet epistemiczny nastęrcza wiele kłopotów. Odwołujemy się bowiem do pewnej rzeczywistości pozarelacyjnej, która przesądza o naszych relacjach, gdy mowa o autorytecie epistemicznym. Po jakim gruncie poruszamy się mówiąc o *auctoritas*? Rozważania te nieuchronnie prowadzą do wniosku, iż autorytet jest zjawiskiem zsocjalizowanym.

Max Weber podejmując rozważania nad autorytetem na gruncie nauk społecznych potwierdza/antycypuje ową tezę. Rozważania te prowadzo-

³J. M. BOCHEŃSKI, *Co to jest autorytet?*, [w:] *Logika i filozofia. Wybór pism*, Biblioteka Współczesnych Filozofów, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1993.

ne są w ramach trzech pozornie odrębnych pól tematycznych. (1.) W ramach teorii typów panowania prawomocnego opierających się na trojakiem rodzaju przeświadczeniu o słuszności władztwa: na charyzmatycznym, tradycyjnym i legalnym. Wszystkie one wypełniają warunek deontycznego charakteru obowiązywalności autorytetu. Szczególnego rodzaju autorytetem jest jednostka, będąca nosicielem własnego działania, która zdaniem Webera jest istotą w swoim etycznym standardzie niestałą i zależną od wewnętrznej albo zewnętrznej sytuacji, która jest nosicielem [*Träger/leader, founder*] zbawiania, a której kwalifikacje nosiciela jako jednostki egzystencjalnie, stale i konsekwentnie odwołującej się do treści soteryjnych budowane są na podstawie sytuacji o różnym natężeniu odstępstwa od tego, co dyktuje jej sumienie.⁴ (2.) W twardym obiektywizmie poznania w naukach społecznych wyznaczającym granice autorytetu epistemicznego.⁵ (3.) W opisanym przez Webera fenomenie „odbóstwienia” a tym samym „odczarowania świata” [*Entgöttlichung/de-divinization; Entzauberung der Welt/disenchantment of the world*]. Pisze bowiem Weber, iż

„niezależnie od tego, na jakiej podstawie i w jaki sposób interpretować by można obligatoryjny charakter imperatywów etycznych, pewne jest, że nie da się z nich jednoznacznie wywieść, jako z norm konkretnie uwarunkowanego działania jednostki, treści kulturowych jako powinności. [...] Jedynie religie pozytywne, a mówiąc precyzyjniej, sekty o których więzi stanowi pewien dogmat, są w stanie nadać treści kulturowych wartości godność bezwarunkowo ważnych nakazów etycznych. Poza tym ideałom kulturowym, które jednostka chce urzeczywistnić, oraz powinnościom etycznym, które spełniać powinna, przysługuje godność zasadniczo odmienna. Jest przeznaczeniem epoki cywilizacyjnej, która spożyła owoc z drzewa poznania, iż musi wiedzieć, że sensu dziejów świata nie możemy odczytać z najbardziej nawet wydoskonalonych wyników jego przebadania, lecz musimy być w stanie stworzyć go sami, że ‘światopoglądy’ nigdy nie mogą być produktem postępu wiedzy doświadczalnej, że więc najwyższe ideały, które poruszają nas najpotężniej, kształtują się zawsze w walce z innymi ideałami, które są dla innych ludzi tak samo

⁴M. WEBER, *Szkice z socjologii religii*, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1984, s. 213.

⁵M. WEBER, „Obiektywność” poznania w naukach społecznych [w:] *Problemy socjologii wiedzy*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1985; idem *Sens „wolnej od wartościowań” socjologii i ekonomii*, [w:] *Problemy socjologii wiedzy*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1985.

święte, jak nasze dla nas.”⁶

Ważny komentarz jest pochodzi także od A. Schütza, w którym pojęcie racjonalności odnosi bezpośrednio do weberowskiego pojęcia *Entzauberung der Welt*, utożsamiając w ten sposób rezultat typizacji osobowej z holizmem typizacji przestrzeni społecznej.⁷ Jak ujmuje to Höffe:

„Starożytność pyta o władzę sprawiedliwą, nowożytność o to, czy władza w ogóle może być sprawiedliwa, postmodernizm – czy to, co ma być sprawiedliwe, władza, rzeczywiście jeszcze istnieje.”⁸

Broniąc ważności działań jednostki żyjącej w ‘odczarowanym świecie’ Weber zdaje się podzielać w jakimś stopniu pesymizm Burckhardta podejrzewającego kulturę europejską o totalny kryzys wartości, nie różni się również znacznie w swojej diagnozie współczesności od Tocqueville’a – od jego pesymistycznej oceny wobec rodzących się właśnie demokratycznych uniesień historii. Mimo „konsekwentnego pesymizmu” przejawiającego się w samym zdiagnozowaniu procesu odczarowania Weber stara się wznieść człowieka i jego godność ponad schematy ekonomicznej codzienności, uczynić zeń *universum* znaczeń i wartości. Racjonalność stanowi jedynie fragment jego istoty, jest miejscem dla niewyszukanych schematów sprawności społecznej, jest zatracającym swoją tożsamość stanem „doskonałości chwili” obcej jego naturze związanej ciągłością życia wewnątrz wspólnoty. Weberowska jednostka – jej typ idealny – to człowiek kultury, obdarzony wolną wolą i świadomością, zdolny tym samym do zajęcia własnego stanowiska wobec świata wartości, które są dla niego inspiracją do dalszych działań i stymulują jego rozwój.⁹ W taką właśnie figurę wpisane zostaje weberowskie pojęcie autorytetu. Weber (wzorem Kanta) umieszcza człowieka w pewnym „psychicznie nietkniętym” systemie, który czyni z niego posiadający samowiedzę byt fizyczny. O ile jednak kantowskie myślenie ciążyło ku radykalnemu dualizmowi osiagając apogeum w relacji do człowieka – równocześnie do jego fizyczności i duchowego istnienia, o tyle Weber oscyluje między wolnością ducha a jego uwikłaną społecznie i materialnie fizycznością, pozba-

⁶M. WEBER, „Obiektywność”. . . , *op.cit.*, s. 51.

⁷A. SCHÜTZ, *The Problem of Rationality in the Social Sciences*, [w:] *Collected Papers*, t. I, Martinus Nijhoff, The Hague 1962; idem *Collected Papers*, t. II, Martinus Nijhoff, The Hague 1964, s. 71.

⁸O. HÖFFE, *Etyka państwa i prawa*, tłum. Cz. Porębski, ZNAK, Kraków 1992, s. 18.

⁹W. J. MOMMSEN, *Max Weber a demokracja konstytucyjna*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1986, nr 2.

wioną jednak otoczki krytycyzmu na rzecz realizacji w działaniu.¹⁰ Stara się przezwyciężyć w ten sposób wytworzony przez Kanta rozdział między człowiekiem a jego życiem duchowym. Kant kładzie nacisk na fenomeny, których funkcje zostały rozpisane w newtonowskiej partyturze oraz na moralną samoświadomość jednostki. Weber idzie dalej, uprawomocnia bowiem racjonalność jednostki, dając jej tym samym możliwość odczuwania sensu wolności, „odczucie istnienia przymusu” ontologicznego.¹¹

* * *

W artykule zatytułowanym *Typy autorytetu w naukach społecznych* Profesor Szacki stwierdza, iż „problem autorytetów w socjologii okazuje się nieodłączny od problemu funkcjonowania tradycji naukowej” i próbuje odpowiedzieć na pytanie, czym jest autorytet w naukach społecznych, pozostawiając na boku kontekst tworzenia się autorytetu w interakcjach społecznych, w tle normatywno-strukturalnym *quasi* intersubiektywności czy w subiektywnym charakterze emocjonalnych i kulturowych zapośredniczeń.¹² Piszono o autorytecie „klasyka” i „mistrza”, o autorytecie myślicieli jednoczących i różnicujących. Wszyscy znamy ten, klasyczny już, tekst. Nie będę więc przywoływał bezpośrednio tamtych rozważań. Zapytać jednak można o to, w jakim nurcie intelektualnym pozostają owe rozważania nad autorytetem w socjologii. Interpretacja podjętego przez Profesora Szackiego wysiłku odpowiedzi na pytanie o istotę autorytetu nie ogranicza się jedynie do określenia „w jakiej fazie integracji teoretycznej znajduje się obecnie socjologia”, chodzi o źródła i intelektualne powinowactwa samej idei autorytetu, którą posługuje się Autor.

Jeżeli socjologię potraktujemy jako naukę praktykującą pewne oglądy świata przez zbiór uczonych, to jedną z osobliwości, oprócz tradycji, kulturowanej przez nich metody prowadzącej do wiedzy i sposobów jej gromadzenia będzie autorytet uczonych.¹³ Nawet pobieżna odpowiedź na to pytanie wymaga odwołania się do historycznego kontekstu. Historycznie rzecz biorąc, począwszy od wczesnego średniowiecza, zanurzona w sferze *sacrum* dziedzina wiedzy naukowej określała w sposób jednoznaczny, jednoczący

¹⁰T. PARSONS, *Introduction*, [w:] M. Weber, *The Theory of Social and Economic Organization*, wyd. II, The Free Press, Glencoe/Illinois 1957.

¹¹T. PARSONS, *The Structure of Social Action. A Study in Social Theory with Special Reference to a Group of Recent European Writings*, wyd. III, t. II, The Free Press, New York; Collier-Macmillan Limited, London 1968.

¹²J. SZACKI, *Typy ...*, *op.cit.*, s. 83.

¹³Na temat roli tradycji w nauce oraz związanej z tym problematyki autorytetu patrz: J. Goćkowski, *Uniwersytet i tradycja w nauce*, Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja”, Kraków 1999, s. 112-152 oraz J. Szacki, *Tradycja ...*, *op.cit.*, s. 108-112.

i różnicujący charakter myśli. Sfera religijna, w pewnym uproszczeniu, reprezentowała jednoczący charakter myśli ludzkiej, sfera kultury zaś, traktująca ramy religijne w sposób arbitralny wyznaczające doczesne pola problemowe pełna była intelektualnych komentarzy. Nie zawsze jednak tak bywało. Więcej, to sztuczne rozwarstwienie na sferę religijnych ideałów i dogmatów oraz na sferę kulturowych idei jest jedynie epizodem w dziejach intelektualnych europejskiego kręgu kulturowego. Antyczny ideał *kalós kagathós*, łączący wolę i rozum w podążaniu ku ideałowi, różni się znacznie od chrześcijańskiej wizji dobra i zła. Antyczna jedność dobra i piękna, a więc jedność zasady oglądu świata przez dwa szkła, dwojakiemu rodzajowi wymiennych wzajemnie wartości jest sama w sobie ideałem. Odniesienie tego ideału do pojęcia autorytetu we współczesnej socjologii napotykać może na szereg ograniczeń, także natury systemowej oraz w ramach współczesnych wzorców kulturowych.

Nowożytny wymóg samodzielnego dochodzenia do *wiedzy* jest restrykcyjny znacznie bardziej, jeżeli chodzi o metodę, aniżeli przywołany wyżej model starożytny.¹⁴ Model starożytny, oprócz racjonalnego dyskursu, wikał szereg innych rozwiązań dochodzenia do wiedzy *pewnej* (inna rzecz, że nowożytny i współczesny wyniki są niewspółmierne do nowej metody). Nowożytny i współczesny dyskurs naukowy odrzuca pozaracjonalne rozwiązania w imię proceduralnej koncepcji rozumu. Innymi słowy, autorytet w naukach społecznych, by powrócić do zasadniczego tematu rozważań, budowany jest na racjonalnych modelach teoretycznych opisu świata społecznego posługujących się metodami racjonalnego myślenia, nie zaś na kontemplacji rzeczywistości zastanej. Nie kontemplacja i spontaniczność, a refleksja i metoda grają tu pierwsze skrzypce. Autorytet, także w naukach społecznych, określany jest więc w sposób całkowicie pozaindywidualny. Nie jest autorytetem uczonego, lecz autorytetem wiedzy opartej na wolności rozumu, nie zaś woli.

Wolny człowiek – działający zgodnie z teleologicznymi i racjonalnymi zasadami – zostaje skrupowany sferą środków, przy pomocy których pragnie urzeczywistnić swoje projekcje. Momentem przesądzającym o dezaktualizacji autorytetu i jego kryzysie jest stan, w którym środki realizacji usamodzielniają się, a ich rozwój zaczyna podlegać własnym prawom. W tym też można dostrzec elementy specyficznego irracjonalizmu zawartego w weberowskich racjonalizacjach. Weberowskie ujęcie autorytetu określane w powiązaniu z definicją prawdy jako komunikowania i tkwiąca w nim „wina w istnieniu empirycznym” była w późniejszym okresie przedmiotem rozważań Jaspersa, który weberowską etykę przekonań przeciwstawiał etyce

¹⁴Ch. TAYLOR, *op.cit.*, s. 314.

odpowiedzialności, aby nadać tej ostatniej walor autentycznej komunikacji.¹⁵

Jednakowoż Profesora Szackiego propozycja ujęcia współczesnego autorytetu w socjologii jako domeny klasyka i mistrza nie jest ideą gorsetową, ograniczającą dyskusję do kilku akademickich przypadków. W *Typach autorytetu w naukach społecznych* Profesor Szacki pisze:

„Czy [...] mamy do czynienia z historycznym następstwem typów autorytetu naukowego w socjologii, czy też może raczej naukę tę cechuje trwałe współistnienie obu?”¹⁶

Innymi słowy, czy ewolucja sposobów uprawiania nauki wpływa również na imponderabilia oceny jej osiągnięć, czy też nowe, *stricte* techniczne sposoby oceny są jedynie wyznacznikami partykularnymi? Wydaje się, iż jest to zasadnicze pytanie dla naszych rozważań.

Centralnym pojęciem socjologii Maxa Webera było „odczarowanie świata”. Weber opisał w ten sposób proces rozpadu obrazu świata jako harmonijnego ładu. Immanentna sensowność ładu społecznego neutralizowana jest przy pomocy reguł racjonalności, sens i spójność przestrzeni społecznej zastąpione są przez wewnętrzną spójność reguł narzędzi poznawczych. Przyczynowo-funkcjonalne powiązania nie są w pierwszej kolejności powiązaniem przestrzeni społecznej, lecz powiązaniem modeli teoretycznych. Autorytet zasadza się na braku możliwości sfalsyfikowania w danej perspektywie historycznej wyników badań.

Uzyskanie wglądu w świat zjawisk społecznych wiąże się z jego pochodną, jaką jest idol autorytetu, każda bowiem wiedza związana jest w jakimś stopniu z władzą. Weberowski autorytet jest narzędziem instrumentalnej kontroli nad tym, co dawniej było domeną logosu. Zdaniem Maxa Webera nowożytny *éthos* pracy i porządku społecznego scala kulturowo społeczeństwo osiągające dojrzałą samowiedzę znaczeń i odcieni tego, co wspólne i wartościowe, tego, co nieprzetłumaczalne bo uniwersalne, tego, co jednostkowe – różnorodne w swojej istocie. Brzemienne w skutki uwolnienie decyzji życiowych od wyboru konfesyjnego sposobu życia pociągnęło za sobą wszakże skutki także w dziedzinie socjologicznych ocen dorobku naukowego. O ile oddzielenie *sacrum* od *profanum* należy do ich istoty i sztucznie przez wieki były łączone (co nie oznacza wszakże, iż nie dają się połączyć w swoistą *unio hipostatica* przestrzeni społecznej), o tyle oddzielenie kultury od *éthosu* pracy i od nauki wpłynęło na zmianę sposobów orientowania się w tej

¹⁵K. JASPERS, *Rozum i egzystencja. Nietzsche i chrześcijaństwo*, tłum. Cz. Piecuch, PWN, BWF, Warszawa 1991, s. 94.

¹⁶J. SZACKI, *Typy autorytetu ...*, *op.cit.*, s. 88.

ostatniej. Objawia się to zdaniem Webera z jednej strony w ścisłej racjonalizacji i specjalizacji, z drugiej zaś strony spowodowane jest postępującym zanikiem tożsamości kultury. W pierwszym przypadku wzrasta poczucie bezsilności jednostki wobec systemu, w drugim zaś pojawia się atomizacja zasad, gustów – jakby mechanizm obrony przed alienacją w sferze *labor*. Dwie ważne sfery, po których porusza się jednostka, religia oraz kultura, powoli przestają być zdaniem Webera częścią przestrzeni zawierającej wartości, jednostka wypełnia i realizuje swoją wolność poza nimi.

Mimo że, według Webera, w nowoczesnym światopoglądzie przepaść między tym a tamtym światem zniknęła, mimo iż usunięte zostało napięcie między wolą boską a ładem tego świata, to jednak świat współczesny jawi się jako pęknięty w sobie. W miejscu dawnego rozdzielenia między światem a Bogiem pojawia się teraz rozdzielenie między wolą ludzką a rzeczywistością. Nowoczesny człowiek żyje w stałym, nie dającym się rozładować napięciu między wyznawaną ideą a nietrwałością *realnego* sukcesu, odrzuceniem świata a akceptacją autotelicznej wartości świata odczarowanego. Gdzie kończy się wolność a gdzie zaczyna wyalienowana, bezsensowna „bieganina w służbie bezwartościowych, a ponadto zawsze sprzecznych z sobą i antagonistycznych celów”?¹⁷ Czy jesteśmy skazani na samych siebie, czy też nasza wolność realizuje się poza jednostką, sadowiąc się w świadomości istnienia w „odczarowanym świecie”? Niewątpliwie próbą odpowiedzi na to pytanie są słowa Webera:

„Religijnym odpowiednikiem owego religijnego wartościowania wiary, opartym na determinizmie zwróconym ku doczesności, jest osobliwy rodzaj ‘wstydu’ i jeśli można tak powiedzieć – bezbożnego poczucia grzechu, które są właściwe nowoczesnemu człowiekowi z powodu przekształcenia etycznej systematyzacji – niezależnie od tego, jak podbudowanej metafizycznie – w etykę przekonań. Owo poczucie grzechu ma nowoczesny człowiek nie dlatego, że coś uczynił, lecz dlatego, że mógłby to uczynić bezwiednie, gdyż taki właśnie jest jego nie dający się odmienić charakter”.¹⁸

Autorytet naukowy Webera odkrywa intersubiektywne znaczenie, odwołując się nie tylko do instrumentalnie zracjonalizowanego myślenia, lecz także do sfery indywidualnych celów i motywacji uczestników życia społecznego. Jest to więc, pozornie, powrót do antycznego dyskursu rozszerzonego

¹⁷Z. KRASNOŁĘBSKI, *Rozumienie ludzkiego zachowania. Rozważania o filozoficznych podstawach nauk humanistycznych i społecznych*, PWN, Warszawa 1986, s. 123.

¹⁸M. WEBER, *Szkice . . .*, *op.cit.*, s. 259.

rozprawiania o przedmiocie badań. Tym łatwiej o nieporozumienie, że badacz zjawisk społecznych odnieść się powinien także do sfery wolicjonalnej.

* * *

Zaproponowany przez Webera skrajny obiektywizm metodologiczny musi jednak ustosunkować się do tego, co falsyfikuje jako nieprzydatne bo nieintersubiektywne. Podobnie Profesor Szacki, wypełniając w swoim czwóropodziale autorytetu w naukach społecznych postulat obiektywizmu metodologicznego, nawiązuje do idei racjonalnego i metodologicznego rozszerzenia dziedziny autorytetu o dziedzinę zasad formalnych, lecz także o sferę intersubiektywnego dyskursu osadzonego w starożytnym ideale. Autorytet naukowy jest więc uniwersalnym nośnikiem ideału *kalós kagathós*, depozytariuszem *areté*, czysto indywidualnym nosicielem akademickiej charyzmy. Bowiernie podobnie jak w przypadku charyzmatycznego przywódcy czy profetycznego wieszczka, stosunkowo wyraźnie można określić cechy przywódcy akademickiego, także w dziedzinie socjologii, czyniąc z niego osobę adekwatną zawodowo do walki o miejsce w dyscyplinie. Za Weberem powinniśmy w tym miejscu zapytać: dzięki jakim osobistym cechom może mieć on szansę zdobycia tego miejsca, jaka odpowiedzialność na nim ciąży? Tym pytaniem otwieramy jednakże, po raz kolejny, puszkę pytań etycznych Pandory.

Jednoczący charakter wiedzy naukowej w kontekście rozważań na temat autorytetu znakomicie opisuje Weber w swoich pismach metodologicznych. Całkowicie niezwiązany z naszym tematem przykład odwołuje się jednak do tego samego typu autorytetu klasyka o epistemicznym charakterze budującego modele teoretyczne w socjologii.

„Przyjmijmy, że pewna, pełna temperamentu młoda matka, zmęczona krnąbrnością jednego ze swoich niesfornych dzieci wymierza mu jak dobra Niemka – nie wyznająca teorii wyrażonej w pięknych słowach Buscha ‘nikły jest cios, tylko siła ducha przenika do głębi’ – sążniste policzki.¹⁹ [...] Załóżmy, że płacz dziecka uwalnia w *pater familias* – który jak dobry Niemiec przeświadczony jest o swoim lepszym rozumieniu wszystkich rzeczy, także wychowaniu dzieci – potrzebę skarcenia ‘jej’ z ‘teleologicznego’ punktu widzenia. Wówczas ‘ona’, matka, może rozważy okoliczności z intencją, przykładowo, usprawiedliwienia swojego zachowania, iż *gdyby* w tamtej chwili, załóżmy, z powodu kłótni

¹⁹Wilhelm Busch (1832-1908), niezwykle popularny w czasach Webera niemiecki malarz (rysownik) i poeta, jego rysunki były kopiowane (np. Max und Moritz), a wiersze tłumaczone i wydawane w wielu krajach, [za:] *Encyclopaedia Britannica*.

z kucharką nie *była* zdenerwowana, nie byłaby zastosowała tego rodzaju kary w ogóle lub ‘nie w takim stopniu’, i będzie skłonna mu powiedzieć, iż ‘on dobrze wie, że zazwyczaj nie zachowuje się w ten sposób’. Wprowadza go tym samym na grunt ‘wiedzy empirycznej’ na temat własnych ‘stałych motywów’. [...] Innymi słowy, broni się twierdząc, że tamten policzek był z jej strony ‘przypadkowy’ i nie był spowodowany ‘adekwatną’ reakcją powstrzymania dziecka [...] Ten małżeński dialog jest więc wystarczającym przykładem aby stwierdzić, iż ‘przeżycie’ w kategoryalnie uformowanym ‘obiekcie’ – nawet jeśli logik uważa, iż owa młoda żona operowała ‘przyczynowym przyporządkowaniem’ identycznie jak czyni to historyk, że musiała dokonać ‘oceny obiektywnej możliwości’ a nawet otarła się o omawianą kategorię ‘adekwatnej przyczynowości’ operując nią (zapewne byłaby równie zdumiona jak ów filister u Moliera, który w swoim radosnym zaskoczeniu dowiedział się, że mówił całe życie ‘prozą’) – dokonuje się, i nie ma na to rady, przed forum logiki”²⁰.

Autorytet (mistrza/różnicujący) u Webera określany jest przez próbę rozwiązania pytania:

„przez jakie logiczne operacje osiągamy wgląd i demonstratywnie uzasadniamy, że taka relacja przyczynowa zachodzi między owymi ‘istotowymi’ elementami skutku i pewnymi elementami wybranymi z nieskończoności określonych zdarzeń [*Momente*]? Oczywiście jest, iż nie możemy tego dokonać przy pomocy prostej ‘obserwacji’ zdarzeń [*Herganges*] – w każdym bądź razie nie w tym przypadku, gdy oznacza ona „bezwarunkowe”, myślowe fotografowanie wszystkich fizycznych i psychicznych zdarzeń, które miały miejsce w danym miejscu i określonym czasie [*Raum- und Zeitabschnitt*], nawet gdyby to było możliwe. Przyczynowe przyporządkowanie dokonuje się w postaci procesu myślowego, który zawiera w sobie serię *abstrahowań* [*Serie von Abstraktionen*]. Pierwsza i rozstrzygająca taka czynność zmienia nasze *myślenie* na temat jednego lub kilku rzeczywistych przyczynowych komponentów zdarzeń jako odchylonych w pewnym kierunku i pyta nas, czy warunki zdarzeń zmienione zostały

²⁰M. WEBER, *Objektive Möglichkeit und adäquate Verursachung in der historischen Kausalbetrachtung*, [w:] *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, wyd. III, Tübingen: J.C.B. Mohr 1968, s. 279-280.

w ten sam sposób, ten sam efekt (w ‘istotowych’ punktach) byłby rezultatem, lub jeśli nie, *jakich innych* efektów można byłoby się spodziewać. Weźmy przykład z osobistej praktyki Eduarda Meyera. Nikt nie wyjaśnił tak plastycznie i jasno doniosłości, w [perspektywie] historii powszechnej, wojen perskich dla rozwoju zachodniej kultury. Ale jak on tego dokonuje z logicznego punktu widzenia? W gruncie rzeczy tok rozumowania był następujący. Są dwie *możliwości*: z jednej strony, miał miejsce rozwój teokratyczno-religijnej kultury (biorącej swój początek w misteriach i wyroczniach) pod egidą perskiego protektoratu, który wszędzie gdzie było to możliwe, jak w przypadku Żydów, korzystał z narodowej religii jako środka panowania, z drugiej zaś, zwycięstwo zwróconej ku światu, wolnej kultury helleńskiej, która obdarowała nas tamtymi wartościami i dzięki nim nadal żyjemy; rozstrzygnięcie dokonało się dzięki potyczce o znikomych rozmiarach zwanej bitwą pod Maratonem, która z kolei była nieodzownym ‘warunkiem wstępnym’ powstania attyckiej floty a więc dalszego przebiegu walki o wolność, ocalenia niezależności kultury helleńskiej, pozytywnego impulsu do rozpoczęcia specyficznie zachodniej historiografii, pełnego rozkwitu dramatu i całego, jedyne w swoim rodzaju życia kulturowego biegnącego swoim tempem po scenie historii świata; niewielkiego jeśli mierzonego w kategoriach czysto ilościowych”²¹.

Widzimy więc, iż aby zasłużyć na miano autorytetu nie wystarczy zdolność do strategicznego i instrumentalnego kierowania swoim działaniem oraz zdolność do dostosowywania się do rzeczywistości społecznej. Autorytet nie jest nim dlatego, iż tworzy modele teoretyczne, jest nim, ponieważ modele teoretyczne odnajdują się w działaniu i rzeczywistości społecznej – być człowiekiem dobrym to nie to samo, co orientować się w pytaniach o dobro społeczne; orientować się w pytaniach o dobro społeczne to nie to samo, co stawiać pytania; stawiać pytania o dobro społeczne nie jest tym samym, co udzielać na nie prawidłowych odpowiedzi.

Autorytety udzielają prawidłowych odpowiedzi, przez chwilę mają więc rację. Jeżeli przyznajemy im rację jako klasykom, to przedłużamy ową chwilę nowością własnych interpretacji, jeżeli przyznajemy im rację jako mistrzom

²¹M. WEBER, *Objektive ...*, *op.cit.*, s. 273-274.

to i my, lecz z nimi, jesteśmy klasykami.

Cezary Olbromski

**AUTHORITY IN SOCIAL SCIENCES.
REMARKS ON MAX WEBER'S AND JERZY SZACKI'S WORKS**

Abstract

The idea of authority is one of the most important issues of Max Weber's thought, and yet this idea plays a very important role in Jerzy Szacki's works and sociological research. The author examines this concept in both cases. Some conceptual problems of authority in social sciences are discussed in the paper, in which the author assumes that the issue of authority is strictly connected with the problem of the objectivity/intersubjectivity of cognition in social sciences.

Mariola Kuszyk-Bytniewska*

**ODKRYWANIE ZNANIECKIEGO.
O NIEZREALIZOWANEJ RECEPCJI
FLORIANA ZNANIECKIEGO**

Odkrywanie twórczości Floriana Znanieckiego jest jak odkrywanie Ameryki: im więcej zdobywasz informacji, tym mniej wiesz. Wraz ze wzrostem komentarzy do jego dzieł nie odnosi się wrażenia, iż otrzymujemy pełną i wyczerpującą interpretację, że wszystkie jego koncepcje, przewodnie idee znalazły miejsce w spójnie zrekonstruowanej całości. Niewątpliwie synteza całej spuścizny naukowej Znanieckiego jest olbrzymim wyzwaniem¹. Problem sprawa nie tylko liczba prac, które napisał, ale przede wszystkim różnorodność i bogactwo myśli w nich zawartych oraz wszechstronność zainteresowań: filozofia, socjologia, pedagogika, psychologia i inne nauki o kulturze.

Wiemy dziś, że Znaniecki w swojej drodze intelektualnej wahał się niejednokrotnie, porzucał pewne wybory, nie zawsze był konsekwentny i – odnosząc wrażenie – nie do końca poradził sobie z olbrzymim zamiarem: zamiarem stworzenia systemu filozoficznego będącego podstawą zarówno dla nauk o kulturze, jak i dla nauk przyrodniczych². Sądził bowiem, że nauki szczegółowe (w tym oczywiście także socjologia) potrzebują filozofii, ale był też przekonany, że socjologia musi zyskać fundament, jakiego do tej pory nie wypracowano w doktrynach filozoficznych.

Niepostrzeżenie wchodzimy w ten sposób w interpretacje zależne od potrzeb intelektualnych filozofów i socjologów współczesnych i od ich własnych sił twórczych. Które dyscypliny, wątki, okresy twórczości należałoby uprzywilejować w takiej rekonstrukcji, a które wypada dziś traktować pobieżnie? To zwykle dylematy każdego interpretatora pism Znanieckiego, który recepcję stawia jako zadanie myślenia aktualnego.

***Mariola Kuszyk-Bytniewska** – dr, pracuje w Zakładzie Ontologii i Teorii Poznania, Instytut Filozofii, WFiS UMCS w Lublinie. Specjalizuje się w teorii poznania (głównie epistemologia społeczna) oraz filozofii społecznej.

¹Którego podjęli się m.in. Z. Dulczewski (*Florian Znaniecki. Życie i dzieło*, Poznań 1984; *O Florianie Znanieckim*, Poznań 2000), J. Szacki (*Znaniecki*, Warszawa 1986), E. Hałas (*Znaczenia i wartości społeczne. O socjologii Floriana Znanieckiego*, Lublin 1991), R. Cichoński (*Socjologiczne implikacje filozofii Floriana Znanieckiego*, Poznań 1995).

²Por.: F. ZNANIECKI, *Wstęp do socjologii*, PWN, Warszawa 1988, s. 9-20.

Czy zatem dziś analizy jego twórczości w jakikolwiek sposób mogą wykroczyć poza cele czysto rekonstrukcyjne, stawiane w imię celów czysto akademickich? Czy Znaniecki jest jeszcze aktualny? Czy jest myślicielem mogącym uczestniczyć w **nowoczesnym dyskursie**, oddziałującym na współczesnych, czy jest już tylko odległym **autorytetem**, postacią – jak to ujął Z. Krasnodębski – pozostającą „na marginesie aktualnych zainteresowań, zawsze poza bieżącą modą intelektualną”³ albo – jak ujmował to J. Szacki – „pozostanie nadal w czyścicu na wpół zapomnianych klasyków”⁴? Czy „głos” Znanieckiego może być zatem znaczący w dzisiejszym dyskursie filozoficznym bądź socjologicznym? Czy coś frapującego możemy jeszcze przyswoić z jego bogatej twórczości, czego nie zauważyliśmy, nie wykorzystaliśmy do tej pory? To pytania, które motywowały powstanie tego tekstu.

Florian Znaniecki – przenikliwy filozof czy uczonec socjolog?

Panuje prawie powszechna zgoda (nie tylko wśród socjologów) co do tego, że Znaniecki jest **klasykiem** światowej socjologii, że współtworzył paradygmat⁵ socjologii humanistycznej, że na stałe wpisał się w tradycję socjologii polskiej i światowej, m.in. dzięki takim oryginalnym koncepcjom, jak: koncepcja współczynnika humanistycznego, socjologia wiedzy jako socjologia ludzi tworzących wiedzę czy metoda autobiograficzna w socjologii. Odnośnie zaś znaczenia idei filozoficznych Znanieckiego nie ma ani zgody co do interpretacji ich znaczenia, ani też ich dobrej znajomości. Tak jest w Polsce (zarówno wśród filozofów, jak i socjologów), a na świecie prawie w ogóle nie zna się filozofii Znanieckiego⁶. Pozostało, jak sądzę, wiele niedomówień i nieporozumień w interpretacji całości twórczości Znanieckiego, zwłaszcza w ustaleniu wzajemnych zależności pomiędzy jego filozofią (kulturalizmem) a naukami o kulturze (głównie socjologią).

Co odpowiada za taki stan rzeczy? Paradoksalnie wszechstronność zainteresowań i bogactwo myśli autora *Rzeczywistości kulturowej* oraz – jak można sądzić – niezrealizowany zamiar utworzenia wielkiego systemu filo-

³Z. KRASNODEBSKI, *Porządek wśród chaosu. Filozofia kulturalizmu i pojęcie socjologii we wczesnych pismach Floriana Znanieckiego*, [w:] idem, *Postmodernistyczne rozterki kultury*, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1996, s. 85.

⁴J. SZACKI, *Znaniecki*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986, s. 167 (patrz też: Z. Krasnodębski, *Porządek . . .*, *op.cit.*, s. 85).

⁵Używam pojęcia „paradygmat” w rozumieniu R. Mertona, a nie Th. Kuhna.

⁶Spośród prac filozoficznych właściwie tylko *Cultural Reality* napisał po angielsku i wydał w Chicago w 1919 r., a wcześniej opublikował artykuł: *The Principle of Relativity and Philosophical Absolutism* („The Philosophical Review” 1915 r., Vol. XXIV, s. 150-164).

zoficznego⁷. Dlatego też interpretatorzy, w obliczu wahań samego Znanieckiego, idą zwykle za głosem własnych preferencji i tradycji własnych przynależności intelektualnych. Z zamiarów i wielkich nadziei wybitnego autora zostaje wówczas pewien „korpus”, trwały – jak się zwykle sądzi – obiekt akademickich opracowań. Taki jest zwykły los klasyka: **oddziaływanie, siłę wpływu, mierzy się także ilością i charakterem nieporozumień, jakie tworzy recepcja, a także siłą twórczą form przemocy intelektualnej, jakiej oryginalna myśl ulega.** „Im dzieło jest doskonalsze – pisze Martin Walser – w tym mniejszym stopniu odsyła czytelnika do twórcy. W niedoskonałej twórczości do jej zrozumienia twórca jest niezbędny: dzieło nie uzależniło się od biografii artysty; życie i dzieło wymagają zestawienia, ponieważ jedno odsyła do drugiego”⁸. Uwaga ta, sformułowana w odniesieniu do twórczości Franza Kafki, ma pewne zastosowanie także w odniesieniu do twórczości filozoficznej i naukowej. Tylko dzieło doskonałe, wolne od niespełnionych zamiarów, obietnic, wahań i niekonsekwencji jest w swej zrealizowanej pełni autorytatywne. Ale też takie dzieło jest chyba bezpłodne – nie ma siły oddziaływania. W literaturze więc wartości tworu nie należy porównywać z wartością twórczości. Dzieło literackie, zwłaszcza wybitne, jest zamknięte, samo dla siebie jest miarą (zamierzonej lub osiągniętej) własnej doskonałości. Interpretacje, jakie wywołuje, nie zmieniają jego „substancji”. Tymczasem dzieło naukowe albo filozoficzne – z racji charakteru i sensu zbiorowego wysiłku, w jakim uczestniczy – jeśli chce być aktywne, musi pozostawać niedomknięte, otwarte na nieporozumienia, krytykę i próby kontynuacji.

Gdy tłumaczy się koncepcję współczynnika humanistycznego **tylko** jako dyrektywę metodologiczną (właściwą naukom o kulturze, szczególnie ważną dla socjologii), pomijając, iż jest ona **także** (a może przede wszystkim) tezą mówiącą o sposobie istnienia faktów kulturowych (a jest to przecież teza kulturalizmu), to dokonuje się nie tylko „przemocy” na dziele Znanieckiego, ale też wypatruje się jakichś kontynuacji jego dzieła. Kontynuacje te znowu mogą istnieć – *in statu nascendi* – w oryginalnej myśli kontynuatora lub krążyć w „krwiobieg myśli” wspólnoty komunikacyjnej, jaką tworzą uczeni skoncentrowani na podobnym problemie.

We *Wstępie do socjologii* Znaniecki pisze: „Pierwszym zadaniem naszym

⁷„Kiedy za młodu byłem filozofem, wierzyłem w unifikację całej wartościowej wiedzy, [...] Miałem zaufanie do poglądu, że cała wartościowa wiedza jest wiedzą o kulturze, gdyż nawet ludzkie obserwacje i teorie przyrody są wytworami kulturowymi: wiedza stanie się jednolita dzięki temu, że jednolity okaże się cały świat kultury rozpatrywany z historycznej perspektywy.” F. Znaniecki, *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, PWN, Warszawa 1992, s. 1.

⁸M. WALSER, *Opis formy - studium o Kafce*, PIW, Warszawa 1972, s. 7.

musi być rewizja założeń filozoficznych, którymi posługują się nauki humanistyczne w ogóle”, a w przypisie do pierwszego rozdziału części pierwszej tego dzieła, mówiącego o ogólnych założeniach poznawczych wiedzy humanistycznej, zaznacza: „Filozoficzne stanowisko, na którym opiera się niniejszy rozdział, zostało już wyłożone w rozdziale wstępnym książki *Cultural Reality* (Chicago 1919), poprzednio zaś, w cokolwiek zmienionej formie, w pracy *Znaczenie rozwoju świata i człowieka* (Warszawa 1913, „Świat i Człowiek”)⁹.

W *Rzeczywistości kulturowej* zaś stwierdza:

„[...] filozofia kultury, jeżeli zamierza poważnie i gruntownie zajmować się empirycznymi problemami wartości i czynności kulturowych musi dokonać rewizji całej tradycyjnej problematyki filozoficznej. [...] filozofia kultury – jeśli uprawiać ją w sposób pełny i adekwatny – musi stać się zupełną teorią empiryczną działalności w jej związku z rzeczywistością, a zatem musi obejmować cały przedmiot wszystkich istniejących dyscyplin filozoficznych i wiele ponadto; [...] tak pomyślana metodologia filozofii musi opierać się na systematycznym i wyczerpującym sposobie podejścia do właściwości formalnych, jakie cała rzeczywistość empiryczna nabywa jako przedmiot działalności, oraz tych, jakie wszelka działalność empiryczna przybiera, gdy ujmuje rzeczywistość jako własny przedmiot – sposobie podejścia, który, w przeciwieństwie do większości istniejących filozoficznych teorii rzeczywistości i myśli twórczej, nie rościłby sobie pretensji do tego, by dać samowystarczającą i zupełną ontologię i logikę, ogół dostatecznych prawd o świecie, lecz do tego jedynie, by przygotować formalną podstawę dla przyszłych badań”¹⁰.

To ważne deklaracje, które inicjują próbę wykreowania zasad dyskursu onto-epistemologicznego w oparciu o antyfundamentalizm epistemologiczny, a także próbę ustalenia wagi wzajemnego odniesienia filozofii i socjologii.

Znaniecki filozofowania nigdy nie porzucił i to nie tylko dlatego, że pierwsze jego prace i początki kariery związane były z filozofią. Potrzeba konfrontacji obu dyscyplin często dochodzi do głosu w jego tekstach. U schyłku życia napisał artykuł: *Czy socjologowie powinni być także filozofami wartości?* (1952), zaś ostatnia za życia wydana książka *Nauki o kulturze*

⁹F. ZNANIECKI, *Wstęp . . .*, *op.cit.*, s. 20, 21.

¹⁰F. ZNANIECKI, *Rzeczywistość kulturowa*, [w:] idem, *Pisma filozoficzne*, t. II, „Humanizm i poznanie” i inne pisma filozoficzne, PWN, Warszawa 1991, s. 468-469.

to dzieło syntetyczne, mające charakter podsumowania całości przedsięwzięcia, które realizował jako filozof i socjolog¹¹.

Oryginalność najbardziej znanych koncepcji Znanieckiego, przykładowo: kulturalizmu, teorii działania społecznego, teorii wartości, socjologii wiedzy, współczynnika humanistycznego traci wiele, gdy odrywa się je od całości zamiaru teoretycznego. Z drugiej strony alternatywa: *filozof czy socjolog* jest obecna nie tylko w komentarzach do dzieła Znanieckiego. On sam nierzadko mieszał ze sobą dyskurs filozoficzny i socjologiczny (naukowy) w sposób, który do dziś prowokuje pytania o siłę jego „głosu” filozoficznego i socjologicznego, o ich komplementarność lub konkurencyjność.

Dzielenie jego twórczości uzasadnia się także sięgając do argumentu chronologii, odwołując się do porządku powstawania jego dzieł – młody filozof i dojrzały socjolog – bądź tłumaczy się faktyczną dwujęzycznością Znanieckiego¹². Gdy idzie o chronologię jego dzieł, to zwraca uwagę fakt, iż współpracując z Thomasem nad *The Polish Peasant in Europe and America*, musiał jednocześnie pisać *Cultural Reality (Chłop polski: 1918-20, Rzeczywistość kulturowa: 1919)*. Symultaniczne powstawanie prac z zakresu socjologii i filozofii komplikuje proste schematy chronologiczne i wskazuje na sposób, w jaki zamierzał realizować swe dzieło Znaniecki¹³. Poza tym

¹¹Pisze J. Wocial: „Warto więc zadać pytanie o wewnętrzną logikę tego myślenia, które – zaczynając od określonych zagadnień filozoficznych – określiło się ostatecznie na obszarze socjologicznej refleksji. Hipotezą najprostsza – często też przyjmowaną – jest ta oto, że w rozwoju intelektualnym Znanieckiego dokonał się swoisty przełom, który zmienił radykalnie charakter jego zainteresowań. Uczony – powiada się – odszedł ‘po prostu’ od dociekań filozoficznych, by – również ‘po prostu’ – poświęcić się socjologii. Jakkolwiek sama już symetria tego schematu budzi niejakię podejrzliwość, trzeba przecież przyznać, że pewne momenty biografii Znanieckiego, jak również same jego wypowiedzi, dostarczają argumentów na jej poparcie. Pisze oto uczony w *Przedmowie do Nauk o kulturze*: ‘Gdyby nie William I. Thomas, który zaprosił mnie do współpracy w przygotowaniu *The Polish Peasant*, prawdopodobnie pozostałbym przez całe życie filozofem i nie zwróciłbym się nigdy ku socjologii jako nauce indukcyjnej’.

Istnieją wszelako ważkie powody, by przedstawić hipotezę oddalić, jako nie znajdującą dostatecznego uzasadnienia ani w chronologii powstawania prac Znanieckiego, ani też w wielorakich kształtach jego myśli. Gdzież bowiem szukać podstawy dla jednoznacznej cezury, która by te domniemane dwa stadia twórczości pozwoliła sobie przeciwstawić?” (J. Wocial, *Wstęp: Znanieckiego filozofia wartości*, [w:] F. Znaniecki, *Pisma filozoficzne*, t. I, „*Myśl i rzeczywistość*” i inne pisma filozoficzne, PWN, Warszawa 1987, s. LXXVII).

¹²Amerykańscy koledzy Znanieckiego z Uniwersytetu Illinois w Urbana – Champaign odwoływali się właśnie do pierwszego z tych argumentów. W memoriale pośmiertnym z 13 X 1958 r. stwierdzają, że tylko na młodzieńczy okres twórczości Znanieckiego przypadają prace z zakresu filozofii, natomiast dojrzałość przypisują Znanieckiemu – socjologowi. Por.: Z. Dulczewski, *Florian Znaniecki. Życie i dzieło*, Wyd. Poznańskie, Poznań 1984, s. 399-403.

¹³S. BURAKOWSKI zauważa: „Obecność wątku socjologicznego w pierwszych publika-

ze schematu interpretacyjnego podporządkowanego opozycji: „Znanięcki socjolog” – „Znanięcki filozof” wypadają dzieła w jego twórczości tak bardzo istotne, jak: *Upadek cywilizacji zachodniej*, *Socjologia wychowania*, *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, gdzie dochodzi do głosu specyficzna kompetencja: kompetencja krytyka kultury. Głos ten nie daje się zamknąć w kręgu samej tylko tematyki socjologicznej, ale odsyła, do spełnionych lub nie, zamiarów filozofii kultury.

Warto zatem postawić kwestię recepcji twórczości Znanięckiego inaczej niż robi się to zwykle: **jako kwestię recepcji niespełnionej**. Dzieło stworzone przez Znanięckiego jest na tyle bogate, że tworzy dostatecznie złożony kontekst interpretacyjny dla tego rodzaju inicjatywy. Motywacji do takiego zamiaru dostarcza myśl następująca: odseparowanie koncepcji filozoficznych i socjologicznych Znanięckiego wydaje się być każdorazowo zabiegiem sztucznym, dokonywanym w związku z wąsko zakrojonym celem badawczym i związanym najczęściej z preferencją teoretyczną komentatora (socjologowie reprezentują najczęściej podejście a-filozoficzne, filozofowie zaś nie zauważają bądź pomijają konieczne związki między socjologią a filozofią Znanięckiego).

Można zatem przenieść twórczość Znanięckiego w popperowski trzeci świat¹⁴, uwalniając ją w ten sposób z kontekstu „biografii” i „dzieła”. Wówczas będzie można powiedzieć tak: są pewne argumentacje, także pewne pojęcia i problemy czy zagadnienia, które choć determinują twórcę, to pozwalają mu być także twórczym, a zarazem nie do końca samowiednym, które zatem myśl ograniczają, a zarazem pozwalają na jej przekraczanie.

Nowatorstwo i aktualność filozofii Znanięckiego

Inspirująca wciąż moc myśli Znanięckiego wynika, być może, z pewnej oryginalności losów jego twórczości: Znanięcki funkcjonuje w „dwóch obiegach” komunikacyjnych współczesnej społeczności uczonych: **szerokim** – tu ma-

cjach Znanięckiego wskazuje, jak mało uzasadnione (i opierające się w tym wypadku na upraszczających założeniach) byłyby rozważania na temat chronologicznych bądź merytorycznych granic oddzielających filozofię i socjologię w całości jego dorobku. Również *Wstęp do socjologii* nie stanowi takiej granicy.” S. Burakowski, *Wprowadzenie*, [w:] F. Znanięcki, *Wstęp . . .*, *op.cit.*, s. XIII.

¹⁴ „Wśród obiektów wyłaniających mój „trzeci świat” – pisze K. Popper – są przede wszystkim **systemy teoretyczne**; ale równie ważnymi obiektami są problemy i sytuacje problemowe. Będę starał się udowodnić, że najistotniejszymi mieszkańcami tego świata są **argumenty** krytyczne i to, co przez analogię do stanów fizycznych lub stanów świadomości można nazwać **stanami dyskusji** lub **stanami krytycznej** argumentacji; oraz oczywiście zawartość czasopism, książek i bibliotek.” K. Popper, *Wiedza obiektywna*, PWN, Warszawa 1992, s. 149-150.

my jego „współczynnik humanistyczny”, „socjologię ludzi wiedzy”, „monograficzne spojrzenie na chłopca polskiego” i **wąskim**, marginalnym – tu znajdujemy „rzeczywistość konkretną”, „niekompletne przedmioty kulturowe”, „stopniowanie obiektywności i rzeczywistości”. Odnoszenie idei z obydwu obiegu do siebie wywołuje zawsze pewien „efekt spięcia”, a to dlatego, iż szeroki kontekst pierwszego obiegu ukazuje nam łatwo przyswajalnego na terenie różnych koncepcji Znanieckiego-kłasyka, zaś wąski kontekst drugiego objawia Znanieckiego uwikłanego w metafizykę bytu społecznego, w oderwane od socjologicznego konkretności przesłanki teorii działania, albo marginalne – z punktu widzenia socjologii jako nauki – rozważania na temat doświadczenia.

Pytanie o rzeczywiste wpływy Znanieckiego, choć powtarzane od wielu lat¹⁵, nie jest więc pytaniem retorycznym, dlatego też nadszedł więc czas, by – jak ujęła to E. Hałas – „wyrównać rachunki wobec długu zaciągniętego wobec Znanieckiego”¹⁶.

Chciałabym przedstawić dwie ważne i nowatorskie idee obecne w filozofii Znanieckiego, idee, które umożliwiły badania (socjologiczne i na obszarze innych nauk o kulturze) o wysokim stopniu pewności i nie byłyby trywialne¹⁷. Te idee to: 1) sprowadzenie koncepcji suwerennego, monadycznego podmiotu poznania, wypracowanej w filozofii nowożytnej (od Kartezjusza do Kanta), do warunków empirycznego podmiotu rzeczywistości konkretnej (co ustala priorytet podmiotu działania względem podmiotu myśli); 2) wypracowanie kategorii doświadczenia alternatywnej wobec nowożytnego modelu filozofii oraz nowożytnego modelu nauki przyrodniczej w epistemologicznym jej zawężeniu (co na nowo określa relację nauk przyrodniczych i nauk o kulturze oraz umożliwia teorię działania).

Podmiot empiryczny a rzeczywistość konkretna

Znaniecki był zdecydowanym krytykiem idei, na której zagruntowane jest

¹⁵Por.: J. MARKIEWICZ-LAGNEAU, *Florian Znaniecki: Polish sociologist or American philosopher?*, „International Sociology” December 1988, vol. 3, no. 4, pp. 385-402.

¹⁶E. HAŁAS, *Klasyczna socjologia kulturowa: nowe odczytanie spuścizny Floriana Znanieckiego*, [w:] *Klasyczna socjologia polska i jej współczesna recepcja*, red. J. Mucha, Wł. Winclawski, Toruń 2006, s. 159.

¹⁷S. OSSOWSKI przedstawiając osobliwości nauk społecznych wskazywał m.in. na to, że w socjologii mamy do czynienia z paradoksalną (i trudną zarazem sytuacją): albo wyniki badań mają wysoki stopień pewności, ale są mało istotne, albo dochodzimy do znaczących i doniosłych wyników, ale niepewnych. Por.: S. Ossowski, *Osobliwości nauk społecznych*, PWN, Warszawa 2001, s. 131-175. Znaniecki miał świadomość takiej sytuacji i dążył do stworzenia systemu wiedzy, w którym można byłoby uzyskać pewne i zarazem znaczące wnioski.

nowożytnie myślenie o wiedzy, idei podmiotu wyłączonego ze świata, podmiotu, którego racjonalność realizuje się jedynie w dziedzinie poznania. Przede wszystkim jednak był Znaniecki krytykiem przejęcia tej idei przez dopiero ugruntowujące swój status nauki społeczne. Koncepcja suwerennego, monadycznego, a przez to nie-empirycznego podmiotu poznania doprowadziła – zdaniem Znanieckiego – do wyeliminowania sfery czynności ludzkich z ujęć naukowych, a w dalszej konsekwencji do zasadniczego konfliktu między ideą nauki obiektywnej (ważnej przedmiotowo) a ideą nauki o kulturze jako nauki, w której człowiek pojawia się w roli twórcy i interpretatora rzeczywistości społecznej.

Człowiek, pisze Znaniecki,

„to historyczne indywiduum, z jego określonymi, różnorodnymi, zmiennymi dążeniami i wierzeniami, to historyczne społeczeństwo, z nie mniej określonymi, różnorodnymi i zmiennymi potrzebami i instytucjami. [...] Otóż historyczny charakter indywiduum czy społeczeństwa wyraża się przede wszystkim w działalności. Człowiek przestaje być dla nas ‘człowiekiem w ogóle’, gdy uwzględnimy różnice pomiędzy ludźmi, zależne od czasu i miejsca; pojąć zaś indywiduum lub społeczeństwo w pewnej epoce i w pewnym środowisku możemy tylko wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę zmiany, które ich działalność wprowadziła w świat przyrody i w świat kultury, w związku ze zmianami wprowadzonymi przez działalność innych osobników lub innych społeczeństw. Z drugiej zaś strony podporządkowanie wszelkich prawd i wszelkich dóbr człowiekowi może nastąpić tylko o tyle, o ile prawdy i dobra uznamy za dzieła ludzkie, rozszerzając, oczywiście, pojęcie ‘działalności’ na przebieg myślenia i oceny. [...] Człowiek, myśląc systemy naukowe w idealnym, teoretycznym ich znaczeniu, jest zawsze twórcą – twórcą świata idealnego i siebie samego, jako teoretycznego rozumu, w łonie tego świata”¹⁸.

Zatem **człowiek jest także twórcą rozumu teoretycznego**, nie zaś wytworem odzwierciedlającym jego aprioryczną strukturę. Konsekwencje tego rozstrzygnięcia dla socjologii i innych nauk o kulturze są zasadnicze. Przede wszystkim socjologia zostaje uwolniona od zobowiązań filozoficznych starego (kartezjańsko – kantowskiego) typu: nie musi i nie powinna być fundowana na schemacie podmiotu monosubiektywnego. Znaniecki jest

¹⁸F. ZNANIECKI, *Humanizm . . .*, *op.cit.*, s. 239-240, 436.

świadomy tego, że w przeciwnym razie nauki o kulturze gubią swój przedmiot, zatracają możliwość empirycznego charakteru badań podmiotowości. Socjologia – określając swą dziedzinę badań – musi zatem być także jakąś teorią intersubiektywności. By przybliżyć tę myśl, odwołam się do formuł J. Habermasa, który problem intersubiektywności w naukach społecznych ujmuję w sposób zależny jeszcze od opozycji między transcendentальnym a empirycznym poziomem kwestii:

„Pytanie: ‘jak możliwe jest działanie społeczne?’ jest jedynie odwrotną stroną innego pytania: ‘jak jest możliwy ład społeczny?’ Teoria działania, która ma odpowiedzieć na te pytania, winna być w stanie wskazać warunki, w których drugi (*Alter*) może ‘dołączyć’ swe działania do działań podmiotu (*Ego*). Sformułowanie to ujawnia zainteresowanie warunkami ładu społecznego, o ile lokują się one na poziomie analitycznym elementarnych interakcji. Socjologicznej teorii działania nie chodzi jedynie o formalne cechy działania społecznego w ogóle, lecz o mechanizmy koordynacji działania umożliwiające zgodne z regułami i stabilne wykształcanie spłotu (*Vernetzung*) interakcji. [...] Wyjaśnia to niektóre z rzucających się w oczy różnic między s o c j o l o g i c z n ą a f i l o z o f i c z n ą teorią działania. **Pierwsza zakłada to, co jest przedmiotem drugiej:** przede wszystkim objaśnianie struktury działalności celowej (oraz przynależnych tu koncepcji zdolności do działania i koncepcji racjonalnego wyboru). Poza tym socjologiczna teoria działania nie wykazuje zainteresowania owymi zasadniczymi kwestiami woli i przyczynowości, stosunku pomiędzy duszą a ciałem, problemem intencjonalności itd., które równie dobrze można rozpatrywać w kontekstach ontologicznych, teorio-poznawczych i w kontekście teorii języka, jak i filozoficznej teorii działania. Ponieważ zadaniem socjologicznej teorii działania jest wyjaśnienie intersubiektywnie podzielanego ładu społecznego, to odwodzi ją to w końcu od przesłanek filozofii świadomości. Dlatego nie pozostaje ona związana, w takim stopniu co analityczna teoria działania, z **modelem pojedynczego podmiotu** posiadającego zdolności poznawcze i zdolność do działania, który to podmiot staje wobec całości istniejących stanów *rzeczy* i może, zarówno postrzegając, jak interweniując, odnosić się do czegoś w tym świecie obiektywnym” [podkr. M. K-B]¹⁹.

¹⁹J. HABERMAS, *Pojęcie działania komunikacyjnego. (Uwagi wyjaśniające)*, [w:] „Kul-

Odpowiedzią na te pytania jest Habermasa teoria działania komunikacyjnego jako *stricte* społecznego²⁰.

Znanięcki natomiast zamiast pytać w ten, na poły transcendentálny sposób, opowiada się za empirycznym charakterem kwestii: Jak ludzie (empiryczne podmioty) **odpowiadają** sobie na pytanie tego rodzaju? Co pozwala im odpowiedzi na nie utrzymywać w ciągłej gotowości bycia przesłanką działań? Co wreszcie sprawia, że odpowiedzi na te pytania przybierają formę dających się badać empirycznie racjonalnych łańdów działań?

Zgodnie z kulturalizmem, intersubiektywność gwarantowana jest przez uczestnictwo (podmiotów) w tych samych łańdach kulturowych. Jedno działanie można dołączyć do drugiego, gdyż oba odnoszą się do tych samych przedmiotów kulturowych istniejących obiektywnie, do tych samych porządków współ-wytworzonych i utrwalonych w kulturze przez obiektywizującą moc działania. Znanięcki dzięki temu nie tylko nie ma takiego problemu, zawartego w husserlowskim pytaniu – „Jak uznać w bycie innego?”, nie ma też problemu, który, jak się wydaje, nurtuje Habermasa – „Jak ustanowić łańd łańdów interakcyjnych?”

Problematyka intersubiektywności pojawia się w socjologiach interpretatywnych (interakcjonizm symboliczny²¹, socjologia fenomenologiczna²², etnometodologia²³, socjologia hermeneutyczna²⁴, socjologia sięgająca do filozofii Wittgensteina²⁵). Ciekawym jest rozwiązanie problemu interaktywności w duchu dramaturgicznego interakcjonizmu symbolicznego (E. Goffmana)²⁶. W świecie społecznym konsekwentnego interakcjonisty w duchu goffmanowskim gwarancją spójności działań ludzkich jest nieustanna interpretacja. Ludzie dołączają swe działania do działań innych, gdyż nie tylko reagują, ale stale (re)definiują sytuacje, w których się znajdują. Interakcja to ciągle negocjowanie ram sytuacji, ciągle uzgadnianie sensów symboli

tura i Społeczeństwo” 1986, nr 3, s. 21-22.

²⁰Por.: J. HABERMAS, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, PWN, Warszawa 1999.

²¹Por.: np. E. HAŁAS, *Symbolism and Social Phenomena: Toward Integration of Past and Current Theoretical Approaches*, „European Journal of Social Theory” 2002, no. 5 (3), s. 351-366, także: N. K. Denzin, *Symbolic Interactionism and Cultural Studies*, Blackwell Publ. 1992.

²²Por.: *Fenomenologia i socjologia*, wybór, red. naukowa i wprowadzenie Z. Krasno-dębski, PWN, Warszawa 1989.

²³Por.: H. GARFINKEL, *Studia z etnometodologii*, PWN, Warszawa 2007.

²⁴A. GIDDENS, *Nowe zasady metody socjologicznej. Pozytywna krytyka socjologii interpretatywnych*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2001.

²⁵Por.: P. WINCH, *Idea nauki o społeczeństwie i jej związki z filozofią*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1995.

²⁶Por.: E. GOFFMAN, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, PIW, Warszawa 1981.

werbalnych i niewerbalnych. Życie społeczne jako nieustanny proces negocjacyjny, to goffmanowska perspektywa badań społecznych, a zarazem unik wobec perspektywy konkurencyjnej i komplementarnej, podjętej przez Habermasa perspektywy uprzywilejowania układu odniesienia dla negocjacji, który – ze względów, które może wskazać transcendentalista – nie podlegają już negocjacjom.

Oryginalność pomysłów Znanieckiego dotyczy nie tyle samej decyzji odrzucenia koncepcji monadycznego, niezależnego podmiotu (bo zrobili to też inni filozofowie, a najbardziej radykalnym był – jak się zdaje – M. Heidegger i jego kontynuatorzy, tacy jak H.G. Gadamer; także socjologowie uprawiający swoją dyscyplinę w paradygmacie humanistycznym, zwanym też interpretatywnym, musieli znaleźć jakieś rozwiązanie problemu²⁷), co **sposobu** jej odrzucenia. Chodzi o to, że Znaniecki, świadomy rysującej się alternatywy transcendentalizm (obiektywizm) vs. konstrukcjonizm (relatywizm), zaproponował dyskurs onto-epistemologiczny, którego główne i oryginalne pojęcia to: stopniowanie obiektywności i realności, niekompletny przedmiot kulturowy, pojmowana procesualnie racjonalność. Optuje więc Znaniecki na rzecz stanowiska, które z jednej strony nie pozwala na traktowanie intersubiektywności jako derywatu ego transcendentalnego, a z drugiej nie zmusza do relatywizacji (w sensie poznawczym) wszystkich łańców społecznych, w których owe intersubiektywności są uchwytnie dla doświadczających i działających podmiotów. Przed Znanieckim interesowano się, co decyduje o tym, że wytwory ludzkich działań są obiektywizowane, tzn. znaczące, wartościowe, powszechne, ważne. Znanieckiego zaś interesuje pytanie: „Co powoduje, że obiektywne są same działania ludzkie?”

Podsumowując: **Znaniecki rezygnuje z rekonstrukcji świata społecznego, które uprzywilejowują transcendentalno-podmiotową perspektywę uniwersalnego (w sensie poznawczym) odniesienia w sposób, który nie powoduje konsekwencji, jakie – można sądzić – grożą zarówno Habermasowi, jak i Goffmanowi.** Rezygnuje bowiem z wyłączości tematyzowania refleksji (przedstawienia, symbolicznego ujęcia, reprezentacji itp.) na rzecz ujęć uwikłania jej w pewien model działania.

Koncepcja socjologii, którą odrzuca Znaniecki, to socjologia korzystająca z nowożytnego modelu separacji podmiotu poznania wobec rzeczywistości poznawanej i z „metodologizmu” proveniencji kartezjańskiej, który – po pewnych „antytranscendentalnych” modyfikacjach – łatwo przekształca się w „etnometodologizm”. Myślenie teoretyczne, które korzysta tu z pojęcia

²⁷ Por.: np. P. BERGER, Th. LUCKMANN, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa 1983 oraz A. Giddens, *op. cit.*

„oglądu” (pojęcia przekształconego przez empiryzm w obserwację) ustanawia badacza jako neutralnego obserwatora zjawisk. Toteż nadanie mu mobilności – czego teoria ładów interakcyjnych wymaga – stworzyć może wrażenie (błędne), iż pociąga to za sobą relatywizm. W istocie rzeczy stanowisko Znanieckiego jest raczej **egzystencjalnym pluralizmem** rozumianym jako ontologiczne stanowisko przyjmujące wielość sposobów i stopni istnienia tego, co realne²⁸.

Socjologia w ujęciu Znanieckiego ma swe precedensy dopiero w głębokiej historii myśli społecznej sięgającej tradycji „etyki” i „polityki” Arystotelesa, rozumianych właśnie jako teorie działania (*praxis*). Poznanie rzeczywistości (społecznej) dokonuje się poprzez działanie i doświadczenie, a nie ogląd i w niej samej uczestniczy. Podmiot jest prymarnie podmiotem działania – oto podstawa antykartezjanizmu Znanieckiego.

*Doświadczenie w polu filozofii kultury*²⁹

Filozofia nowożytna, skupiona na osiągnięciach nauk przyrodniczych, w ślad za nimi dokonuje ograniczenia wielości sensów pojęcia „doświadczenia” do znaczenia teoriopoznawczego³⁰, co – w powiązaniu z wyłączeniem podmiotu ze świata – skutkuje także wyłączeniem kultury poza prawomocnie uznany porządek poznania. Olbrzymi, zróżnicowany obszar doświadczenia, jakim dysponuje podmiotowość ludzka, wymyka się z pola widzenia tak okrojonej teorii doświadczenia. Naukowa teoria doświadczenia skupia się bowiem przede wszystkim na treści poznawczej doświadczenia: idealizuje, normuje, a zarazem ogranicza sensory doświadczenia do bycia daną w świadomości, zaś podmiotowość redukuje do „miejsca”, w którym kształtuje się porządek przedstawień. Celem nauki (socjologia pozytywistyczna szła w tym kierunku) staje się wówczas taka właśnie obiektywizacja doświadczenia, by jej sens można było uwolnić od wszelkich historycznych, subiektywnych i przypadkowych momentów.

Stosunek Znanieckiego do nowożytnej tradycji filozoficznej jest krytyczny i sprowadza się w gruncie rzeczy do dwóch zasadniczych idei: **episte-**

²⁸Por.: M. KUSZYK, *Floriana Znanieckiego koncepcja rzeczywistości konkretnej. Przyczynek do nie-Husserlowskiej teorii doświadczenia*, [w:] *Studia z polskiej myśli filozoficznej 1900-1939*, red. L. Gawor, Wyd. UMCS, Lublin 1997, s. 39-46.

²⁹Por.: F. ZNANIECKI, *Rzeczywistość kulturowa*, *op.cit.*, s. 503-540. Szerzej tę problematykę podjęłam w II i III rozdz. pracy doktorskiej, z której w tym rozdziale korzystam. (M. Kuszyk-Bytniewska, *Rzeczywistość konkretna a działanie. Wartości i znaczenia w filozofii kultury Floriana Znanieckiego*, Lublin 2000, Biblioteka Główna UMCS).

³⁰Por.: H. GADAMER, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, inter esse, Kraków 1993, s. 256-351.

mologicznej, która poddaje krytyce kartezjańskie założenie o początku poznania ugruntowanego w *ego cogito* i **antropologicznej**, która podważa bytową autonomię podmiotu wobec świata. Krytyka ta jest niezwykle radykalna, bowiem mierzy i trafia w najistotniejsze tezy nowożytnych koncepcji relacji między podmiotem a wiedzą. A zatem, zamiast poszukiwania punktu wyjścia dla wiedzy, jakiejś kolejnej mutacji kartezjańskiej robinsonady *ego cogito*, Znaniecki wiąże naturę aktów i dokonań poznawczych z ich znakowym, a nie bezpośrednim charakterem. Zamiast poszukiwań racji dla suwerenności podmiotu, który swą władzę oglądu zawdzięcza specyficznemu sposobowi istnienia wobec świata, Znaniecki pyta o istotne sposoby bycia człowieka w świecie, w którym obecni są inni ludzie.

Nic więc dziwnego w tym, że Znaniecki – zdeklarowany krytyk naturalizmu i redukcjonizmu ontologicznego – w doświadczeniu upatruje podstawę jedności nauk o kulturze. Tym jednak, co od razu rzuca się w oczy czytelnikowi *Rzeczywistości kulturowej*, jest uwzględnienie pewnego wymiaru doświadczenia, który był w filozofii nowożytnej systematycznie pomijany: jego **historyczności i procesualności oraz jego związków z działaniem**. Z jednej strony pozwala to Znanieckiemu na ogarnięcie całej dziedziny przedmiotowości nauk humanistycznych oraz na zniesienie dualizmu podmiotowo-przedmiotowego, z drugiej zaś strony, pozwala na wydobycie istotnego elementu doświadczenia, o który były okrojone teorie filozofii nowożytnej – czasowości właśnie. Człowiek (główny przedmiot nauk o kulturze) będący częścią rzeczywistości – uważa Znaniecki – tworzy ją, a właściwie współtworzy z innymi ludźmi. W doświadczeniu nie tylko ją poznaje, ale również tworzy **nowe wartości** bądź nadaje już istniejącym **nowe znaczenia**. Innymi słowy – doświadczając rzeczywistości, zmienia ją. J. Wocial pisze o miejscu kategorii doświadczenia w filozofii Znanieckiego następująco:

„Indywidualność kontaktuje się ze światem poprzez czyn, czyli świadome przekształcanie zjawisk już to w ich ‘zmysłowej postaci’, już to w ich ‘kulturalnej treści’. W akcie działania człowiek wchodzi z rzeczywistością w związek, nadając jej owo ludzkie piętno, czyni świat przedmiotem swojego doświadczenia. Zatem świat jest w istocie obszarem możliwego doświadczenia lub – jak powie Znaniecki – ‘rzeczywistością praktyczną’. Innymi słowy: rzeczywistość jedyna to rzeczywistość kultury. Toteż – według Znanieckiego – refleksja autentycznie filozoficzna winna być filozofią kultury, w której problem doświadczenia jest jednym z problemów centralnych”³¹.

³¹J. WOCIAL, *Wartość wobec rzeczy w filozofii Floriana Znanieckiego*, „Archiwum Hi-

Znanięcki krytykuje również teorie, które świat dany w doświadczeniu traktują jako jedyną rzeczywistość, poza którą myślenie nie może wyjść bez łamania reguł sensu³². Optuje natomiast za nową koncepcją wiedzy naukowej i nową antropologią, które łączy wspólne dla nich pojęcie działania i doświadczenia.

„[...] doświadczenie nie jest przez autora *Wstępu* ... pojmowane zgodnie z tradycją niemiecką, jako pewien akt świadomości, lecz jest zbliżone do tradycji pragmatystycznej, w tym w głównej mierze do W. Jamesa, który pojęcie to traktuje jako ogół obiektów doświadczanych (przepływających w strumieniu świadomości). Jednakże w przeciwieństwie do autora *The Varieties of Religious Experience*, akcentuje daleko idącą stałość i powtarzalność aktualizowanych wartości przez przeszłość”³³.

Wprowadzenie kategorii działania do zakresu podstawowych rozważań socjologa nie jest zasługą Znanięckiego. Korzysta on z idei pragmatyzmu amerykańskiego, o czym sam niejednokrotnie wspomina³⁴. Ważną konsekwencją filozofii pragmatystycznej jest antropologiczna idea człowieka jako świadomości zanurzonej w świat i uwikłanej w ten świat rozlicznymi związkami, z których tylko nieliczne są przez nas uświadamiane, choć większość z nich ma swe konsekwencje poznawcze. Dlatego mylimy się, a nasza wiedza jest ograniczona – twierdzą pragmatyści³⁵. Konsekwencja ta (a wyraża ją pragmatystyczny fallibilizm) zgodna jest z myślą Znanięckiego, który przecież odrzuca kartezjańskie *cogito* jako nieprzydatną na terenie nauki figurę myśli. Rozum zatem jest rozumem skończonym. Wiedza ludzka będzie zawsze fragmentaryczna, ponieważ poznając zawsze przekształcamy ją, tworzymy ciągle nowe wartości i zmieniamy znaczenia. Człowiek jest istotą ograniczoną, ale twórczą.

Trzeba tu jednak wyraźnie podkreślić nowatorstwo Znanięckiego, wpływające ze świadomości epistemologicznych pułapek, takich jak sceptycyzm i relatywizm, w które popada się, gdy tradycyjne sensy pojęć „podmistorii Filozofii i Myśli Społecznej” 1975, t. 21, s. 215.

³²O empiriokrytycyzmie pisze Znanięcki: „[...] chwiejność empiriokrytycyzmu nie pozwala mu ani otwarcie przekształcić się w humanizm, ani też otwarcie powrócić do kantyzmu.” F. Znanięcki, *Humanizm* . . . , *op.cit.*, s. 250.

³³R. CICHOCKI, *Socjologiczne implikacje filozofii Floriana Znanięckiego*, Poznań 1995, s. 30.

³⁴F. ZNANIĘCKI, *Humanizm* . . . , *op.cit.*, s. 241, 254-256; *Zagadnienie* . . . , *op.cit.*, s. 164-171.

³⁵„Niewiedza i błąd – to wszystko, co różni naszą własną jaźń od absolutnego ego czystej apercepcji”. Ch. S. Peirce, *Wybór pism semiotycznych*, Warszawa 1997, s. 56.

tu”, „doświadczenia”, „wiedzy” przenosi się w pole nauk o kulturze. Znaniecki dostrzegł szansę uniknięcia tych pułapek **w ontologicznym przeformułowaniu tematyki doświadczenia**³⁶, przeformułowaniu, w którym zasadniczą rolę miał odzyskać związek doświadczenia i działania, nieuwzględniany przez tradycję nowożytną. Wypracował także koncepcję przedmiotowości, w której kategorii „sensu”, „bycia daną”, „czasowości doświadczenia” są powiązane tak, by zdawały sprawę zarówno z jedności doświadczenia, jak i wielości porządków, łańcuchów przedmiotowych, w jakich uczestniczy podmiot doświadczenia i działający. Szukał zatem Znaniecki takiego punktu oparcia w teorii doświadczenia, który mógłby doprowadzić do teorii przedmiotu kulturowego pojmowanego jako efekt obiektywizujących mocy ludzkiego działania. Podmiot bowiem poznając rzeczywistość nie tylko dokonuje refleksji, ale też zmienia świat. Analiza doświadczenia musi zatem ujawniać zależności pomiędzy działaniem a wiedzą. Toteż Znaniecki definiował doświadczenie w kategoriach onto-epistemologicznych, a nie czysto poznawczych:

„[...] *doświadczenie jest obecnością elementów wielości teraz i tu*³⁷. [...] Obecność, zewnętrzna wielość, następstwo w odniesieniu do *teraz* i skupienie w odniesieniu do *tu* – są to najbardziej formalne określenia doświadczenia, jakie mogą być wyprowadzone z danych empirycznych przez bezpośrednią analizę.”³⁸

Tak rozumiane doświadczenie odgrywa w teorii Znanieckiego kluczową rolę, stanowi podstawę jedności nie tylko nauk humanistycznych, ale w ogóle **wszelkich** nauk: o człowieku i o przyrodzie. Świat jest bowiem przede wszystkim pewną rozmaitością, doświadczaną jako fizyczna, psychiczna, społeczna, idealna rzeczywistość. Wszelkie przedmioty (poznania socjologicznego, psychologicznego i przyrodniczego) muszą być odtwarzane z aktualnego doświadczenia, ponieważ w nim przesądza się sposób, w jaki to, co dane, uzyskuje określenia przedmiotu kulturowego bądź naturalnego.

Z tego punktu widzenia dla Znanieckiego nie istnieje problem *alter ego*, który można postawić dopiero po ukonstytuowaniu świata przedmiotowego, gdyż wspólnota jest warunkiem uprzedmiotowienia i zobiektywizowania danych doświadczenia. **Ład kulturowy otwiera podmiot na istnienie**. Tak oto z doświadczenia wyłania się świat realny, który jest światem dla wszystkich i dla każdego. Dzieje się tak dlatego, iż elementami doświadczenia są wartości.

³⁶Warto zwrócić uwagę na paralelizm tego rozstrzygnięcia względem H-G. Gadamera koncepcji „doświadczenia hermeneutycznego”.

³⁷F. ZNANIECKI, *Rzeczywistość ...*, *op.cit.*, s. 507.

³⁸*Ibidem*, s. 516.

„Wartość jest właśnie tym, co zawsze odnosi się do obecnego momentu, co czerpie całe swe znaczenie z uświadomienia w teraźniejszości, ale trwa poza momentem swego uświadomienia, chociaż nie jest to trwanie przyrodniczego przedmiotu, lecz właśnie tylko zbliżanie się lub oddalanie od teraźniejszości, przechodzenie z przyszłości w przeszłość, i odwrotnie”.³⁹

Literatura

- A Commemorative Book in Honor of Florian Znaniecki in the Centenary of his Birth, (ed. Z. Dulczewski), Poznań 1986.
- ABEL T. (1996), O Florianie Znanieckim. Wybór z dziennika, Lublin.
- BORZYM S. (1976), Młody Znaniecki: między pragmatyzmem a neokantyzmem, „Studia Filozoficzne”, nr 7.
- BURAKOWSKI S. (1984), Florian Znaniecki jako przedstawiciel refleksji cywilizacyjnej, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 177-19.
- CHAŁASIŃSKI J. (1974), Filozofia społeczna Bolesława Limanowskiego i Floriana Znanieckiego, „Przegląd Humanistyczny”, nr 3.
- CICHOCKI R. (1995), Socjologiczne implikacje filozofii Floriana Znanieckiego, Poznań.
- DULCZEWSKI Z. (2000), O Florianie Znanieckim, Poznań.
- FLIS A., (1986) Ład społeczny versus podmiotowość. Rekonstrukcja koncepcji Floriana Znanieckiego, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 113-125.
- KWILECKI A. (1975), Florian Znaniecki i jego rola w socjologii, Poznań.
- GOĆKOWSKI J. (2000), Ludzie „systemu” i ludzie „problemu”. Wieczna wojna w teatrze życia naukowego, Kraków.
- GODLEWSKI G. (1997), Lekcja kryzysu. Źródła kulturalizmu Floriana Znanieckiego, Warszawa.

³⁹F. ZNANIECKI, *Humanizm . . .*, *op.cit.*, s. 286.

- HAŁAS E. (2006), *Klasyczna socjologia kulturowa: nowe odczytanie spuścizny Floriana Znanieckiego*, [w:] *Klasyczna socjologia polska i jej współczesna recepcja*, red. J. Mucha, Wł. Winclawski, Toruń, s. 135-166.
- Pamięci Floriana Znanieckiego, „Kultura i Społeczeństwo” lipiec-wrzesień 1988, t. XXXII, nr 3.
- BADYŁOWA L. (1982), *Historia dyplomacji polskiej*, Tom III., PWN, Warszawa.
- KRASNODEBSKI Z. (1996), *Porządek wśród chaosu. Filozofia kulturalizmu i pojęcie socjologii we wczesnych pismach Floriana Znanieckiego*, [w:] *Postmodernistyczne rozterki kultury*, Warszawa.
- KUSZYK M. (1997), *Floriana Znanieckiego koncepcja rzeczywistości konkretnej. Przyczynek do nie-Husserlowskiej teorii doświadczenia*, [w:] *Studia z historii filozofii polskiej 1900-1939*, red. L. Gawor, Lublin, s. 39-4.
- KUSZYK M. (1995), *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy w koncepcji Floriana Znanieckiego*, [w:] *Socjologia wiedzy i jej wrogowie*, Lublin, s. 96-126;
- KUSZYK-BYTNIEWSKA M. (2000), *Rzeczywistość konkretna a działanie. Wartości i znaczenia w filozofii kultury Floriana Znanieckiego*, Lublin (praca doktorska, Biblioteka UMCS).
- KUSZYK-BYTNIEWSKA M. (2007), *Zagadnienia teoriopoznawcze w socjologii*, [w:] *Epistemologia współcześnie*, red. M. Hetmański, Kraków, s. 193-238.
- MARKIEWICZ-LAGNEAU J. (1988), *Florian Znaniecki: Polish sociologist or American philosopher?*, „International Sociology” December, vol. 3, no. 4, pp. 385 - 402.
- MOKRZYCKI E. (1971), *Założenia socjologii humanistycznej*, Warszawa.
- PACHOLSKI M. (1977), *Florian Znaniecki. Społeczna dynamika kultury*, Warszawa.
- SIEŃKO M. (2004), *Zrozumieć kulturę. System filozoficzny Floriana Znanieckiego*, Zielona Góra (praca doktorska, Biblioteka UZ).

- SITEK W. (2002), Znaniecki Florian, [w:] Encyklopedia socjologii, t. 4, Warszawa, s. 363-371.
- SZACKI J. (1986), Znaniecki, Warszawa.
- (1999), Teoria socjologiczna Floriana Znanieckiego a wyzwania XXI, red. E. Hałas, Lublin.
- WOCIAL J. (1975), Wartość wobec rzeczy w filozofii Floriana Znanieckiego, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 21.
- ZNANIECKA-LOPATA H. (1965), Florian Znaniecki: His Life, [w:] F. Znaniecki, Social Relations and Social Roles. The Unfinished Systematic Sociology San Francisco, s. XIII-XIX.
- ZNANIECKI F. (1988), Wstęp do socjologii, PWN, Warszawa.
- (1987), Pisma filozoficzne, t. I, „Myśl i rzeczywistość” i inne pisma filozoficzne, PWN, Warszawa.
 - (1991), Pisma filozoficzne, t. II, „Humanizm i poznanie” i inne pisma filozoficzne, PWN, Warszawa.
 - (1992), Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój, PWN, Warszawa.

Mariola Kuszyk-Bytniewska

**DISCOVERY OF ZNANIECKI. UNFULFILLED RECEPTION OF
FLORIAN ZNANIECKI'S WORKS**

Abstract

The discovery of Florian Znaniecki's oeuvre is like the discovery of America: when you think you know something, you realize that it is less than you knew before. A synthesis of Znaniecki's legacy is still a challenge. Are Znaniecki's ideas up to date? Is there anything intriguing for contemporary sensibility? Those questions occur in many commentaries and that way of thinking makes a wide rut for interpreters. But there is another, narrower mode for those questions: what about the unfulfilled reception of Znaniecki's works? The motivation for this approach can be explained in the following way: the separation of philosophical ideas from sociological ones within Znaniecki's oeuvre is as superficial and useless as frequently occurring in its reception. Naturally, commentators' preferences, the biliguity of Znaniecki's texts, the interests and goals of the author and the readers are circumstances conducive to many interpretations and misinterpretations as well. There are typical ways of reading and mis-reading every text which stand the test of time. But in the case of Znaniecki's works we have to do with particular omissions and misunderstandings. To avoid this, the paper offers a commentary on two of Znaniecki's ideas which meet such unfulfilled receptions: first, the idea of "concrete reality" as a habitat of a non-Cartesian subject, and second, the idea of "experience" being an alternative to the scientific idea of experience.

Mirosław Chałubiński*

**RECEPCJA KAROLA MANNHEIMA
W POLSKIEJ SOCJOLOGII I FILOZOFII.
PIERWSZE PRZYBLIŻENIE**

O recepcji w naszym kraju Karola Mannheima w Polsce pisano jak dotąd niewiele. Nie znam publikacji poświęconej wyłącznie temu tematowi. Spotyka się natomiast uwagi czynione na marginesie analiz, których głównym tematem jest K. Mannheim. Stąd też moja próba penetracji tego niezbadanego jak dotąd problemu.

Na początek kilka wyjaśniających uwag związanych z tytułem artykułu. Piszę tutaj o recepcji idei Mannheima zarówno w socjologii, jak i filozofii. Głównie z tego powodu, iż jego twórczość należy do obu tych dziedzin. K. Mannheim rozpoczynał swą pracę naukową od filozofii i jakkolwiek traktowany jest przede wszystkim jako wybitny przedstawiciel socjologii (niemal klasyk), to jego prace z tej dziedziny były próbą odpowiedzi na ważne pytania ze sfery epistemologii (zwłaszcza poznania społecznego) i filozofii kultury. Mannheim był przekonany, że socjologia teoretyczna *musi* być uprawiana w bezpośrednich związkach z filozofią. W tych dziedzinach oddziaływał on na naukę światową, a także w Polsce, choć zdarzają się też nawiązania selektywne, które biorą z jego prac tylko pewne kategorie, np. „pokolenie” czy „inteligencja”, abstrahując od szerszego kontekstu teoretyczno-filozoficznego.

Druga uwaga dotyczy pojęcia *recepcji*. Można ją pojmować *szerszej* lub *węższej*. W *szerszym* rozumieniu będzie to *wszelkie* przyswajanie przez badacza lub jakąś zbiorowość uczonych lub szerszą publiczność idei, pomysłów, teorii, paradygmatów, rozwiązań instytucjonalnych pochodzących z innych środowisk. Zazwyczaj (choć nie zawsze) chodzi o środowiska narodowo określone (szczególnie w humanistyce), w mniejszym zaś stopniu w matematyce i przyrodznawstwie, naukach o wiele bardziej „kosmopolitycznych”, można powiedzieć ponadnarodowych.

W drugim, *węższym* (chciałoby się powiedzieć *właściwym*) znaczeniu z recepcją mamy do czynienia wtedy, gdy pewne prace zostaną przetłumaczone na języki narodowe jakiejś grupy uczonych, uznane jako wartościowe,

*Mirosław Chałubiński – dr hab., prof. UZ (jest tam kierownikiem Zakładu Socjologii Wiedzy) i Akademii Nauk Humanistycznych w Pułtusku (kieruje Pracownią Badań Procesów Transformacji Społecznych w Państwach Postkomunistycznych).

godne kontynuacji przez autorytety w różnych dziedzinach nauk, a czasem włączane do warsztatu pracy, programów badawczych poszczególnych uczonych i całych zespołów. Chciałem w tym miejscu podkreślić – rzecz skądinąd oczywistą – iż dla recepcji określonych autorów, prądów myślowych pierwszorzędne znaczenie posiada fakt tłumaczenia ich prac. Nawet bardzo kompetentne i stosunkowo szczegółowe omówienia nie są w stanie zastąpić oryginału. I można chyba z niewielką dozą przesady powiedzieć, iż m.in. z tego powodu w Polsce wciąż odkrywana jest twórczość niekwestionowanych klasyków socjologii M. Webera i E. Durkheima, których podstawowe prace zostały przetłumaczone na język polski całkiem niedawno.

Teraz kilka zdań o twórczości i koncepcjach K. Mannheim'a pod kątem podejmowanych tu problemów¹. Żył on w latach 1893-1947 i aż dwukrotnie z powodów politycznych musiał emigrować. Pierwszy raz po upadku rewolucji węgierskiej (poł. 1919 r.) zaś drugi po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w Niemczech (1933 r.). Największe znaczenie dla światowej socjologii miał niemiecki okres twórczości. W roku 1927 opublikował on *Myśl konserwatywną* (1927), która była jego rozprawą habilitacyjną. W tym okresie powstaje też po dzień dzisiejszy przywoływane studium *Historycyzm* (1928). Największym uznaniem cieszyła się natomiast opublikowana nieco później *Ideologia i utopia* (1929), w której wyłożył on swoją koncepcję socjologii wiedzy. Była to bez wątpienia najgłośniejsza, najbardziej znana jego praca, inicjująca wiele dyskusji z pogranicza socjologii i filozofii, m. in. na temat osobliwości nauk społecznych, ich ideologicznego uwikłania, epistemologicznych konsekwencji tego faktu. Dla wielu współczesnych badaczy K. Mannheim jest autorem tej *jednej* książki. Jakkolwiek w jego dorobku znajdziemy wiele ciekawych prac, to nie ulega dla mnie wątpliwości, iż *Ideologia i utopia* jest bez wątpienia najbardziej wartościową z nich².

W czasie pobytu w Wielkiej Brytanii (trwał on od roku 1933 aż do śmierci w 1947 r.) K. Mannheim wykładał m. in. w London School of Economics. Z tego okresu pochodzi książka *Człowiek i społeczeństwo w okresie przebudowy* (I wyd. niemieckie z 1935 r. a drugie zmienione angielskie z roku 1940).

Najogólniej można powiedzieć, iż K. Mannheim'a cechowała rozległość zainteresowań, ale także ich niesystematyczność. Trudno jest mówić w tym

¹Por.: J. SZACKI, *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*, Warszawa 2002, s. 536-541 oraz *Mannheim Karl*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, tom II, Warszawa 1999, s. 164-167; *Problemy socjologii wiedzy*, red. A. Chmielecki i in., Warszawa 1985 s. 310-311; G. Ritzer, *Klasyczna teoria socjologiczna*, tłum. H. Jankowska, rozdział 11; D. Kettler, V. Meja, N. Stehr, *Karl Mannheim*, Chichester 1984.

²Dodać tu należy, iż K. Mannheim'a także w tej pracy cechowała duża swoboda terminologiczno-pojęciowa, by nie powiedzieć mocniej.

przypadku o systemie, o istnieniu „mannheimizmu”, choć można – i czyniło to wielu – rekonstruować założenia teoretyczne jego prac, ewolucję jego zainteresowań i poglądów. Pod tym względem sytuacja przypominała nieco starszego odeń, błyskotliwego G. Simmla.

* * *

W naszym kraju pierwsze wzmianki na temat koncepcji K. Mannheima można napotkać w „Nauce Polskiej” i „Przeglądzie Socjologicznym” w latach 30. Dotyczyły one głównie jego socjologii wiedzy i ideologii. Spotykamy także odniesienia (w tym polemiczne) do jego idei. Niektóre z nich zasługują na uwagę, jak np. *Spoleczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy* (1937) F. Znanickiego, gdzie szkicował on swój program socjologii nauki³ rozwinięty później imponująco w pracy *Spoleczna rola uczonego* (1940), wydanej w USA⁴. Czytamy tam m.in., że *Ideologia i utopia* K. Mannheima stanowi kombinację bardzo cennych rozważań ściśle socjologicznych i mniej cennych refleksji na temat teorii wiedzy. F. Znanicki niejednokrotnie wyrażał tam obawy, że socjologia wiedzy w ujęciu Mannheima wykazując pretensje do stworzenia nowej epistemologii sytuuje się tym samym w roli głównej nauki (nauki o nauce), orzekającej o wartości poznawczej wszelkich teorii. Pociąga to za sobą konsekwencje trudne do zaakceptowania, gdyż socjolog wiedzy może wypowiadać się *jedynie* o prawdziwości systemów socjologicznych. Historyczno-socjologiczne badanie wiedzy *musi* przyjmować zasadę „współczynnika humanistycznego” – *wiedzą jest to, co dana grupa za wiedzę uważa*. Dodać należy, iż krytyczne poglądy na temat rzekomych „uzurpacji” socjologii wiedzy i związanych z tym niebezpieczeństw podtrzymywał F. Znanicki także w późniejszych swych pracach: m. in. *Spoleczna rola uczonego* (1940)⁵, *Teraźniejszość i przyszłość socjologii wiedzy* (1951), *Nauki o kulturze* (1952)⁶.

We wspomnianym numerze „Przeglądu Socjologicznego” zamieszczono też pierwsze – o ile mi wiadomo – polskie tłumaczenie K. Mannheima. Był to dość obszerny artykuł *Socjologia wiedzy*, w którym autor wykladał przystępnie główne idee i pojęcia tej dyscypliny (m. in. ideologii w sensie „częściowym” i „całkowitym”) i jej implikacje epistemologiczne.

Do koncepcji socjologii wiedzy K. Mannheima nawiązywali też Maria i Stanisław Ossowsky w artykule programowym *Nauka o nauce* (1935)⁷, któ-

³„Przegląd Socjologiczny” 1937/tom V, s. 3-57.

⁴Polskie tłumaczenie J. Szacki, [w:] F. Znanicki, *Spoleczne role uczonych*, Warszawa 1984, (red. i tłum. J. Szacki).

⁵*Ibidem*, 283-284.

⁶F. ZNANIECKI, *Nauki o kulturze*, Warszawa 1992 (tłum. J. Szacki).

⁷S. OSSOWSKI, *O nauce, Dzieła*, tom IV, Warszawa 1967, s. 91-102.

ry nazwać można szkicem programu naukoznawstwa. Autorzy szkicu krytykowali ujmowanie nauki z czysto *logiczno-epistemologicznej* perspektywy (tak jak to uczynił T. Kotarbiński⁸ i szkoła lwowsko-warszawska) i proponowali „antropologiczny punkt widzenia”, lokujący całą sferę nauki w kulturze. Działalność naukową i jej wytwory należy ujmować także socjologicznie i psychologicznie. Natomiast zgodnie z krytykowanym przez nich ujęciem epistemologicznym „traktujemy istniejące dzieła naukowe i stosowane przez uczonych logiczne metody badań *tylko* jako przykłady i jako materiał do analiz pojęciowych, do klasyfikacji, do rozważań nad wartością poznawczą różnych możliwych czynności i tez”⁹. To ujęcie było dla nich niewystarczające i dlatego Ossowskich pociągała perspektywa *Wissenssoziologie* K. Mannheima i innych niemieckich socjologów, gdyż – ich zdaniem – rozwoju nauki nie sposób zrozumieć, nie odwołując się tylko do czynników *immanentnych*, tzn. związanych ze stanem rozwoju nauki, problemami podejmowanymi przez poszczególne dyscypliny. Ale w pracach przedstawicieli *Wissenssoziologie* Ossowsky dostrzegali znacznie więcej zapowiedzi niż realizacji. Jest też rzeczą symptomatyczną, iż ważne studium S. Ossowskiego *Nauki humanistyczne a ideologia społeczna* (1937) pomijało w ogóle tzw. szkołę frakfurcką, która w tym kontekście mogłaby być dlań bardzo przydatna¹⁰. Poglądy Ossowskich były w kwestii mannheimowskiej socjologii wiedzy zdecydowanie bliskie koncepcjom F. Znanieckiego, gdyż widzieli oni potrzebę stworzenia naukoznawstwa uwzględniającego socjologiczny punkt widzenia, które nie zastąpi tradycyjnej epistemologii i będzie wolne od deklarowania swych kompetencji w różnych dziedzinach nauk. Ossowski podnosząc tę problematykę w późniejszych pracach chciał budowania nie tyle nowej epistemologii, ile uwzględniania pewnych zagadnień w ramach metodologii badań społecznych. Świadczy o tym choćby opublikowana w roku 1962 praca *O osobliwościach nauk społecznych*.

Podsumowując powiemy, że jakkolwiek przed II wojną światową polska humanistyka odnotowała istnienie K. Mannheima, to jednak nawiązania do jego idei nazwać można jedynie incydentalnymi. Pewnym wyjątkiem była socjologia nauki F. Znanieckiego uwikłana w polemikę z tezami zawartymi w *Ideologii i utopii*.

* * *

II wojna światowa również dla socjologii i filozofii pociągała za sobą de-

⁸T. KOTARBIŃSKI, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Lwów 1929.

⁹S. OSSOWSKI, *O nauce...*, *op. cit.*, s. 42.

¹⁰*Ibidem*.

strukcyjne skutki. Można wprawdzie powiedzieć, że mimo wybitnie nie-sprzyjających warunków powstały w tym czasie dzieła o wielkiej wartości, np. *O szczęściu* W. Tatarkiewicza, *Spór o istnienie świata* R. Ingardena, *Motywy postępowania* M. Ossowskiej, *Z zagadnień psychologii społecznej* S. Ossowskiego, to jednak praktycznie prawie całkowitemu zerwaniu uległy kontakty z nauką światową¹¹. Dotyczy to również recepcji idei Mannheima, dyskusji nad zasadnością jego poglądów. Natomiast wysiłki polskich uczonych w pierwszych latach po II wojnie światowej związane były z wypracowywaniem programu kształcenia, restytucją instytucji naukowych, zapewnieniem im materialnej bazy funkcjonowania. W tej sytuacji spory teoretyczne i badania podstawowe generalnie schodziły na dalszy plan, mimo istnienia w pierwszym okresie względnego pluralizmu w naukach społecznych.

Zmienia się to zasadniczo, gdy w końcu lat 40. przystąpiono do „odgórnej marksyzacji” nauk społecznych. Ginie wówczas pluralizm teoretyczny, jeszcze niedawno cechujący polską humanistykę. Giną też więzi z zachodnią nauką odbudowywane w okresie powojennym. Doktryną obowiązującą staje się marksizm-leninizm. W latach 1949-1954 postępuje szeroko demontaż instytucji socjologicznych, likwidowane są także studia socjologiczne¹². Istotnym składnikiem odgórnej marksyzacji nauk społecznych była polityczna krytyka „burżuazyjnej” filozofii i socjologii. Wśród krytykowanych przewija się czasem nazwisko „burżuazyjnego liberała” K. Mannheima (bez szerszych odniesień i referowania jego idei), choć nie zajmował w owych krytykach pierwszoplanowej pozycji. Rzecz jasna, że w tym okresie nie publikowano jakichkolwiek prac K. Mannheima. Nic mi także nie wiadomo o jakichkolwiek tłumaczeniach do użytku wewnętrznego.

* * *

Zmiany polityczne w okresie październikowym wpłynęły zasadniczo na możliwości uprawiania filozofii i socjologii. Reaktywowano instytucje socjologiczne, pojawiły się możliwości prowadzenia badań społecznych. Pod tym względem Polska stanowiła prawdziwy ewenement w bloku wschodnim, zaś „gorset” obowiązującego wciąż oficjalnie marksizmu-leninizmu był znacznie mniej sztywny niż w innych krajach „realnego socjalizmu”. Uprawianie socjologii podlegało jednak różnym ograniczeniom, np. pewne obszary

¹¹W odniesieniu do socjologii problematykę tę analizuje K. Majewska-Raźniewska, *Socjologowie polscy w latach okupacji hitlerowskiej*, „Studia Socjologiczne” 1989/4.

¹²W. KWAŚNIEWICZ, *Socjologia polska (1945-1989)*, [w:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa 2005; M. Chałubiński, *Polityka i socjologia. Studium koncepcji Juliana Hochfelda*, Warszawa 1991, s. 99 i n.

życia politycznego (m.in. funkcjonowanie partii komunistycznej) pozostawało poza możliwościami badania. Państwo wpływało też decydująco na politykę przekładową, dyskryminującą pewnych autorów, kierunki i teorie lub ograniczając (np. poprzez wysokość nakładów) dostępność do pewnych książek. W tej sytuacji recepcja wielu dzieł była nader ograniczona, a szersze przyswajanie niekwestionowanych klasyków socjologii – m.in. M. Webera i E. Durkheima – nastąpiło dopiero po 1989 r. i wciąż trwa¹³.

Dodajmy też, że jeśli chodzi o przekłady częstokroć w nie lepszej sytuacji była twórczość teoretyków zaliczanych do lewicy, acz odległych od ortodoksyjnego komunizmu. *Nowoczesny książkę* A. Gramsciego został wprowadzie przełożony na język polski, później jednak pojawiły się nieprzewidywalne kłopoty ze wznowianiem jego prac. *Studia O. Bauera* (m. in. *Zwischen zwei Weltkriegen*) i R. Luksemburg *Rewolucja rosyjska*, mimo dokonanych przekładów nie zostały ostatecznie wydane, zaś *Historia i świadomość klasowa* G. Lukacsa ukazała się w całości dopiero w roku 1988. W tej sytuacji nie można uznać Mannheima za autora szczególnie dyskryminowanego w PRL, choć jego pierwsza książka *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*¹⁴ ukazała się dopiero w r. 1974 i to ze znacznymi skrótami, okrojona o fragmenty dotyczące totalitarnego charakteru ZSRR i podobieństw zachodzących między nazizmem a komunizmem. Została ona poprzedzona krytyką koncepcji Mannheima pióra J. J. Wiatra. Ten kompromis wydawcy z cenzurą stanowił – wedle mojej wiedzy – warunek ukazania się książki. Wcześniejsze tłumaczenie pism K. Mannheima (głównie *Ideologia i nauka*) miały charakter niskonakładowych druków do użytku wewnętrznego.

W latach 60. (i później) ukazało się sporo publikacji komentujących twórczość Mannheima. Niekiedy rzetelnej prezentacji jego teorii towarzyszyła krytyka koncepcji teoretycznych i politycznych prowadzona z pozycji marksizmu-leninizmu. Tytułem przykładu wskażę *Historię i prawdę* (1970) A. Schaffa, gdzie podejmując problematykę determinacji poznania historycznego szeroko odnosił się do tez *Ideologii i utopii*, podkreślając nawiązania jej autora do przymysłów K. Marksa i wartość teoretyczną jego analiz społecznych uwarunkowań poznającego podmiotu¹⁵.

Względna liberalizacja w sferze kultury w schyłkowym okresie PRL

¹³Pomijając pojedyncze teksty i ich wyimki, obszerne fragmenty M. Webera ukazały się dopiero w *Problemach socjologii wiedzy*, red. A. Chmielecki i inni, Warszawa 1985 i M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, red. S. Kozyr-Kowalski, Warszawa 1984, zaś E. Durkheima w *Wyborze pism* do J. Szacki, *Durkheim*, Warszawa 1965. Pierwszą przetłumaczoną książką E. Durkheima były *Zasady metody socjologicznej*, Warszawa 1968 (tłum. J. Szacki).

¹⁴Tłum. A. RAŻNIEWSKI.

¹⁵A. SCHAFF, *Historia i prawda*, Warszawa 1970, m.in. s. 143-169.

owocowała też wydawaniem fragmentów różnych prac i niektórych książek Mannheima. W przywoływanym już wielokrotnie, wartościowym zbiorze *Problemy socjologii wiedzy* (1985) znalazły się przetłumaczone dwa rozdziały (1 i 5) *Ideologii i utopii* (tłum. U. Niklas). Fragmenty tej książki ukazały się również w „Colloquia Communia” (tłum. J. Miziński), ale w całości ukazał się ona dopiero w r. 1992 nakładem lubelskiego wydawnictwa Test (tłum. J. Miziński). Wydawnictwo „Colloquia Communia” wydało też *Myśl konserwatywną* w roku 1986 w tłumaczeniu S. Magali i szereg studiów o jego twórczości, np. J. Kopla *Dwie koncepcje świadomości fałszywej. Mannheim a Marks* (1985), zaś po roku 1989 ukazały się dwa monotematyczne numery tego pisma poświęcone koncepcjom teoretycznym K. Mannheima. W pierwszym z nich znalazły się trzy nie tłumaczone dotąd na język polski, a ważne w jego dorobku studia (*Historycyzm, Inteligencja: jej rola w przeszłości i współcześnie i Problem pokoleń*¹⁶). W drugim zaś materiały z konferencji zorganizowanej na 60-lecie angielskiego wydania *Człowiek i społeczeństwo w okresie przebudowy*, w czerwcu 2000 r. w Mogilanach k. Krakowa i poświęconej twórczości K. Mannheima¹⁷.

* * *

Przedstawiłem do tej pory główne fakty związane z recepcją idei K. Mannheima w polskiej filozofii i socjologii. Nie podejmowałem jednak generalnie problemu kierunku wpływu jego koncepcji na sposób ujmowania różnych kwestii bardziej szczegółowej natury. Zagadnieniem tym zajmę się w dalszej części artykułu. Niejako z boku pozostawiam krytykę ideologiczną Mannheima jako „burżuazyjnego liberała”, któremu jednak na plus zapisać można to, że szkicując pomysły socjologii wiedzy nawiązywał wprost do K. Marksa. Pamiętajmy wszakże, iż krytyki ideologiczne bywały połączone czasem ze stosunkowo obiektywną prezentacją jego myśli albo też stanowiły dodatek do solidnej, naukowej analizy¹⁸.

W recepcji K. Mannheima dają się wyodrębnić następujące główne kierunki: 1) ogólne omówienia jego twórczości mające czasem podręcznikowo-

¹⁶Tłum. A. MIZIŃSKA-KLECZKOWSKA na podstawie *Essays on the sociology of knowledge* (ed. P. Kecskemeti), New York 1952, „Colloquia Communia” 1992-1993/1-12 (57-68).

¹⁷„Colloquia Communia” 2002/1 (72), *Punkty widzenia - problemy socjologii wiedzy*, red. M. Chałubiński, J. Goćkowski, M. Sikora.

¹⁸Przykładem, oprócz A. SCHAFFA, *Historia i prawda* (1966), może być S. Rainko, *Karola Mannheima filiacje i spory z marksizmem*, [w:] S. Rainko, *Marksizm i jego krytycy*, Warszawa 1976.

wy charakter. Wymienić tu należy publikacje J. Szackiego¹⁹, G. Ritzera²⁰, J. Niżnika²¹, S. Czerniaka²², a także studia J. Mizińskiej²³. Centralnym przedmiotem tych analiz zazwyczaj są idee zawarte w najgłośniejszej jego pracy *Ideologia i utopia*, choć nie brak jest informacji i omówień dotyczących innych jego rozpraw. Pod tym względem – jak sądzę – recepcja Mannheima w Polsce nie odróżnia się szczególnie od amerykańskiej lub anglosaskiej²⁴. 2) Wartościowe przyczynki z historii nauki wiążą się nierzadko z próbami budowania *społecznej epistemologii*. Tak jest w przypadku wspomnianych już prac S. Czerniaka, J. Niżnika i J. Mizińskiej. Silnych impulsów dostarcza tutaj *Ideologia i utopia*, gdzie Mannheim w nawiązaniu do M. Schelera i K. Marksa rozwijał swoją koncepcję zbiorowego podmiotu poznającego (może być nim klasa i warstwa społeczna, naród, szkoła naukowa itp.) ulokowanego w społecznej strukturze, posiadającego interesy odrębne od innych grup. Dążenie do ich ideologicznej legitymizacji naraża podmioty zbiorowe na różne poznawcze deformacje (koncepcja *ideologii totalnej*). Uwzględnienie tych faktów – zdaniem Mannheima – może wpłynąć na wyprowadzenie epistemologii ze stanu głębokiego kryzysu w jakim się znalazła i spełnić wręcz rolę terapeutyczną. Dotyczy to również wszystkich nauk społecznych, zazwyczaj ignorujących opisane powyżej prawidłowości.

Tak pokrótce oddać można ważną ideę *Ideologii i utopii*, do której nawiązywali także polscy filozofowie podejmując problematykę społecznych uwarunkowań poznania, aktywnej roli podmiotu w tym procesie. Wymienić tu należy znakomite studium L. Kołakowskiego *Epistemologiczny sens etologii wiedzy. Glosa do Mannheima* (1966)²⁵, w którym przez etiologię wiedzy rozumiał on całokształt *deformującego* lub *konstytutywnego* wpły-

¹⁹K. Mannheim, *Encyklopedia socjologii*, tom 2, Warszawa 1999 i *Historia myśli socjologicznej*, Wydanie Nowe, Warszawa 2002.

²⁰G. RITZER, *Klasyczna teoria socjologiczna*, Warszawa 2004 (I wyd. 1992), tłum. H. Jankowska, rozdział 11.

²¹J. NIŻNIK, *Socjologia wiedzy. Zarys historii i problematyki*, Warszawa 1989, rozdział IV.

²²S. CZERNIAK, *Socjologia wiedzy Karola Mannheima a problem relatywizmu i obiektywność poznania*, [w:] *Wokół fundamentalizmu epistemologicznego*, red. S. Czerniak, J. Rolewski, Warszawa 1991.

²³Z wielu jej publikacji na ten temat wymienić należy: *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy. Od epistemologii do doksologii*, Lublin 1989; Przedmowa do *Ideologii i utopii* K. Mannheima, Lublin 1992 (tłum. J. Miziński); *Nowa obiektywność czy intersubiektywność. Heurystyczne walory socjologii wiedzy K. Mannheima*, [w:] *Wokół fundamentalizmu epistemologicznego*, red. S. Czerniak i J. Rolewski.

²⁴R. M. MACHNIKOWSKI, *Koncepcja socjologii wiedzy Karla Mannheima we współczesnej socjologii angloamerykańskiej*, Łódź 1996.

²⁵[w:] L. KOŁAKOWSKI, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Warszawa 1983.

wu wywieranego na poznanie przez podmiot, gdyż zazwyczaj stoimy wobec różnych możliwości obróbki intelektualnej jakiegoś fragmentu świata. Socjologia wiedzy – w mannheimowskim rozumieniu – stanowi ważny składnik etiologii wiedzy, stawiając problem ograniczeń i szans poznawczych związanych z usytuowaniem podmiotu w społecznej przestrzeni. Jest też ważnym głosem w kwestii swoistości humanistyki i osiągalności obiektywizmu przez uczonych uprawiających nauki społeczne.

W tym samym kierunku szły też analizy S. Amsterdamskiego zawarte w pracy *Filozofia nauki a socjologia wiedzy* (1987)²⁶, gdzie autor akcentując kierunek myślenia Mannheima polemizował zarazem z *konstruktywistycznymi* nurtami w teorii poznania, wedle których wiedza jest wyłącznie konstruktem społecznym.

Odniesienia do K. Mannheima znajdziemy także u innych filozofów-epistemologów badających podmiotowe uwarunkowania wiedzy: należą do nich J. Kmita²⁷ i S. Rainko²⁸. *Ideologia i utopia*, a także inne jego rozprawy są przywoływane także w dyskusjach na temat antynaturalizmu m. in. o ideologicznych (także deformujących) uwarunkowaniach poznania społecznego i szansach przezwyciężenia owych deformacji²⁹.

Z kolei dla zwolenników nieklasycznych wersji socjologii wiedzy (należą do nich m. in. badacze z toruńskiego UMK – A. Zybertowicz³⁰, R. Sojak³¹, E. Bińczyk³²) paradygmat Mannheima jest ważnym, ale głównie polemicznym punktem odniesienia. Wszyscy z wymienionych badaczy nawiązując do „mocnego programu” B. Latoura, M. Foucaulta i innych przedstawiciele nieklasycznej socjologii wiedzy są z reguły bardziej radykalni niż autor *Ideologii i utopii* i zarzucają mu m. in. to, iż swojej tezy o społecznym uwarunkowaniu poznania nie rozciągnął również na przyrodoznawstwo, że nie dostrzegał negocjacyjno-konsensualnego charakteru prawdy, która jest konstruowana w społecznych interakcjach, do których należą również badania

²⁶[w:] S. AMSTERDAMSKI, *Tertium non datur. Szkice i polemiki*, Warszawa 1994.

²⁷J. KMITA, *Z problemów epistemologii historycznej*, Warszawa 1980.

²⁸S. RAINKO, *Rola podmiotów w poznaniu*, Warszawa 1972 i *Karola Mannheima koncepcji epistemologii*, „Studia Filozoficzne” 1972/7-8.

²⁹m.in. J. Szacki, *Mannheim Karl*, *Encyklopedia ...*, op.cit.; *ibidem*: Z. Bauman, *Ideologia*, tom I, Warszawa 1998; M. Ziółkowski, *Wartość i wiedza*, tom IV, Warszawa 2002 oraz różne studia zawarte w J. Szacki, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, Warszawa 1991.

³⁰A. ZYBERTOWICZ, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*. Toruń 1995.

³¹m.in. *Socjologia wiedzy chce pozostać nieświadoma. Uwagi o statusie poznawczym socjologii wiedzy*, „Studia Socjologiczne” 1996/4/(1443).

³²m. in. *W stronę programów nieklasycznych. Ewolucja socjologii wiedzy*, „Zagadnienia naukoznawstwa” 2002/3.

naukowe³³. Generalnie w tym samym kierunku szły analizy ewoluującego w kierunku postmodernizmu E. Mokrzyckiego³⁴.

Odniesienia do K. Mannheima czyni także niejednokrotnie M. Ziółkowski, który świadom filozoficznego kontekstu jego prac interesuje się przede wszystkim funkcjonowaniem różnych form wiedzy w społeczeństwie³⁵.

Problem uwarunkowań poznania społecznego podejmowany przez Mannheima m. in. w jego studiach nad myśleniem konserwatywnym³⁶ i historycyzmem³⁷ był także źródłem inspiracji polskich badaczy zajmujących się światopoglądem i teorią socjologiczną³⁸. 3) Analizy z dziedziny socjologii wiedzy i ich epistemologiczne implikacje prowadziły wielokrotnie K. Mannheima do pytania następującego: jak przewyższać możliwości poznawczych deformacji. Odpowiadając na to pytanie dużą wagę przywiązywał on do samoświadomości badaczy, którzy mogą *wiedzieć*, gdzie kryją się pułapki (choćby z analiz oddziaływania ideologii w sensie „cząstkowym” i „totalnym”). Ale Mannheim nie ograniczał się do analiz czysto epistemologicznych i wskazywał na inteligencję jako grupę społeczną, która z racji kompetencji i międzyklasowego usytuowania ma relatywnie największe szanse przewyższenia poznawczych deformacji i tym samym zbliżenia się do prawdy. Mannheim był bardzo daleki od idealizowania inteligencji i wyraźnie mówił tylko o jej możliwościach w tej dziedzinie³⁹. Nie przeszkadzało to wielu komentatorom jego twórczości w imputowaniu mu gloryfikacji tej warstwy. Zarzut ten pojawia się bodaj równie często jak „relatywizmu”⁴⁰ wynikającego rzekomo z jego socjologii wiedzy. Ale też dla wielu badaczy – także w Polsce – socjologiczno-historyczne analizy inteligencji stanowiły inspirację dla własnych przemyśleń o społecznej roli inteligencji i wykształcenia. W tych dyskusjach poglądy Mannheima nie zawsze odgrywały pierwszoplanową rolę, często jednak były punktem odniesienia⁴¹. 4) Koncepcje

³³M. ZUBER, *Recepcja myśli Karola Mannheima w konstruktywistycznej socjologii poznania naukowego*, „Colloquia Communia” 2002/1 (72).

³⁴E. MOKRZYCKI, *Wstęp do Mocny program socjologii wiedzy*, red. E. Mokrzycki, Warszawa 1993.

³⁵M. ZIÓLKOWSKI, *Wiedza, jednostka, społeczeństwo*, Warszawa 1989.

³⁶K. MANNHEIM, *Myśl konserwatywna* (tłum. S. Magala), Warszawa 1986.

³⁷K. MANNHEIM, *Historycyzm*, „Colloquia Communia”, 1992-1993/1-12/ (57-68), (tłum. A. Mizińska-Kleczkowska).

³⁸J. SZACKI, *Historyzm i jego obecność w praktyce naukowej*, red. J. Kmita, K. Łastowski, Warszawa 1990.

³⁹K. MANNHEIM, *Inteligencja: jej rola w przeszłości i współcześnie*, „Colloquia Communia” 1992-1993 nr 1-12, (tłum. A. Mizińska-Kleczkowska).

⁴⁰R. M. MACHNIKOWSKI, *Koncepcja . . .*, *op.cit.*

⁴¹A. MANTERYŚ, *Dynamiczny relacjonizm Karla Mannheima*, „Colloquia Communia” 2002/1(72); J. Kozielecki, *Intelektualiści: mannheimowskie inspiracje*, „Studia Socjolo-

K. Mannheim były i są przywoływane w Polsce – choć nieczęsto – także w innych kontekstach:

a) jego koncepcja „planowania dla wolności” wyłożona w *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy* wspierała teoretycznie różne pomysły decentralizacji systemu planowania i poszukiwania modeli socjalizmu alternatywnych wobec komunistycznego superetatyizmu⁴². W tym kontekście zwraca uwagę podobieństwo Mannheim’a do pomysłów zgłaszanych w różnych pracach Ossowskiego, zwłaszcza do jego głośnej koncepcji łańdów społecznych, gdzie wyróżniał on *ład przedstawień zbiorowych*, (charakterystyczny np. dla tradycyjnych społeczeństw rolniczych), *porządek policentryczny* (jego przykładem może być wolnokonkurencyjny kapitalizm) oraz *ład monocentryczny* (przybliżają się do niego państwa komunistyczne)⁴³. Ossowski w swych konkluzjach postulował wypracowanie *ładu porozumień zbiorowych*, w istocie swojej bardzo podobnego do „planowania dla wolności”, bo zakładającego wpływ różnych zbiorowości na treść wypracowywanych decyzji ze skutecznością działania⁴⁴;

b) K. Mannheim jest też przywoływany w dyskusjach na temat społeczeństwa masowego, charakteru współczesnej cywilizacji, rozrachunków z totalitaryzmem, faszyzmem itp. W tym kontekście jego nazwisko oraz *Człowiek i społeczeństwo w okresie przebudowy* pojawia się obok przedstawicieli szkoły frankfurckiej, tj. H. Arendt, E. Canetti, F.A. Hayeka;

c) do Mannheim’a nawiązuje się też w dyskusjach na temat pokoleń, młodości i wieku jako istotnych czynników różnicujących społeczeństwa, wpływających na kształtowanie się światopoglądów⁴⁵. Wymienić tu należy M. Ossowską, J. Garewicza, a także wielu innych badaczy⁴⁶.

giczne” 1983/4; J. Żarnowski, *Intelektualiści* [w:] *Encyklopedia socjologii*, tom I, Warszawa 1998; J. Kurczewska, *Inteligencja*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, tom I j.w.; M. Hirszowicz, *Pałapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001; J. Szacki, *Intelektualiści pomiędzy kulturą a polityką* (1990) [w:] J. Szacki, *Dylematy . . .*, *op.cit.*

⁴²Por.: W. MORAWSKI, *Socjologia ekonomiczna*, Warszawa 2001, s. 92, 135.

⁴³S. OSSOWSKI, *Koncepcje łańdów społecznych i typy przewidywań*, [w:] S. Ossowski, *O nauce . . .*, *op.cit.*

⁴⁴M. CHALUBIŃSKI, *Stanisław Ossowski*, Warszawa 2007, s. 113 oraz *Tematy z Karola Mannheim’a. Uwagi o metasocjologii Stanisława Ossowskiego*, „Colloquia Communia” 2002/1 (72).

⁴⁵Chodzi zwłaszcza o jego *Problem pokoleń*, „Colloquia Communia” 1992-1993 nr 1-12.

⁴⁶M. OSSOWSKA, *Koncepcja pokolenia*, „Studia Socjologiczne” 1963/2; J. Garewicz, *Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna*, „Studia Socjologiczne” 1983/1; J. Mikułowski-Pomorski, *Pokolenie jako pojęcie socjologiczne*, „Studia Socjologiczne” 1968/3-4; K. Kośeła, *Młodość*, *Encyklopedia Socjologii. Suplement*, tom II, Warszawa 1999; B. Fatyga, *Pokolenia*, *Encyklopedia Socjologii. Suplement*, Warszawa 2005; H. Worach-Kardas, *Wiek*, *Encyklopedia Socjologii*, tom IV, Warszawa 2002.

* * *

Reasumując wcześniejsze wywody można powiedzieć o *różnopostaciowej i rozproszonej* obecności idei Mannheima w polskiej socjologii i filozofii. Ale mimo przetłumaczenia na język polski najważniejszych jego prac, trudno jest mówić o silniejszym wpływie na polską humanistykę. Nie ma wciąż monografii syntetycznie prezentującej jego koncepcje. Po części wiązałbym to z charakterem twórczości Mannheima, który podejmował wiele wątków i problemów, lecz nigdy nie stworzył całościowej teorii ani też szkoły systematycznie rozwijającej jego myśli. Tak było w Niemczech Weimarskich, Wielkiej Brytanii i USA, tak być *musiało* w krajach „realnego socjalizmu”. Ale, jak się zdaje, pewne kategorie (np. ideologii, utopii) zajmujące centralne miejsce w socjologii Mannheima weszły w krwiobieg myślenia potocznej wiedzy adeptów tej dyscypliny nierzadko w tym znaczeniu, jakie nadał im ich twórca. Albo też pełnią rolę „pojęć uwrażliwiających”. Przypuszczam też, iż Mannheim kształtował (i wciąż kształtuje?) potoczne wyobrażenia na temat różnic między naukami społecznymi a logiczno-przyrodniczymi.

Ale generalnie – zaryzykuję przypuszczenie – w porównaniu z okresem sprzed roku 1989 obserwuje się spadek zainteresowania twórczością K. Mannheima. We współczesnej socjologii polskiej dominują zainteresowania postkomunistyczną transformacją i procesami globalizacji, zaś w teorii socjologicznej biorą górę różne wersje socjologii interpretatywnej, odmienne zasadniczo od koncepcji autora *Ideologii i utopii*. Niewiele też znajdziemy bezpośrednich nawiązań do twórczości Mannheima. Jednym z niewielu wyjątków są prace M. Czyżewskiego, usiłującego łączyć jego socjologię wiedzy z teorią dyskursu i intersubiektywności⁴⁷.

Jeszcze trudniej jest „wycenić” wpływ Mannheima na polską filozofię. Wprawdzie wpływał on na próby „modernizacji” tradycyjnej epistemologii, czego śladem są wartościowe przyczynki przywoływane już w tym artykule, to jednak socjologia wiedzy (nie tylko w ujęciu Mannheima) generalnie pozostaje w Polsce na uboczu zainteresowań profesjonalnych filozofów. Jest wielce też symptomatyczne, iż podręcznikowe opracowania i syntezy abstrahują od jej ustaleń i podnoszonych przez nią problemów⁴⁸.

Myślę jednak, że prace K. Mannheima należy czytać. Piszę te słowa nie tylko jako historyk idei czasem zawodowo zajmujący się teoriami, które dawno przestały budzić namiętności i żywe dyskusje, lecz jako socjolog

⁴⁷M. CZYŻEWSKI, *Dyskurs i Intersubiektywność*, [w:] *Encyklopedia Socjologii. Suplement*, Warszawa 2005, idem *Öffentliche Kommunikation und Rechtsetremismus*, Łódź 2005, rozdział III i IV.

⁴⁸Np. J. WOLEŃSKI, *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Warszawa 2005; J. Galarowicz, *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Warszawa 1992.

zainteresowany badaniami postkomunistycznej rzeczywistości. Wiem z własnej praktyki i z lektury prac polskich socjologów jak wielką (i nierzadko negatywną) rolę w poznaniu może odgrywać polityczne zaangażowanie. Nauki Mannheima o wpływie ideologii na efekty pracy humanisty wcale nie straciły na swej aktualności. Wracajmy więc do książek K. Mannheima! Jeśli nawet odrzucamy jego doktrynę epistemologiczną, to wzbogaci on naszą samowiedzę badawczą.

I jeszcze jedno. Mannheim jako tropiciel deformacji w poznaniu społecznym daleki był od agnostycyzmu, sceptycyzmu. Wierzył w możliwość obiektywnego poznania. To cenna rzecz w naszej „rozchwianej”, postmodernistycznej epoce. Nie stwarza bowiem możliwości usprawiedliwień dla formułowania sądów arbitralnych ani zacierania różnic między nauką oraz innymi formami aktywności poznawczej i społecznej.

Literatura

- ABERCROMBIE N. (1980), *Class, structure and knowledge*, Oxford.
- AMSTERDAMSKI S. (1987), *Filozofia nauki a socjologia wiedzy*, [w:] *Tertium non datur. Szkice i polemiki*, Warszawa 1994.
- BIŃCZYK E. (2002), *W stronę programów nieklasycznych. Ewolucja socjologii wiedzy*, „Zagadnienia naukoznawstwa” 2002/3.
- CHAŁUBIŃSKI M. (2007), *Stanisław Ossowski*, Warszawa.
- CHAŁUBIŃSKI M. (1991), *Polityka i socjologia. Studium koncepcji Juliana Hochfelda*, Warszawa.
- CHAŁUBIŃSKI M. (2002), *Tematy z Karola Mannheima. Uwagi o metasocjologii Stanisława Ossowskiego*, „Colloquia Communia” 1(72).
- CHILD A. (1992-1993), *The problem of imputation in the sociology of knowledge*, „Ethics”, vol. 51/4, No 2. „Colloquia Communia” nr 1-12 (57-68).
- „Colloquia Communia” 2002 1(72).
- CZERNIAK S. (1991), *Socjologia wiedzy Karla Mannheima a problem relatywizmu i obiektywności poznania*, [w:] *Wokół fundamentalizmu epistemologicznego*, red. S. Czerniak, J. Rolewski, Warszawa.

- CZYŻEWSKI M. (2005), *Öffentliche Kommunikation und Rechtsextremismus*, Łódź.
- Encyklopedia socjologii, tom I-IV, Suplement, Indeks, Warszawa 1998-2007.
- GALAROWICZ J. (1992), *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Kraków.
- HIRSZOWICZ M. (2001), *Pułapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa.
- KETLER D., MEJA V., STEHR N. (1984), *Karl Mannheim*, Chichester.
- KMITA J. (1980), *Z problemów epistemologii historycznej*, Warszawa.
- KOŁAKOWSKI L. (1966), *Epistemologiczny sens etiologii wiedzy. Glosa do Mannheim'a (1966)* [w:] L. Kołakowski, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Warszawa 1983.
- KOPEL J. (1985), *Dwie koncepcje świadomości fałszywej. Mannheim a Marks*, Warszawa.
- KOZIELECKI J. (1983), *Intelktualiści: mannheimowskie inspiracje*, [w:] „*Studia Socjologiczne*” 1983/4.
- KWAŚNIEWICZ W. (2005), *Socjologia polska (1945-1989)*, [w:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa.
- MACHNIKOWSKI R. M. (1996), *Koncepcja socjologii wiedzy Karola Mannheim'a we współczesnej socjologii anglo-amerykańskiej*, Łódź.
- MAJEWICZ-RAŻNIEWSKA K. (1989), *Socjologowie polscy w latach okupacji hitlerowskiej*, [w:] „*Studia Socjologiczne*” 1989/4.
- MANNHEIM K. (1952), *Essays on the sociology of Knowledge*, ed. P. Kecskemeti, New York.
- MANNHEIM K. (1937), *Socjologia wiedzy*, [w:] „*Przegląd Socjologiczny*”, tom V, tłum. W. Auerbach, G. Ichheiser.
- MANNHEIM K. (1953), *Essays on Sociology and social psychology*, ed. P. Kecskemeti, London.
- MANNHEIM K. (1956), *Essays on Sociology of Culture*, ed. E. Mannheim i P. Kecskemeti, London.

- MANTERYS A. (2002), Dynamiczny relacjonizm Karola Mannheima, „Colloquia Communia” 1(72).
- MIZIŃSKA J. (1989), Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy. Od epistemologii do doksologii, Lublin.
- MIZIŃSKA J. (1992), Przedmowa do Ideologii i utopii K. Mannheima, tłum. J. Miziński, Lublin.
- MIZIŃSKA J., KOCIUBA M., RED. (1995), Socjologia wiedzy i jej wrogowie, Lublin.
- MIZIŃSKA J. (1991), Nowa obiektywność czy intersubiektywność. Heurystyczne walory socjologii wiedzy K. Mannheima, [w:] Wokół fundamentalizmu epistemologicznego, red. S. Czerniak, J. Rolewski, Warszawa.
- MOKRZYCKI E., RED. (1993), Mocny program socjologii wiedzy, Warszawa.
- MORAWSKI W. (2001), Socjologia ekonomiczna. Problemy. Teoria. Empiria, Warszawa.
- NIŻNIK J. (1989), Socjologia wiedzy. Zarys historii i problematyki, Warszawa.
- OSSOWSKI S. (1967), O nauce, [w:] Dzieła, t. IV, Warszawa.
- Problemy socjologii wiedzy, red. A. Chmielecki i in., Warszawa 1985.
- RAINKO S. (1972), Karola Mannheima koncepcja epistemologii, „Studia Filozoficzne” 1972/7-8.
- RAINKO S. (1976), Marksizm i jego krytycy, Warszawa.
- RAINKO S. (1972), Rola podmiotu w poznaniu, Warszawa.
- RITZER G. (2004), Klasyczna teoria socjologiczna, tłum. H. Jankowska, Warszawa.
- SCHAFF A. (1970), Historia i prawda, Warszawa.
- SOJAK R. (1996), Socjologia wiedzy chce pozostać nieświadoma. Uwagi o statusie poznawczym socjologii wiedzy, „Studia Socjologiczne” 1996/4.

- SZACKI J. (2002), *Historia myśli socjologicznej*. Wydanie nowe, Warszawa.
- SZACKI J. (1990), *Historyzm i jego obecność w praktyce naukowej*, red. J. Kmita, K. Łastowski, Warszawa.
- SZACKI J. (1999), Mannheim Karl w *Encyklopedia Socjologii*, tom II, Warszawa.
- WAGNER H. R., Mannheims historicism, „Social Research”, vol. 19/52, No 3.
- WOLEŃSKI J. (2005), *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Warszawa.
- ZIÓŁKOWSKI M. (1989), *Wiedza, jednostka, społeczeństwo*, Warszawa.
- ZNANIECKI F. (1992), *Nauki o kulturze*, tłum. J. Szacki, Warszawa.
- ZNANIECKI F. (1984), *Społeczna rola uczonego*, tłum. i red. J. Szacki, Warszawa.
- ZUBER M. (2002), Recepcja myśli Karla Mannheima w konstruktywistycznej socjologii poznania naukowego, „Colloquia Communia” 1(72).
- ZYBERTOWICZ A. (1995), *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń.

Mirosław Chałubiński

RECEPTION OF KARL MANNHEIM'S WORKS
IN POLISH SOCIOLOGY

Abstract

The reception of Karl Mannheim's works in Poland has not been widely studied yet. This paper attempts to examine that problem starting from the first comments in the years between the First and the Second World War up to the clearly determined periods after the Second World War. The reception of Mannheim's works in Poland shows to what extent classical sociological works from the West were subjected to numerous censorship restrictions and therefore were better known after 1989. The most important work of Mannheim, *Ideology and Utopia* (1929), was received with keen interest by epistemologists and social cognition theoreticians also in Poland. Mannheim's concepts were and still are adduced in debates on social planning, mass society, generations, youth and many significant factors differentiating societies. So it is possible to identify varied forms of the presence of Mannheim's ideas in Polish sociology and philosophy.

Paweł Bytniewski*

LUDWIK FLECK – OUTSIDER, PREKURSOR, KLASYK?

Etiologia wiedzy

Socjologię wiedzy rozumiem tak, że stanowi ona aspektowo uchwytne fragment większej całości, mianowicie takiego spojrzenia na poznanie, naukę i wiedzę, które za Leszkiem Kołakowskim można nazwać „etiologią wiedzy”¹. Socjologię wiedzy, historię nauki, historię idei, psychologię procesów poznawczych łączy właśnie to, co z uwagi na pierwszeństwo zadawanych przez nie pytań etiologicznych tworzy pewien rodzaj pogranicza dyscyplinarnie określonych badań naukowych i epistemologicznej refleksji o ambi- cjach filozoficznych. Dlatego wszystkie tego rodzaju przedsięwzięcia podzie- lają niepewny co do swego przedmiotu i dość nieokreślony co do swego dyscyplinarnego charakteru status². Taki stan rzeczy to, jak się wydaje, produkt uboczny kryzysów, jakie w pierwszych dekadach XX wieku mobi- lizowały świadomość epistemologiczną zarówno nauk, jak i filozofii³.

*Paweł Bytniewski – dr, pracuje w Zakładzie Filozofii Kultury Instytutu Filozofii, WFiS UMCS w Lublinie.

¹„Etiologią wiedzy – pisze L. Kołakowski – nazywam całość badań genetycznych, dotyczących deformującego lub konstytutywnego wpływu, jaki na treść wiedzy wywierają społeczne i psychologiczne sytuacje jej nabywania i utrwalania. Chodzi nade wszystko o ten rodzaj wpływu, który pozostawia ślady na treści samej, wtórnie zaś dopiero o ten, który ma charakter selektywny i polega na określeniu zainteresowań.” L. Kołakowski, *Epistemologiczny sens etiologii wiedzy. Glosa do Mannheima*, [w:] idem, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Aneks, Londyn 1983, s. 35.

²Na temat dyscyplinarnej i epistemologicznej tożsamości nauki por.: P. Bytniewski, *Epistemologiczno-epistemiczna struktura problematyki socjologii wiedzy – epistemologia, etiologia wiedzy, socjologia wiedzy*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, P. Bytniewski, M. Chałubiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 11-24.

³Najbardziej wpływowe dzieło, będące wyrazem tej świadomości, to E. Husserla *Die Krisis der europäischen Wissenschaften und die transzendentalen Phänomenologie: Eine Einleitung in die phänomenologische Philosophie*, red. W. Biemel, M. Nijhoff, The Hague 1954. Fragmenty w języku polskim ukazały się osobno jako: E. Husserl, *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentna*, przeł. S. Walczewska, Wyd. Rolewski, Toruń 1999; E. Husserl, *Kryzys europejskiego człowieczeństwa a filozofia*, przeł. J. Sidorek, Wyd. Aletheia, Warszawa 1993.

Kryzys ten w filozofii przejawiał się w postaci załamania, a następnie rozproszenia wielkich projektów epistemologicznych fenomenologii i neokantyzmu, które u podstaw miały ideę uprawomocnienia poznania. Fundamentalizm epistemologiczny, jeszcze kartezjańskiej i kantowskiej proveniencji, nie wytrzymał jednak próby konfrontacji z nowoczesną nauką – bardziej zróżnicowaną niż przewidywał to formalny aprioryzm i o bardziej skomplikowanej genealogii niż zakładała to fenomenologiczna idea poznania źródłowego. W rezultacie epistemologiczny dyskurs filozofii – w coraz większym stopniu świadomy swego antyfundamentalizmu – zmierzał w kierunku trzech zasadniczych form: **epistemologii znaturalizowanej**, kwestionującej specyfikę i zwierzchność epistemologii wobec nauk, **epistemologii cząstkowych**⁴, które rezygnując z ogarnięcia całokształtu wiedzy koncentrowały się na określonych jej dziedzinach (przede wszystkim nauki)⁵ i **światopoglądu epistemologicznego**, który, jako jawnie antyfundamentalistyczny, zakwestionował roszczenia poznawcze nauki promując różne odmiany relatywizmu poznawczego i sceptycyzmu⁶.

Z kolei kryzys w naukach miał postać odmienną, związaną przede wszystkim z nieuniknioną wobec lawinowego przyrostu wiedzy konfrontacją między dyscyplinarnym charakterem nauki, ograniczającym poznawczo, technologicznie i instytucjonalnie pole badań a rozwojem badań naukowych, wciąż przekraczających granice dyscyplinarnie uformowanych tradycji. To dlatego pojęcie „rozwoju” zdominowało dwudziestowieczną filozoficzną refleksję nad naukami. Pojęcia: paradygmatu, anomalii, kryzysu, rewolucji naukowej (Thomas Kuhn), falsyfikacjonizm w jego popperowskiej i późniejszych (Imre Lakatos) formach ustaliły reputację filozofii nauki jako przedsięwzięcia krytycznego wychodzącego naprzeciw przeobrażeniom nauki nowoczesnej.

Stosunek etiologii wiedzy – w tym także socjologii wiedzy – zarówno do wymienionych trzech typów dyskursu epistemologicznego, jak i ustaleń sygnowanych ogólnym terminem „filozofia nauki” nie jest jednoznaczny, pozostaje bowiem w cieniu obydwu kryzysów. Jednakże kwestia okre-

⁴Por.: W. V. QUINE, *Epistemology Naturalized*, [w:] idem, *Ontological Relativity and Other Essays*, New York 1969, s. 69-90 (wydanie polskie: W. V. Quine, *Epistemologia znaturalizowana*, [w:] idem, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, PIW, Warszawa 1986). Na ten temat także: S. Judycki, *Epistemologia XX wieku: przegląd stanowisk*, „Roczniki Filozoficzne KUL”, t. XLVI-XLVII (1998-99), z. 1, s. 5-67.

⁵Chodzi tu o zróżnicowane rodzaje epistemologii, wyspecjalizowanych w zależności od tego, do jakich dziedzin się odnoszą.

⁶Dla tej postaci dyskursu filozoficznego charakterystyczną jest książka J.-F. Lyotarda, *La condition postmoderne. Rapport sur le savoir*, 1979 (wydanie polskie: J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, Wyd. Aletheia, Warszawa 1997).

ślenia tego stosunku staje się tym istotniejsza, im bardziej dyscyplinarna tożsamość socjologii wiedzy wiąże się z zagadnieniem jej **własnego rozwoju** (klasyczna vs. nieklasyczne wersje socjologii wiedzy), jej stosunkiem do **własnej historii** (inspiracja socjologiczna – Florian Znaniecki i Robert K. Merton vs. inspiracja epistemologiczna – Karl Mannheim i Max Scheler) i jej **własnych rozstrzygnięć natury epistemologicznej** („mocny program socjologii wiedzy” – David Bloor, Barry Barnes vs. „etnografia badań laboratoryjnych” – Bruno Latour).

W tej sytuacji wpływ czasu zmusza do postawienia pytań: Czy socjologia wiedzy dyscyplinarnie określiła się jako część socjologii, czy też stanowi odrębny typ badań? A może w ogóle nie jest określona dyscyplinarnie i może istnieć tylko w „dyscyplinarnych międzyświatach”, jako świadomość krytyczna bądź wręcz jako kontrnauka? Jaki jest stosunek etiologii wiedzy do dyscyplinarnie określonych badań naukowych? Czy jest ona nadal odnogą krytycznej świadomości społecznego i historycznego kontekstu poznania, czy raczej socjologią społeczności uczonych albo historią nauk?

Spróbuję odnieść się do tych kwestii częściowo, a to poprzez podwójne zakreslenie tej rozległej tematyki. Po pierwsze, przez wyróżnienie tematyki **prekursora** jako postaci znaczącej dla rozważań, w których problematyzuje się czasową formę organizacji wiedzy, po drugie zaś, przez ograniczenie tego zagadnienia do samej socjologii wiedzy, a konkretnie do socjologii wiedzy **Ludwika Flecka**.

Rozpocznę od kwestii pierwszej: stosunku etiologii wiedzy do dyscyplinarnie zorganizowanych badań naukowych. Tu przewodnikiem będzie dla mnie nie socjologia wiedzy, ale historyczna epistemologia Gastona Bachelarda, epistemologia historyczna Georgesa Canguilhema i Michela Serresa historia nauki – trzech form mariażu historii nauki i epistemologii, świadomych zarówno filozoficznych, jak i naukowych konsekwencji kryzysów, o których była mowa wyżej⁷.

Przeszkoda epistemologiczna w polu etiologii wiedzy

Uczni przyrodznawcy najczęściej z nieufnością i z zakłopotaniem odnoszą się do konstatacji historyków idei, historyków nauki czy socjologów wiedzy. Dzieje się tak między innymi dlatego, że ustalenia jednych funkcjonują jako **przeszkody epistemologiczne** w obszarze badań tych drugich.

Odkrywczość zaproponowanego przez Gastona Bachelarda pojęcia „przeszkody epistemologicznej” (*obstacle épistémologique*) polega przede

⁷Por.: D. LESZCZYŃSKI, K. SZLACHCIC, *Wprowadzenie do francuskiej filozofii nauki. Od Comte'a do Foucaulta*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.

wszystkim na tym, że wiąże ono przyrost wiedzy ze specyficznym rodzajem przeszkód, jakie tworzy wysiłek poznawczy. To, że poznaniu towarzyszą przeszkody, jest rzeczą wiadomą wszystkim i chyba „od zawsze”. To jednak, że przeszkody te są przeszkodami **epistemologicznymi**, że jako takie są one **koniecznymi** warunkami rozwoju wiedzy, jest już pomysłem Bachelarda⁸. Istota podjętego przez niego zagadnienia polega na tym, by rozpoznać różnicę, jaka pojawia się w poznaniu między czynnikiem pozaepistemologicznym i epistemologicznym, kiedy pojawia się on w funkcji przeszkody. Chodzi także o to, by wskazać różnicę między przypadkowym a koniecznym charakterem uczestnictwa takiej przeszkody w procesie poznania i na tej podwójnej różnicy zbudować filozofię poznania naukowego.

Istnieją przeszkody, które mają charakter zewnętrzny wobec poznania. Tamują one proces poznawczy, czyniąc go nieefektywnym ze względu na działanie pewnych czynników uniemożliwiających pobieranie informacji ze świata. W tym sensie przeszkodą może być prawie wszystko, zależnie od okoliczności: ograniczenia pamięci, czasowa lub przestrzenna niedostępność przedmiotu poznania, ograniczenia wyobraźni, ale także zła jakość szkielec optycznych czy źle sporządzony preparat. W grę wchodzi także wpływ czynników politycznych np. cenzura, ale też fundamentalne ograniczenia wynikające z konstytucji podmiotu poznającego lub z ustroju fizycznego świata realnego. Wszystkie te domniemane przeszkody charakteryzuje to, iż nie mają one charakteru **ściśle intelektualnego, nie są wytworami czynności poznawczych, ale stanowią kontekst ich efektywności**. W przeciwieństwie do tego rodzaju przeszkód, przeszkoda epistemologiczna to ograniczenie w poznaniu, które można określić jako **intelektualną przyczynę niepowodzenia poznawczego**. Za Bachelardem warto zwrócić uwagę na to, że bez przeszkód epistemologicznych poznanie w ogóle, a zwłaszcza naukowe, nie jest możliwe – to ostatnie bowiem może istnieć tylko pod warunkiem pokonywania oporu wcześniej zdobytej wiedzy. Poznanie naukowe nie jest przedsięwzięciem łatwym. Opór, jakiego doświadczamy w wysiłku poznawczym, to inercja przedmiotu i współdanej z nim wiedzy. Przez związanie przedmiotu poznania z minionym wysiłkiem poznawczym zostaje on wyposażony w historyczność jako immanentną cechę. Naukowo doniosłe aspekty przedmiotu poznania nie leżą „na wierzchu”, ale pokrywa je historyczna „warstwa” wiedzy. **Przeszkoda epistemologiczna to nie efekt uboczny poznania – to immanentna i funkcjonalna składowa samego procesu poznawczego. Poznanie naukowe można poznać właśnie po tym, że ma ono swą historię, że zachowuje zdolność**

⁸Por.: G. BACHELARD, *Kształtowanie się umysłu naukowego. Przyczynek do psychoanalizy wiedzy obiektywnej*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002.

pokonywania przeszkód epistemologicznych w postaci swych minionych i dokonanych postaci⁹. Przeszkoda epistemologiczna jest więc pochodną historyczności samego poznania naukowego. Tym samym jednak historia nauki nie jest czymś, co pozostaje w całkowitej zależności od historii globalnej. Historyczność wiedzy nie jest czynnikiem zewnętrznym ze względu na proces oceny jej wartości epistemologicznej – przeciwnie, istnieje **epistemologiczna historia nauki**.

W jakim zatem obszarze powinniśmy poszukiwać przeszkód epistemologicznych? Jest nim obszar samej wiedzy jako podstawowego warunku czynności poznawczych. Aktualna wiedza wytwarza zarówno warunki możliwości swego rozwoju, jak i przeszkody dla osiągnięcia przyszłej wiedzy.

Co ważne, tego rodzaju relacje mogą wystąpić nie tylko w czasowych sekwencjach rozwoju tej samej dyscypliny, lecz także w synchronicznych relacjach między odmiennymi dyscyplinami. Tak właśnie jest w przypadku uczonego-przyrodznanca i historyka nauki. Co dla jednego badacza (uczonego-przyrodznanca) jest przeszłością aktualizującą się w osiągnięciach dyscypliny, co jest minioną i usankcjonowaną epistemologicznie historią osiągnięć wspólnoty uczonych, z którą się identyfikuje, to dla drugiego badacza (historyka nauki) jest historią stawania się wzorców poznania, a więc wiedzą, której historyczny podmiot już nie istnieje.

Można podsumować te wstępne uwagi trafnym rozpoznaniem Gastona Bachelarda:

„Historyk nauki musi traktować idee jako fakty, epistemolog zaś musi rozważać fakty jako idee i umieszczać je w systemie myśli. Fakt źle zinterpretowany przez jakąś epokę pozostaje dla **historyka** faktem, natomiast dla epistemologa jest **przeszkodą**, czymś przeciwnym myśli”¹⁰.

O prawdzie, że historię piszą zwycięzcy, możemy zatem najlepiej przekonać się wkraczając na grunt świadomości historycznej przyrodznanca. Uprzywilejowanie aktualnie obowiązujących ustaleń nauki jako stanu wzorcowego, normującego stosunek uczonego do stanów przeszłych wiedzy naukowej – oto typowa sytuacja w relacjach przyrodznanca z historią własnej dyscypliny. Dlatego historia, opisywana z takiej właśnie perspektywy, ma istotną wadę z punktu widzenia jej zdolności rekonstrukcyjnych: sięga w przeszłość tylko na tyle głęboko, na ile jest w stanie rozpoznać podstawowe formy identyczności i spójności wiedzy minionej z epistemologicznymi formami artykulacji wiedzy, jakie może zaakceptować dzisiejszy uczonec.

⁹ *Ibidem*, s. 17-31.

¹⁰ *Ibidem*, s. 23.

Jest to historia paradoksalna: pozwala rozumieć, dlaczego nauka ciągle usuwa w cień swe dokonania, ale nie pozwala zrozumieć, że ma ona w ogóle przeszłość. Im bardziej bowiem podobna historia zagłębia się w minione postaci wiedzy, tym bardziej się sama różnicuje. Z jednej strony staje się historią trwania i bezruchu, „historią” powtarzania inwariantów form wiedzy naukowej, dlatego łatwo przekształca się w fałszywie pojęty dyskurs filozoficzny, który hipostazuje historię dyscypliny w jej formach doraźnego, czasowego trwania. Z drugiej strony staje się epistemologiczną **teratologią**, historyczną klasyfikacją przednaukowych i zarazem karykaturalnych form wiedzy poprzedzających naukę, nagromadzonych jako osad historycznego działania się. Przeszłość bowiem, która wymyka się epistemologicznym sankcjom obowiązującego dziś modelu wiedzy, usuwa się w niebyt przed-wiedzy, prekursorstwa, inicjalnych idei itp. Taka historia jest więc historią, która w paradoksalnej figurze myśli, cofając się w czasie zbiega w końcu do tego, co dla niej samej nieuchronne i nieuniknione jako nieprzekraczalny punkt historyczności zjawisk, które analizuje: do **początku w absolutnej dla siebie** skali tego, co normalne jako wypowiedź kwalifikowana epistemologicznie.

W przypadku uczonych przyrodoznawców tak pojmowany **prezentyzm** jest więc swego rodzaju spontaniczną, mniej lub bardziej oficjalną, naukową ideologią. Rozwija się ona bowiem pod presją wymogów, których respektowanie zapewnia dyscyplinie naukowej dokonywanie postępów. Dlatego jedynie w sytuacjach wyjątkowych znajduje się miejsce dla koncesjonowanej historii nauki dyscyplinarnej na terenie samej nauki. Najczęściej wegetuje ona na obrzeżach świadomości uczonych, a staje się aktywnym momentem poznania naukowego w sytuacjach kryzysowych, gdy te wymagają hermeneutyki jako środka problematyzacji nie tylko sukcesów, ale także porażek poznawczych.

Lecz to właśnie owa spontanicznie akceptowana ideologia pozbawia uczonego-przyrodoznawcę narzędzi pozwalających sięgać w rzeczywistą przeszłość nauki. Poza tą przeszłością, która jest usankcjonowana epistemologicznie, która jest trwaniem początku, widać już tylko same błędy i w ogóle jedynie kalekie, zdegenerowane formy wiedzy. Przerzucanie epistemologicznych mostów między aktualnością a przeszłością ma tu swe granice, wyznaczone skończonym trwaniem systemu artykulacyjnego prawd, poza które nie można wyjść, do którego się odwołuje ocena i rekonstrukcja dziejów dyscypliny.

Jest to sytuacja typowa właśnie przez to, co sprawia, że właśnie w retrospektywie ustala się prawidłowy, efektywny poznawczo, charakter związku działania poznawczego z jego wynikiem: **to poznawcza wartość wyników**

określa sens działań, które do nich doprowadziły, a nie odwrotnie. Dlatego uczony przyrodznawca jest na ogół przekonany, że to nie dyscyplinarna tradycja, z meandrami jej rzeczywistego przebiegu, ale metoda gwarantuje sukcesy poznawcze. Dlatego też lęk przed wpływem dziedzictwa przeszłości jest w świecie uczonych przyrodznawców sankcjonowany nie tylko trudnym w zastosowaniu postulatem krytycyzmu czy wymogiem odkrywczości, lecz także ukrytą ideologią nauki, zawierającą model jej istnienia w czasie – prezentyzmem. Lęk ów utrzymuje świadomość uczonego w dystansie wobec zdarzeniowej historii jego własnej dyscypliny i w ten sposób czyni ją epistemologicznie nieproblematyczną w świetle „nieuchronnych” postępów dokonywanych przez poznanie.

W myśleniu historyka nauki, zupełnie inaczej niż ma to miejsce w przypadku uczonego-przyrodznawcy, przeszkodą poznawczą jest nauka w jej obecnym stanie, uznanym za obowiązujący. Przemóżny wpływ owego „stanu badań” na „racjonalizowanie” wysiłków, jakie przeszłość włożyła w jego osiągnięcie, jest w istocie wpływem deformującym zdarzeniowość, chciałoby się powiedzieć **singularność zdarzeń** historii nauki, a więc pojedynczość epizodów w dziedzinie myśli, idei, teorii, pojęć, odkryć, wynalazków, które rozdziela w czasie nic innego, jak czysta możliwość stawania się. *Horror vacui*, jaki wówczas ogarnia uczonego-przyrodznawcę łagodzi doraźnie *remedium* w postaci epistemologicznie usankcjonowanych ciągłości, jedności normatywnie (tj. z uwagi na podzielane wartości poznawcze) zadanych, a w historii zrekonstruowanych. W rzeczywistości nie rozwiązuje to jednak problemów, jakie ma historyk nauki.

„Historia nauk – stwierdza Georges Canguilhem – nie jest ich odwróconym w czasie postępem, tj. perspektywicznym ułożeniem minionych etapów nauki, których prawda jest dzisiaj w zaniku. Jest zaś wysiłkiem zrozumienia zakresu, w jakim anachroniczne pojęcia i metody przynosiły w swoim czasie sukcesy, i – co za tym idzie – względów, z uwagi na które zdezaktualizowaną przeszłość pozostaje przeszłością, która zachowuje swój naukowy sens”¹¹.

Dlatego też, jak z kolei pisał Michel Serres:

„Zawsze można zarysować morenę czołową, morenę, gdzie wpływ zatrzymuje się na określonej, arbitralnej dacie – ta bę-

¹¹G. CANGUILHEM, *The object of the history of sciences*, [w:] *Continental Philosophy of Science*, red. G. Gutting, Blackwell 2005, s. 201.

dzie zawsze znacząca. Oczywiście, nie jest ona ściśle prostopadła do osi przebiegu, profil moreny jest ząbkowany, nieregularny, stochastycznie rozproszony, gdy się go widzi z bliska, jak miał Perrin. Aleatoryczna nieregularność w bardzo małej skali i znacząca regularność w wielkiej skali jest oznaką realności, tak samo w historii, jak i gdzie indziej. Historia nauki opisuje czoło tej moreny, to znaczy **najbardziej ortogonalny kompleks (variete) wobec wszelkiej możliwej klasyfikacji**, a może raczej **dystrybucję realną, jaka funkcjonowała w określonym momencie w wiedzy swego czasu**¹².

Jeśli historię nauk wyobrazimy sobie za pomocą tej metafory, to nieproblematiczną „oś przebiegu” wyznaczać będzie historia sankcjonowana epistemologicznie, historia, którą tłumaczy ideologia naukowa, „czoło moreny” zaś formują siły rzeczywiste: opór zewnętrznego wobec nauki środowiska historycznego i nacisk tradycji dyscyplinarnej wewnątrz nauki. Zawsze zatem, a więc nieproblematicznie, możemy dokonać prostopadłego w stosunku do „osi przebiegu” cięcia historii nauki. Z perspektywy epistemologicznie usankcjonowanego stanu badań najważniejsze będzie zatem to, że owe luki czystego stawania się, czyli „ząbkowany profil moreny czołowej”, będzie można wypełnić zdarzeniami, które dzieją się poza usankcjonowaną historią dyscypliny, które w ogóle nie przynależą do historii dyscypliny. Ta ostatnia zawiera się w globalnym przepływie wydarzeń historii. Każde zdarzenie historii nauki można w ten sposób otoczyć kontekstem wydarzeń pozanaukowych, który uczyni zeń zapowiedź tego, co dopiero nastąpi. „Ortogonalny kompleks” ustala warunki prezentystycznej presji, jakiej można poddać wydarzenia historii nauki. W ten sposób singularność zdarzeń historii nauki ginie w ogólnym przepływie zdarzeń historycznych. W rezultacie wydarzenia historii nauki stają się zaledwie drobnymi zmarszczkami na jednolitej powierzchni przekroju historii, przekroju ukazywania się sensu postępu, jaki uczyniła dana dyscyplina nauki – nie zwracają na siebie uwagi.

Jakie jest źródło różnicy w wartości perspektywy, która preferuje bądź „ortogonalną oś przebiegu” bądź „ząbkowany profil czoła moreny”? Dlaczego preferencje te prowadzą do nieporównywalnych rezultatów? Rzecz w prezentystycznej ideologii naukowej, która zakłada naturalistyczny model czasowości nauki. Dzięki prezentystycznemu uprzywilejowaniu aktualności to, co zamrożone w synchronii zdarzeń, usankcjonowanej w „stanie badań”, staje się spójne z tym, co rekonstrukcja historyczna znajduje u „źródeł”, jakie sama wytwarza. Choć projekcje usankcjonowanego jakąś epistemologią

¹²M. SERRES, *Nauki*, „Literatura na Świecie” nr 8-9/1988, s. 257.

i aktywnego intelektualnie „teraz” na „niegdyś”, pozostają najczęściej bez **historycznego** związku z ową epistemologią, to właśnie dzięki prezentyzmowi historii takie mogą ignorować ów brak powiązania. Gdy epistemologicznie sankcjonowana historia ustala „ortogonalny kompleks” jej przebiegu, sens poznawczy idei odnajdowanych w historii zdarzeń staje się oczywisty w świetle założonej ideologii naukowej.

Widać więc, że to, co funkcjonuje jako pewna ideologia nauki, co pozwala na zachowanie „ortogonalnego kompleksu” jako wytworu układu odniesienia, jaki „ortogonalna oś przebiegu”, stanowi dla dowolnych cięć odślaniających „wygładzone” profile historii nauki, nie spełnia już swej roli w oczach historyka nauki, świadomego znaczenia „ząbkowania” profilu, a więc świadomego zarówno kryzysów w nauce, jak i porzucenia przez epistemologię fundamentalistycznych ambicji. Historia ortogonalnego kompleksu to bowiem historia, która chce **przybliżyć** przeszłość w taki sposób, w jaki mikroskop przybliży preparat¹³. Z góry jest pewna tego, że jedynie przybliży przedmiot, który może być dany także niezależnie od tego przybliżenia, przedmiot istniejący tak samo, jak obiekty badań przyrodoznawczych – w czasie obiektywizującym jego byt.

Tam zaś, gdzie wedle słów Serresa, ukazuje się „profil ząbkowany”, a więc „wypełniony” pustymi miejscami stawania się historii nauki, jej nieciągłościami, **chodzi o obiektywizację czasu historii nauki, a nie tego, co się w nim pojawia**. Dlatego historyk nauki, socjolog wiedzy i każdy etiolog wiedzy, który wypełnia owe luki materiałem, jaki uzbierał: determinantami społecznymi, kontekstami kulturowymi, historiami nie-nauki i innymi podobnymi tworam, naraża się na ryzyko prezentyzmu – umyka mu specyfika historyczności, jako tkanki stawania się nauki. W tej sytuacji okazuje się, że ta sama ideologia, którą żywi się świadomość historyczna uczonego-przyrodoznawcy, ideologia „ortogonalnego kompleksu”, wytwarza w historii nauki rezultaty zupełnie odmienne: zamiast ciągłości na poziomie epistemologicznym pojawiają się luki w kulturowo-historycznej ciągłości zdarzeniowej formacji wiedzy naukowej w jej dyscyplinarnym reżimie. Tak tworzy się sugestie odległych i sekretnych teleologii, które „wiedziały”, do jakich odkryć mogły doprowadzić, tak korzysta się z „przeczuć” ukrytych przyczyn oplatających znane wszystkim fakty historii nauki, za pomocą modeli mentalności, tak domniemuje się istnienia odległych podobieństw tam, gdzie epistemolog widzi minimalne różnice. Wszędzie wypełnia się puste miejsca „ząbkowanego profilu” materiałem historii powszechnej po to, by tym bardziej ukazać epistemologiczną prawidłowość (ciągłość zmian) „ortogonalnego kompleksu”.

¹³Por.: G. CANGUILHEM, *op.cit.*, s. 200.

Sugestia nieuchronności rewolucji w nauce bądź przeciwnie, domysły na temat przyczyn trwania przesądów pod powierzchnią racjonalności, wszystko to są sposoby myślenia nieobce historykowi nauki. „Zaraża się” on nimi ulegając prezentystycznej ideologii nauki. W takiej sytuacji myślenie historyczne uruchamia sprężyna **prezentyzmu** – prezentyzmu, którego bakcylem zostaje się zarażonym przez niewłaściwe wykorzystywanie posiadanych kompetencji w zakresie nauki *in statu nascendi*. To właśnie za jego sprawą *cursus*, przebieg historii staje się nie tylko łatwiejszy do przełknięcia dla uczonego przyrodznanca, lecz także poręczniejszy w kreowaniu wielkich jednostek rekonstrukcyjnych historia nauki – dzieł, paradygmatów, epok, kierunków wpływu itp. To właśnie na tym gruncie zakorzenia się idea *prekursora*. W ten sposób wciąż odnawia się w praktyce badawczej historia nauki **epistemologiczna przeszkoda prezentyzmu**, a jej problematyzowanie w poznaniu historycznym tłumaczy charakter obiektów, jakimi się ono zajmuje – są nimi bowiem idee nauki sankcjonowane epistemologicznie, a nie przedmioty badań uczonych-przyrodznanców.

Warto zatem powtórzyć pytanie, jakie stawia Georges Canguilhem: Czy historia nauki jest odwróconą w czasie, tj. zwróconą ku przeszłości epistemologią, epistemologią *a tergo*? Czy chce ona „wiedzieć lepiej to samo”, co próbowali poznać uczeni będący obiektem zainteresowania historii nauki? Należy zatem ustalić formułę, która przynajmniej wstępnie pozwoli zdystansować się od opisanej wyżej postaci prezentyzmu: jeśli historia nauki rzeczywiście wie coś, czego inni nie wiedzą ani nie wiedzieli, to nie jest to wiedza, do której aspirowali uczeni, których historie pisze historyk nauk.

Klasycy i prekursorzy

Etiologia wiedzy być może dopiero wtedy, gdy zajmuje się dwiema figurami historii myśli: **klasykiem i prekursorem**, dostrzega co innego niż epistemologia albo nauka przyrodnicza.

Klasyk i prekursor to figury interesujące z punktu widzenia interesujących mnie kwestii, ponieważ i jeden, i drugi ukazuje sens komplikacji **achronicznej projekcji**, zawartej w rekonstrukcjach wiedzy odnajdywanych w polu etiologii wiedzy. Ten rodzaj achronicznego przypisania w odniesieniu do postaci klasyka Jerzy Szacki (skądinąd też klasyk) ujmuję następująco:

„Klasyka cechuje zawsze podwójna, by tak rzec, przynależność chronologiczna: należąc ze względu na swoją metrykę do przeszłości, należy on zarazem do teraźniejszości, gdyż znajduje się

u niego odpowiedzi na współczesne pytania, pomijając bez wahania wszystko to, cokolwiek w jego dziele wydaje się nieaktualne – czyli wszystko, co uczyniło go tym, kim był w swoim społeczeństwie i w swoich czasach”¹⁴.

Oczywiście, z uwagi na achroniczne przypisanie, bycie klasykiem jest komplementarne względem bycia prekursorem. Podobnie jak w przypadku klasyka, prekursora obejmuje klauzula podwójnej przynależności chronologicznej – **prekursorem jest się dla społeczności uczonych w której się nie uczestniczy z racji kwalifikacji wynikających z pewnego typu uczestnictwa w innej społeczności, która już nie istnieje**. Przeciwnie jednak niż w przypadku klasyka, prekursor „wycinowuje” swój byt z czasu jako **absolutny moment początku**, a nie jak klasyk, jako **moment trwania**. Utożsamienie klasyka z prekursorem jawi się w tej perspektywie jako efekt zastoju w nauce. Tylko z perspektywy **historii rekurencyjnej i retrospektywnej** – jak z tego widać – można uchwycić związki prekursora i klasyka tak z czasem, jak i z porządkiem idei, do jakich obydwaj są odnoszeni. Że taka sytuacja uruchamia również mitotwórcze aspekty funkcjonowania wiedzy, o tym także można być przekonanym.

Ludwik Fleck – prekursor i klasyk w cieniu prezentyzmu

Kim był Ludwik Fleck? Dla współczesnych to mikrobiolog, immunolog, lekarz, który – z ważnym dla wszystkich współczesnych wyjątkiem okupacji – przeszedł normalną drogę uczonego¹⁵. W latach 1921-1923 był asystentem na Uniwersytecie Lwowskim, w latach 1923-1935 pracował jako lekarz w szpitalu, od 1935 roku prowadził prywatne laboratorium, zaś między rokiem 1939 a 1945 przeszedł getto, Auschwitz, Buchenwald. Po wojnie, między 1945 a 1957 rokiem osiągnął kolejno habilitację, profesurę, członkostwo PAN. Od 1957 r. do chwili śmierci w roku 1962 przebywał w Izraelu, gdzie kontynuował pracę jako mikrobiolog.

Dla potomnych liczy się przede wszystkim „biografia pośmiertna” Flecka jako prekursora i outsidera. Rozpoczyna ją autorstwo książki, zatytułowanej *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstill und Denkkollektiv (Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym)*,

¹⁴J. SZACKI, *Dylematy historiografii idei*, [w:] idem, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, PWN, Warszawa 1991, s. 14-15.

¹⁵Por.: materiały biograficzne dotyczące L. Flecka [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 2007.

która ukazała się w 1935 roku w Bazylei. Szersza recepcja książki Flecka (tłumaczenie angielskie 1979, polskie 1986) wiąże się z wydarzeniem, jakim była wzmianka na jej temat zamieszczona we wpływowym – jak to dziś wiemy – dziele Thomasa Kuhna zatytułowanym *The Structure of Scientific Revolutions* z roku 1962¹⁶.

W miarę upływu czasu dokonania naukowe Flecka uległy daleko idącemu przewartościowaniu. Jego prace z zakresu mikrobiologii i medycyny, choć naukowe nie tylko z nazwy, przyćmione zostały nową rolą, jaką „pośmiertna biografia” nadała autorowi *Entstehung und Entwicklung*. . . Jest to rola **prekursora** badań, które on sam nazywał „nauką o stylu myślowym i kolektywie myślowym”, a które współczesny czytelnik z łatwością zidentyfikuje jako etiologię wiedzy.

Co głosił Ludwik Fleck jako „etiolog wiedzy”? Przede wszystkim zwraca uwagę jego ostrożność w używaniu terminologii epistemologicznej. „Nauka o poznawaniu” lub „porównawcza teoria poznania”¹⁷ to Flecka nazwa dla trzech dziedzin, wyznaczanych przez trzy zjawiska doniosłe z punktu widzenia naukoznawstwa:

1. „Grupowe zróżnicowanie myślowe ludzi”¹⁸. Współmyślą tylko ci, którzy się porozumiewają, a ponieważ nie wszyscy porozumiewają się ze wszystkimi, zróżnicowanie myślowe jest też zróżnicowaniem grupowym: „Co dla jednego jest oczywiste, dla drugiego jest nonsensem”¹⁹. W konsekwencji zróżnicowanie myślowe wytwarza odmienne „style myślowe”.
2. „Krażenie myśli połączone jest w zasadzie zawsze z jej przekształceniem”²⁰. W związku z tym „Każda sformułowana myśl, przeznaczona do rzeczywistego użytku, nosi więc znak wytworni i adres pochodzenia”²¹. Modyfikacje myśli, jakie powstają w jej obiegu to pochodne zmian „adresów” i „wytworni”.
3. „Istnienie swoistego historycznego rozwoju myślenia, który nie daje się sprowadzić do logicznego rozwijania treści myślowych ani do prostego

¹⁶Wyd. pol. 1968 oraz 2001: T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Wyd. Aletheia, Warszawa.

¹⁷Por.: L. FLECK, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wyd. Lubelskie, Lublin 1986, s. 50.

¹⁸L. FLECK, *Zagadnienie teorii poznania*, [w:] idem, *Psychosocjologia poznania naukowego*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuik, Wyd. UMCS Lublin 2006, s. 234.

¹⁹*Ibidem*, s. 234.

²⁰*Ibidem*, s. 238.

²¹*Ibidem*, s. 238.

przybywania szczegółowych wiadomości”²².

Naukę o poznaniu pojmuję więc Fleck jako dziedzinę empiryczną, jako naukę porównawczą, ukazującą powiązania między tymi trzema poziomami zjawisk. Nie jest zatem nauką o poznaniu, epistemologią w sensie klasycznym, nie jest też nauką w sensie dyscyplinarnym. O takim jej statusie decydują z jednej strony funkcje krytyczne, jakie wobec poznania naukowego bierze na siebie nauka o poznaniu, a z drugiej strony programowo opisowo-porównawczy, a nie normatywny charakter tego rodzaju dociekań.

Recepcja prac Ludwika Flecka rozpoczyna się w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Zwłaszcza te aspekty wczesnej recepcji pism Flecka są interesujące, które dotyczą konfrontacji jego stanowiska z epistemologią i historią nauki, konfrontacją zresztą bardzo ograniczoną. Mamy więc wymianę myśli, konfrontację stanowisk i precyzowanie krytycznego aparatu pojęciowego w dwóch układach: Ludwik Fleck – Izydora Dąmbska („Przegląd Filozoficzny” 1937-1938)²³, Ludwik Fleck – Tadeusz Bilikiewicz („Przegląd Współczesny” 1939)²⁴.

²²*Ibidem*, s. 241.

²³Wypowiedzi Izydory Dąmbskiej, [w:] I. Dąmbska, *Czy intersubiektywne podobieństwo wrażeń zmysłowych jest niezbędnym założeniem nauk przyrodniczych?*, „Przegląd Filozoficzny” nr 40/1937; cytuję za: L. Fleck, *Style. . . , op.cit.*, s. 251-258.

²⁴Stefan Symotiuk, odkrywca owej polemiki, pisze: „W wakacyjnych numerach ‘Przeglądu Współczesnego’ z 1939 roku, a więc w numerach, które ze zrozumiałych powodów mogły ująć uwagi czytelników, doszło do ostrego sporu dwu lekarzy i biologów: Ludwika Flecka i Tadeusza Bilikiewicza. Szło o społeczny kontekst poznania. [...] Nie jest jasne w jakich szczegółowych okolicznościach zewnętrznych i osobistych doszło do tego sporu. Niejasność wynika już z danych chronologicznych. Fleck wkroczył do badań naukoznawczych w roku 1929 pracą *Zur Krise der Wirklichkeit* (‘Die Naturwissenschaften’ nr 17/1929), natomiast Bilikiewicz dopiero w 1931 r. ogłasza pracę z zakresu historii medycyny (*Jan Jonston, 1603 - 1677. Żywot i działalność lekarska*, Warszawa 1931), natomiast w rok później *Die Embryologie im Zeitalter des Barock und des Rokoko* (Leipzig 1932). W trzy lata później następuje kulminacyjny punkt w naukoznawczej aktywności Flecka: publikuje książkę oraz najważniejsze artykuły. Dopiero zaś w siedem lat po ukazaniu się *Die Embryologie. . .* i w cztery lata po kulminacyjnym okresie swojej publicystyki Fleck wszczyna spór z Bilikiewiczem, o którym będzie mowa. Polemika ta, zamieszczona w tym samym numerze ‘Przeglądu Współczesnego’, składa się z czterech pozycji, następujących po sobie: Ludwik Fleck – *Nauka a środowisko*, Tadeusz Bilikiewicz – *Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka ‘Nauka a środowisko’*, Ludwik Fleck – *Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza* oraz Tadeusz Bilikiewicz – *Odpowiedź na replikę Ludwika Flecka*. Czy układ taki był pomysłem polemistów, czy redakcji – trudno dociec; w postaci tej stanowi jednak zamkniętą i interesującą całość.” (S. Symotiuk, *Dwie socjologie wiedzy. Polemika Flecka z Bilikiewiczem*, „Studia Filozoficzne” nr 10/1983). Warto dodać – a ide tu za ustną informacją prof. Symotiuka – że Fleck do końca życia nie był świadomy faktu opublikowania owej wymiany myśli, toteż w sporządzanych własną ręką bibliografiach jego prac brak tekstu z „Przeglądu”.

W jednym i w drugim przypadku kontrowersje koncentrują się wokół dwóch pojęć Flecka: „stylu myślowego” i „kolektywu myślowego”.

Dąbbska atakuje z pozycji epistemologicznej pojęcie „stylu myślowego” konstruując *ad hoc*, na potrzeby polemiki, którą traktuje zresztą marginalnie w swym artykule, **normatywne** pojęcie „ogólnoludzkiego stylu myślowego” mające, jak się zdaje, uczynić zbędną porównawczą stylistykę epistemologiczną Flecka:

„Otóż wydaje się, że jakimkolwiek bądź stylem myślowym ktoś się odznacza: filozoficznym, mistycznym, przyrodniczym czy innym jakimś jeszcze, jeden styl myślowy gotów jest każdy prawie zrozumieć. Najbardziej natchniony prorok czy mistyk w pewnych sytuacjach życiowych odnajduje wspólny język z trzeźwym przyrodnikiem i do jednego należą z nim stylu. W których to sytuacjach? W tych, w których nie śpią i na serio z warunkami życiowymi liczyć się nie muszą. Ten wspólny ogólnoludzki styl myślowy, to styl, w którym się człowiek do sądów spostrzeżeńowych ucieka. Nic by w świecie, w którym żyje, nie wiedział, nawet zginąłby marnie, gdyby się konsekwentnie liczył z tezami empirycznymi zaprzestał. W tej biologicznej roli zdań empirycznych tkwi być może źródło ich intersubiektywnego waloru”²⁵.

Obrona Flecka zaś koncentruje się na wykazywaniu **faktycznej** różnorodności stylistycznych odmian myśli ludzkiej i wskazuje przy tym, iż mają one rzeczową podstawę w kolektywach myślowych:

„Więc nie można twierdzić, że ‘nauki empiryczne opisują świat taki, jaki się przedstawia ludziom, gdy czuwają i skutecznie działają’, lecz trzeba by to twierdzenie tak zmodyfikować: we wszystkich kolektywach istnieje ten sam stosunek poglądów do poczynań, a mianowicie w ogólnym ujęciu harmonia, w konkretnej konfrontacji rozbieżność. Zarówno ta harmonia, jak i ta swoista rozbieżność są socjologicznie uwarunkowane. Poglądy, powstają jako transpozycje przeżyć w materiale bardzo plastycznym i łatwo przenoszącym się od jednego członka kolektywu do drugiego: w słowach. Ich celem jest porozumienie się członków kolektywu”²⁶.

²⁵I. DĄBBSKA, *op.cit.* (cytuje za: L. Fleck, *Style... , op.cit.*, s. 257).

²⁶L. FLECK, *W sprawie artykułu P. Izydory Dąbbskiej w Przeglądzie Filozoficznym (Rocz. 40. zeszyt III)*, „Przegląd Filozoficzny” nr 41/1938, s. 192-195. Cytuję za: L. Fleck, *Style... , op.cit.*, s. 261.

Tymczasem polemika z Bilikiewiczem przybiera przeciwny kierunek. Bilikiewicz bowiem kieruje swe uwagi przeciw idei „kolektywu poznawczego”, ujmując różnicę między swoim własnym a Flecka stanowiskiem, w sposób następujący:

„[...] zasadnicza różnica między moimi poglądami a poglądami Ludwika Flecka leży właśnie w tym, iż ja głównie starałem się wykazać wpływ środowiska na treść nauk, podczas gdy Fleck przeważnie bada wpływ tego na warunki poznawcze umysłu, wciągając w te rozważania epistemologiczne doniosłe i niestety nie dość dotąd uwzględniane momenty socjologiczne. Wpływ środowiska na treść nauk ogląda więc Fleck przez okular epistemologii lub powiem od razu: przez okular socjologicznej krytyki poznania”²⁷.

W rezultacie „styl myślowy” to kategoria, którą Bilikiewicz godzi się zachować, lecz pod warunkiem nadania mu rysów indywidualnych:

„Spośród tych rozmaitych czynników starałem się wyjaśnić przynajmniej jeden – czynnik indywidualno-psychologiczny, niezwykle prosty. Jest to zespół rysów charakterologicznych człowieka, jego upodobań, jego skłonności estetycznych, pragmatycznych itd., które sprawiają, iż działalność pewnej jednostki na rozmaitych polach wykazuje pewne podobieństwo. Na zjawisku tym opieramy praktycznie nasze przewidywania jak dane indywidualum w jakichś nowych warunkach się zachowa; i przewidywania te – jeśli się znamy na ludziach – na ogół się sprawdzają. I o samo zjawisko daje nam w rękę nić przewodnią w poszukiwaniach biograficznych, kryminologicznych, historycznych, nie mówiąc już o dziedzinach pedagogiki, polityki itd”²⁸.

Selektywna krytyka sytuuje Flecka poza polem etiologii wiedzy, tj. poza pytaniem: na czym polega związek między kolektywem myślowym a stylem myślowym? Taka sytuacja pozwala marginalizować jego stanowisko i prowadzi dyskusję donikąd, tj. do pytań nie tyle o meritum fleckowskiej kwestii, ale o „konteksty” i „źródła” (metafizyka?, relatywizm?, neokantyzm? itp.).

Przedwojenne dzieje recepcji poszerza zatem jeszcze tylko kilkanaście wzmianek, w tym Hansa Reichenbacha „w świadczącym o nieporozumieniu”

²⁷T. BILIKIEWICZ, *Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka „Nauka a środowisko”*, „Przeгляд Współczesny” nr 18/1939, s. 157-167. Cytuję za: L. Fleck, *Style... , op.cit.*, s. 271.

²⁸*Ibidem*, s. 274.

przypisie²⁹. Minie dwadzieścia parę lat, zanim nazwisko Flecka znowu ukaże się w literaturze naukowej w kontekście jego badań naukoznawczych. Pytanie Flecka o związek między stylem a kolektywem, we własnej już stylistyce, powtórzy Thomas Kuhn. To właśnie Kuhnowi zawdzięcza Fleck reputację prekursora³⁰.

Spotkanie z myślą Flecka Kuhn przedstawia jako efekt **przypadku**, w wyniku którego **natknął** się on na

„[...] prawie nie znaną monografię Ludwika Flecka *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache* (Bazylea 1935), antycypującą wiele moich własnych idei. Praca Flecka, tudzież uwagi Francisa X. Suttona (również stażysty na Harvardzie) uzmysłowiły mi, że idee te powinny zostać spożytkowane w socjologii społeczności naukowej. Chociaż czytelnik napotka w tekście odsyłacze do tych prac oraz do wspomnianych kontaktów osobistych, pragnę już tu podkreślić, że nie potrafię obecnie w pełni odtworzyć i należycie docenić, jak bardzo były one dla mnie inspirujące”³¹.

Ważne słowa o niemożności odtworzenia charakteru owego wpływu potwarza Kuhn jeszcze raz, sumując swe doświadczenie spotkania z Flekiem w przedmowie do angielskiego wydania *Entstehung und Entwicklung...*, w której pisze:

„Wielokrotnie mnie zapytywano o to, co przejąłem od Flecka. Na to pytanie mogę tylko powiedzieć, że jestem prawie całkowicie niepewny odpowiedzi (*I am almost totally uncertain*. [...])

²⁹H. REICHENBACH, *Experience and prediction: an analysis of the foundations and the structure of knowledge*, University of Chicago Press, Chicago 1938; por.: W. Sady, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2000, s. 12.

³⁰W. Sady pisze: „Za życia Flecka o jego pracach filozoficznych było głucho. Wspomniany odsyłacz w książce Reichenbacha zwrócił uwagę Thomasa Kuhna, który przeczytał dzieło Flecka około 1949 roku i, jak można się domyślać, przejął z niego wiele swych zasadniczych idei. Ogłosił je w wydanej w 1962 roku *Strukturze rewolucji naukowych* – najsłynniejszej książce filozoficznej o nauce ogłoszonej w tym stuleciu – wspominając w *Przedmowie* o zaciągniętym u Flecka długu. A jednak w trakcie wielkich dyskusji, jakie w latach 60. wywołała książka Kuhna, o mikrobiologu i filozofie nauki ze Lwowa praktycznie nie wspomniano! Ignorowali jego prace również filozofowie polscy. Dopiero pod koniec lat 70. o filozofii nauki Ludwika Flecka zaczęło być głośno, zwłaszcza po opublikowaniu angielskiego przekładu jego książki w 1979 roku.” (W. Sady, *Fleck... , op.cit.*, s. 16-17).

³¹T. KUHN, *Struktura...*, *op.cit.*, s. 8.

Jest bardzo prawdopodobne, że znajomość tekstu Flecka pozwoliła mi zrozumieć, że problemy, które mnie wtedy interesowały, mają fundamentalny wymiar społeczny. W to w każdym razie uwikłane były moje przytoczenia książki Flecka w *Strukturze rewolucji naukowych* [...] Ale nie jestem pewien czy ponadto zapożyczyłem od niego jeszcze jakieś konkrety³².

Taki stan rzeczy Kuhn tłumaczy trudnościami z niemieczyzną Flecka (*I found Fleck's German extraordinarily difficult*) oraz słabą znajomością problematyki medycznej i biochemicznej (*I possessed neither the background nor the vocabulary to assimilate discussions of medicine and biochemistry*)³³. Niezależnie od tego rodzaju zastrzeżeń, jest on świadom różnic między własnym ujęciem relacji między „społecznością uczonych” a „stylem myślowym” i podejściem Flecka w jednym aspekcie, który powtarza niejako problematykę sporu z lat przedwojennych. Chodzi mianowicie o dwie kwestie: po pierwsze o to, że rozróżnienia Flecka typu: *Denkstil/Denk-kollektiv* nie mają żadnego odpowiednika w kuhnowskim pojęciu nauki normalnej, a także o to, iż z kolei Kuhna pojęcie „paradygmatu” prowadzi do zakwestionowania Flecka pojęcia „kolektywu myślowego”³⁴. Podejrzenia co do przyczyn niechęci Kuhna do terminu „kolektyw myślowy” („Denkkollektiv”) przybierają rozmaitą postać, od objaśnień socjo-psychologicznych³⁵ po naukoznawcze, proponowane przez samego Kuhna³⁶.

Czy można jednak naukę o poznaniu zastosować do losów dokonań samego Flecka? Czy nie jest to zadanie nieuniknione w świetle jego własnych

³²T. KUHN, *Foreword*, [w:] L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*, The University of Chicago Press, Chicago 1979, s. 8-9.

³³*Ibidem*, s. 9.

³⁴Por.: J. STRUAN, *The genesis of „scientific community”*, „Social Epistemology” nr 2./2002, s. 161.

³⁵B. Babich proponuje koncepcję, która przyczyni tej dopatruje się w zimnowojennych okolicznościach powstania *Struktury*. . . : „I jeśli można twierdzić, w sposób bardziej radykalny, jak ja sama sądzę, że Kuhnowski „paradygmat” jest peryfrastyczną konstrukcją, wyprowadzoną z Fleckowskiego ‘*Denkstil/Denk-kollektiv*’ to jest tak nie dlatego, że Kuhn nie rozumiał terminologii Flecka, lecz dlatego, że tylko taka parafraza była – *per impossibile* – możliwa. [...] Nie chodzi o problem tłumaczenia, problem bowiem odnosi się do politycznych ograniczeń czasów Kuhna (od lat czterdziestych przez pięćdziesiąte i wczesne sześćdziesiąte), pociągających za sobą to, że **nie mógł** on adekwatnie odwołać się do terminologii Flecka. Kuhn w roku 1962 nie mógł używać tak niebezpiecznie obciążonych terminów jak ‘kolektywy myślowe’ czy ‘style myślowe’ z najbardziej banalnych powodów, które my sami mu przypisujemy i określamy mianem ‘polityki’. To z tego powodu paradygmat został wybrany przez Kuhna jako termin.” B. Babich, *From Fleck's Denkstil to Kuhn's paradigm: conceptual schemes and incommensurability*, [w:] „International Studies in the Philosophy of Science” nr 1/2003, s. 81-82.

³⁶Por.: T. KUHN, *Foreword*, [w:] L. Fleck, *Genesis*. . . , *op.cit.*

rozważań? Czy rola prekursora bądź klasyka jest rolą zgodną z jego nauką o poznaniu? Czy można zatem, używając wcześniej zastosowanego języka, rozstrzygnąć, czy fleckowskie pojęcia „stylu myślowego” i „kolektywu myślowego” są etiologicznymi operatorami funkcjonującymi w odniesieniu do „ortogonalnego kompleksu” czy raczej w odniesieniu do „ząbkowanego profilu” samej etiologii wiedzy?

Tego rodzaju kwestie nie są po prostu meta-rozważaniami uprawianymi gwoli spekulacji filozoficznej. Odpowiadając na nie, rozstrzygamy kwestię pojmowania stosunku etiologii wiedzy (socjologii wiedzy, historii nauki itp.) do epistemologii i prognozujemy jej trajektorię epistemologiczną. Określamy zatem jej zdolność do odrywania się od jej stanów przeszłych, kwalifikujemy poznawczo jej własną historię. Czy etiologia wiedzy zbliża się do roli, jaką badaniom nad poznaniem wyznacza epistemologia znaturalizowana? Czy raczej jest ona wyrazem światopoglądu epistemologicznego, ekspresją krytycznej świadomości **niepowodzeń** nauk, zwłaszcza nauk społecznych? Czy też jest etiologia wiedzy zespołem ograniczonych dyscyplinarnie dziedzin badań o jasno określonym przedmiocie, jakim są kolektywy myślowe, wspólnoty uczonych? Rozwiązanie nie narzuca się samo, zwłaszcza że rola prekursora zdaje się być wskaźnikiem kryzysorodnej sytuacji, w jakiej znalazła się etiologia wiedzy.

A oto schemat historii, jakiej – zdaniem Flecka – doświadczają zwykle idee naukowe:

1. Sprzeciw wobec systemu wydaje się nie do pomyslenia.
2. To, co nie jest zgodne z systemem, pozostaje nie zauważone lub
3. pominięte milczeniem, nawet wówczas, jeśli jest znane, lub też
4. dokonuje się olbrzymiego wysiłku, aby wytłumaczyć, że wyjątek nie jest sprzeczny z systemem.
5. Wbrew uzasadnionym, sprzecznym poglądom, widzi się, opisuje i nawet przedstawia stany rzeczy, które odpowiadają panującym poglądom, tzn. które jak gdyby stanowią ich realizację³⁷.

Pozycję prekursora możemy więc scharakteryzować nie tylko przez achroniczne jego przypisanie, jego „podwójną metrykę”, ale także przez kwalifikacje, jakie mieszczą się w granicach fleckowskiej nauki o poznaniu. Prekursora wyróżnia bowiem **fakt wytworzony przez rozwój wiedzy**: myli

³⁷L. FLECK, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, *op.cit.* s. 55-56.

się on w ocenie znaczenia swego dorobku naukowego. Jako nieświadomy własnego achronicznego przypisania wiąże bowiem ów dorobek z uczestnictwem w społeczności uczonych, do której *de facto* należy, a nie do tej, która *de iure* go przysposabia. Prekursor jest więc także „achronicznie niedojrzały”, a wskaźnikiem tej niedojrzałości są interdyscyplinarność jego zainteresowań i niedookreśloność aparatury pojęciowej, często też „profetyczne” cechy stylu wypowiedzi, a także przedwczesność jego odkryć czy teorii³⁸. Jako poddany kwalifikacjom społecznego swego ulokowania jest więc także – jako prorok przyszłej sprawy – outsiderem. Bycie outsiderem ma, z punktu widzenia achronicznego przypisania do roli prekursora, tę zasadniczą zaletę, iż outsider jako postać marginalna w swym własnym środowisku naukowym daje się stosunkowo łatwo przysposobić przez kolektyw myślowy, dla którego jest on prekursorem. Nie ma on bowiem specyficznych cech nosiciela stylu myślowego kolektywu swego pochodzenia. Jego miejscem w społecznym kolektywie, który go adoptuje, jego społeczną funkcją jest w rzeczywistości rola **historycznego legitymizowania** przedsięwzięć poznawczych, za którymi nie stoi ani bogata tradycja dyscyplinarna, ani rygorystyczna epistemologia.

Stan taki, a nietrudno w jego opisie odnaleźć szeroką ramę prezentyzmu, im dłużej się utrzymuje, w tym większym stopniu pozwala na zbliżenie do siebie dwóch historycznych ról ludzi wiedzy: roli prekursora i klasyka. Jest wtedy ów stan wskaźnikiem dwóch niepokojących zjawisk: rekurencyjności historii nauki, o ile wyróżniając klasyka socjologia wiedzy apoteozuje własną historię oraz wskaźnikiem własnej inicjalności, w przypadku gdy wyróżnia prekursora. Notoryczne wracanie do źródeł może oznaczać stanie w miejscu.

Jedyny wniosek, jaki narzuca się sam, jest następujący: etiologia wiedzy nie potrzebuje już swych prekursorów ani klasyków. Spełnili już oni swe zadanie zarówno w trudnych czasach kryzysów, jak i w być może jeszcze trudniejszych dla nich czasach sukcesów nauk. Etiologia wiedzy potrzebuje rozstrzygnąć co do natury swego położenia dyscyplinarnego i epistemologicznego.

³⁸Por.: I. LÖWY, *Fleck, Kuhn, and Stent: Loose Reflections on the Notion of Prematurity*, [w:] *Prematurity and Scientific Discovery*, red. E. B. Hook, Univ. California Press, 2002, s. 295-305.

Literatura³⁹

- BABICH B. (2003), From Fleck's Denkstil to Kuhn's paradigm: conceptual schemes and incommensurability, „International Studies in the Philosophy of Science” nr 1, s. 81-82.
- BACHELARD G. (2002), Kształtowanie się umysłu naukowego. Przyczynek do psychoanalizy wiedzy obiektywnej, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- BORZYM S. (1991), Filozofia polska 1900-1950, Ossolineum, Wrocław, Warszawa, Kraków, s. 143-145.
- BRONSON S., ANDERSEN H. (2001), Stabilizing and changing phenomenal worlds: Ludwik Fleck and Thomas Kuhn on scientific literature, „Journal for General Philosophy of Science” no. 32, s. 109-129.
- CAKOWSKI Z. (1983), Epistemologia Ludwika Flecka, [w:] Filozofia wieku dwudziestego, red. J. Lipiec, Rzeszów, s. 278-293.
- (1989), Życie i epistemologia Ludwika Flecka, „Biuletyn Informacyjny.

³⁹Zapomnienia i przemilczenia dotyczą nie tylko pism Ludwika Flecka i faktów z jego życia. Dotyczą - co już trudno wyjaśnić okolicznościami historycznymi - także poświęconej mu współczesnej literatury naukowej. Oto we *Wstępie* do wydanych ostatnio przez IFiS PAN pism Flecka (L. Fleck, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa.*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Wyd. IFiS PAN Warszawa 2007) znajdujemy taki oto komentarz autorów (Claus Zittel i Florian Schmaltz): „Wprawdzie były pojedyncze próby obrony teorii Flecka, otwarcia polskiej perspektywy i wdrożenia jej do aktualnej transdyscyplinarnej dyskusji w obrębie badań nauki, np. przez Ilanę Löewy, Bożenę Płonkę-Syrokę i Bożenę Chołuj, ale ten godny zasługi trud nie znalazł zbyt dużego oddźwięku, co oznacza, że Ludwik Fleck – jeden z najpotężniejszych i najbardziej znaczących polskich teoretyków nauki – **musi zostać odkryty w swoim własnym kraju.**” (s. 12-13) [podkr. – P.B.]. Być może pozostają gdzieś jeszcze nieznanie dziś pisma Flecka i fakty dotyczące jego osoby. Pisać jednak, że Fleck „musi zostać odkryty w swoim własnym kraju” może tylko ktoś, kto nie dołożył dostatecznych starań, by zapoznać się z pracami przynajmniej dwóch autorów opracowań twórczości Flecka, którzy zrobili sporo dla odkrycia jego pism we własnym kraju. Mam tu na myśli prof. Zdzisława Cackowskiego, nie tylko inicjatora pierwszego polskiego wydania *Entstehung und Entwicklung* (o czym autorzy wspomnianego *Wstępu* piszą), ale także autora szeregu opracowań i komentarzy jego twórczości (o czym autorzy *Wstępu* nie piszą). Mam też na myśli prof. Stefana Symotiuka, który jest nie tylko współredaktorem wyboru tekstów Flecka (L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego. Powstanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Wyd. UMCS Lublin 2006), ale także odkrywcą ważnej z punktu widzenia kształtowania się poglądów Flecka na poznanie, wymiany myśli z Tadeuszem Bilikiewiczem (którą autorzy *Wstępu* i wydawcy *Stylów myślowych* zamieszczają w przygotowanej przez siebie książce). Jak się okazuje słowa otwierające *Wstęp do Powstania i rozwoju*... zachowują wartość mementa: *Habent sua fata libelli!*

- Polska Akademia Nauk. Oddział w Lublinie” nr 2, s. 47-59.
- (1989), Główne idee epistemologii Ludwika Flecka, „Nauka” nr 3, s.148-160.
- (2001), Ludwik Fleck. Problemy socjologicznej koncepcji poznania, „Zagadnienia Naukoznawstwa” nr 1, s. 115-125.
- CANGUILHEM G. (2005), The object of the history of sciences, [w:] *Continental Philosophy of Science*, red. G. Gutting, Blackwell.
- COHEN R. S., SCHNELLE T. RED. (1986), *Cognition and Fact: Materials on Ludwik Fleck*, „Boston Studies in the Philosophy of Science”, t. 87, Dordrecht - Reidel.
- DELAPORTE F. RED. (2000), *A Vital Rationalist. Selected writings from Georges Canguilhem*, Zone Books, New York.
- FLECK L. (1986), *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wyd. Lubelskie, Lublin.
- (2006), *Psychosocjologia poznania naukowego. Powstanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Wyd. UMCS, Lublin.
- (2007), *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Wyd. IFiS PAN, Warszawa.
- KOCIUBA M. (1995), *Teratologia epistemologiczna. Teoria „przeszkody epistemologicznej” Gastona Bachelarda na tle socjologii wiedzy*, [w:] *Socjologia wiedzy i jej wrogowie*, red. J. Mizińska, M Kociuba, Wyd. UMCS, Lublin.
- KOŁAKOWSKI L. (1983), *Epistemologiczny sens etiologii wiedzy. Głosa do Mannheima*, [w:] *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Aneks, Londyn.
- KUHN T. (1979), *Foreword*, [w:] *L. Fleck, Genesis and Development of a Scientific Fact*, The University of Chicago Press, Chicago.
- KUHN T. (2001), *Struktura rewolucji naukowych*, Wyd. Aletheia, Warszawa.

- LESZCZYŃSKI D., SZLACHCIC K. (2003), Wprowadzenie do francuskiej filozofii nauki. Od Comte'a do Foucault, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- LÖWY I. (1988), Ludwik Fleck on the social construction of medical knowledge, „Sociology of Health & Illness”, vol. 10, no. 2, s. 133-155.
- LÖWY I. (2002), Fleck, Kuhn, and Stent: Loose Reflections on the Notion of Prematurity, [w:] Prematurity and Scientific Discovery, red. E.B. Hook, Univ. California Press, s. 295-305.
- SADY W. (2000), Fleck. O społecznej naturze poznania, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- SCHNELLE T. (1982), Ludwik Fleck. Leben und Denken. Zur Entstehung und Entwicklung des soziologischen Denkstils in der Wissenschaftsphilosophie, Hochschulsammlung Philosophie, Freiburg im Breisgau.
- SERRES M. (1988), Nauki, „Literatura na Świecie” nr 8-9, s. 255-279.
- STRUAN J. (2002), The genesis of „scientific community”, „Social Epistemology” nr 2, s. 157-168.
- SYMOTIUK S. (1983), Dwie socjologie wiedzy. Polemika Flecka z Bilikiewiczem, „Studia Filozoficzne” nr 10, s. 129-143.
- SYMOTIUK S. (2001), Dlaczego Ludwik Fleck przestał uprawiać socjologię wiedzy, „Zagadnienia Naukoznawstwa” nr 1, s. 115-133.
- SZACKI J. (1991), Dylematy historiografii idei, [w:] Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia, PWN, Warszawa, s. 11-19.
- KRITZMAN L. D. (RED.) (2006), The Columbia History of Twentieth-Century French Thought, Columbia University Press, New York.
- TRENN T. J. (1979), Preface, [w:] L. Fleck, The Genesis and Development of a Scientific Fact, University of Chicago Press, Chicago.
- TUSZKIEWICZ-MISZTAŁ E., MAGIERSKA S. (1998), Ludwik Fleck, „Biuletyn Informacyjny. Polska Akademia Nauk. Oddział w Lublinie” nr 2, s. 36-46.

Paweł Bytniewski

LUDWICK FLECK – AN OUTSIDER, A FORERUNNER, A CLASSIC?

Abstract

The sociology of knowledge is a field of study with a rather blurry disciplinary standing. Its epistemological status (science or meta-science?), disciplinary affiliation (philosophy or sociology?), and even its history (who was the first, more important, etc: Mannheim, Znaniecki, Scheler?) remain vague. This article argues that both the structure and history of the sociology of knowledge produce presentism as an epistemological obstacle. A good example of this phenomenon is Ludwik Fleck's position as both a classic and a forerunner of the sociology of knowledge. As a subdiscipline of sociology, with disciplinary ambitions, the sociology of knowledge explores facts concerning social contexts of the production and proliferation of knowledge. Nevertheless, as a meta-science or philosophy, or even a counter-science, the sociology of knowledge asserts itself a privilege to judge every scientific enterprise in respect of its socio-epistemological dimension. This double determination entangles a self-reflection of the sociology of knowledge: it creates the conditions of possibility as a discipline, and simultaneously reduces its own critical power.

Marek Żyromski*

ZJAWISKO ELITY I TEORIE ELIT W POLSKIEJ MYŚLI SOCJOLOGICZNEJ (WYBRANE PRZYKŁADY)¹

Zjawisko elity, wynikające z naturalnego zróżnicowania gatunku *homo sapiens*, a zwłaszcza z podziału na klasy społeczne, występuje praktycznie od początku funkcjonowania ludzkiej cywilizacji. Dychotomiczny podział społeczny na elitę i masy społeczne można już bowiem odnaleźć w tak zwanych „pierwszych wielkich cywilizacjach”, określanych jako azjatycki sposób produkcji lub społeczeństwo hydrauliczne, powstałych w czwartym i trzecim tysiącleciu p.n.e., a opartych na gospodarczym wykorzystaniu wielkich rzek (Nil, Eufrat, Tygrys, Ganges, Jangcy, Huang-ho)². Wraz z powstaniem myśli społecznej w klasycznym okresie dziejów Grecji (V-IV wiek p.n.e.) także zwrócono uwagę na kwestie zróżnicowania społecznego i występowanie elity. „W zasadzie nie ma ani jednej teorii społecznej, która by w sposób bezpośredni – lub pośredni, jawny lub ukryty nie zawierała kryteriów podziału społeczeństwa na części: elitarną i nieelitarną”³. Szczególne znaczenie dla ukształtowania się myśli greckiej miały koncepcje Platona (427-347 p.n.e.). „Znaczenie terminu elita polityczna, rola jaką takie elity odgrywają w wolnym społeczeństwie oraz ich relacja wobec zwykłego obywatela stały się stałymi tematami w historii myśli politycznej od czasów Platona”⁴. Od tego czasu zjawisko elity stało się stałym motywem myśli społecznej, a potem także socjologicznej i politologicznej. W końcu wieku dziewiętnastego dwaj Włosi – Gaetano Mosca i Vilfredo Pareto – stworzyli (praktycznie niezależnie od siebie) teorię, w której centrum znalazło się właśnie pojęcie elity⁵.

*Marek Żyromski – prof. UAM w Poznaniu. Specjalizuje się w historii myśli społecznej, socjologii i filozofii polityki.

¹Do napisania poniższego szkicu zainspirował mnie prof. dr hab. Mirosław Chałubiński, który proszony jest jednocześnie o przyjęcie serdecznych podziękowań.

²K. A. WITTFOGEL, *Oriental despotism*, New Haven 1957 (wyd. pol.: idem, *Władza totalna: studium porównawcze despotyzmu wschodniego*, Toruń 2004).

³Z. BŁOK, *Teorie struktur i zmian społecznych. Podobieństwa i różnice*, Poznań 1999, s. 13.

⁴P. BACHRACH, *Introduction*, [w:] *Political Elites in a Democracy*, red. P. Bachrach, New York 1971, s. 1.

⁵M. STEFANIUK, *Teoria elit Vilfreda Pareta*, Lublin 2001; M. Żyromski, *Gaetano Mosca. Twórca socjologicznej teorii elity*, Poznań 1996.

W ciągu ponad stu dwudziestu lat powstało tak wiele teorii i koncepcji elit, iż jedynie sam ich (krytyczny) przegląd może zająć łamy obszernej publikacji książkowej⁶.

W międzywojennej Polsce pojawiła się bardzo interesująca koncepcja Czesława Znamierowskiego, wskazująca na warunki i możliwości pogodzenia zjawiska elity z funkcjonowaniem systemu demokracji przedstawicielskiej⁷. Kilka miesięcy przed wybuchem drugiej wojny światowej nakładem renomowanej oficyny wydawniczej Everta, Trzaski i Michalskiego ukazało się tłumaczenie ostatniej książki Gaetano Moski, poświęconej rozwojowi myśli politycznej⁸. W czasach Polski Ludowej zarówno pojęcie elity, jak i teorii elity nie cieszyły się specjalną popularnością – traktowane najwyraźniej jako konkurencja dla dominującego ówczesnie paradygmatu marksistowskiego. Nawet jednak i w tym trudnym dla myśli socjologicznej (czy zwłaszcza politologicznej) okresie niektórzy polscy badacze potrafili wzbogacić koncepcję elity o nowe, istotne elementy. Natomiast po przełomie ustrojowym, zapoczątkowanym w roku 1989, nastąpił w Polsce wyraźny rozkwit zainteresowania zjawiskiem elity. Zdecydowanie dominują jednak empiryczne analizy zjawiska elity (zwłaszcza w polskim życiu politycznym), a stosunkowo niewiele jest odniesień do kwestii i dylematów teoretycznych, związanych z teoriami elit. Niewątpliwie więc warto bliżej przyjrzeć się zmiennym losom pojęcia elity i teorii elit w polskiej myśli socjologicznej – co stanowi zasadniczy motyw niniejszego szkicu.

Wśród koncepcji teoretycznych, wypracowanych w Polsce, a opartych na pojęciu elity, na szczególną uwagę zasługuje, moim zdaniem, koncepcja Czesława Znamierowskiego (1889-1967). Koncepcja ta powstała wprawdzie już 80 lat temu, tym niemniej wiele jej stwierdzeń wydaje się zdumiewająco aktualnych. „Czesław Znamierowski był uczonym o niezwykle szerokich zainteresowaniach. W ciągu półwiecza swojej działalności naukowej zajmował się filozofią, teorią prawa, nauką o państwie, logiką, psychologią, socjologią, etyką i w każdej z tych dziedzin pozostawił co najmniej jedną doniosłą rozprawę. Na jego dorobek twórczy składa się ok. 270 prac, w tym 14 książek”⁹. Już na emeryturze został doktorem *honoris causa* Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Szczególny jego wkład do teorii elity polega, jak się wydaje, na wskazaniu warunków umożliwiających pogodzenie występowania zjawiska elity z funkcjonowaniem systemu demokratycznego. Praw-

⁶M. ŻYROMSKI, *Teorie elit a systemy polityczne*, Poznań 2007.

⁷C. ZNAMIEROWSKI, *Elita i demokracja*, Poznań 1928.

⁸G. MOSCA, *Historia doktryn politycznych*, Warszawa 1939.

⁹A. KOJDER, *Znamierowski, Czesław*, [w:] *Encyklopedia Socjologii: Suplement*, Warszawa 2005, s. 442.

dopodobnie doświadczenie przewrotu majowego w Polsce z roku 1926 skłoniło autora do zawarcia takiej właśnie konkluzji w tej niewielkiej (46 stron) książeczce polskiego uczonego. C. Znamierowski zdefiniował elitę jako „zbiór (bez przesądzenia czy istnieje więź) ludzi, wybrany w pewien określony sposób z większej grupy”¹⁰. Niewątpliwie lepiej (w kategoriach socjologicznych) byłoby określić elitę jako zbiór wybrany z grona całego (czy też części) społeczeństwa niż z grupy społecznej. C. Znamierowski, podobnie jak inni badacze opierający się na paradygmacie elitystycznym, wskazywał na uniwersalność występowania zjawiska elity w społeczeństwie. Jednocześnie jednak był przekonany o pozytywnych wartościach systemu demokratycznego. Stąd też starał się określić warunki umożliwiające pogodzenie występowania elity z funkcjonowaniem systemu demokracji przedstawicielskiej. Można więc powiedzieć, iż C. Znamierowski stał się prekursorem całego nurtu rozważań we współczesnej socjologii i politologii (zwłaszcza anglosaskiej), zwracającej uwagę na możliwość pogodzenia elity i demokracji (np. John Higley i jego współpracownicy). „Niemniej C. Znamierowski nie był zwolennikiem istnienia elity w społeczeństwie, uważając, iż w konkretnej społeczności elita jest zawsze grupą pasożytniczą”¹¹.

Rodzajem podsumowania rozważań o elicie Czesława Znamierowskiego jest wskazanie na tytułowy związek elity i demokracji, a dokładniej – określenie warunków, jakie musi spełnić elita, aby być w zgodzie z funkcjonowaniem systemu demokracji przedstawicielskiej. „Dla utrzymania systemu demokratycznego konieczne jest oparcie elity na walorach i zasłudze oraz zabezpieczenie stałego dopływu do niej nowych elementów”¹². Tak więc przynależność do elity danego państwa powinna opierać się na zasadzie meritokracji (czy władzy osób najlepszych). Podobnie jak V. Pareto, także i C. Znamierowski wskazywał, iż elita nie powinna tworzyć zamkniętej kasty społecznej. Bardziej otwarty charakter elity (a więc pozbywanie się z jej grona osób, które się nie sprawdziły), nie tylko umożliwi zgodność z funkcjonowaniem systemu demokratycznego, ale także zapewni większą stabilność – zarówno elicie, jak i całemu systemowi społeczno-politycznemu. Natomiast K. Dembski wyżej ocenia koncepcję elity społecznej niż ujęcie elity politycznej, prezentowanej przez C. Znamierowskiego. „Oryginalniejsze są natomiast jego rozważania o elicie społecznej, o której twierdzi, iż jest wręcz nieodłącznym i niezbędnym elementem demokracji”¹³.

¹⁰C. ZNAMIEROWSKI, *Elita i demokracja*, Poznań 1928, s. 5.

¹¹M. ŻYROMSKI, *Socjologiczna teoria elity*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 3/1984, s. 275.

¹²*Ibidem*.

¹³K. DEMBSKI, *Czesława Znamierowskiego myśli o elicie i demokracji*, „Ruch Prawni-

W okresie Polski Ludowej, obok prób zdyskredytowania teorii i samego pojęcia elity¹⁴, niektórym badaczom udało się jednak wprowadzić do teorii elity istotne treści. Zgodnie z panującym ówczesnie paradygmatem marksistowskim podkreślano konieczność powiązania kwestii elity z układem klasowym danego społeczeństwa. „Według Zygmunta Baumana teorie elit można interpretować w trojaki sposób:

1. jako program – np. faszyzm,
2. jako historiozofia – podział społeczeństwa na elitę i masę, a nie na klasy społeczne;
3. jako jeden z możliwych punktów widzenia.

Z. Bauman uznał przydatność elitystycznego punktu widzenia, w ostatnim podanym znaczeniu, do badań nad społeczeństwem, jako potrzebne uzupełnienie analizy klasowej. W związku z tym należy odrzucić ideologiczne i historiozoficzne aspiracje teorii elit¹⁵. Jego zdaniem „współczesnym teoriom elit należałoby w pierwszym rzędzie zarzucić zbędny upór, z jakim pragną one sformułować możliwie uniwersalną definicję elity. Spora dola historyzmu i konkretyzacji przyniosłaby im zapewne wiele korzyści”¹⁶. Z. Bauman słusznie wskazał, iż „definicja elity może być bardzo ogólna (np. warstwa ludzi sprawująca władzę), a jej doprecyzowanie powinno być wynikiem badań szczegółowych”¹⁷.

Również Włodzimierz Wesołowski podkreślił konieczność badania elity władzy w powiązaniu ze strukturą klasową danego społeczeństwa¹⁸. Analizując społeczeństwo amerykańskie rozróżnił on „elitę decyzji” od „elity wpływów”. W. Wesołowski, szczegółowo rozpatrując relacje pomiędzy elitą a klasą, przestrzegał jednocześnie przed utożsamieniem elity z klasą panującą, definiowaną jako grupa uprzywilejowana w procesie podziału produktu społecznego. Z kolei Jerzy J. Wiatr stwierdził, iż w każdym społeczeństwie możemy wyróżnić grupę rządzącą. Natomiast grupa ta miałaby formę elity jedynie wtedy, gdyby „koncentracja władzy i społeczna izolacja grupy rządzącej są bardzo znaczne, w przeciwnym wypadku mamy do czynienia z podziałem ‘rządzący-rządzeni’, ale nie z istnieniem elity władzy”¹⁹.

czy, *Ekonomiczny i Socjologiczny*” nr 3/1987, s. 39.

¹⁴S. STELMACHOWSKI, *Przyczynek do zagadnienia elitarystycznych doktryn imperializmu*, „Państwo i Prawo”, nr 3/13 (1958), s. 442-456.

¹⁵M. ŻYROMSKI, *op.cit.*, s. 275.

¹⁶Z. BAUMAN, *Vilfredo Pareto i teoria elit*, „Myśl Filozoficzna” nr 3/1957, s. 21.

¹⁷M. ŻYROMSKI, *op.cit.*, s. 275-276.

¹⁸W. WESOŁOWSKI, *Klasy, warstwy i władza*, Warszawa 1974, s. 82.

¹⁹J. J. WIATR, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1980, s. 228.

W okresie Polski Ludowej zapoczątkowano badania empiryczne nad składem i cechami elit w naszym kraju. Polskimi elitami okresu międzywojennego zajął się Roman Wapiński. Przyjął on „dla jej wyodrębnienia kryteria instytucjonalne, tzn. fakt sprawowania określonego stanowiska (urzędu). Badaniami objęto trzy kręgi osób sprawujących władzę polityczną. Pierwszy z nich obejmuje: prezydentów RP, prezesów rad ministrów, ministrów, marszałków sejmu i senatu, generalnych inspektorów sił zbrojnych, pierwszych prezesów Sądu Najwyższego, prezesów Najwyższej Izby Kontroli i szefów Sztabu Generalnego. Drugi: członków organów władzy polskiej, kształtującej się w latach 1917-1918 [...] Krąg trzeci objął wojewodów i komendantów głównych policji państwowej”²⁰. Były to osoby w średnim wieku, urodzone z reguły w latach 70. (113 osób) lub 80. (97 osób) XIX wieku. Większość polityków pochodziła z Królestwa i kresów wschodnich, a najmniej z zaboru pruskiego; obok chłopskiego czy urzędniczego pochodzenia „znaczną grupą polskich polityków wywodziła się z kręgów ziemiańskich. Wapiński zaliczył do nich 170 osób. [...] Praktycznie żadnego wykształcenia nie miał jedynie Wincenty Witos”²¹. Liczne grono stanowili także legionści (około 1/4), ale w latach 1926-1939 tworzyli już oni ponad połowę składu elity politycznej (59%). Zdecydowana większość członków polskiej elity politycznej okresu międzywojennego (ca 90%) legitymowała się wyższym wykształceniem (szczególnie prawniczym, technicznym czy innym uniwersyteckim). Z kolei wszyscy trzej prezydenci II Rzeczypospolitej mieli tytuł profesorski. Jednocześnie charakterystyczne jest, iż „spośród trzech powojennych prezydentów Polski (Bolesław Bierut, Wojciech Jaruzelski, Lech Wałęsa) żaden nie posiadał wyższego wykształcenia cywilnego”²².

W okresie Polski Ludowej elita polityczna była stosunkowo nieliczna. Franciszek Ryszka pisał raczej o gremiach kierowniczych, gdyż termin elita (jego zdaniem) „budzi niewłaściwe skojarzenia”²³. W okresie kształtowania się władzy komunistycznej w Polsce (lata 1944-1947) elita polityczna obejmowała zaledwie 120 nazwisk – w większości (82%) była to elita rewolucyjna, „która pod względem socjalnym odpowiada składowi społecznemu narodu polskiego z tego okresu”²⁴. Tym niemniej, przeważały osoby w śred-

²⁰R. WAPIŃSKI, *Problemy kształtowania się elit politycznych II Rzeczypospolitej*, [w:] *Spółczesność polskie XVIII I XIX wieku t.VII – Studia o grupach elitarnych*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1982, s. 238.

²¹C. MAJ, E. MAJ, *Przywództwo i elity polityczne w Polsce. Analiza porównawcza*, [w:] *Elity polityczne w Polsce*, red. K. Pałeczki, Warszawa 1992, s. 112.

²²*Ibidem*, s. 115.

²³F. RYSZKA, *Wstęp do nauki o polityce. Uwagi metodologiczne*, Warszawa – Poznań 1981, s. 127.

²⁴*Ibidem*.

nim wieku (42-45 lat), dobrze wykształcone, a zwłaszcza biorące aktywny udział w ruchu oporu podczas wojny.

W roku 1984 Jerzy J. Wiatr zaprezentował koncepcję czterech dróg rekrutacji do elity komunistycznej w Polsce:

1. działalność w radykalnym ruchu robotniczym, komunistycznym lub ludowym (dominująca do 1970 r.) – Bolesław Bierut, Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Henryk Jabłoński;
2. awans w ramach lokalnych szczebli władzy (lata 70.-80.) – Edward Gierek;
3. działalność w centralnej administracji lub centralnym aparacie partyjnym – Wojciech Jaruzelski, Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch;
4. różne instytucje publiczne (wyższe uczelnie, wojsko) po roku 1980 – Władysław Baka, Janusz Reykowski, Czesław Kiszcza, Jerzy Urban, Florian Siwicki²⁵.

Jak wskazuje Bogusława Dobek-Ostrowska, w każdym przypadku awans dokonywał się jednak tak naprawdę przez komórki PZPR lub któregoś z ugrupowań satelickich. „System nomenklatury zapewniał kontrolę wszystkich dziedzin życia w Polsce”²⁶.

Z kolei Jacek Wasilewski wyróżnił cztery wzory, reprezentowane przez członków elity władzy w poszczególnych okresach Polski Ludowej: „1) komunisty-kombatanta, obowiązujący pod koniec II wojny światowej i bezpośrednio po niej [...], 2) komunisty-kombatanta-proletariusza, dołączający do grona wybranych ludzi o ‘słusznym’ pochodzeniu społecznym, 3) partyjnego specjalisty, próbujący pogodzić wymagania polityczne z merytokratycznymi i wreszcie 4) lojalnego eksperta, zadeklarowany w okresie ‘Solidarności’”²⁷. W analizowanych przez autora latach 70. i 80. XX wieku ciągle najbardziej istotny był model partyjnego specjalisty, który „próbował godzić wymogi polityczne z merytokratycznymi. Te pierwsze zawsze jednak górowały nad tymi drugimi, a w okresach destabilizacji politycznej lub dekonstrukcji ekonomicznej dominowały w sposób zdecydowany”²⁸.

²⁵J. J. WIATR, *Przywództwo polityczne w Polsce*, „Studia Socjologiczne” nr 2/1984, s. 26.

²⁶B. DOBEK-OSTROWSKA, *Polska i hiszpańska elita polityczna w okresie tranzytu do demokracji – analiza porównawcza*, [w:] *Elity polityczne w Polsce*, red. K. Pałeczki, Warszawa 1992, s. 87.

²⁷J. WASILEWSKI, *Wzory rekrutacji elity władzy w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 3-4/1989, s. 83.

²⁸*Ibidem*, s. 81.

J. Wasilewski dokonał także interesującego porównania wyników dwóch badań empirycznych:

1. z 1973 roku – wywiady kwestionariuszowe z 270 mężczyznami (30-40 lat): dyrektorzy i wicedyrektorzy departamentów oraz dyrektorzy (i ich zastępcy) warszawskich zakładów pracy, zatrudniających co najmniej 500 osób;
2. z 1986 – wywiady z 499 mężczyznami (30-50 lat), próba rozszerzona o ministrów i wiceministrów, ale uwzględniono jedynie większe zakłady pracy (o zatrudnieniu co najmniej 1000 osób).

Podstawowy wniosek wynikający z porównania tych badań wskazuje, iż nie doszło (w analizowanym przez J. Wasilewskiego okresie 1973-1986 r.) do zasadniczych zmian w modelu rekrutacji elity władzy w Polsce. „W szczególności nie doszło do wejścia w życie modelu lojalnego eksperta, co pozostało jedynie w sferze deklaracji, natomiast realizowany był w tym czasie model partyjnego eksperta. W dalszym ciągu elita władzy rekrutowała się ze środowisk prowincjonalnych, żadna z wielkich kategorii struktury społecznej nie jest wykluczona z dostępu do stanowisk władzy. Jednakże nowym zjawiskiem okazało się nasilenie samorekrutacji elity, wyrażające się swego rodzaju dziedziczeniem stanowisk władzy. Nastąpił wzrost odsetka osób stwierdzających, iż wśród czynników decydujących o osiągnięciu wysokiej pozycji społecznej jest przynależność partyjna i znajomości”²⁹. Zjawisko dziedziczenia stanowisk pojawiło się jednak dopiero w badaniach z roku 1986, kiedy to okazało się, iż ponad 14% ojców respondentów to „kierownicy”³⁰. W obu badaniach praktycznie wszystkie osoby legitymowały się wyższym wykształceniem, a około 90% próby stanowili członkowie PZPR³¹. Ukazała się także anglojęzyczna wersja omówionego wyżej artykułu³². „Kryteria i kanały rekrutacji do elity biurokratycznej w Polsce w latach 80. pozostały niezmiennione w porównaniu z latami 70. Wzór lojalnego eksperta nie zastąpił wzoru partyjnego specjalisty, a nomenklatura nadal stanowiła potężną siłę. Biurokracja była w stanie, jak się wydaje, sabotować zamierzone zmiany w polityce personalnej, proklamowane przez najwyższe gremia partyjne. Biurokracja zachowała swą stosunkowo niezależną pozycję, jako jedyna siła zdolna do skutecznej kontroli rekrutacji swych własnych szeregów”³³.

²⁹M. STEFANIUK, *op.cit.*, s. 237.

³⁰J. WASILEWSKI, *op.cit.*, s. 85.

³¹*Ibidem*, s. 88.

³²J. WASILEWSKI, *The patterns of bureaucratic elite recruitment in Poland in the 1970s and 1980s*, „Soviet Studies” nr 4/1990, s. 743-757.

³³*Ibidem*, s. 753.

Jacek Wasilewski zajął się także problemem rekrutacji elity władzy w Polsce na szczeblu regionalnym³⁴. „Przedmiotem badania jest elita władzy rozumiana jako zbiorowość osób zajmujących naczelne pozycje wyznaczone przez strukturę formalną organizacji i instytucji. Przyjmujemy więc definicję typu pozycyjnego (instytucjonalnego)”³⁵. Podstawą opracowania stał się materiał empiryczny zebrany w latach 1983-1984 na obszarze województw tarnowskiego, nowosądeckiego i miejskiego krakowskiego. W ramach pozycyjnej definicji elity uwzględniono osoby, piastujące następujące stanowiska:

- wojewodów, wicewojewodów, prezydentów (naczelników) miast, dyrektorów wydziałów;
- sekretarzy i kierowników wydziałów KW PZPR, sekretarzy komitetów miejskich;
- dyrektorów naczelnych i zastępców w zakładach pracy zatrudniających co najmniej 500 pracowników (nie ujęto tylko wojska i policji)³⁶.

Ogółem badaniu poddano 481 osób. Wśród nich dominowali mężczyźni poniżej pięćdziesiątego roku życia. Charakterystyczne, iż prawie 90% członków regionalnej elity władzy ukończyło studia wyższe³⁷. Jednocześnie osoby te niewątpliwie odnosiły wyraźne korzyści (także o charakterze materialnym) z udziału w aparacie władzy. „Co piąty przedstawiciel regionalnego aparatu władzy mieszka w domku jednorodzinnym [...] Regionalna elita władzy jest grupą o ponadprzeciętnym standardzie materialnym”³⁸.

Zainicjowany w roku 1989 proces transformacji ustrojowej w Polsce przekłada się także na strukturę społeczną i kształt elity w naszym kraju. „W latach dziewięćdziesiątych wzrosła liczebność inteligencji nietechnicznej, prawników, lekarzy, pracowników naukowych, nauczycieli szkół średnich, ekonomistów i twórców ze świata kultury. Od 1999 daje się też zauważyć skokowy wzrost (do 2,4% w 2002 roku) kategorii kierowników najwyższego szczebla, obejmującej głównie dyrektorów przedsiębiorstw”³⁹. Charakterystyczne, że jeszcze w latach 1998-1999 grupa kierowników stanowiła tylko 1% polskiego społeczeństwa. Ciągłe zwiększają się różnice w majątku czy dochodzie Polaków – około 95% podatników płaci najniższe podatki, a ponad połowa polskiego społeczeństwa znajduje się poniżej progu minimum

³⁴J. WASILEWSKI, *Spoleczne procesy rekrutacji regionalnej elity władzy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990.

³⁵*Ibidem*, s. 55.

³⁶*Ibidem*, s. 60.

³⁷*Ibidem*, s. 68.

³⁸*Ibidem*, s. 71.

³⁹H. DOMAŃSKI, *Struktura społeczna*, Warszawa 2004, s. 218.

socjalnego. „Najwyraźniej zwiększyło się znaczenie wykształcenia dla pozycji danej osoby na rynku pracy [...] Jest to szczególnie widoczne w sektorze prywatnym, gdzie wykształcenie bardziej przekłada się na większe zróżnicowanie wynagrodzeń niż ma to miejsce w sektorze publicznym”⁴⁰. Najlepiej pod względem dochodów plasują się wyższe kadry kierownicze i inteligencja nietechniczna⁴¹.

Niestety, ciągle jeszcze niewiele wiemy o kulisach procesu transformacji ustrojowej w Polsce (choćby tak zwane „rokowania w Magdalence” czy rola służb specjalnych), aby móc możliwie w pełni opisać i ocenić znaczenie elity (czy elit) w tym procesie. Niewątpliwie jednak pokojowy charakter procesu transformacji ustrojowej, zwłaszcza w Polsce, na Węgrzech czy w Czechosłowacji wynikał w dużej mierze z postawy przedstawicieli ówczesnych elit politycznych. „Upadek reżimów komunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej przyniósł dobre argumenty na rzecz wcześniej sformułowanej przez Burtona i Higleya (1987) koncepcji porozumienia elit (*elite settlements*)”⁴². Zdaniem Jacka Raciborskiego, w Polsce szczególnie rośnie znaczenie elity rządowej. „Uważamy, że w procesie transformacji zmienia się siła poszczególnych segmentów elity politycznej. W miarę utrwalania się demokracji i gospodarki rynkowej wzrasta relatywna siła elity rządowej, a spada znaczenie elity parlamentarnej, elit partyjnych i innych grup zaliczanych do elity politycznej. Stałemu bowiem ograniczaniu ulega pole decyzji podlegających czysto politycznemu przetargowi na poziomie narodowym”⁴³.

Jacek Raciborski wskazuje na kilka nurtów badań nad elitami w procesie transformacji ustrojowej w Polsce. Początkowo prowadzono badania nad składem elity parlamentarnej oraz nad przemianami dawnej elity czasów PRL w procesie transformacji (badania porównawcze z Węgrami). Następnie zajęto się elitami partyjnymi i elitami funkcjonującymi na szczeblu lokalnym⁴⁴. Podjęto także badania nad elitami polskiego biznesu oraz nad elitami rządowymi. Można więc powiedzieć, że coraz bardziej poszerza się zakres aktywności badawczej i w związku z tym obraz elit funkcjonujących obecnie w naszym kraju staje się coraz pełniejszy. Dobrze, iż teoria elity zaczyna zdobywać swe miejsce w zainteresowaniach również doktorantów czy magistrantów, a więc „przyszłości nauki polskiej”. Przykładowo, na

⁴⁰J. GÓRNIAK, *Poland*, [w:] *Inequality and Social Structure during the Transition*, red. V. Mikhalev, Oxford 2003, s. 202.

⁴¹H. DOMAŃSKI, *op.cit.*, s. 236-237.

⁴²J. RACIBORSKI, *Wprowadzenie. Elity rządowe jako przedmiot badań*, [w:] idem, *Elity rządowe III RP 1997-2004. Portret socjologiczny*, Warszawa 2006, s. 11.

⁴³*Ibidem*.

⁴⁴*Ibidem*, s. 13.

Uniwersytecie Warszawskim w 2004 napisano pracę magisterską o zastosowaniu teorii Moski do analizy społeczeństw demokratycznych, a w 2006 roku na Uniwersytecie Poznańskim obroniono pracę o zastosowaniu teorii wymiany elit do Polski okresu transformacji ustrojowej⁴⁵.

Analiza elity polskiej okresu transformacji ustrojowej jest do dziś w największej mierze oparta na badaniach przeprowadzonych jeszcze w latach 1993-1994⁴⁶. Był to fragment zakrojonego na szeroką skalę projektu badawczego (Bułgaria, Czechy, Węgry, Polska, Rosja, Słowacja), zakładającego przeprowadzenie wywiadów z ponad 40 tys. osób. Wywiady kwestionariuszowe skupiały się na rekonstrukcji „historii życia” członków komunistycznej nomenklatury. Podstawowym zadaniem była próba zweryfikowania dwóch konkurencyjnych koncepcji:

1. **Teorii reprodukcji elit** – „zmiana systemu nie pociąga za sobą personalnej wymiany elit [...] Dawna nomenklatura staje się obecnie posiadającą burżuazją”.
2. **Teorii cyrkulacji (krażenia) elit** – „przejście do postkomunizmu jest zmianą rewolucyjną, w konsekwencji której u władzy i na szczytach hierarchii społecznych znaleźli się nowi ludzie, dobrani według nowych zasad”⁴⁷.

Jeszcze przed przystąpieniem do badań sformułowano także trzy hipotezy robocze. Zgodnie z pierwszą, członkowie komunistycznej nomenklatury zdołali się uwłaszczyć (tak zwana „reprodukcja przez konwersję”), czyli zamienili kapitał polityczny i społeczny (zwłaszcza znajomości i powiązania towarzyskie) na kapitał ekonomiczny – szczególnie w nowo tworzonym sektorze prywatnym. Hipoteza druga wskazywała, że „wszystko zostało po starciu” (tak zwana „reprodukcja prosta”), a więc że członkowie elity z roku 1988 nie tylko utrzymali swą wysoką pozycję społeczną, ale w dodatku w tej samej sferze aktywności społecznej. Natomiast hipoteza trzecia, jak się łatwo domyśleć, lansowana szczególnie przez samych członków komunistycznej nomenklatury, ukazywała nomenklaturę jako ofiarę rewolucji (tak

⁴⁵P. PENSZKO, *Teoria klasy politycznej Gaetano Moski w zastosowaniu do społeczeństw demokratycznych – wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004 (praca magisterska napisana pod kier. prof. Michała Pohoskiego); P. Ryś, *Praktyczne funkcjonowanie teorii wymiany elit w Polsce okresu transformacyjnego*, Poznań 2006, (praca magisterska napisana pod kier. prof. Marka Żyromskiego).

⁴⁶I. SZELENYI, S. SZELENYI, *Wstęp – założenia teoretyczne i metodologia*, [w:] *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech – wymiana czy reprodukcja?*, red. I. Szelenyi, D. Treiman, E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1995, s. 7-33.

⁴⁷*Ibidem*, s. 7.

zwana „dotkliwa degradacja społeczna”⁴⁸. Bardzo charakterystyczne, zaobserwowane w badaniach zjawisko, to „relatywnie niski status pochodzenia polskich elit. Blisko 2/3 osób, tak w starych, jak nowych elitach, wywodzi się z rodzin chłopskich, robotniczych i z rodzin podrzędnych pracowników umysłowych”⁴⁹. W Polsce około 40% członków nowej elity (z roku 1993) było także członkami komunistycznej nomenklatury z roku 1988. Kontynuacja była największa w przypadku elity gospodarczej (50%), a najmniejsza dla elity politycznej (25%); jeżeli chodzi o elitę kulturalną wyniosła ona 30%⁵⁰. Niewątpliwie więc, w Polsce w okresie transformacji ustrojowej cyrkulacja elity przeważała nad jej reprodukcją – szczególnie w odniesieniu do sfery politycznej. Co niezwykle charakterystyczne, z przeprowadzonych badań okazało się, iż „każda z trzech hipotez uzyskuje pewne poparcie empiryczne”⁵¹. Jednak hipoteza o „dotkliwej degradacji społecznej”, wskazująca, że członkom komunistycznej nomenklatury jakoby uniemożliwiono równy start w nowej, rynkowej rzeczywistości społeczno-ekonomicznej, znalazła potwierdzenie prawie wyłącznie w faktach odejścia z rynku pracy. Największy poziom cyrkulacji (wymiany) elit odnotowano w dziedzinie politycznej, podczas gdy sfera gospodarcza czy kulturalna (naukowcy, dziennikarze, artyści) wykazała znaczny poziom kontynuacji elity od czasów Polski Ludowej.

W ramach procesu tworzenia się elit politycznych w Trzeciej Rzeczypospolitej szczególną uwagę zwrócono na elitę parlamentarną, a zwłaszcza na posłów⁵². Przeprowadzono wywiady z posłami ostatniej X kadencji Polski Ludowej (we wrześniu i październiku 1990 r.) i I kadencji Sejmu RP (w lipcu-sierpniu 1992 r.). „Do Sejmu RP I kadencji weszła znacząca liczba osób, które były już uprzednio posłami, głównie Sejmu kontraktowego” (27%)⁵³. Tak więc, pomimo zmiany ustrojowej, poziom kontynuacji (przynajmniej na poziomie elity parlamentarnej) był całkiem spory. I. Jackiewicz wyróżnia sześć typów ról poselskich parlamentarzystów Sejmu kontraktowego (specjalista, polityk, reprezentant, społecznik, wojownik i negocjator); pojawiają się też posłowie biznesmeni⁵⁴. Autor ten w swym szkicu dokonuje także oryginalnej

⁴⁸G. EYAL, J. WASILEWSKI, *Pochodzenie społecznej i postkomunistyczne losy nomenklatury*, [w:] *Elity w Polsce...*, *op.cit.*, s. 120-122.

⁴⁹J. WASILEWSKI, E. WNUK-LIPIŃSKI, *Polska: kręta droga od elity komunistycznej do postsolidarnościowej*, [w:] *Elity w Polsce...*, *op.cit.*, s. 71.

⁵⁰J. WASILEWSKI, E. WNUK-LIPIŃSKI, *op.cit.*, s. 78.

⁵¹G. EYAL, J. WASILEWSKI, *Pochodzenie społecznej i postkomunistyczne losy nomenklatury*, [w:] *Elity w Polsce...*, *op.cit.*, s. 131.

⁵²I. JACKIEWICZ, *Posłowie okresu transformacji, czyli postawa rycerska i pasożytnicza polskiej elity politycznej*, [w:] *Elity polityczne...*, *op.cit.*, s. 268-278.

⁵³*Ibidem*, s. 269.

⁵⁴*Ibidem*, s. 270.

próby odniesienia się do koncepcji C. Znamierowskiego, a szczególnie do rozróżnienia między elitami pasożytniczymi i rycerskimi, gdzie kryterium stanowi stosunek do mas – wyborców. Podczas gdy elita pasożytnicza „odczuwa solidarność tylko w granicach wybranej grupy, dostrzega przede wszystkim różnice między sobą a pozostałymi. A co najważniejsze, ci pozostali służą elicie do spełniania jej własnych celów”⁵⁵, to elitę rycerską charakteryzuje nie tylko wzgląd na innych ludzi, ale przede wszystkim spontaniczne działanie dla dobra innych. Zdaniem Ireny Jackiewicz, elementy elity rycerskiej można odnaleźć wśród posłów reprezentujących trzy typy ról: posła-reprezentanta, posła-negocjatora i posła-biznesmena (działającego w interesie klasy średniej), zaś „najtrudniej o elitę rycerską wśród posłów-polityków”⁵⁶. Z kolei J. Pawlak wyróżnia trzy modele kariery członków polskiej elity politycznej po roku 1989, z których każdy dzieli się na wiele podtypów. Są to modele doradcy-eksperta, związkowca i opozycjonisty spoza Solidarności⁵⁷. Do koncepcji C. Znamierowskiego nawiązuje także K. Łabędź, określając elitę polityczną przede wszystkim przez pryzmat pełnionych przez nią funkcji. W Polsce, jego zdaniem, elitę polityczną tworzą nie tylko szefowie partii politycznych, ale i przywódcy związków zawodowych. W swoim szkicu autor ten wskazuje na kwestię nieprzygotowania polskich elit politycznych do sprawowania władzy, stawiając tezę, że elity po 1989 r. „ukształtowały się w sytuacji nie wymagającej odpowiedzialności i kompetencji koniecznych przy sprawowaniu władzy, a obecny system nie wymusza (bądź czyni to w niedostatecznym stopniu) zmian w tym zakresie”⁵⁸. Szczególnie opozycyjne elity nie były przygotowane do przejęcia władzy.

Wiosną 1996 przeprowadzono badania nad świadomością przedstawicieli polskiej elity politycznej, wśród których było 215 parlamentarzystów i 61 innych polityków, w tym szczególnie nad ich podejściem do polityki i zasad demokracji⁵⁹. Okazało się, iż pomimo istotnych różnic partyjnych, badane osoby prezentowały podobne podejście do polityki. „Określamy tę wspólną percepcję mianem transformacyjnej poprawności (*transformational correctness*)”⁶⁰. Jak zauważyli autorzy w opublikowanym wcześniej (w języku

⁵⁵ *Ibidem*, s. 274.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 278.

⁵⁷ J. PAWLAK, *Drogi do władzy*, [w:] *Konsolidacja elit politycznych w Polsce 1991-1993*, red. J. Wasilewski, Warszawa 1994, s. 102.

⁵⁸ K. ŁABĘDŹ, *Zmiana systemu w Polsce a elity polityczne*, [w:] *Elity polityczne...*, *op.cit.*, s. 148.

⁵⁹ B. MACH, W. WESOŁOWSKI, *Poland: The Political Elites' Transformational Correctness*, [w:] *Elites after State Socialism. Theories and Analysis*, red. J. Higley, G. Lengyel, Lanham Md 2000, s. 87-102.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 101.

polskim) tekście, „okazuje się, że występuje swoiste podobieństwo odpowiedzi polityków różnych partii i orientacji. Przejawia się ono w zbliżonych proporcjach, z jakimi politycy różnych ugrupowań wyrażają jakąś opinię lub prezentują swój opis rzeczywistości. Świadczy to o braku zasadniczych międzyparlamentarnych odrębności w postrzeganiu rzeczywistości politycznej i zadań stojących przed politykami w okresie transformacji”⁶¹. Należy jednak zwrócić w tym miejscu uwagę na niebezpieczeństwo w postaci tak zwanego efektu ankietera, polegającego na mówieniu przez osoby poddawane badaniom ankietowym czy wywiadam pogłębionym tego, co badacze chcą usłyszeć – na przykład na przedstawianiu się jako osoba bardziej liberalna czy prodemokratycznie nastawiona niż ma to miejsce w rzeczywistości. Stąd chociażby notoryczne niedoszacowanie poparcia dla partii o poglądach skrajnych czy populistycznych. Efekt ankietera może wystąpić szczególnie właśnie w badaniach postaw członków elity politycznej, którzy z natury rzeczy są gotowi do kreowania własnego wizerunku.

Z kolei Mirosława Grabowska i Tadeusz Szawiel zajęli się funkcjonowaniem elit partyjnych w pierwszym etapie procesu transformacji ustrojowej w Polsce⁶². „Badania prowadzone były w latach 1991-1993 podczas zjazdów partii postsolidarnościowych: Porozumienia Centrum, Unii Demokratycznej, Kongresu Liberalno-Demokratycznego, Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego oraz Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej. [...] Delegaci na zjazdy traktowani są jako elity partyjne, gdyż mają szansę na sprawowanie władzy, stąd też stanowili szeroko pojętą elitę polityczną. W wyniku przeprowadzonych badań okazało się, iż niezależnie od przynależności partyjnej są to elity o podobnych cechach: zmaskulinizowane, młode, wysoko wykształcone, profesjonalne (wykonują istotne społecznie zawody wymagające kompetencji), nawykłe do kierowania i samodzielne”⁶³. Tym niemniej, inne cechy członków elit partyjnych w Polsce były (i nadal są) bardziej zróżnicowane. „Elity partyjne okazały się zróżnicowane pod względem praktyk i wiary religijnej oraz biografii politycznej”⁶⁴.

Wydana w roku 2006 praca zbiorowa pod redakcją Jacka Raciborskiego analizowała elity rządowe w Polsce w latach 1997-2004 jako część elity politycznej⁶⁵. Badaniu podlegali członkowie rządów Jerzego Buzka (1997-2001)

⁶¹B. MACH, W. WESOŁOWSKI, *Transformacyjna poprawność? Politycy w okresie przejścia*, [w:] *Polityka i Sejm – formowanie się elity politycznej*, red. W. Wesołowski, B. Post, Warszawa 1998, s. 43.

⁶²M. GRABOWSKA, T. SZAWIEL, *Anatomia elit politycznych. Partie polityczne w postkomunistycznej Polsce 1991-1993*, Warszawa 1993.

⁶³M. STEFANIUK, *Teoria...*, *op.cit.*, s. 243.

⁶⁴*Ibidem*, s. 244.

⁶⁵J. RACIBORSKI (red.), *Elity rządowe III RP 1997-2004. Portret socjologiczny*, War-

i Leszka Millera (2001-2004). Autorzy badania koncentrowali swą uwagę na „aspekcie rekrutacji jednostek na stanowiska rządowe. W punkcie wyjścia pytamy o społeczne, polityczne i instytucjonalne uwarunkowania procesu konstruowania personalnego składu rządów”⁶⁶. W pracy przyjęto ujęcie rządu *sensu largo*, a więc uwzględniono nie tylko członków Rady Ministrów, ale także sekretarzy i podsekretarzy stanu, kierowników niektórych agend rządowych czy wojewodów. Jak *explicite* zadeklarowano, nie objęto badaniami liderów partyjnych; można jedynie dodać: a szkoda, gdyż właśnie w badanym okresie odgrywali oni znaczącą rolę w kreowaniu polityki państwa (tak zwane „kierowanie z tylnego siedzenia”). „Elita rządowa zdefiniowana więc została instytucjonalnie jako zbiór ludzi zajmujących najwyższe pozycje w systemie administracji rządowej, które obsadzone są na zasadzie politycznej nominacji”⁶⁷. Ekipa J. Buzka była nieco liczniejsza (220 osób) od ekipy L. Millera (185 osób). Książka opiera się na wywiadach pogłębionych (trwających 2-3 godziny), przeprowadzonych w ciągu pół roku (od grudnia 2003 r. do czerwca 2004 r.), na próbie 43 osób (19 z ekipy L. Millera i 24 z rządu J. Buzka); niektóre osoby odmówiły udziału w badaniu. Realizując przedsięwzięcie, skupiono się szczególnie na kwestii biografii badanych, postrzegania przez nich historii i oceny relacji interpersonalnych w rządzie. „Zdumiewająco wysokie są wskaźniki rotacji. Zaledwie jedna czwarta badanych sprawowała funkcję przez cały czas”⁶⁸. W związku z tym przeciętny okres sprawowania urzędu (22,5 miesiąca), był znacznie niższy niż w państwach Europy Zachodniej (prawie 3 lata). W Polsce zaledwie pięć osób było członkami obu rządów, jednak biorąc pod uwagę diametralnie odmienny charakter ideologiczny i polityczny obu rządów, można by raczej powiedzieć: aż pięć osób. Podobna była natomiast średnia wieku członków obu elit rządowych (rządu J. Buzka 46 lat, a L. Millera 48,2 lata). Ponad połowę (52,9%) stanowiły osoby urodzone w latach 1946-1955. Podobnie jak w Europie Zachodniej czy Ameryce Północnej dominuje więc pokolenie czterdziesto-pięćdziesięciolatków. „Cechą charakterystyczną dla polskiej elity rządowej wydaje się jej znaczna maskulinizacja”⁶⁹ – kobiety stanowiło jedynie 14,2% członków rządów. Szczególnie duża część składu personalnego obu badanych polskich elit rządowych pochodziła z dużych miast, liczących ponad 100 tys. mieszkańców – było to 44% członków elity, podczas gdy

szawa 2006.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 15.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 17.

⁶⁸ A. KWIATKOWSKA, *Charakterystyka społeczno-demograficzna polskiej elity rządowej 1997-2004*, [w:] *Elity rządowe...*, *op.cit.*, s. 54.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 59.

w miastach podobnej wielkości mieszka 16,8% ogółu społeczeństwa. Z samej Warszawy wywodziło się 15% członków elity rządowej⁷⁰. Zaledwie 2% członków elity rządowej nie mogło wylegitymować się dyplomem ukończenia wyższej uczelni, przy czym dominowało wykształcenie ekonomiczne (33%) i prawnicze (29%), zwłaszcza zdobyte na największych i najlepszych polskich uczelniach (na Uniwersytecie Warszawskim 21%, w Szkole Głównej Handlowej 10% i na Uniwersytecie Jagiellońskim 6%)⁷¹. Charakterystyczne, że prawie 40% członków elity rządowej mogło się pochwalić co najmniej stopniem doktora. Natomiast pod względem zawodowym „najliczniej reprezentowaną grupą jest kadra zarządzająca firm oraz banków [...], co świadczy o bardzo silnym powiązaniu polityki i biznesu w Polsce”⁷² (kadra wywodząca się z banków stanowiła ponad 1/4 elity rządowej). Wśród członków rządu można było też napotkać wielu pracowników naukowych; dużo osób pełniło również funkcje w administracji i/lub w parlamencie. W przypadku rządu Jerzego Buzka „nie było w tej części Europy w ostatnich dekadach rządu, gdzie tak wielu byłoby z jednej strony działaczy związkowych, a z drugiej profesorów trafiających na najwyższe rządowe stanowiska prosto z uczelni”⁷³. Obszerny szkic w ramach tej pracy zbiorowej został poświęcony drogom kariery członków elity rządowej w Polsce⁷⁴. J. Raciborski zwraca w nim uwagę na zjawisko, które można by określić jako wczesną socjalizację polityczną późniejszych przedstawicieli elity rządowej. „Badani politycy dużą aktywność społeczną zaczęli przejawiać już w szkole podstawowej – byli zazwyczaj bardzo dobrymi uczniami i jako tacy zostawali starostami klas, harcerskimi drużynowymi”⁷⁵. J. Raciborski podkreśla istotną rolę aktywistów młodzieżowych, a zwłaszcza studenckich w elicie rządowej: około 40% ekipy rządowej L. Millera to działacze, a nie tylko szeregowi członkowie ZSP czy SZSP⁷⁶. „Szczególnie elitotwórczy okazał się ruch studencki. Trudno znaleźć w Polsce grupę, z której szanse awansu do elity politycznej byłyby tak wysokie”⁷⁷. Charakterystyczne wreszcie, że podsumowanie czy ocena polskich elit rządowych daleka jest od jednoznaczności: „Jeśli przyjmiemy perspektywę dojrzałej, skonsolidowanej demokracji, w której polityczni liderzy mają zazwyczaj długi trening, przede wszystkim w ramach

⁷⁰ *Ibidem*, s. 62.

⁷¹ *Ibidem*, s. 64-65.

⁷² *Ibidem*, s. 67.

⁷³ J. RACIBORSKI, *Konstruowanie rządów i elit rządowych*, [w:] idem, *Elity rządowe...*, *op.cit.*, s. 48.

⁷⁴ J. RACIBORSKI, *Drogi do elity rządowej*, [w:] idem, *Elity rządowe...*, *op.cit.*, s. 73-137.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 79.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 106.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 111.

dobrze zinstytucjonalizowanych partii oraz w parlamencie oraz wykształcenie zdobywane na elitarnych uniwersytetach, to niedostatki polskich elit rządowych są oczywiste [...] Jeśli zaś przyjmiemy realistyczną perspektywę, uwzględniającą młodość polskiej demokracji, to zaakceptować musimy nieuchronność pewnych deficytów doświadczenia i kompetencji wśród kadr rządowych”⁷⁸.

Badaniom poddaje się także cechy i funkcjonowanie elit na szczeblu lokalnym. Jak wskazuje Jerzy J. Wiatr, polskie elity samorządowe dobrze wpisały się w proces transformacji ustrojowej. „Polscy przywódcy lokalni. Jeszcze gdy byli politycznie zależni od partii hegemonicznej w systemie, to wykazywali niewiele ideologicznej gorliwości, szczególnie po kryzysie z lat 1980-81. Podobnie do swych poprzedników nie byli egalitarnie nastawieni. [...] Wraz z upływem czasu przywódcy lokalni stawali się coraz młodsi i lepiej wykształceni”⁷⁹. B. Nawrot i J. Pokładecki uchwycili w swym szkicu pierwszy okres kształtowania się elit samorządowych w Trzeciej RP, zwracając uwagę na proces ich gruntownej wymiany. „Wybory do organów samorządu terytorialnego, które odbyły się 27 maja 1990 roku, doprowadziły do odsunięcia dotychczasowej elity władzy na podstawowym szczeblu lokalnym od ośrodków podejmowania decyzji władczych”⁸⁰. Charakterystyczne, że elity samorządowe – podobnie jak elity na szczeblu ogólnopaństwowym – były także silnie zmaskulinizowane. „Tylko 10,9% nowych radnych stanowiły kobiety. Nowi radni byli relatywnie niżej wykształceni niż radni z lat ubiegłych. Nie mieli też doświadczeń w pełnieniu tego typu funkcji, gdyż około 80% pełniło ją po raz pierwszy”⁸¹. Pod względem zawodowym, najliczniejszą kategorię stanowili rolnicy (34,9%), a średni wiek wybranych radnych wynosił 41 lat. Z kolei S. Drobczyński, w ramach przygotowywanej pod moim kierownictwem rozprawy doktorskiej, zajmuje się elitą samorządową miasta Poznania. W jego ujęciu elitę polityczną Poznania w szerszym znaczeniu stanowi Rada Miasta Poznania, a w węższym – 10 osób pełniących najwyższe funkcje – przewodniczącego i wiceprzewodniczących Rady oraz członków zarządu miasta z prezydentem na czele⁸².

Można założyć, iż zjawisko silnego upolitycznienia życia społecznego

⁷⁸ *Ibidem*, s. 136-137.

⁷⁹ J. J. WIATR, *Polish local elite and democratic change, 1990-2002*, „Communist and Post-Communist Studies” nr 3/2003, s. 374.

⁸⁰ B. NAWROT, J. POKŁADECKI, *Rewolucja samorządowa a zmiana lokalnych elit politycznych*, [w:] *Elity polityczne...*, *op.cit.*, s. 282.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² S. DROBCZYŃSKI, *Przemiany elit lokalnych w Poznaniu w procesie transformacji ustrojowej*, [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie*, red. R. Suchocka, Poznań 2002, s. 321-331.

w Polsce spowodowało, że niezwykle rzadko podejmuje się badania elit funkcjonujących w innych niż polityka sferach społecznej aktywności. Trudnego zadania, tj. próby podjęcia analizy dotyczącej elity biznesu w Polsce, podjął się Krzysztof Jasiński⁸³. „Konstrukcja pracy podporządkowana jest tezie, iż etatystyczny, elitystyczny i merytokratyczny charakter transformacji sprawił, że owe szanse i możliwości otrzymały przede wszystkim górne warstwy struktury społeczno-zawodowej, w tym elity władzy wywodzące się z socjalizmu państwowego, a także z kontrolity politycznej skupionej wokół Solidarności”⁸⁴. Majątek pięciuset najbogatszych Polaków był szacowany w roku 2000 ogółem na równowartość ponad 16 miliardów dolarów, co odpowiadało 10% produktu krajowego brutto Polski z roku 1999⁸⁵. Charakterystyczne, że podobnie jak elita polityczna w Polsce, elita biznesu to prawie wyłącznie mężczyźni (ok. 80%), dobrze wykształceni (ponad 90% posiada wyższe wykształcenie) i w średnim wieku (40-50 lat)⁸⁶. Polska jest państwem średniej wielkości, nic więc dziwnego, że autor szacuje liczebność wszystkich elit (nie tylko gospodarczych czy biznesowych), działających we współczesnej Polsce, na zaledwie kilka tysięcy osób (1-5 tys.). Liczba członków elit funkcjonujących w dużych państwach, takich jak USA czy Rosja, szacowana jest na 5 do 10 tysięcy osób⁸⁷.

Można wskazać na kilka charakterystycznych cech badań nad elitami w Polsce. Przede wszystkim wyraźnie zaznacza się (*implicite* lub nawet *explicite*) zjawisko praktycznego utożsamienia pojęcia elity z elitą polityczną. Stąd też tak rzadko pojawiają się prace analizujące elity działające w innych niż polityka sferach aktywności społecznej. Niestety, brakuje także pogłębionej refleksji teoretycznej nad pojęciem elity czy teoriami i teoretykami elity. Badacze skupiają się najczęściej na analizach empirycznych, dotyczących różnych szczebli życia politycznego Polski. Charakterystyczne jest wreszcie i to, że badacze zachodni (oraz Jacek Wasilewski) mają z reguły lepsze zdanie o polskich elitach politycznych niż rodzimi politolodzy czy socjologowie.

⁸³K. JASIEŃSKI, *Elita biznesu w Polsce. Drugie narodziny kapitalizmu*.

⁸⁴*Ibidem*, s. 8.

⁸⁵*Ibidem*, s. 285.

⁸⁶*Ibidem*, s. 135.

⁸⁷*Ibidem*, s. 125.

Marek Żyromski

**PHENOMENON OF THE ELITE AND ELITE THEORY
IN POLISH SOCIOLOGICAL THOUGHT – SOME EXAMPLES**

Abstract

The text deals with the development of the reflection on social elites in Polish sociology. The first Polish political elite theorist was a sociologist, Czesław Znamierowski, who was followed by many other sociologists, historians and political scientists. Nevertheless, most of the empirical research on the Polish political elite was done only after the fall of Communism. The author suggest that, despite the extensive research of political elites, contemporary Polish sociology shows only a marginal interest in elite theory or in non-political elites.

Katarzyna Iwińska*

„THEORY OF AGENCY” W SOCJOLOGII EUROPEJSKIEJ

Jednym z wątków ważnej debaty końca lat 90. jest to, na ile filozofia wolności podejmowanych decyzji działań jednostek może współistnieć równocześnie z ideą determinizmu świata, zakładającą, że predeterminantami działań jednostkowych są zawsze elementy zewnętrzne. Pierwszymi osiągnięciami klasycznych teorii socjologicznych było między innymi to, że owe problemy przekształcono w socjologiczne pytania o podmiotowość działań wobec ramowych ograniczeń strukturalnych. Obecnie uznaje się, że teorie dotyczące tzw. podmiotowego sprawstwa (tłumaczenie terminu *agency*) są po prostu jedną z gałęzi różnych socjologicznych perspektyw.

Wpisuję „teorię podmiotowego sprawstwa” w cudzysłów, bowiem do dziś w socjologii nie zdarza się, aby używać wyrażenia „podmiotowe działanie/sprawstwo” i słowa „teoria” obok siebie (por.: Shapiro 2005)¹. Owszem, są określone nurty, które traktują o działaniu jednostek (np. teoria stawania się społeczeństwa albo teoria morfogenetyczna) i są to teorie zajmujące się przede wszystkim analizami równowagi między strukturą a wolnym działaniem podmiotów działających.

Jednym polskim socjologiem zajmującym się tą problematyką jest Piotr Sztompka (1991a, 1991b), który zauważa, że w historii myśli społecznej podmiotowe sprawstwo jest w istocie jednym z głównych i nieprzemijających tematów, które ewoluowały od absolutnego determinizmu (braku podmiotowości) przez sprawstwo wybrańców (np. charyzmatycznych przywódców), aby następnie je „zhumanizować” i udostępnić wszystkim. Ostatecznie uznano, że każda jednostka przynajmniej w małym stopniu ma wpływ na społeczeństwo, zatem społeczeństwo winno być traktowane jako rezultat wszystkich jednostkowych działań (por.: Sztompka 1991a, s. 15). „Mówiąc żargonem socjologicznym, w sensie dystrybucyjnym jednostka jest podmiotem w minimalnym stopniu, lecz w sensie kolektywnym – jest jedynym,

*Katarzyna Iwińska – socjolożka, doktorantka SNS przy IFIS PAN i asystentka w Katedrze Socjologii Collegium Civitas.

¹*Nota bene*, Turner (2004, s. 572-573) wpisuje teorię strukturacji w cudzysłów, ponieważ twierdzi, że koncepcja ta nie spełnia podstawowego wymogu, aby traktować ją jako teorię: nie ma w niej systemu powiązanych ze sobą twierdzeń, a są jedynie połączone ze sobą fragmentarycznie „wiązki pojęć uwrażliwiających”.

wyłącznym (podkr. K.I.) podmiotem w społeczeństwie” (Sztompka 1991b, s. 35).

Do dziś jednak nadal socjologowie powszechnie wolą myśleć o społeczeństwie w kategoriach struktur i makroanaliz. Przykładowo, w podręcznikach do socjologii opisuje się tę dziedzinę głównie przez pryzmat struktur społecznych, choć coraz częściej obecnie uwzględnia się procesy grupowe oraz interakcje międzyludzkie (Giddens 2005; Turner 1998, Sztompka 2002). Tymczasem współcześni teoretycy coraz częściej dążą do syntezy i wieloaspektowego określania terminów teoretycznych takich, jak: jednostkowe działanie, działanie podmiotowe (jednostkowe lub zbiorowe) czy struktura społeczna. W artykule tym przedstawiam teorie Anthonego Giddensa i Margaret Archer, którzy przyjmując różne założenia, zmierzają – by tak rzec – w tym samym kierunku: do syntetycznego wyważenia „śliskiego” problemu między podmiotowym sprawstwem a strukturalnymi ograniczeniami.

Rozwiązanie Giddensa – teoria strukturacji

Nadrzędną charakterystyką teorii strukturacji jest scalanie najważniejszych, zdaniem Giddensa, elementów z opozycyjnych stanowisk w socjologii teoretycznej takich, jak: władza, reprodukcja, wolne działanie jednostek etc. Celem jest przezwyciężenie dualizmu podmiotowego sprawstwo-struktura. Neologizm „strukturacja” powstał po to, aby teoria Giddensa nie była kojarzona przez socjologów z perspektywą strukturalistyczną. Ponadto, wskazuje na ujęcie struktury w kategoriach zmiany, a nie ich stałości. Słowo „struktura” denotuje trwałą tkanę społeczną (brak zmian), podczas gdy „strukturowanie” oznacza proces tworzenia systemów społecznych. Natomiast teoria strukturacji ma na celu dokonać reinterpretacji zależności i nierozłączności elementów życia społecznego, jakimi są działanie podmiotowe i struktura. Giddensowska teoria przedstawia podmioty działające jako konstytutywne i konstytuujące strukturę społeczną. Podstawowymi składnikami tej teorii są podmioty działające, system społeczny i struktura. Rozróżnienie między integracją społeczną a integracją systemową ma na celu określenie morfologii organizacji społecznych w *theory of praxis*. Ta pierwsza oznacza porządek określony w relacjach bezpośrednich (*face-to-face*), podczas gdy integracja systemowa to tworzenie relacji na dystans.

Podstawowym zadaniem analizy socjologicznej jest objaśnienie wytwarzania i reprodukcji społeczeństwa jako rezultatu działań podmiotowych ludzi (Giddens 2001, s. 228). Aktor społeczny w tym ujęciu jest pojęciem analitycznym opartym na podbudowie teoretycznej fenomenologii Goffmana i Zygmunta Freuda. Aktor, czyli podmiot ludzki ulokowany w prze-

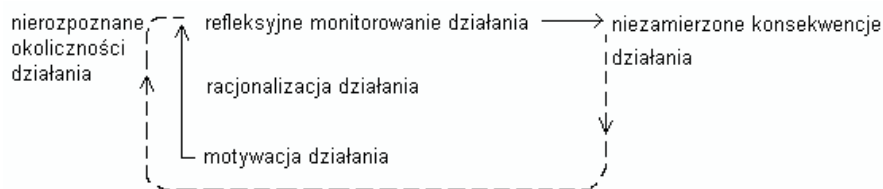
strzeni i czasie, jest refleksyjny i autorefleksyjny, a to znaczy, że cały czas monitoruje zachowanie swoje i innych: jest tzw. „chodzącym interpretatorem”. Do owego monitorowania aktor wykorzystuje dwa poziomy świadomości: świadomość dyskursywną, która pozwala na opisanie motywów działania przez podmiot działający (aktor może zracjonalizować swe działanie) i świadomość praktyczną, oznaczającą zasób wiedzy niedostępny refleksji podmiotu. Świadomość praktyczna nie przechodzi do poziomu artykulacji na poziom świadomości dyskursywnej.

Wszystkie działania w interakcjach mają charakter kontekstowy i są monitorowane na poziomie świadomości praktycznej lub na poziomie świadomości dyskursywnej, jednak tylko na tym ostatnim poziomie aktorzy poszukują motywów swoich działań. Refleksyjność podmiotów działających oznacza, że każdy aktor „obserwuje” własne zachowania oraz zakłada, że inni aktorzy robią tak samo. Wtedy właśnie następuje przypisanie działaniom intencji. Dodatkowo Giddens wspomina o wymiarze nieświadomości, umiejscowionej „poniżej” świadomości praktycznej. Wymiar nieświadomości jest potrzebny dlatego, że aktor nie jest zawsze świadomy presji, którym zostaje poddawany w społeczeństwie, to znaczy część motywów jego działania jest dla niego niejasna. Dlatego rozłącza koncepcje motywu od działań. Podczas gdy dla Webera związek ten był konstytutywny, to teoria strukturacji zakłada takie sytuacje, gdzie motywy są nieświadomione.

Giddens (1982, s. 28-29) sprzeciwia się nadmiernej koncentracji na działaniach celowych. Przykładowo, Erving Goffman traktuje jednostki jako myślące i intencjonalne podmioty działające, które są świadome środowiska społecznego, który współtworzą. Giddens krytykuje autora teorii dramaturgicznej (oraz innych symbolicznych interakcjonistów) za brak analiz instytucjonalnych (w myśl zasady: *strong on action, weak on institutions*). Krytykuje też Parsonsa, oddając mu jednak zasłużony honor za ideę *action frame of reference*, uznając, że koncepcja działania w naukach społecznych powinna sytuować aktorów społecznych w miejscu centralnym. To właśnie aktorzy „mają zasób wiedzy” na temat społecznej reprodukcji, w której uczestniczą podczas codziennych działań. Racjonalizacja działania, czyli określenie na poziomie dyskursywnym przyczyn, jakimi aktorzy motywują swoje działania, jest wynikiem ciągłego refleksyjnego monitorowania postępowania i wpływa także na to, co dalej z owymi działaniami się dzieje (czy aktorzy je podtrzymują czy nie). Świadomość praktyczna łączy się z wiedzą podzielaną (*mutual knowledge*) przez aktorów uczestniczących w interakcjach – wszyscy wiedzą w danej społeczności, jak mają się zachować w określonych okolicznościach.

W przeciwieństwie do Parsonsa, który w duchu durkheimowskim chciał

połączyć woluntaryzm z problemem porządku, Giddens w modelu strukturalistycznym kładzie nacisk na integrację „refleksyjnego monitorowania” i „racjonalizacji działania”². Zamiar ten jest wynikiem kolejnej krytyki: otóż Giddens twierdzi, że problemem teorii społecznych jest utożsamianie intencji z motywami działań. Wszelkie założenia przyjmowane między innymi przez teoretyków racjonalnego działania o działaniu zamierzonym oraz zamierzonych konsekwencjach prowadzą do porażki (w zakresie rozwijania filozofii działania). Działanie powinno być „uwolnione” od związku z intencją i motywami, ponieważ aktorzy nie są na tyle „kompetentni”, aby stale refleksyjnie monitorować własne zachowania. Refleksja bowiem następuje przeważnie *postfactum*, szczególnie wtedy, gdy inne osoby starają się dowiedzieć od podmiotu działania o jego postępowaniu. Z kolei racjonalizacja działania jest powiązana z oceną postępowań jednostek wobec norm moralnych i sankcji.



Rys. 1. Stratyfikacyjny model podmiotu działającego.

Źródło: Giddens 2003, s. 43.

„Odróżniam refleksyjne monitorowanie i racjonalizację działania od jego motywów. O ile racje dotyczą przesłanek działania, o tyle motywów wyrażają powodujące je chęci. Jednakże motywacje nie są tak bezpośrednio związane z ciągłością działania [...]. Motywacje dotyczą raczej skłonności do działania niż sposobu, w jaki aktor je przeprowadza w czasie” (Giddens 2003, str. 44). Motywy mają wpływ tylko w szczególnych okolicznościach zerwania z rutyną i zwykle nie podlegają świadomości dyskursywnej. Zatem aktorzy zdają sobie sprawę z intencji działań, jednak Giddens bierze pod uwagę jeszcze poziom świadomości praktycznej (jako koncepcja zastępcza wobec

²„Parsons połączył ‘woluntaryzm’ z emergentnymi właściwościami całości społecznych poprzez ideę internalizacji wartości: podstawowe wartości społeczne są jednocześnie źródłem motywacyjnych części składowych osobowości i źródłem społecznej kohezji” (Giddens 1982, str. 30). Giddens (2001, str. 37-38) nie zgadza z utożsamianiem woluntaryzmu z internalizacją wartości i twierdzi, że aktorzy społeczni w parsonsowskim „układzie odniesienia działania” uruchamiają tylko „potrzeby i dyspozycje” oraz oczekiwania roli i nie są kompetentnymi podmiotami działania.

freudowskiej przedświadomości lub nieświadomości), która jest „niewysłowioną” wiedzą o regułach postępowania. Motywacja działania wiąże się z pojęciem interesu, ale Giddens (2001, s. 128-129) znowu przypomina prace Freuda, który bierze pod uwagę nieujawniane źródła działania aktora: „Nie ma interesu bez potrzeby: jednak ponieważ ludzie nie zawsze są świadomi motywów, dla których działają w konkretny sposób, tak samo pozostają nieświadomi swoich interesów”.

Giddens (2003, s. 51-52) argumentuje, że stosunki funkcjonalne nie są wystarczające do wyjaśnienia, ponieważ działania są wciąż regularnie podejmowane, a „cykle niezamierzonych konsekwencji oddziałują zwrotnie, sprzyjając społecznej reprodukcji w długich okresach”. Otóż nie chodzi tu ani o motywy, ani o konsekwencje spowodowane przez jakieś pojedyncze zdarzenie, ale o „mechanizm reprodukcji praktyk”. Sedno tkwi zatem w tym, że podmioty działające nieustannie angażują się w określone praktyki społeczne w danych okolicznościach czasu i miejsca. Z kolei niezamierzone konsekwencje są tylko „produktem ubocznym regularnych zachowań refleksyjnie podtrzymywanych przez ich uczestników” (Giddens 2003, s. 52, *passim*).

Wracając jednak do głównego wątku, trzeba podkreślić, że działanie jest podmiotowe („sprawcze”), ponieważ określa „zdolności jednostki do ‘powodowania różnicy’” w świecie (lub jednostkowej sytuacji społecznej). Wiąże się to ze szczególnym rozumieniem pojęcia władzy, która ma być nadrzędna wobec subiektywności podmiotu oraz refleksyjności. Autor podkreśla, że można działać także w sytuacji, gdy ograniczenia są tak rozległe, że właściwie nie ma wyboru. Jednakże władza (podobnie jak struktura) charakteryzuje się podwójnością, czyli zarówno zdolnością aktorów do podejmowania decyzji, jak i strukturami dominacji nad decyzjami jednostek. Dlatego wiedza o podmiotowości sprawczej będzie zawsze ograniczona: z jednej strony są nieznanne warunki działania, a z drugiej – ich niezamierzone konsekwencje. Historia i zdarzenia w czasie jednak nie są zwykle „projektem zamierzonym”, mimo że przecież w ich ramach odbywają się działania intencjonalne (osadzone w długoterminowych przedziałach czasowych)³. Te niezamierzone konsekwencje działań mają fundamentalne znaczenie dla teorii społecznej szczególnie, gdy są systematycznie wcielane w proces reprodukcji instytu-

³Jak wcześniej wspomniałam, łączy się to również z koncepcją czasu i przestrzeni, którą Giddens (2003, s. 154-203) opracowuje jako jedno z kryterium do analizy relacji między aktorami. Przedstawiając to w skrócie, Giddens bierze pod uwagę redukcję intensywności interakcji wynikającą z powodu rozpowszechnionych mediów komunikacyjnych i innych sposobów interakcji na odległość. Nowoczesne systemy komunikacji łączą świat w globalne sieci relacji między „nieobecnyimi podmiotami” (Cohen 1996, s. 132), a „strumień aktywności” podmiotów działających stanowi ciągłość właśnie dzięki czasowo-przetrzennemu wymiarowi.

cji społecznych. Jest to powód, dla którego Giddens (1982, s. 32) zaznacza na rysunku połączenie między konsekwencjami a okolicznościami działań aktorów. Znamienne jest zwrócenie uwagi na zestaw procesów psychologicznych, które mają prowadzić jednostki do poczucia zaufania w interakcjach z innymi. Ten zestaw reguł, które do zaufania prowadzą, Giddens nazywa systemem bezpieczeństwa ontologicznego. Aktor w swoich podmiotowych działaniach cały czas zabiega, by to bezpieczeństwo nie zostało naruszone. Mechanizmy podtrzymujące bezpieczeństwo ontologiczne to zrutynizowanie kontaktów z innymi oraz regionalizacja, która utrwała wzory strukturalne w innym aspekcie niż rutyna, to jest nie ciągłości w czasie, ale poprzez odwzorowywanie pewnych układów przestrzennych. O ile rutyna porządkuje czas, to regionalizacja porządkuje przestrzeń. Dzięki działaniom zrutynizowanym (umożliwiającym przewidywalność kontaktów z innymi) reprodukcja społeczna przebiega w miarę bezpiecznie, dzięki niej odtwarza się wciąż na nowo struktura społeczna. Innymi słowy, aktorzy poprzez podtrzymywanie zrutynizowanych praktyk mają poczucie bezpieczeństwa, które umożliwia im efektywne działanie. A zatem, powtórzę, motywy nie determinują działań, ponieważ główną zmienną określającą podmiotowe sprawstwo jest rutyna i regionalizacja. Pozwalają one przewidywać to, co się wydarzy i porządkują przestrzeń, podwyższając w ten sposób poczucie bezpieczeństwa.

Rekapitułując, działanie podmiotowe w ujęciu Giddensa (2001, s. 114), to „strumień faktycznych lub zamierzonych interwencji sprawczych, jakich dokonują istoty żywe w przebieg zdarzeń-w-świecie”, które charakteryzuje się możliwością wyboru działania (w przeszłości) oraz niezależnością działań przyszłych (brakiem zdeterminowania przyszłości). Teoria podmiotu działającego opiera się na trzech poziomach świadomości: dyskursywnej, praktycznej i nieświadomości. Pierwszy poziom dotyczy kwestii motywów i nadawania znaczeń działaniom (zajmowali się tym już tacy socjologowie jak Parsons czy Weber). Drugi poziom odnosi się do niemej świadomości rutynowych form praktyk, czyli tego, jak ludzie w rzeczywistości działają, przyjmując działania ad hoc (*taken for granted*) i niekiedy nawet nie umieją tego nazwać (wyrazić słowami). Ostatni element, który stanowi trudną do weryfikowania podstawę, to poziom nieświadomości, który określa to, jak aktorzy działając reprodukują i zmieniają strukturę. Praktyki społeczne (*praxis* czyli „ciągi ‘zaangażowań praktycznych’”) stanowią element reprodukcji struktury, ponieważ jest to dla podmiotów działających najwygodniejsze (i najbezpieczniejsze, w sensie bezpieczeństwa ontologicznego) – można by nazwać to w języku komputerowym – domyślne. „Społeczna *praxis* to jakoś osiągnięta w toku ludzkich interakcji, a w kategoriach marksowskich – rezultat procesu kształtowania otoczenia jednostki. Giddens świadomie

zapożycza od Marksa pojęcie praxis oraz przenosi ideę produkcji i reprodukcji na życie społeczne” (Manterys 1997, s. 147). Rutynizacja kontaktów ma znaczenie z perspektywy integrowania epizodów interakcyjnych w jakąś wstępną reprodukcję struktury społecznej. Warto zwrócić jednak uwagę, że nawet jeśli jednostki mają władzę bądź siłę, żeby wpływać i zmieniać tok działań, to jednak zwykle ich działania kończą się niezamierzonymi rezultatami. Podmiotowe sprawstwo nie jest „podmiotowe” dlatego, że jest dokładnie konsekwencją zamiarów działającego aktora, ale jedynie dlatego, że wywiera wpływ na strukturę społeczną (i niekoniecznie kończy się sukcesem, czyli trwałą zmianą struktury).

„Strukturalizm, i poststrukturalizm także, to martwe tradycje w myśli społecznej” (Giddens 1987, s. 73). Tym zdaniem autor teorii strukturacji rozpoczyna wykład na Uniwersytecie w Melbourne w 1986 roku i tym zdaniem można w skrócie opisać koncepcję struktury w jego teorii. Jednakże sprawa jest bardziej skomplikowana (sam autor skomplikował ją w dwójnasób), ponieważ nie rezygnuje całkowicie ze strukturalistycznego sposobu widzenia świata społecznego.

Praktyki społeczne są rekursywne, co oznacza, że działające podmioty kreują własną świadomość oraz warunki strukturalne umożliwiające ich działania. Dzięki temu, że aktorzy społeczni są refleksyjni, na bieżąco monitorują „przeptywy” i zmiany działań i warunków strukturalnych oraz dostosowują swoje zachowania do rozwijanych nowych znaczeń. Konsekwencją jest zatem to, że społeczna wiedza w powszechnej świadomości ludzi pozwala podmiotom sprawczym na modyfikacje działań i struktury. Relacja między wiedzą naukową a praktykami społecznymi jest wciąż przetwarzana przez pomioty działające, czego następstwem są upowszechniane nowe praktyki. Giddens proponuje, aby zwracać uwagę, jak ludzie zmieniają swoje zachowania pod wpływem upowszechnionej dostępności informacji i wiedzy z dziedzin społecznych (np. statystyk publikowanych w gazetach codziennych)⁴.

Struktura, czyli „samoorganizujący (*recursively organized*) się zestaw zasad i zasobów” składa się z reguł oraz zasobów i istnieje tylko dzięki działaniom aktorów społecznych poza czasem i przestrzenią. Giddens nie chce nazywać się zwolennikiem metodologicznego indywidualizmu, ale krytykuje socjologów za nadmierną koncentrację i – wręcz – przesadne narzucanie ograniczeń strukturalnych. Próbuje znaleźć złoty środek: „Socjologia strukturalistyczna i metodologiczny indywidualizm nie wykluczają się nawzajem.

⁴Efekty pracy socjologa teoretyka również zmieniają jego działania społeczne oraz wnioski naukowe. Jest to ewidentna inspiracja z Schütz, dzięki której Giddens podkreśla niekończące się wzajemne wpływy „świata naukowców” i „świata ludzi”.

W pewnym sensie, jak powiada Lukes, spór między nimi jest jałowy. Kwestia polega raczej na tym, by porzucić niektóre terminy, w jakich on się toczy, i wypracować inne, czego żadna ze stron sporu nie uczyniła. Tego, czym jest jednostka, nie sposób traktować jako oczywistości” (Giddens 2003/1984, s. 268).

Wobec tego struktura jest przedstawiona jako „wirtualny porządek różnic tworzonych i reprodukowanych w interakcjach” i implementowanych w trakcie zrutyinizowanych działań podmiotów. Jedną z ważnych inspiracji Giddensa jest analiza lingwistyczna przydatna do opisywania struktury. I tak, język posiada własności strukturalne, które przyjmują postać mowy danej „wspólnoty językowej” aktorów społecznych i jest wykorzystywany w zwykłej powszedniej komunikacji. Dualność struktury charakteryzuje się cechą podobną do „dualności języka”, który istnieje jako struktura i generuje reprodukowane wzory (elementy podobne), a jednocześnie akt mowy odtwarza i wytwarza język. „Konceptualizowany jako struktura, język przestaje być ‘posiadany’ przez jakiegokolwiek indywidualnego mówcę; ale musimy o nim myśleć jako o opisie wspólnoty mówiących; można też przedstawiać język jako abstrakcyjny system reguł, które nie są stosowane mechanicznie, ale które członkowie wspólnoty językowej wykorzystują w sposób generatywny” (Giddens 2001, s. 152). Nie oznacza to oczywiście, że można traktować życie społeczne i strukturę jako system językowy – jest to jedynie metafora, aby przedstawić wytwarzanie języka przez cykl komunikacyjnych interakcji aktorów społecznych.

Socjologia Giddensa opiera się wszakże na koncepcji dualizmu struktury, która „jest punktem wyjścia określenia na poziomie logicznym relacji między tym, co struktura dopuszcza i tym, co wyklucza” (Giddens 2003, s. 269). Główna teza teorii przyjmuje, że reprodukcja działań społecznych opiera się na regułach i zasobach, które współtworzą strukturę. Reguły to uogólnione procedury, dzięki którym aktorzy społeczni wiedzą – choć sobie tego zwykle nie uświadamiają – jak postępować w różnych interakcjach. Jest to coś jak „rozum społeczny”, który składa się z wielu reguł i „objawia się” w codziennych interakcjach. Część reguł ma charakter normatywny, a to oznacza, że aktorzy umieją je werbalizować i kontrolować w toku interakcji. Jednak znacznie częściej pojawiają się reguły, których nie da się ująć w słowa. Autor zwraca uwagę, że podmioty mogą w sposób zupełnie twórczy wykorzystywać reguły lub ich fragmenty. Zasoby są przez Giddensa znacznie mniej skrupulatnie opisane i dotyczą środków społecznych wykorzystywanych przez aktorów do działań. Działania aktorów wymagają nie tylko reguł, ale potrzebują też materialnego wyposażenia lub zasady organizacyjnej (bo to też w teorii strukturacji są zasoby). W zasobach tkwi klucz do

władzy: na sterowanie interakcjami pozwalają dwa procesy. Po pierwsze, przekształcanie zasobów autorytetu polega na zdolności do kontrolowania wzorów interakcji, a po drugie, zasoby dystrybucyjne są wykorzystywane jako dobra do kontroli. Innymi słowy, zasoby generują władzę, która dla Giddensa nie jest zjawiskiem stricte politycznym, ale nieodłącznym wymiarem każdej interakcji. Władza jest mobilizowaniem zasobów, czyli koncentrowaniem możliwości materialnych i organizacyjnych na efektywności działań. A zatem zawsze, gdy aktorzy wchodzi w interakcję, to wykorzystują zasoby, a co za tym idzie – mobilizują władzę do kształtowania zachowań i działań innych aktorów.

Struktura jest wciąż tworzona, ponieważ reguły i zasoby są elementami przekształcanymi i przekształcającymi praktyki. To motywy jednostek tworzą kombinacje reguł i zasobów i dzięki temu kształtują też międzyosobowe relacje w czasie i przestrzeni (Giddens traktuje te dwa wymiary oddzielnie uważając je za kluczowe do wyjaśnienia przejścia od porządku działań do porządku wymyślenia – jako fizycznych manifestacji – tych działań na poziomie zbiorowym). Struktura, zgodnie z tradycją socjologicznej terminologii, odwołuje się do trwałości życia społecznego, a strukturalne właściwości systemów społecznych dotyczą właśnie zinstytucjonalizowanych cech utrzymującej się struktury. Dość pobieżnie omówiona jest różnica między strukturą a strukturami. Sam twórca teorii strukturacji (2003, s. 63) przyznaje, że wcześniej (tj. np. w *Nowych zasadach metody socjologicznej*) nie odróżniał terminu „struktury” (w liczbie mnogiej), która mianowicie ma pokazać „stosunki transformacji i pośredniczenia” łączące warunki reprodukcji systemów. Skądinąd nie wydaje się jednak to rozróżnienie bardzo istotne, a Giddens również sam je często pomija.

Z kolei system społeczny jest zbiorem reprodukowanych interakcji i wzorów relacji między aktorami. W odróżnieniu od struktury społecznej, działania w systemach odbywają się w konkretnym czasie i przestrzeni i oznaczają wzory relacji zarówno małych grup, jak i sieci społecznych i organizacji (Giddens 1979, s. 2-3). Przykładowo, sieci powiązane elektroniczną komunikacją lub przypadkowe bezpośrednie spotkania (*face-to-face*) osób powiązanych zawodowo są oparte na pewnych wzorach relacji i powtarzanych interakcjach, które formułują system społeczny. Reprodukacja systemu odbywa się przez trwanie cykli relacji, które powtarzają się w praktykach. W skrócie można przedstawić ów podział terminów, a tym samym dwoistość struktury, poprzez schematyczny opis:

Tabela 1

Dwoistość struktury

Struktura (-y)	System (-y)	Strukturyzacja
Reguły i zasoby lub stosunki transformacji ujmowane jako właściwości systemów społecznych	Reprodukowane stosunki między aktorami lub zbiorowościami ujmowane jako regularne praktyki społeczne	Warunki rządzące ciągłością przekształceń struktur, a tym samym i reprodukcji systemów społecznych

Źródło: Giddens 2003, s. 64.

Sedno terminu oraz idei teorii strukturacji tkwi właśnie w jej immanentnym procesie dualnym, w którym struktura jest wykorzystywana przez aktorów do organizowania interakcji w czasie i przestrzeni, które z kolei dzięki temu służą do odtwarzania lub przekształcania tejże struktury. Można być może nawet uznać, że termin „struktura” w rozumieniu Giddensa wydaje się być zbyteczny. Struktura jest tu bowiem traktowana jako obiekt społeczny, który nie jest zewnętrzny wobec działającego podmiotu, ale niejako „uwewnętrzniony” i objawia się poprzez działanie aktorów społecznych. Jest ona bardzo podatna na przekształcenia: przekształca się szybko, każdorazowo i sytuacyjnie w odpowiednich kontekstach interakcyjnych. Owe przekształcanie jest w nieodłącznym związku z działającym aktorem, który korzysta z reguł i zasobów. Interakcja społeczna i struktura społeczna wpływają na siebie nawzajem. Jest tu jednak znowu widoczna podwójność: żeby działanie było możliwe struktura jako „środek” dostarcza reguł i zasobów, natomiast struktura traktowana jako „wynik” oznacza reprodukcję i transformację. Z pewnością koncepcja struktury jest dodatkiem uzupełniającym pojęcie systemu, który jest „środkiem i wynikiem przeprowadzanych działań” (Mouzelis 1995, s. 118) podobnie jak dualizm przedmiot-podmiot. Struktura jako społeczny obiekt nie jest zewnętrzna wobec podmiotu.

Majstersztyk giddensowskiej (1979, s. 5) koncepcji dualności struktury polega na jasno wyeksplikowanym nierozłącznym związku między strukturą a praxis (działaniem). W celu reprodukcji ustrukturowanych praktyk, podmioty działające muszą odwołać się do uprzednio zebranej wiedzy i zasobów. Jednakże w trakcie działania następuje reprodukcja wiedzy powiększonej o kolejne doświadczenia w czasie. Wzmocnienie świadomości podmiotów działających wpływa na ich praktyki, a w konsekwencji transformuje strukturę.

Podkreślane są ograniczenia strukturalne, które jednocześnie dają ramy możliwości działań aktorom społecznym. Analiza faktów społecznych Durkheima staje się w końcu dla Giddensa (2003, s. 219) podstawą krytyki, ponieważ zewnętrzne i obiektywne ograniczenia świata społecznego przyjęte przez wszystkich strukturalistów nie mogą być traktowane jako „źródło oddziaływań przyczynowych analogicznych do działania bezosobowych sił w przyrodzie”. Teoria strukturacji oddaje zarówno podmiotowość działania jednostkom (wolność działania), ale też opisuje strukturalistyczne ograniczenia.

Tabela 2

Struktura, podmiotowe działanie i historyczność w socjologii Giddensa

	Teorie strukturalistyczne lub woluntarystyczne	Teoria strukturacji
Charakterystyka struktury	Nacisk na strukturę <i>versus</i> działanie podmiotowe	„Dwoistość struktury”, czyli wzajemna relacja między podmiotowym sprawstwem a strukturą; strukturacja to warunki rządzące ciągłością zmian struktur i reprodukcji systemów (Giddens 2003, s. 64)
Charakterystyka aktora	Podmioty działające jako wspierające strukturę <i>versus</i> całkowity woluntaryzm	Świadoma intencjonalność aktorów – w kontekście struktury traktowana jako środek i wynik podmiotowego działania oraz interakcji
Charakterystyka historii	Struktury ahistoryczne: synchroniczne <i>versus</i> diachroniczne, statyczne <i>versus</i> dynamiczne	Czas (i przestrzeń) i historyczność są częściami integralnymi działania i struktury; historyczność prowadzi do dystansowania się czasu i przestrzeni („ <i>time-space distanciation</i> ”) jako zamierzona i niezamierzona konsekwencja; „Historia nie jest ‘niekontrolowaną ludzką praktyką’” (Giddens 2003, s. 269)

Źródło: Jary 1991, s. 120

Zaletą podziału na system i strukturę, które są wzorami ustanowionych działań, jest stworzenie pomostu między przepaścią dualizmu podmiotowe

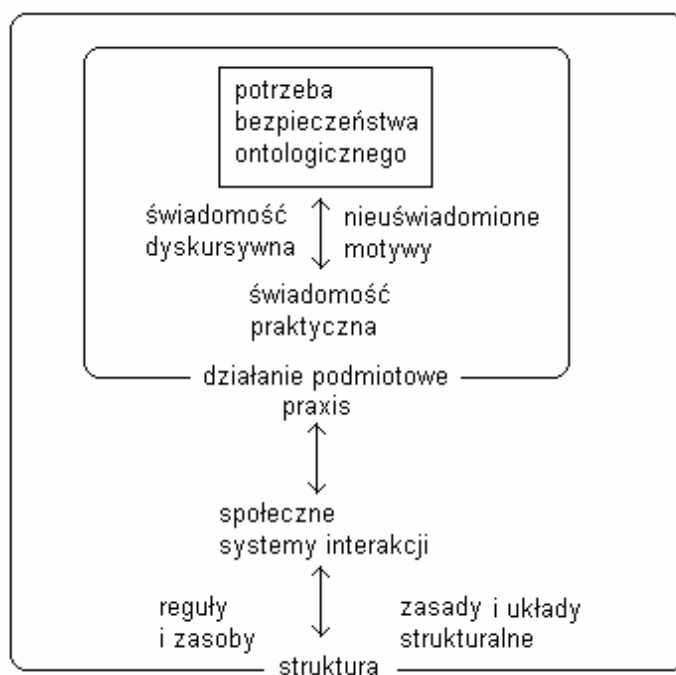
działania-struktura. Można na pewnym poziomie rozpatrywać je poza jednostkami, jednak bez jednostek i interakcji struktury straciłyby sens istnienia. Struktury należy więc traktować jako ustrukturuwane praktyki. Mimo że teoria strukturacji jest jednym z ważniejszych wkładów w konsensusowe połączenie teorii sprawczości ze strukturą, to niektórzy socjologowie (np. Archer 1988; Mouzelis 1995; Sojak 2003) twierdzą, że Giddens zabrnął w ślepią uliczkę.

Dwoistość struktury implikuje z góry przyjęte zasoby i reguły. Podobnie jak ludzie rutynowo posługują się zasadami językowymi, żeby była możliwa interakcja z innymi, tak reguły strukturalne traktowane są jako środek do komunikacji z innymi. Niekiedy jednak aktorzy traktują reguły i zasoby jako tematy do analiz i dystansują się wobec nich (np. gdy monitorują je, aby je zmieniać) podobnie jak językoznawcy, którzy studiują gramatykę języka, dystansują się wobec reguł i zajmują się przede wszystkim analizami, a nie orientacją na działanie (*performative orientation*). Mouzelis (1995, s. 119) twierdzi, że można mówić w kategoriach koncepcji podwójności struktury, kiedy nie istnieje dystans między aktorami a regułami i zasobami, jednakże w przypadku, gdy podmioty podchodzą z dystansem i przyjmują „strategię teoretyczno-analityczną”, wtedy należy raczej mówić o dwóch rozłącznych elementach, a nie dwoistości struktury. W dobie upowszechniającej się wiedzy naukowej i refleksyjności teoria strukturacji może nie być odpowiednim modelem równowagi między dualizmami. Być może rozszerzeniem koncepcji jest strukturacyjna teoria tożsamości, którą Giddens (2001/1991) zarysowuje w książce pt. *Nowoczesność i tożsamość*. Jednakże to, co dominuje w myśli autora *Stanowienia społeczeństwa* „mechaniczne” ustanowienie równoważnego połączenia między dwoma „tradycjami” i biegunami najważniejszych dualizmów socjologii. Sojak (2004, s. 176-177) twierdzi nawet, że ów dualizm cechuje się zdolnością do reprodukcji (w ramach teorii strukturacji) i odtworzenia relacji w duchu idei paradoksu antropologicznego⁵. Być może zatem wszelkie socjologiczne zabiegi łączenia są skazane na porażkę? Teoria strukturacji w zamierzeniu miała odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania: (1) dlaczego aktorzy utrzymują reprodukcje rutyny działania oraz (2) dlaczego uczestniczą w tworzeniu zmiany społecznej? O ile nacisk na odpowiedź na pierwsze pytanie jest bardzo widoczny, to zmiana społeczna nie wynika tak jasno z prezentacji tej koncepcji. Można wysunąć tu zarzut wobec Giddensa, ponieważ pomimo zamierzeń, teoria strukturacji nie koncentru-

⁵„Jeśli Giddens rzeczywiście stawia sobie za cel przede wszystkim wyjaśnienie napięcia, jakie rodzi twórczy, przedmiotowy charakter kondycji ludzkiej zestawiony z jej przedmiotową, ograniczoną stroną, to zarazem odtwarza dokładnie schemat paradoksu antropologicznego” (Sojak 2004, s. 178).

je się na działaniu podmiotowym, ale przede wszystkim – na reprodukcji struktury.

Skoro podstawowym zamiarem Giddensa jest przewyciężenie najważniejszych dualizmów, to uproszczony model powinien pokazywać owo połączenie: struktura społeczna jest immanentna wobec działania jednostek, a działanie jest „środkiem i wynikiem” ram strukturalnych. Proponuję zatem schemat procesu strukturalizacji, aby pokazać, że jednostkowe potrzeby bezpieczeństwa ontologicznego (strukturalizacja tożsamości jednostki) mieści się w obrębie struktury:



Rys. 2. Proponowany model teorii strukturalizacji Giddensa.

Giddens, podobnie jak Bourdieu, proponuje rozwiązanie problemu dualizmu teorii socjologicznych poprzez scalające kategorie łączące subiektywność z obiektywnością i podmiotowość ze strukturą. W gruncie rzeczy, poza jawnym postulatem łączenia, nie ma w obydwu teoriach konkretnego; koncepcje te nawet utrudniają wyjaśnienie sytuacji, w których aktorzy starają się wykorzystywać zasoby i reguły (w teorii strukturalizacji) jako punkt wyjścia do ich własnych analiz działania, a nie jako „ramy możliwości” (Mouzelis 1995, s. 125). Istotna jest szczególnie idea, że struktury nie są przymusem,

ale rodzajem możliwości, którą podmioty wykorzystują w konstruowaniu (lub rekonstruowaniu i reprodukowaniu) świata społecznego.

Koncepcja strukturacji to wyjątkowy pomysł na połączenie teorii opierających się na dualizmach, jednak również „pójście na kompromis”, bowiem to nic innego, jak połączenie najważniejszych wątków teorii klasyków (szczególnie Meada i Goffmana), ich reinterpretacja i logiczne konsensusowe uporządkowanie. Mimo wewnętrznej spójności teoretycznej, nadal jednak pozostaje się w kręgu jednostki w systemie, czyli mikro podmiotów działających w ramach makrostruktur. Teoria ta opisuje proces podejmowania działania, ale brakuje w niej informacji, kiedy w myśl idei strukturacji następuje podmiotowe sprawstwo i kiedy dochodzi do społecznej zmiany, a kiedy do reprodukcji systemu. Jest tu opis jednostek jako aktywnych podmiotów zaangażowanych w działania w niestałej strukturze, ale brakuje strukturalnego podziału na to, co społeczne i kulturowe. Tym szczególnie interesowała się Margaret Archer.

Rozwiązanie Archer – teoria morfogenetyczna

Margaret Archer, autorka m.in. *Culture and Agency*... krytykuje Giddensa za niepełne (zbyt luźne) połączenie między sprawczością a strukturą. Socjolożka twierdzi, że wzajemna relacja między strukturą a podmiotowością sprawczą polega na tym, że te dwa wymiary nigdy nie mogą być całkowicie ze sobą pogodzone. Według niej, koncepcja teorii strukturacji skrótowo i niedbale opisuje relatywną autonomiczność kultury zarówno wobec podmiotowości sprawczej, jak i struktury. W przeciwieństwie do Giddensa, który kładzie zbyt duży nacisk na zdolność aktorów społecznych do modyfikowania struktur tylko poprzez zmianę zachowań, Archer jest bardziej ostrożna i przeciwstawia się uproszczeniom teoretycznym. Uznaje za mylne myślenie, że zmiana zachowań pojedynczych aktorów może transformować całe struktury społeczne. Jej zdaniem wymagana jest gruntowna analiza struktur społecznych (przy założeniu, że nie ma jednej struktury) oraz podmiotowości sprawczej oraz możliwości zmiany społecznej oraz zdolności aktorów do zmiany, które zależą przede wszystkim od cech danej struktury społecznej. Archer (1995, s. 76-79) podaje przykład polityki Fidela Castro wobec kubańskiego analfabetyzmu. Castro zamierzał walczyć z analfabetyzmem przez wymuszenie na każdym, kto umiał czytać, nauczanie czytania przynajmniej jednej osoby. Logika myślenia autorki polega na tym, aby zwrócić uwagę na cechy strukturalne danego społeczeństwa: jeśli przykładowo 1% osób umie czytać, to przy obowiązujących regułach, że każdy uczy jedną osobę, nauczanie czytania innych zajmie znacznie więcej czasu niż

w przypadku, gdyby 50% społeczeństwa umiało czytać. Ten prosty przykład pokazuje, że cechy strukturalne nie mogą być ot tak zmienione tylko przez działania pojedynczych aktorów – zajmuje to więcej czasu niż owi działający aktorzy mogą chcieć lub przewidywać.

W skrócie można przedstawić teorię morfogenetyczną, opierając się na założeniu, że jednostki nie mogą zmieniać rzeczywistości społecznej i struktury po prostu tak, jak chcą. Po pierwsze dlatego, na co wskazywał też Giddens, że ich intencje i motywy różnią się od przebiegu i wyników działań. A po drugie, niektóre elementy struktury są całkowicie poza kontrolą i zachowaniami jednostek. Archer krytykuje stanowisko, które po prostu łączy podmiotowość sprawczą i strukturę w całość, traktując aktorów społecznych jako częściowo wolnych, ale też w pewnym stopniu ograniczonych w działaniach. Autorka uważa, że takie ujęcie bardzo niewiele wnosi do teorii społecznej. Krytyka teorii strukturacji dotyczy między innymi tego, że nie ma tam określonych sytuacji i konkretnych okoliczności, kiedy następuje zmiana społeczna w wyniku wolnych działań podmiotowych. Innymi słowy, Archer uważa, że samo opisanie dualizmu oraz reprodukcji struktury jest dopiero pierwszym krokiem w rozwiązywaniu problemu, jakim jest sprawstwo aktorów. Następnym etapem w budowaniu teorii jest analiza mechanizmów odtwarzania struktur oraz podstaw, które powodują tworzenie nowych form społecznych. Koronnym argumentem przeciwko teorii strukturacji jest problem, który Archer określa błędem konflacji (*central conflation*):

„Kiedy omawiam sprawę ‘struktury’ lub ‘kultury’ w relacji do ‘podmiotowego sprawstwa’ mówię o relacji między dwoma aspektami społecznego życia. Jakkolwiek mocno są one ze sobą powiązane [...] to niemniej jednak winny być one analitycznie rozdzielone. Mało kto zgodziłby się z charakterystyką rzeczywistości społecznej w rodzaju janusowego oblicza: w gruncie rzeczy zbyt wielu [badaczy społecznych - przyp. K.I.] dochodzi do prostego wniosku, że naszym zadaniem jest odnalezienie sposobu, jak jednocześnie patrzeć na dwie strony. Sprzeciwiam się dokładnie takiemu podejściu metodologicznemu, w którym staramy się przyglądać dwóm aspektom równocześnie” (Archer 1982, s. 458).

Jednowymiarowe teoretyzowanie jest niedopuszczalne, ponieważ powoduje ono, że socjologowie komentujący stan teorii społecznych dość regularnie ogłaszają kryzys, a postmoderniści podkreślają fragmentyzację. Autorka twierdzi, że socjologowie nigdy nie wyplącają się z teoretycznego uwikłania i bałaganu, jeśli nie dojdzie do trójstronnego połączenia i zgodności między ontologią, metodologią i praktyczną teorią społeczną. Dlatego Archer (1995,

s. 159) zajmuje się też relacją między ontologią a metodologią i krytykuje zarówno metodologiczny indywidualizm, jak i holizm. Są to według niej programy konflacyjne działające na dwóch krańcowych biegunach. Wreszcie też Archer (1995, s. 33-36) odrzuca wszelkie formy konflacji, ponieważ zaprzeczają one autonomii i niezależności efektów struktury i sprawstwa. A właśnie relacja między jednostką a społeczeństwem jest przez tę brytyjską socjolożkę uznana za najbardziej irytujący i centralny problem socjologii od początku powstania dziedziny. Z czterech dostępnych alternatywnych rozwiązań: indywidualizmu (gdzie podmiotowe sprawstwo jest na miejscu uprzywilejowanym i przypisuje się mu cechy struktur), kolektywizmu/holizmu (które opierają się na odwrotnych założeniach do metodologicznego indywidualizmu, a centralna uwaga skupiona jest na strukturach), „elizjonizmu” (*elisionism*), który łączy ów dualizm nadal jednak skupiając się przede wszystkim na sprawstwie podmiotów⁶ i społecznego realizmu, brytyjska socjolożka postuluje realizm i morfogenezę jako najbardziej odpowiednie wyjście z dylematu dualizmu. Według filozofii realistycznej rzeczywistość społeczna składa się z nieredukowalnych warstw, a podmiotowość sprawcza i struktura bywają tylko czasowo odróżniane od siebie (Archer 1995, s. 66). Koncepcja emergencji warstw charakteryzuje się trzema najważniejszymi cechami: (1) właściwości niektórych warstw są pierwotne wobec innych, ponieważ jedne wyłaniają się z drugich i z czasem następuje zmiana; (2) kiedy już jednak nastąpi wyłonienie się warstwy – staje się ona autonomiczna; (3) te autonomiczne właściwości wywierają już niezależnie wpływy tak, że – nawet jeśli nie są bezpośrednio obserwowalne – uprawomocnia się ich istnienie (Archer 1995, s. 14). Aby zajmować się przede wszystkim połączeniami między tymi warstwami z charakterystycznymi dla nich i przynależnymi: autonomicznością, nieredukowalnością i właściwościami odrzucającymi wszelkie formy konflacji w teoriach społecznych, należy przyjąć za punkt wyjścia realistyczną społeczną ontologię i metodologiczny realizm. Autorka na wstępie przyjmuje założenia ontologii społecznej zupełnie *a priori*, a następnie implikacje metodologiczne są stosownie objaśniane. Oczywiście jest, że metodologia oparta na założeniach ontologicznych nie jest idealną formą wyjaśnień w naukach społecznych i w tym sensie konsekwentna „realistyczna metodologia” nie jest tutaj żadną rewolucyjną zmianą. Jednak traktowanie podmiotowości sprawczej i struktury jako części całkowicie nierozłącznych i analitycznie osobnych jest nowatorskie i osobliwe, ponieważ oznacza, że mówimy w gruncie rzeczy o tym samym: zamiast myślenia

⁶Postulat, że tylko działania społeczne są bytami realnymi. Struktura i podmiotowe sprawstwo są wzajemnie istotne, ale nierówne, ponieważ struktury są „wirtualne” i stają się realne tylko dzięki aktorom społecznym i ich działaniom podmiotowym.

w kategoriach wzajemnie uzupełniających się lub wykluczających się części, „zamiast oddzielnych i opozycyjnych rzeczy w świecie [. . .], one są po prostu dwoma stronami tej samej monety. Jeśli patrzymy na praktyki społeczne, to z jednej strony widzimy aktorów i działania, a z drugiej – widzimy struktury” (Craib 1992 s. 3-4⁷, za: Archer 1995, s. 93).

Teoria społeczna powinna być pożyteczna i zdatna do użytku, na pewno nie może być traktowana jako cel sam w sobie. Socjologowie winni zajmować się „społeczeństwem” w teorii i praktyce (Archer 1995, s. 135). Archer wielokrotnie powołuje się na jej nauczyciela i inspiratora Roya Bhaskara, którego prace oscylują wokół ontologicznego realizmu wykorzystywanego między innymi w celu ustawienia równej zależności między metodologicznym indywidualizmem a holizmem. Zamiast przewidywań, istotne jest wyjaśnianie wykorzystując modele abstrakcyjne i stosując interpretatywne formy badawcze. Według Bhaskara (1989) możemy rozumieć i zmieniać świat społeczny dopiero wówczas, gdy zidentyfikujemy funkcjonujące struktury, ponieważ to one wytwarzają dalsze zdarzenia i dyskursy. A zatem realizm krytyczny koncentruje się na społecznych strukturach, które istnieją niezależnie zarówno od działających podmiotów, jak i (w tym) interpretujących je badaczy społecznych. Fundamentem jest rozróżnienie rzeczywistości społecznej od tego, co o niej myślimy – w przeciwnym razie dochodzi do sofizmu epistemologicznego (*epistemic fallacy*). Jest to więc realizm ontologiczny, w którym również akceptuje się podejście hermeneutyczne, zakładając, że wiedza jest społecznie podzielana i konstruowana przez komunikację, a wynik analiz realizmu nie jest arbitralny i zawsze winien być „otwarty” na zmiany w dziedzinie teorii lub empirii.

Autorka *Realist Social Theory. . .* przyjmuje, że Transformacyjny Model Działania Społecznego (*Transformational Model of Social Action*, w skrócie TMSA) zaproponowany przez Bhaskara⁸ może być uznawany za teorię społeczną i przedstawia podstawowe założenia w formie „statutu” TMSA:

1. społeczeństwa są nieredukowalne do jednostek i przedstawiają model ich połączeń,
2. społeczne formy są niezbędnym warunkiem dla każdego intencjonalnego działania jednostek,
3. przed-istnienie (*pre-existence*) społecznych form ustanawia ich autonomię jako obiektów możliwych do analiz,

⁷I. CRAIB, *Anthony Giddens*, Routledge, London 1992; za: Archer (1995).

⁸Notatki Archer (1995, s. 137) na podstawie: R. Bhaskar, *The Possibility of Naturalism*, Harvester Wheatsheaf, Hemel Hempstead 1989, s. 25-26.

4. moc przyczynowości ustanawia ich prawdziwość, oraz
5. przed-istnienie społecznych form pociąga za sobą transformacyjny model działania społecznego.

Charakterystyka TMSA jest powiązana z podejściem morfogenetycznym Archer (1995, s. 137-140) przede wszystkim przez związek przyczynowy społecznych form zapośredniczonych przez podmiotowe sprawstwo. Punkt pierwszy oznacza sprzeciw wobec metodologicznego indywidualizmu i zakłada stworzenie modelu, który „łączy dwa dualizmy zamiast niwelować różnice między nimi”. Punkt drugi dotyczy cech strukturalnych jako środka prowadzącego do działań społecznych – w podejściu morfogenetycznym naturalne interakcje są traktowane jako znaczące determinanty intencjonalności. Następny punkt ma na celu uznanie czasowości (*temporality*) – kolejność jest zatem następująca: to struktura poprzedza działania, które ją zmieniają. Podobny nacisk na czasowość jest w teorii strukturacji, jednak różnica z teorią Giddensa (twierdzeniem, że system społeczny istnieje tylko poprzez ciągłą strukturację w czasie i przestrzeni) jest taka, że w podejściu morfogenetycznym przyjmuje się zawsze pierwszeństwo strukturze, jako że „społeczeństwo istnieje przed jednostkami” (Bhaskar 1989; s. 77; za: Archer 1995, s. 139). Wykorzystując znowu metaforę języka, Archer komentuje stwierdzenie Bhaskara, wyjaśniając, że ludzie korzystają najpierw z „gotowych wzorców” mowy, ponieważ język istnieje zanim ludzie podejmują próby jego modyfikacji. Podobnie jest z innymi strukturami, np. – również klasycznymi instytucjami w socjologii – religią i Kościołem. Punkt czwarty oznacza po prostu tyle, że autonomiczność społecznych form powoduje dalsze konsekwencje, co oznacza, że struktury nie powinny być redukowane tylko do wpływów działań podmiotowych. Idea modelu transformacyjnego oraz podejścia morfogenetycznego opiera się na założeniach omówionych powyżej, a zatem nie ma tu mowy o kreowaniu struktur przez jednostki, ale jedynie transformacji i reprodukcji istniejących już (zawsze wcześniej niż podmioty działające) struktur.

Krytyczny realizm jest więc teorią społeczną, która przyjmuje relatywną autonomię procesu pośredniczenia między działaniami podmiotowymi a społeczeństwem. Jednostki mają czasowe (chwilowe, określone w czasie) pierwszeństwo, relację przyczynową z istotami społecznymi, jakimi się stają oraz działaniami, które są w społecznym kontekście. Zamiast dialektycznej konstrukcji, jaką proponuje np. Berger i Luckman (1966) czy Giddens (1984/2003), kładzie się nacisk na procesualność w czasie: według TMSA i teorii Archer społeczeństwo nie „tworzy” człowieka ani trochę bardziej niż „człowiek tworzy społeczeństwo”. Zamiast tego, mówi się tu, że spo-

łeczeństwo efektywnie socjalizuje jednostki tylko w trakcie różnorodności społecznych relacji. Mimo że zjawiska społeczne są zależne od jednostkowych działań, to działania nie odbywają się bez struktur nadających im „ramy”.

Archerowskie podejście morfogenetyczne ma na celu rozwinięcie modelu Bhaskara. Nie tylko chodzi o relatywną autonomię między strukturą, kulturą a działaniem, ale także o metodologiczny realizm, który zakłada osobne traktowanie tych elementów oraz badanie powiązań między nimi. Celem jest szukanie logiki relacji i warunków oraz możliwości, które poszczególne elementy określają. Morfogeneza, morfostaza oraz transformacja i reprodukcja to pojęcia, które oznaczają proces: co się dzieje wobec czegoś, co było wcześniej?, czy następuje zmiana czy też podtrzymanie zastanej struktury i kultury? Autorka często nazywa swoją teorię „podejściem morfogenetyczno-morfostatycznym” (w skrócie: M/M), ponieważ „[...] morfogeneza jest zawsze transformacją morfostazy” (Archer 1995, s. 140).

Czym jest zatem morfogeneza? Termin ten składa się z dwóch części: „element ‘morfo’ ma potwierdzać, że społeczeństwo nie jest stałą formą ani preferowanym stanem; a część ‘genetyczna’ jest uznaniem, że przyjmuje ono kształt i jest formowane przez podmioty sprawcze oraz zamierzone i niezamierzone konsekwencje ich działań” (Archer 1995, s. 5).

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że morfogeneza jest synonimem strukturalizacji, bowiem oczywiście zgodnie z tematem podjętym w tej pracy, ujęcie to koncentruje się na procesie opisującym skomplikowane wzajemne przemiany struktury i działań aktorów. Jednakże, jak już wcześniej akcentowałam, w morfogenezie wskazuje się szczególne cechy społecznych interakcji w oddzieleniu od działań i interakcji, które je tworzą. Kiedy owe struktury pojawiają się, „reagują” na działania i interakcje niekoniecznie je zmieniając. Innymi słowy – teoria morfogenetyczna opiera się na założeniu, że istnieją określone cechy społecznych interakcji, które winny być oddzielone od tworzących je działań i interakcji. Społeczeństwo jest produktem porządku strukturalnego oraz form kulturowych. Strukturalne cechy charakteryzują się stabilnością, dążeniem do reprodukcji albo rozpadu zależnie od ich wewnętrznych własności (np. układ demograficzny), natomiast formy kulturowe częściej dotyczą zjawisk niematerialnych, ale też mogą być reprodukowane lub transformowane w pewnej zgodności wobec kontekstu zewnętrznego. Teoria morfogenetyczna opisuje zarówno strukturę, jak i kulturę, wraz z ich wpływami na interakcje społeczno-kulturowe. Żeby zrozumieć podmiotowość sprawczą, należy zwrócić uwagę na kontekst wielu połączonych wzajemnie teorii, wierzeń i idei, które wywierają na nie różnorodne wpływy. Jednostki mają zatem możliwość wzmocnienia zastanych

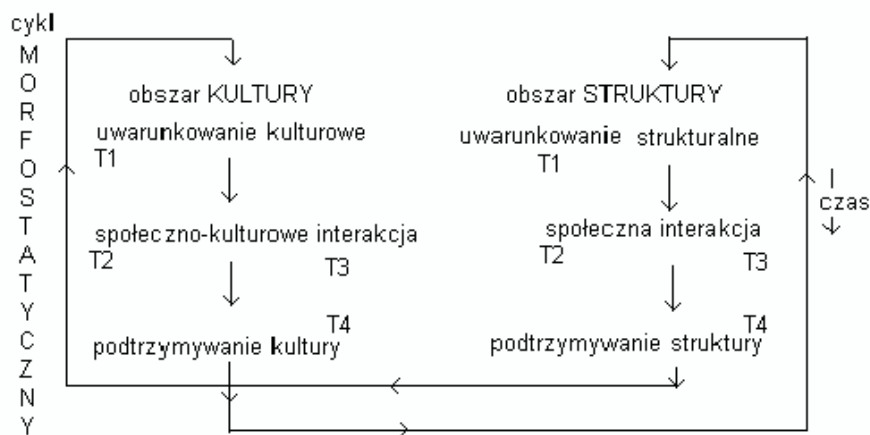
form lub opierania się wpływom systemu kulturowego. Strukturalne warunki (podział pracy) oraz kulturowe (język) wzajemnie się uzupełniają, a wyłaniające się z nich własności warunkują możliwości zaistnienia zmiany lub stagnacji. Te własności powstające z kultury lub struktury wpływają także na podmiotowe sprawstwo (Cromby 2005, s. 292-193). Jak twierdzi Archer (1995, s. 53), związek przyczynowy między strukturą, kulturą a podmiotowym sprawstwem jest przede wszystkim probabilistyczny, a nie deterministyczny. Wybory podmiotów działających są przede wszystkim w relacji probabilistycznej wobec tego, gdzie się znajdują, to znaczy, w jakim kontekście społeczno-kulturowym istnieją. Struktury społeczne i formy kulturowe oraz związane z nimi zasoby materialne są warunkami dla pojawiających się działań. Poprzez owe działania dochodzi do reprodukcji (morfostaza) lub przemiany (morfogeneza) struktur i form, przez co powstają kolejne warunki i okoliczności dla następnych działań podmiotowych w przyszłości. A zatem należy badać wyjściową logikę sytuacyjną, aby następnie analizować to, jak owe warunki wpływają na interakcje między aktorami (analiza zachowań). Następnie porównuje się efekt działań podmiotów oraz okoliczności – jeśli warunki zostały zmienione w toku interakcji „otwiera się” nowy morfogenetyczny cykl.

Ujęcie morfogenetyczne oddziela zarówno podmiotowe sprawstwo jako zupełnie osobne „ujawniające się cechy systemu”, jak i oddziela warunki strukturalne od kulturowych. Podejście to można scharakteryzować przez trzy zależne od siebie etapy: najpierw osobno analizuje się warunki strukturalne oraz kulturowe, które wpływają (lub mogą wpływać) na aktorów i tworzą „wyłaniające się właściwości” (*emergent properties*) i logikę sytuacji danych interakcji. Następnie bada się, jak te warunkujące czynniki wpływają na aktorów przez interakcje w systemie, przede wszystkim w formie zachowań w „grupach nabytych prawem” (*Vested Interest Groups*), zdefiniowanych przez istniejący kontekst społeczno-kulturowy i wreszcie ostatni etap polega na analizowaniu wyników tych interakcji oraz efektów warunkowania, które stają się podstawą następnego cyklu morfogenetycznego.

Analityczne rozróżnienie kulturowego systemu od strukturalnego oznacza niezależne badania instytucji społecznych od sfery idei i wartości. One oczywiście współgrają i współtworzą rzeczywistość społeczną – w pierwszym etapie „wyłaniające się właściwości” systemu mogą być konieczne (tj. uznawane jako niezbędne przez zaangażowane strony) albo możliwe (warunkowane), w których nabyte prawa frakcji dominujących są relatywnie niezależne od innych. W związku z tym, wyłaniające się właściwości są „zgodne” (komplementarne, w których dominujące grupy nabyte prawem mają wiele wspólnego pod względem kulturowym lub strukturalnym) albo są „niezgod-

ne”, to znaczy wzajemnie się wykluczają. Określenie dominujących praw nabytych w kwestii ich niezależności i zgodności w sferze kulturalnej i strukturalnej pozwala na oszacowanie prawdopodobieństwa utrzymania pozycji danych grup (lub potencjalności konfliktów, gdy brakuje zgodności). Inaczej mówiąc, współzależność między strukturalnymi i kulturowymi warunkami wpływa na system społeczny i kiedy strukturalne grupy interesu są od siebie nawzajem zależne, a ich cele są ze sobą zgodne, to prowadzi do „logiki sytuacyjnej”, w której grupy te dążą do podtrzymania systemu. Szczególnie, gdy jest to też zgodne z dominującymi ideami kulturowymi – im większa zgodność, tym większe prawdopodobieństwo, że system będzie odtwarzany. Archer (1995, s. 308-310) uznaje, że kombinacja strukturalnych celów oraz zgodnych z nimi kulturowych idei prowadzi do najbardziej stabilnego cyklu morfostazy i wobec tego jest prawdopodobne, że wpłynie na ścieżki zależności. Im bardziej komplementarne systemy, tym większe prawdopodobieństwo powstania zależności – idąc tym tropem: relacje uwarunkowanych zgodności (gdzie nie ma współzależności) prowadzą do morfogenezy, np. poprzez eliminację (oportunizm nie zawsze oznacza morfogenezę, ale może też do niej prowadzić).

Cykl morfostatyczny pokazuje kompletną wzajemność wpływów dwóch obszarów. Po pierwsze, idee kulturowe są przejmowane przez grupy społeczne, które funkcjonują w interakcjach „przewidywanych” przez sferę strukturalną i w konkretnym przedziale czasowym działają tak, aby dążyć do homogeniczności członków danej grupy.



Rys. 3. Cykl morfostatyczny

Źródło: Archer 2000, s. 271.

Trzeba wyjaśnić, że podmiotowe działanie w rozumieniu Archer jest charakterystyczne dla osób, które mają określony pomysł i przedsięwzięcie do osiągnięcia, organizują wokół tego planu swoje działania oraz angażują osoby, aby razem stworzyć połączone siły przyjmując szersze ramy możliwości zbiorowych podmiotów działających (Archer 2000, s. 266; 2003, s. 2-3). Mimo że same działania podmiotów niekoniecznie muszą być efektywne w takim wymiarze, w jakim podmioty zakładają, to efekty ich działań są ważne i widoczne. Ogólnie rzecz ujmując, podmiotowe działania jednostek nie są ani gwałtowne, ani duże w skali, co wcale nie oznacza, że po skumulowaniu mają niewielki zasięg. Zwykle podmiotowe sprawstwo jest ujmowane w liczbie mnogiej, ponieważ nawet „pojedyncza sprawczość” może być reprezentowana przez grupę lub zbiorowość. Według brytyjskiej socjolożki tylko aktorzy społeczni „istnieją w liczbie pojedynczej” i mają własną niepowtarzalną tożsamość. To aktorzy otrzymują tożsamość społeczną, bowiem nie każdy może stać się aktorem z rolą, w którą angażuje się siebie, a nie podmioty sprawcze, które są uniwersalne dla członków społeczeństwa. Z przebiegiem czasu, poziom podmiotowego sprawstwa (l. mn.) staje się źródłem dla formy aktora (l. poj.) i wspomaga osiąganie społecznej tożsamości, która może umykać samym podmiotom (Archer 2000, s. 261).

Niedawno opublikowana książka Archer (2003) zatytułowana *Structure, agency and the internal conversation* jest – zgodnie z ideą krytycznego realizmu, aby zajmować się „społeczeństwem w teorii i praktyce” – częściowo oparta na empirycznych badaniach jakościowych, a częściowo na analizach teoretycznych. Projekt badania przygotowano tak, aby poprzez pogłębione wywiady zbadać „aktywnych członków społeczeństwa” (różne osoby, które funkcjonują w świecie społecznym) pod względem wewnętrznych dialogów i świadomości. Autorka rozważa kwestie hermeneutyczne, *verstehen* i interpretatywnego rozumienia oraz bierze „poprawkę” na względnie możliwe porozumienie w komunikacji z osobami badanymi. Celem autorki była analiza ograniczeń i możliwości działań aktorów, różnych wzorów mobilności społecznej oraz „sprawczych wkładów” w społeczną morfogenezę lub morfostazę. „Wewnętrzna konwersacja” to termin, który oznacza dialog wewnętrzny i wewnętrzne interakcje, jakie jednostki podejmują, aby odnieść się do zewnętrznej sytuacji społecznej. Owe „interakcje wewnętrzne” mogą przybrać formę myśli, marzeń, snów, uczuć, wspomnień lub jakichkolwiek jednostkowych doświadczeń, które wykorzystywane są do określenia własnego „miejscza w społeczeństwie”. Jest to zwykle niemożliwa do zwerbalizowania „konwersacja”, która odnosi się do osobistych cech i rozważań jednostkowych (których nie przekazuje się otoczeniu społecznemu). Socjolożka twierdzi, że wszyscy normalni ludzie od najmłodszych lat odbywają ze sobą wewnętrzne

rozmowy i właśnie one dają podstawę jednostkom do tworzenia i realizowania własnych działań i „projektów siebie” (a co za tym idzie – swojego podmiotowego sprawstwa) w społeczeństwie (Archer 2003, s. 34).

Najogólniej rzecz ujmując, można przedstawić trzy właściwości refleksyjnych rozważań – są one wewnętrzne, ontologicznie subiektywne i przyczynowo efektywne (*causally efficacious*), to znaczy, że wpływają na podejmowanie przez podmioty działania. Co więcej, autorka twierdzi, że jeśli „wewnętrzna konwersacja” podtrzymana jako „nieredukowalna rzeczywista właściwość osobista” (która wywiera wpływ przyczynowy na podmiot) jest uprawomocniona, to powinna być właśnie uznana za ten brakujący „mediujący mechanizm wypełniający warunkowania społeczne” (Archer 2003, s. 16). Innymi słowy, wewnętrzna konwersacja jest swoistym medium między podmiotowym sprawstwem a kulturą i strukturą. Proces ten przebiega następująco: najpierw sprawy, troski rozważane są w toku wewnętrznych dialogów, następnie jednostki podejmują konkretne plany, aby potem przejść do widocznych działań. Wszystkie te trzy poziomy (*concerns* → *projects* → *practices*) są ciągle monitorowane wewnętrznie i zniekształcone przez zewnętrzne wpływy kulturowo-strukturalne.

Podsumowując, wewnętrzna konwersacja jednostek jest kluczowa dla analiz nad podmiotowym sprawstwem. Każdy z przedstawionych przez autorkę typów podmiotów opiera się na innym stylu działania w systemie społeczno-kulturowym: typ „komunikatywnie-refleksyjny” charakteryzuje kolektywność (co oznacza, że idee i działania takiej jednostki są nieodłączne od kontekstu społecznego), typ „niezależnie-refleksyjny” cechuje akomodacyjność (co z kolei oznacza, że kontekst społeczny jest środkiem do realizacji działań), a typ „metarefleksyjny” jest najbardziej transcendentny (dla jednostki oznacza to, że społeczny kontekst jest nieadekwatny wobec jej zainteresowań). Są to oczywiście bardzo ogólne orientacje, ale to one właśnie wpływają na „wewnętrzną komunikację” oraz – co się uwiadcza – na style działań podmiotowych. Wnioskuje się zatem, że „[...] chociaż podmioty działające koncentrują się głównie na podtrzymaniu równowagi między mikro-makro, co daje im poczucie kontroli nad ich własnymi życiami, to nie oznacza, że ich działania są relatywnie niezależnymi zjawiskami mikropoziomu pozbawionymi elementów makrospołecznych. Przeciwnie, ich pozycje także mają zewnętrzne efekty. Ich wpływy na społeczeństwo są mniej oczywiste [...], ale nie mniej istotne” (Archer 2003, s. 356). Nie wiele podmiotów sprawczych uczestniczy w grupach interesu bez jasnych zamierzeń, aby zmienić stan zastany.

Najistotniejsze jednak z teorii morfogenetycznej jest połączenie między preferencjami, orientacjami i typami refleksji jednostki a warunkami

strukturalnymi i kulturowymi (PEP, CEP i SEP). To warunki strukturalne i kulturowe są głównymi siłami przyczynowymi (*causal powers*) dla podmiotów (indywidualnych i zbiorowych). Z kolei refleksyjność działających podmiotów pozwala na strategiczny wybór działań i projektów (stylów życia), które spełnią ich osobiste lub grupowe potrzeby. Zatem jest to ciągła interakcja między tymi trzema elementami, a sednem jest swoista mediacja, kiedy dochodzi do „przecięcia” CEP, SEP i PEP i szczególnego splotu zdarzeń.

Podsumowanie

Pomimo że większość współczesnych socjologów rezygnuje z oddzielania struktur od podmiotowego sprawstwa, a optuje za traktowaniem ich dialektycznie, Margeret Archer jest pierwszą socjolożką, która uważa, że należy analizować je niezależnie. Uważa, że są to elementy wzajemnie na siebie wpływające, ale możliwe do analitycznego rozdzielenia. To Archer zainicjowała wymiar refleksyjności jako podstawę relacji między sprawczością a strukturą, ale zarówno ona, jak i Giddens utrzymują, że sprawstwo wywodzi się ze struktury.

Każdy z teoretyków akcentuje inne elementy teoretyczno-analityczne, choć zaprezentowane tutaj „ujęcia teoretyczne” opierają się na podobnym obrazie społeczeństwa i kreują nową „teorię podmiotowego sprawstwa” w socjologii (por.: Sztompka 1991b, s. 29-30). Jak już wspomniałam, celowo „teorię agency” biorę w cudzysłów, ponieważ z formalnego punktu widzenia prawdopodobnie nie spełnia ona wszystkich warunków, jakie teoria spełniać powinna (por.: Turner 1993; Sztompka 1973). Jednak istotne najważniejsze wspólne założenia ontologiczne kształtować mogą być może nowe analizy socjologiczne:

1. społeczeństwo jest traktowane jako ciągły proces zmian,
2. owe zmiany są cechami endogennymi i nie są zależne od jednostkowych manifestacji,
3. motorem zmian jest podmiotowe sprawstwo (czyli działanie podmiotów sprawczych),
4. które bywa wielokierunkowe ze względu na wielość i różnorodność aktorów, celów, motywów. . . ,
5. żadne działanie nie jest zawieszane w społecznej próżni, tylko zawsze istnieje w jakiś kształtujących je strukturach,

6. podmiotowość sprawcza i struktura są kształtowane i wzajemnie się kształtują,
7. zmiany następują w czasie między innymi dzięki sekwencjom dominacji współgrających ze sobą struktur i sprawstwa.

Jak z tego wynika wszystkie podejścia są – w mniejszym lub większym stopniu – przeciw „imperializmowi systemu” (Giddens 1984, s. 2) i zakładają, że struktura jest „społecznym kontekstem”, tłem dla działań podmiotów. Dzięki temu, że Archer i Giddens (a także np. Pierre Bourdieu, Jurgen Habermas) nie zamknęli się na wpływy klasycznych teorii (choćby Webera, Durkheima i Marksa) ani późniejszych nurtów i tworzą współczesne eklektyczne kombinacje teoretyczne. Dochodzą przy tym do wspólnego wniosku, że tak jak podmiotowe sprawstwo nie musi być reprezentowane tylko przez metodologiczny indywidualizm, tak badanie istot ludzkich (*human beings*) to nie jest tylko analiza działań jednostek, ale całego „bagażu”, który te jednostki dotyczy, otacza, kształtuje. . .

Literatura

- ARCHER M. (1982), Morphogenesis versus structuration: on combining structure and action, „British Journal of Sociology” XXXIII (4), s. 455-483.
- (1995), Realist Social Theory: The Morphogenetic Approach, Cambridge University Press.
 - (2000), Being Human: The Problem of Agency, Cambridge University Press.
 - (2003), Structure, Agency and the Internal Conversation, Cambridge University Press.
- CICHOCKI R. (2003), Podmiotowość w społeczeństwie, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- COLLINS R. (1981), On the Microfoundations of macrosociology, „American Journal of Sociology” 86, s. 984-114.
- CROMBY J. (2005), The Morphogenesis of Subjectivity: between constructionism and neuroscience, [w:] Contemporary Theorizing in Psycholo-

- gy: Global Perspectives, red. A. Gülerce, A. Hofmeister, I. Steauble, G. Saunders i J. Kay, Toronto, Captus Press, s. 291-299.
- GIDDENS A. (1979), *Central Problems in Social Theory: Action, Structure and Contradiction in Social Analysis*, University of California Press, Berkeley.
- (1982), *Action, Structure and Power*, [w:] *Profiles and Critiques in Social Theory*, red. A. Giddens, Berkley, Los Angeles, University of California Press, s. 28-39.
 - (1987) *Structuralism, post-structuralism and the production of culture*, [w:] *Social Theory and Modern Sociology*, red. A. Giddens, Stanford, California, Stanford University Press, s. 73-108.
 - (2001) [1976], *Nowe zasady metody socjologicznej*, tłum. G. Woroniecka, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
 - (2003) [1984], *Stanowienie społeczeństwa*, tłum. S. Amsterdamski, Zysk i S-ka, Warszawa.
 - (2004), *Socjologia*, tłum. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- GOULDNER A. W. (1970), *The Coming Crisis of Western Sociology*, Basic Books, Inc, New York.
- JARY D. (1991), „Society as time-traveller”: Giddens on historical change, historical materialism and the nation-state in world society, [w:] *Giddens’ Theory of Structuration: a Critical Appreciation*, red. Ch. G. A. Bryant, D. Jary, Routledge, London, s. 116-159.
- MANTERYS A. (1997), *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, PWN, Warszawa.
- MOUZELIS N. (1995), *Sociological Theory: What Went Wrong? Diagnosis and remedies*, Routledge, London, New York.
- SHAPIRO S. (2005), *Agency Theory*. „Annual Review of Sociology” 31, s. 263-84.
- SOJAK R. (2004), *Paradoks antropologiczny: socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

- SZTOMPKA P. (1973), Teoria i wyjaśnienie: z metodologicznych problemów socjologii, PWN, Warszawa.
- (1991a.), *Society in Action: The Theory of Social Becoming*, The University of Chicago Press, Chicago.
 - (1991b.), Teoria stawania się społeczeństwa: szkic koncepcji, [w:] *Przełom i wyzwanie: Pamiętnik z VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, Toruń, 19-22 września 1990, red. A. Sułek i M. Niezgoda, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 27-36.
 - (1994), red., *Agency and Structure: Reorienting Social Theory*, Vol 4. Gordon and Breach Science Publishers.
 - (2002), *Socjologia: analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak.
- TURNER J. H. (2004), [1998], *Struktura teorii socjologicznej*, przekł. G. Woroniecka [i in.]; red. nauk. A. Manterys, G. Woroniecka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Katarzyna Iwińska

„THEORY OF AGENCY” IN EUROPEAN SOCIOLOGY

Abstract

The article aims to present briefly the problem of a theoretical nature, namely, the division of agency and structure in sociology. A general review of the problem of agency is presented. The author is confined to minimum details of classical meta-theory in order to present two theoretical notions of Margaret Archer and Anthony Giddens. The structure of the paper is as follows: firstly, the theoretical problem of "agency theory" in sociology is presented, secondly, differences between structuration theory and the morphogenetic approach are shown, and lastly, the importance of the reintegration of agency – structure dualism – is presented.



POLISH SOCIOLOGICAL ASSOCIATION

PTS jest naukową i zawodową organizacją socjologów polskich. Działa od 1957 roku. Liczy 1400 członków. Posiada oddziały terenowe (w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Opolu, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Toruniu, Warszawie, Wrocławiu, Zielonej Górze) oraz sekcje tematyczne (Historii Socjologii, Metodologii Badań Społecznych, Socjologii Miasta, Socjologii Wsi, Socjologii Nauki, Socjologii Pracy, Socjologii Medycyny, Socjologii Prawa, Socjologii Dewiacji i Kontroli Społecznej, Socjologii Religii, Pracy Socjalnej, Antropologii, Socjologii Młodzieży i Edukacji, Kół Naukowych Studentów Socjologii, Socjologii Jakościowej i Symbolicznego Interakcjonizmu).

Co cztery lata Towarzystwo organizuje ogólnopolskie zjazdy socjologiczne, które podsumowują wiedzę o społeczeństwie i wskazują nowe kierunki badań.

Pod auspicjami PTS ukazują się: anglojęzyczny „Polish Sociological Review”, adresowana do członków PTS „Informacja Bieżąca” oraz „Bibliograficzna Informacja Bieżąca”, która rejestruje poważną część prac socjologicznych wydawanych w Polsce.

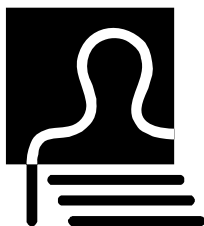
Od 1974 roku PTS wyłania w drodze konkursu najlepszą książkę napisaną przez autora młodszego pokolenia i przyznaje prestiżową Nagrodę im. Stanisława Ossowskiego. Od lat 90. przyznawana jest także nagroda im. Floriana Znanięckiego za najlepsze prace magisterskie z socjologii.

Od chwili swego powstania PTS jest kolektywnym członkiem ISA i współpracuje z Europejskim Stowarzyszeniem Socjologicznym (ESA).

W 2005 roku PTS uzyskał status organizacji pożytku publicznego.

Polskie Towarzystwo Socjologiczne
ul. Nowy Świat 72, p. 216
00-330 Warszawa
tel./fax (0-22) 826-77-37
e-mail:pts@ifispan.waw.pl
www.pts.org.pl

ZAKŁAD BADAŃ NAUKOWYCH



POLSKIEGO TOWARZYSTWA SOCJOLOGICZNEGO

Zakład Badań Naukowych PTS działa od 1984 roku. Jest placówką wyróżniającą się wysokim, akademickim poziomem prowadzonych badań społecznych. Posiada profesjonalną i doświadczoną ogólnopolską sieć ankieterską, prowadzoną przez wypróbowany zespół koordynatorów terenowych. Realizuje badania ilościowe i jakościowe. Specjalnością ZBN są trudne, nietypowe projekty badawcze wymagające od ankierów dużych umiejętności warsztatowych (gromadzenie trudno dostępnych danych instytucjonalnych, realizacja wywiadów pogłębionych, nagrywanie na magnetofon i in.). ZBN PTS przyjmuje również do realizacji zlecenia wycinków badań (np. przygotowanie narzędzi badawczych, dobór i przygotowanie próby, druk kwestionariuszy, opracowanie kluczy kodowych, wprowadzanie danych).

Oferta ZBN obejmuje:

- Doradztwo
- Ekspertyzy
- Konsultacje metodologiczne
- Kontrolę pracy ankierów
- Analizę statystyczną danych
- Pilotáže
- Obsługę grantów badawczych, w tym grantów doktoranckich
- Sondáže opinii
- Badania ewaluacyjne
- Badania socjoekonomiczne firm
- Badania elit politycznych
- Badania samorządów lokalnych
- Badania społeczności lokalnych
- Badania rynku pracy
- Badania młodzieży
- Badania z zakresu socjologii medycyny
- Badania patologii i dewiacji społecznych
- Badania oferty wydawniczej, w tym w branży edukacyjnej
- Badania adresowane do szkół wyższych zainteresowanych oceną swojej działalności i opracowaniem strategii rozwoju

W ciągu 20 lat pracy Zakład Badań Naukowych PTS (początkowo pod nazwą Biuro Badań Społecznych PTS) wypracował sobie opinię ośrodka badawczego, który jest przyjazny dla klientów, a rzetelność i akademicki poziom łączy z przystępnymi cenami swoich usług.

00-052 Warszawa, ul. Mazowiecka 11

tel. (022) 826 57 01

tel/fax. (022) 826 57 68

e-mail: zbnpts@neostrada.pl